



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>

Slav 7022.2

THE SLAVIC COLLECTION



Harvard College Library

GIFT OF

Archibald Cary Coolidge, Ph.D.

(Class of 1887.)

Received ^{Oct.} ~~July~~, 1895.

Slav 7022.2

50

BIBLIOTEKA POLSKA.

(Oddział państwowy)

PISMA POLITYCZNE

KS. JÓZEFA WERESZCZYŃSKIEGO,

Bishop of K...
**BISKUPA KIJOWSKIEGO, OPATA BENEDY-
KTYŃSKIEGO W SIECIECHOWIE,**

s wiadomością o jego życiu i pismach i z dołączeniem podobizny własnoręcznego jego podpisu.

Zeszytów trzy.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

NAKŁAD WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

Członkami Drukarni „Czasu“.

1858.

⊙

PISMA POLITYCZNE

KS. JÓZEFA WERESZCZYŃSKIEGO,

BISKUPA KLJOWSKIEGO, OPATA BENEDY-
KTYŃSKIEGO W SIECIECHOWIE,

z wiadomością o jego życiu i pismach i z dołączeniem podobizny własnoręcznego jego podpisu.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

See 7022.2

Harvard College Library
Cambridge, Massachusetts, U.S.A.
1911

MA 28 1511

UNIVERSITY OF CHICAGO

WIADOMOŚĆ

O ŻYCIU I PISMACH

KS. JÓZEFA WERESZCZYŃSKIEGO,

BISKUPA KLJOWSKIEGO, OPATA SIECIECHOWSKIEGO.

Pisma polityczne ks. Józefa Wereszczyńskiego należą do najważniejszych i najrzadszych w literaturze naszej. Dziwić się należy, że się nikt dotąd nie zajął ich przedrukiem, a wdzięczność należy się ks. Hołowińskiemu niemała, za wydanie kazań ks. Wereszczyńskiego ¹⁾, i zamieszczenie przy nich wiadomości o innych dziełach gorliwego i sumiennego senatora, który nie z autorskiej chętki porywał za pióro, lecz dla dopełnienia najświętszych obywatelskich obowiązków.

Przedmowa ks. Hołowińskiego do wspomnianych wyżej kazań, wyświeca zasługi ks. Wereszczyńskiego, jako biskupa, członka wiernej rady państwa i znakomitego pisarza. Sam zaś ks. Wereszczyński o rodzinie swojej i ojcu tak się wyraża:

„Był nieboszczyk ojciec mój z domu szlacheckiego herbu Korczak, który dom w ziemi chełmskiej jest najstarszytniejszy; ojca miał na imię Fedorego Wereszczyńskiego z Wereszczyna, matkę Małgorzatę Sosnowską z Sosnowic, herbu Nałęcz. Owo oboje rodzice miał greckiej wiary. Ojciec jego będąc człowiekiem dobrym a pro-

¹⁾ W Petersburgu 1854 r. (str. XXI. 402. 8o.)

stym, przestawał na tem, co mu rodzice zostawili, a Pan Bóg za staraniem i pilnością jego dawał, który przedsię mogąc, niechciał się piąć do żadnych urzędów, mając też w zatrzymawaniu gospodarstwa dzielnego a pilnego towarzysza, małżonkę swoją, matkę zmarłego teraz rodzica mojego, która to matka jego miała dwu braci rodzonych, jednego który był władyką chełmskim, t. j. biskupem greckiej wiary, na imię Iwan, a drugiego na imię Hreory, który się wyrzekłszy nad wolą rodziców swoich greckiej wiary, przystał do wiary kościoła powszechnego chrześcijańskiego t. j. kościoła rzymskiego, któremu dano imię Grzegorz. Ten, acz już wielkim będąc na wzroście, uczył się wiary *powszedniebytniej* i czytać, zaczęł przyszedł do takiej perfekcyi, że został kapłanem. Ksiądz Buczacki, biskup chełmski, widząc w nim godność, jaka przynależy prawemu kapłanowi, dał mu kanonią chełmską, przytem i prelaturę officyałską, a tudzież ofiarowano mu dobrowolnie plebanią oleksowską w radomskim powiecie nad Wisłą, w imieniu panów Gniewoszów. Ten tedy przereczony officyał mając siostrę swoją rodzoną za Fedorym Wereszczyńskim, gdy już dowiedział się być ją obciążoną brzemieniem, bardzo o tem przemyślał, jakoby ten pierwiastek za pomocą bożą i za staraniem jego, gdyby jedno wyszedł na świat, był ochrzczone na wiare kościoła powszechnego starożytnego. Władyka też chełmski bardzo na to *czuwał* dowiedziawszy się o tem, jakoby intencją odraził księdza brata swego, ale i owszem przemyślał o tem, żeby go sam ochrzcił na grecką wiare.

Ale jako słowo boże grzmi w uszach naszych, woli bożej a przejrzeniu jego świętemu trudno się ma kto sprzeciwić; albowiem skoro ksiądz officyał dowiedział się, że siostra jego syna powiła, nim się J. M. ks. władyka wybrał z domu, ks. officyał przyjechawszy wskok, rzкомо względem nawiedzenia w połogu siostry swej, a on upatrzawszy czas, *niemowiaćko* wziął potajemnie z kolebki, z tymi, z którymi się już był na to nagotował; wnet ochrzcił go i dał mu imię Andrzej. Sprawiwszy tę zbawienną robotę wyjechał co najrychlej, uchodząc *mierzionczki* od rodziców tego to dzieciątka a najwięcej też

uchodząc *mierzionczki* jego miłości kniazia władyki chełmskiego, brata swego rodzonego, który też już był wyjechał na to, jakoby był dzieciątko ono ochrzcił przez się na wiarę grecką. Ks. władyka gdy przyjechał, a o ochrzczonej się już dzieciątku dowiedział, uczynił wielki hałas w domu, jakoż i rodzice byli bardzo przeciwni tej *uczynności* księdza officyałowej; ale iż widzieli, iż co się już było stało, rozstać się nie miało, dali pokój, zaczem już ono dziecię w mniejszej wadze było u rodziców swych, a najwięcej u księdza władyki chełmskiego, i zgola niechciał o niem już nic wiedzieć. Naostatek i rodzice wiódł na to, jakoby w niem bynajmniej niekorzystali; jakoż ojca przywiódł do tego, że się w niem bynajmniej nie kochał, lamentując często a gęsto na officyała, że to dziecię, prawi, *biesowym lachem* uczynił. Wszakoz matka miła naostatek już oto nic niedbała, ale wszystko to Panu Bogu miłemu polecała, przyczytając to z woli więcej być miłego Pana Boga i z przejrzenia jego świętego. Przetoż zawždy o tem obmyślała, jakoby powinności macierzyńskiej dosyć uczyniła: już piastowała, już kołysała, już żywiła, a gdy mu już było ośm lat, o *diaka* mu się starała, jakoby go hramoty ruskiej nauczył. Jakoż władyka chełmski na żądanie siostry swej wziął go był przedsię do siebie, u którego się uczył hramoty dwie lecie. Ks. officyał bał się dziwnie o to, by go zaś jako ks. władyka nie przerobił na grecką wiarę, i począł u siebie rozbierać, że i chrzest miał mu co mało pomódz, gdzieby na wierze jako szwankował, ponieważ, prawi, iż w ludziach dorosłych chrzest przez (bez) wiary a wiara przez chrztu, niemają żadnej wagi, ani mocy w sobie. Przeto zasadził intencją swoją na tem, jakoby go od ks. władyki wyważyć mógł; jakoż tego dokazał, albowiem skoro jedno przyjechał do ks. władyki, wezwawszy do siebie Andrzeja na osobne miejsce, namowami wdzięcznemi wnet go *ucackał*, że za księdzem officyałem nazajutrz piechotą z kursorem, z Chełma do Krasnegostawu przybieżał. Od tegoż czasu już nietylko u ojca swego, ale i u ks. władyki bardzo spadł z talerza, że już ani ojciec, ani ks. władyka nieprzypuszczali go więcej na oczy swoje, ale ks. offi-

cywał, jako mu był przyczyną do niechęci rodziców i przyjaciół inszych jego, że był wypadł nietylko z łaski, ale i z myśli ich, tak zasię starał się o tem pilnie, jakoby mu pocziwe wychowanie dał, któreby mu czasu swego było nagrodą sowitą takich szkód, odniesionych prze rodziców swych nieprzyjaźń. Do czego, aby snadnie przyjść mógł, dał mu w Krasnymstawie preceptora według myśli swej, jedno, że był tępego dowcipu, bardzo się o ks. officyał frasował; co on bacząc intencye wuja swego, tępego dowcipu swego niendatność pilnością nagradzał, naturę niepotężną *ustawiczością* kierując; zaczętem przedsię do tego przyszedł, że i ingenium swe wypolerował i wuja swego ku większej miłości przeciw sobie zbudził tak, iż ks. officyał pobaczywszy niemały w naukach profekt, pragnął tego po nim, jakoby został kapłanem. (A to w ten sposób czynił, aby mu spuściwszy prowenta wszystkie swoje i sam wstąpić mógł w zakon do klasztoru sieciechowskiego). Przeto, gdy mu już było dziewiętnaście lat, pilnie go namawiał, jakoby wziął pierwsze święcenie; co on żądzy jego dogadzając, a poddając się pod wolą bożą, został akolitem w r. 1529., a w tym roku ks. officyał umarł, będąc w plebanii oleksowskiej, która leży w mili od klasztoru sieciechowskiego. O co prosił pilnie tego ojca mego zmarłego, aby przezeń nie gdzieindziej był pochowan, jedno w klasztorze sieciechowskim. Po którego tedy zejściu z tego świata, dostała mu się plebania oleksowska, którą trzymał cały rok, akolitem będąc. A wtem uważając godność i zacność stanu kapłańskiego, miarkując też naturę swą, nie z kogo inszego, ale sam z siebie, wolał się do tego udać co łatwiej, nie tak z wielką skazą konscyencyi swojej znieść mógł; a postanowiwszy to u siebie, w plebanii mało korzyszcząc, starał się o *ożenieniu*, i wziął był sobie za małżonkę na imie Annę Jarowską we trzyznaście lat, dziewczkę urodzonego Mikołaja Jarowskiego z Jaroszyna, który był herbu Rawicz; (ten Jaroszyn w rądomskim powiecie jest, leży nad samą Wisłą blisko Kazimierza) a z matki Anny Koraczownej z Grzmocina herbu Wężyk, mający na głowie koronę złotą, a trzymający w gębie jabłko za szypułkę zieloną, w czerwonym

połu, (który Grzmocin jest mila od Radomia), a synowicę księdza Branickiego, biskupa poznańskiego, za którego to rozkazaniem, matka moja była dana skoro w ośmiu latach do Lublina, do klasztoru panny Maryi, chcąc tego po niej, aby nie gdzieindziej młode swoje lata trawiła, jedno przy takiej szkole, w której się ćwiczą panienki uczciwe bogomyślności żywota świętobliwego i wszelakich cnót chrześcijańskich, i dał ją do czasu na opiekę po panie Bodze, onej cnej a bogobojnej ksieni Małczyńskiej, ciotce jejże własnej, przy której trwając przez pięć lat, wzięta była potem od rodziców swoich z klasztoru, a to przez śmierć ksieni ciotki jej; która potem w domu ćwierć lata mieszkając, oddana była w stan małżeński ojcu memu; z którą skoro się jedno ożenił, w tymże roku 1531. zaraz przypadła była służba do Obertyna.

Co on niechcąc tylko w domu czeladzi swej albo sąsiadom znajomym być, myślił o tem, jakoby domową ojca swego zabawę posługami swemi, i też siebie samego między ludźmi znacznym uczynił; wnet z miłości rzeczypospolitej naprzód, potem względem dobrej sławy dla rozmnożenia więszego, utrat majątności i gardła swego nie waząc, wyprawił się sam na swą szkołę za pieniądze posażne, na trzysta koni. Na wojnie będąc, iż mu Pan Bóg i sprawa jego znaczna poszczęściła, w dobrem zdrowiu wróciwszy się nazad do małżonki, poratowawszy też poniekąd szczęścia swego, mając też piękny około siebie dostatek, rozumiejąc też to, iż już nie miał być wzgardzonym lachem u swoich rodziców, ale im być więcej ku pomocy a dobrej sławie, już dłużej niemógł wytrwać, aby ich nie miał nawiedzić, ale i owszem wezbrawszy się z małżonką swą, udał się do nich; którego przyjazdowi rodzice jego niemają uciechą byli zjęci, ciesząc się częścią z tego, że pięknie a ozdobnie, przez (bez) nakładu rodziców swych, *staniczek* swój wiódł, częścią też i z szczęśliwych postępów jego, że się lachowi we wszystkim fortunnie powodziło. A co więtsza, że już widział po nim, że go miał że wszystkich trudności wydzwignąć, których był zażył z sąsiady z strony ojczyzny. Co on w krótkim czasie za

swoim dowcipem wszystkiego dostąpił, że go nie tylko ze wszystkich trudności wykierował, ale naostatek ojczyznę, która mu była od rodziców pod opiekę podana; uspokoił, sąsiady uskromił, że nań wszyscy potem łaskawi byli i jemu w wielu rzeczach deferowali. Potem na żądanie szczęsnego Snopkowskiego sędziego i Piotra Gorzkowskiego natenczas podsędka chełmskiego, jego bardzo bliskich po żonie, został był komornikiem ziemskim chełmskim, i trwał na tym urzędzie kilka lat, a to dla przejrzenia i ćwiczenia postępku prawnego, k'temu też, gdyby był na większy urząd powołan, żeby się nie wtenczas uczył prawa na czyjej majątności. Jakoż, gdy skoro jedno przerzeczony sędzia umarł, za złożeniem sejmiku wojewody ruskiego, był w Chełmie jednostajnymi a zgodliwemi głosy obran na urząd podsędkowski od wszystkiego gminu szlachty chełmskiej, czemu on król sławny Zygmunt August najmniej nie kontradykował, ale owszem potwierdził zgodne głosy ich. W którym to tedy powołaniu będąc ojciec mój, jako urząd swój podsędkowski odprawował, wiadoma to jest rzecz wszystkim, bo dalibóg pilnie, wiernie i przez nagany wszech rzeszy szlacheckiej w ziemi chełmskiej sprawował; a opuszczając inne dary miłego Boga, których mnie nie przystoi wyliczać z tego miejsca, synem jego będąc, któremi Pan Bóg go był obdarzył, jako: szczerłość natury jego, ludzkość, pobożność etc. etc. a to też niemniej osobliwa była u niego, że nigdy żadnej przyczyny z siebie do złego nie dał, tak tego około siebie przestrzegał, i mogę to śmieie rzec, okrom bitwy obertyńskiej, że mu się nigdy przeciwko żadnemu korda swego dobyć nie zdarzyło, a też żadnej rany, ani blizny na ciele swem nie miał, okrom ranki bardzo małej nad czołem, która mu się dostała była w obertyńskiej potrzebie, roku 1531, a to natenczas, gdy się skoro byli położyli obozem u Obertyna, Petryło wołoski wojewoda, mając sprawę o ludziach króla pana naszego, iż równe były poczty przeciw jego wojsku, tem rychlej się gotował z ludźmi swymi, posławszy przodkiem kilka tysięcy ludzi przed sobą, na oglądanie wojska króla pana naszego. W czem gdy byli nasi przestrzeżeni, porazili je nasi

na głowę u Goździa, w której to bitwie dostała mu się była ta rana od kopii, bo go był ugodził Wołoszyn jeden kopią w głowę, aż przyłbicę na nim kopią z głowy oberwał, że był prawie *przestowłosa*, którego zasię Wołoszyna przebił kopią Andrzej Gniewosz z radomskiej ziemi, herbu Rawicz, wielki jego przyjaciel, k'temu i družba. Naostatek miał też na się jednego czasu pokusę świata tego nieprzezpieczną, t. j. kacerską, mało nie przez cały rok w wierze wachając się, w czym gdy się obaczył, uciekł się pod opiekę Pana swego; Pan nie chcąc go zatracić z zwodzicielami świata tego, wnet go ratował: albowiem wyrwał go bardzo prędko z Babilonu tego, jako świętego Piotra i świętego Pawła na morzu tonącego. Albowiem porzuciwszy skoro błędy, których się był nauczył od zwodnice, od synagogi heretyckiej, przystał do jedności wiary matki świętego kościoła powszechnego chrześcijańskiego, w którym kościele do ostatecznej swej śmierci w wyznaniu wiary świętej trwał mocno a statecznie.“ Tyle bisknp Wereszczyński o rodzinie i ojcu swoim, a to w *Wizerunku* swoim na stronnicy 103.

Paprocki w *Herbach rycerstwa polskiego* na str. 543, to cośmy tu zamieścili, swemi słowy opowiada, o biskupie zaś następującą wiadomość zamieszcza: „Tegoż to (Andrzeja) był syn Józef Wereszczyński opatem sieciechowskim, dobrym a przykładowym kapłanem, nietylko że urzędowi swemu dosyć uczynił każąc, nauczając, panu Bogu pilno służąc, ale też i wiele ksiąg napisał.“ Całości niewypisujemy, gdyż obszerniejszą o tem wiadomość znajdzie łaskawy czytelnik w zamieszczonej na końcu nocy (N. I) zawierającej wyjątek z dedykacyi temuż ks. Wereszczyńskiemu tłómaczenia Reguły ś. Benedykta, przez Sebastjana Kłonowicza. Zakończy Paprocki temi słowy: „Był to wszystkich chudych pacholków ojciec prawy i hojny chlebowdawca.“

Przejdźmy teraz do zdania znakomitego pisarza i znawcy ks. Hołowińskiego, który tak się wyraża o Wereszczyńskim (w swoim petersburskiem wydaniu jego kazań,): „Słusznie przeto Wereszczyński wchodzi do szczupłego grona wzorów kaznodziejstwa w epoce Zy-

gmuntów. Chęć upowszechnienia tak świetnego pomnika w naszej literaturze, była głównym powodem do wydania tych dzieł, nadzwyczaj dziś rzadkich. Wzrósł i wychował się Wereszczyński w Krasnymstawie, tam bowiem przy katedralnym kościele chełmskim utrzymywali duchowni szkołę; w niej Wereszczyński ćwiczył się w naukach. W młodych latach wstąpił do stanu duchownego, i szczególna świątobliwość, nauka i gorliwość w spełnianiu obowiązków, otworzyły mu drogę do kościelnej godności. Przed 1577 r. został kanonikiem chełmskim, przez Benedyktynów zaś w Sieciechowie podniesiony został na opata w 1581 r. Przywiązany do rodu Jagiellów, słowem i pismem starał się o wybór Zygmunta III, a ta jego życzliwość zwróciła nań uwagę tego króla, za którego staraniem został biskupem kijowskim i wszedł do senatu 1589 r. a w dziesięć lat, to jest 1599, zakończył życie doczesne.“ Zaslugi jego w stanie duchownym jako kapłana, kanonika, opata i biskupa, polegając na świadectwach Okólskiego: *Chiviensium et Czernichovien-sium Episcoporum Ordo et Numerus*; Orłowskiego: *Defensa biskupstwa i dyecezyi kijowskiej*, tudzież Fryzego: *De Episcopatu Kiowiensi*, obszernie opisuje ks. Hołowiński, za którym ciągle idziemy. „Szczególniej lubił uczonych, mówi tenże, niemi się otaczał i w każdej potrzebie niósł im zapomogę, był rzeczywistym przyjacielem i dobroczyńcą sławnego poety Klonowicza, utrzymywał go długo w klasztorze sieciechowskim; i ten ubogi poeta wiele dzieł polskich Wereszczyńskiego przełożył na język łaciński, a znowu biskup przyoblekał wiersze Klonowicza w rzymską mowę. Wiele pisał, ale przez skromność niewiele drukował; czego więc sam za życia niewydał, to wszystko przy zwykłej nam obojętności przepadło marnie w rękopismach.“ O czem łatwo się przekonać z wyżej wspomnianej dedykacji Klonowicza, tu przy końcu w wyjątku umieszczonej.

Najcelniejsze i najpożyteczniejsze dzieła Wereszczyńskiego są następujące:

1. Kazania albo ćwiczenia chrześcijańskie na ośmnaście niedziel, z wykładem tak na ewangelie, jako też na dwanaście członków wiary chrześcijańskiej.

W Krakowie, w druk. Andrzeja Piotrkowczyka 1587. — Jest to najważniejsze dzieło Wereszczyńskiego, przedrukowano go też w Petersburgu 1854.

2. Kazanie na dzień zaduszny. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka 1585. — Jestto bardzo gruntowna i praktyczna nauka; przedr. tamże.
3. Instrukcja, albo nauka o spowiedzi. W Krak. u Andr. Piotrk. 1585. Przedr. tamże.

Mieści się tu najpraktyczniejszy wykład sakramentu pokuty. Nauka ta należy do najlepiej wypracowanych i zastosowanych ku pojęciu najpospolitszego słuchacza. Samo wysłowienie jest więcej żywe i obrazowe, jak zwykle bywa u tego pisarza. Obok praktycznych nauk dla ludu, jak się ma spowiadać, są miejsca niepospolitej piękności i wymowy.

4. Kazanie przy przyjmowaniu świętości małżeństwa. w Krak. u Andr. Piotrk. 1585; przedr. tamże.

W ogólności w kazaniach Wereszczyńskiego niema zapędów i uniesień, ale pełna miłości i nauki staranność wyświecenia do tyła prawdy, aby ją przeciwnicy musieli przyjąć samem cichem przekonaniem. W zbijaniu błędów panuje duch wielkiej łagodności, wielkiego oszczędzenia ludzi, chociaż niemniej gruntownie i mocno powstaje przeciwko fałszom. Ta polemika w duchu miłości, szczególnie go odznacza. Często zbijając błąd, nie wymienia nawet sekty utrzymującej tę fałszywą naukę; często po zbitiu zarzutu prosi Boga o nawrócenie błądzących.

Wykład jego bywa zwykle prosty, ale daleki od pospolitości, dokładny a zwięzły, jasny i wyższym nacechowany smakiem. Często używa w nim trafnych porównań, przysłów i przykładów z codziennego życia, co wielce rzecz ożywia i do przekonania trafia.

Całą rzymską literaturę znał doskonale, a z innymi naukami świeckimi stosownie do swego czasu był obeznany.

Biskup Wereszczyński między naszymi najlepszymi kaznodziejami, mimo spólnych cech owego wieku, ma oddzielny swój charakter; przechodzi on wszystkich praktycznością, przystępnością, zastosowaniem się do poję-

cia prostego ludu, mocą i wyrazistością dziwnie rodową w opisach. Inne jego dzieła, które właściwie nie są kazaniem, obecnie wyliczamy:

5. Gościniec pewny niepomiernym moczygębom a obmierzłym wydmikuflom świata tego, do prawdziwego obaczenia a zbytków swych pohamowania. W Krakowie u And. Piotrk. 1585.

Gościniec w całej metodzie jest rozprawą moralną i stanowi dzieło literackie, jednak ślady kazania w nim pozostały. Cała ta rozprawa czyta się dla przykładów bardzo ciekawie, zwłaszcza że sam opis pijaństwa i opowiadanie różnych wydarzeń i anekdot, są dziwnie doskonale. Pod tym względem nieustępuje w opisach nawet samemu Rejowi. Tamże znajomy wszystkim doskonały opis obżarstwa i pijaństwa sławnego Reja, a wszystko doborem wyrażen i szatą prawdziwie narodową nadzwyczaj się podoba. Ma Wereszczyński tę arcy-rzadką zaletę, że oprócz nauki książkowej, sam głęboko badać umiał ducha języka naszego w osobach sobie współczesnych, całą więc żywotność słów i wyrażen chwycił, i temi w pismach swoich tłómaczył się; to go więc zbliża do najstarszego z autorów naszych Reja, a wykształcenie naukowe, którego temu ostatniemu zbywało, na wyższem go umieszcza stanowisku. Wielka to bowiem prawda, że nie żadni autorowie, ale geniusz narodowy utworzył nasz język; świadkiem tego najstarożytniejsze statuta nasze, ojczystym pisane językiem. Wada nasza ogólna, zczudzoziemszczenie i nasładowanie obczyzny, pochód trop w trop za badaczami cudzoziemskimi ich historii literatury, odjęło nam zdrowy pogląd samorodni na rzeczy nasze.

6. Wizerunek nakształt kazania uczyniony, o wzgardzie śmierci i świata tego nędznego, a o chwale onego wdzięcznego a wiecznego królestwa niebieskiego. Krak. u And. Piotrk. 1585.

W przedmowie sam autor zeznaje, że ten wizerunek utworzył się z kazania mianego na pogrzebie własnego ojca; lecz wielka szkoda; bo o ile przerobienie kazania o pijaństwie na *Gościniec* było korzystne i więcej interesujące, z przyczyny szczegółów i przykładów, a

tyłe *Wizerunek* stracił, bo to przerobienie, dodaniem uczoności a wyrzuceniem stanowiących mowę pogrzebową szczegółów, które po śmierci ojca mogło uczucie żalu tkliwie mu natchnąć, zatarło całkiem ślad pierwszy, i zamiast kazania pełnego wymowy i miłości synowskiej, mamy uczoną rozprawę o zwyciężaniu bojaźni śmierci, która jeżeli dziś niewiele może zajmować, wyświeca jednak ogromne odczytanie się autora. Są przytem miejsca piękne, a do najmocniej interesujących opisów należy to, gdzie skreśla niektóre szczegóły swego ojca dotyczące, prawdziwie czarującym sposobem. I teśmy też właśnie na samym początku tej przedmowy umieścili, a z tego opisu, i stanowisko rodowe autora i myśli kapłańsko-rycerskie, jakie go zajmowały, a które w ośmiu swoich pismach wyraził, najlepiej się wykazują. Jakież uosobienie dwóch obrządków w onych dwóch braciach matki!

7. Droga pewna do prędkiego i snadniejszego osadzenia w ruskich krainach pustyń rycerstwem królestwa polskiego. 1590.— Toż pismo przerobione wydał pod tytułem:

8. Excytarz księdza Józef. Weresz. z Wereszcz., nominata bisk. kijow. do podniesienia wojny świętej, przeciwko Turkom i Tatarom. Krak. 1592.

I znowu oba te pisma wierszem przerobil pod tytułem:

9. Pobudka na jego cesarską miłość wszystkiego chrześcijaństwa, jakoteż na J. K. M. Króla polskiego, tudzież na J. O. kniazia wielk. moskiewskiego, do podniesienia wojny świętej spólną ręką przeciw Turkom i Tatarom, trąbiona p. ks. Józ. Wereszczyńskiego z Wereszczyna etc. — Godło: Jedząc i pijąc porwijcie się książęta, a pochwalcie tarczą. Iza. 21. w Krak. u And. Piotrkowczyka 1594 in 4to.

Dołączono ryciny wystawiające herby państw: orła dwugłowego, orła białego ze snopkiem i rycerza walczącego ze smokiem. Po tych herbach następuje przemowa do Rudolfa cesarza, do Zygmunta III i do Fiedora Iwanowicza, po której idzie znowuż rycina, wy-

stawiająca Zbawiciela ze trzciną w ręku; po niej druga rycina, przedstawiająca chorągiew, a na niej napis: „*Christe duce, virtute comite.*“ Na ostatniej rycinie rycerz w koronie, z tarczą na jednej ręce, a z halabardą w drugiej. Dziesięć kartek wierszem stanowi całość tego dzieła.

10. Publika ks. Józ. Wereszczyńskiego z Wereszczyna etc. J. M. rzpltej na sejmiki przez list objaśniona, tak z strony fundowania szkoły rycerskiej synom koronnym na Ukrainie, jako też Krzyżaków według reguły maltańskiej, w sąsiedztwie z pogany i z Moskwą, na wszytkiem Zadnieprzu, dla snadniejszego ochronienia koronnego od niebezpieczeństwa wszelakiego. Kraków. U Andr. Piotrkowczyka 1594.
11. Pobudka z strony fundowania szkoły rycerskiej na Ukrainie, jako też Krzyżaków na Zadnieprzu. Kraków 1594.
12. Sposób osady nowego Kijowa i ochrony niegdy stolicy księstwa kijowskiego od niebezpieczeństwa wszelakiego, bez nakładu J. K. M. i kosza koronnego, J. M. panom posłom na sejmie krakowakim przyszłym podana. Kraków u And. Piotrkowczyka 1595.
13. Votum ks. Józ. Wereszczyńskiego etc. z strony podniesienia wojny potężnej przeciwko cesarzowi turekiemu, bez ruszenia pospolitego, a iżby każdy gospodarz w domu swoim mógł bezpiecznie zatywać gospodarstwa swego. J. M. panom posłom na sejmie warszawskim w r. 1597 na piśmie podane. Druk. w Nowym Wereszczynie 1597. r. in 4to.
14. Pobudka z strony podniesienia wojny potężnej przeciw cesarzowi turekiemu bez ruszenia pospolitego, a iżby każdy gospodarz, zostawszy w domu, mógł zatywać bezpiecznie gospodarstwa swego. Pismem na sejmie warszawskim podane. Druk. w Nowym Wereszczynie 1597.

Ostatnie te pisma, którego dżenac uobczajniemy, znalazł Józef ks. Wereszczyński. Jedną i inną summa mógł roznieść i szerzyć do wywołania i usposobienia powstania. Zmieniłszy jednak do wywołania tych kilka pism.

Encyrtarz przypisał Zygmunto*wi* III, a dedykacja dąto*wał* z Kijowa. Po swoim przeniesieniu się na Ukrainę, w niespokojne sąsiedztwo z hordami tatarskimi, które zowie rękami i skrzydłami Padyszacha, widząc że jego dycieczą najpierwszą trwo*gę* zwykła odnosić; widząc gro*żącą* moc Osmanów, nie tylko krajowi ale i całemu chrześcijaństwu, pisał do papieża Syxtusa piątego obszerny po łacinie traktat, względem wspólnej wojny przeciw Turkom, i posłał go do Rzymu, na ręce kardynała Radziwiłła, biskupa krakowskiego. Po śmierci ojca świętego tenże sam traktat wydał po polsku. W nim opisuje ucisk chrześcian pod Turkami, wzywa litości i współczucia monarchów, wylicza moc turecką i chrześcijańską, a ostatniej rokuje przewagę. Następnie wykazuje sposoby usunięcia Turków z Europy i ziemi świętej. W usta Sultana kładzie surowy pogląd na obyczaje, szczególnie*ś* swego kraju, straszy przykładem Węgrów, podó*wczas* ujarzmionych przez Turka, dalej przedstawia, wiele każde państwo chrześcijańskie może dać wojska i pieniędzy, układa plany, daje na hetmana Zamojskiego, prowadzi przez Wołochy, Multany, Adryanopol, do Carogrodu. Ciekawa jest historyczna wzmianka o Stefanie Batorym, którego ś. Pius V. chciał mieć wodzem do nowej wyprawy na Saracenów. Wylicza przygotowania i plany które ku tej wojnie poczynił Król Stefan, a których uskutecznieniu śmierć przeskodziła. W opisie różnych krajów wielka przebija się znajomość rzeczy, i można tam znaleźć wiele ciekawych szczegółów historycznych. Mianowicie dokładnie przedstawia stan wewnętrzny Turcyi i jej siły zbrojnej; umie, pomimo uprzedzeń ówczesnych o wielkości porty otomańskiej, przejrzeć do głębi i zhadać jej słabość. Jego opis zaniedbania przez Turków wszelkich obron twierdz i murów miastowych, jest tak dokładny, jakby dziś patrzył na zwaliska tych ścian i baszt, po których osły i kozy się pasą; równie dobrze widzi nieład i mdłość tego tłumu, spędzanego z różnych stron świata, który co do liczby tylko stanowi wojsko; słowem widać, co i sam zeznaje, że od oswobodzonych brańców i od zbiegłych żołnierzy pilnie pozbierał na Ukrainie wszystkie wiado-

mości. „Często wymowa, a zawsze gorliwe uczucie, zdo-
bia to ciekawe dziełko“— mówi tylokrotnie przytaczany
ks. Hołowiński, w edycji petersburskiej, tak zakończy-
jąc: „Był to najgorliwszy biskup i senator, człowiek
przedsiębiorczy i niezmordowany, kiedy szło o dobro
wiary i kraju. Prawie do końca życia starał się ocucić
z letargu i niedbalstwa względem zabezpieczenia granic,
a jego projekta i rady pełne są zdrowego sądu i prze-
widywania, jak to później następane lata stwierdziły.“

Nakoniec wymienimy jeszcze trzy dziełka, z któ-
rych pierwsze przedrukowaliśmy, to jest:

15. Reguła, czyli nauka albo postępek dobrego życia
króla każdego chrześcijańskiego, wydana przez ks.
Józ. Wereszczyńskiego z Wereszczyna, z zrządzenia
bożego opata sieciechowskiego. W Krakowie u Andr.
Piotrkowczyka 1587.

Dwóch następujących, to jest:

16. Mowy za wyborem na tron Zygmunta III, mianej
do rycerstwa po polsku, a tłumaczonej przez Klonow-
wicza po łacinie, jako też:

17. Zachęcenia do zgody i jedności obywateli korony
polskiej przed przystąpieniem do elekcji, po polsku,
tłóm. przez Klonowicza, — pomimo wszelkich usilno-
ści, nigdzie nam się dostać nieudało.

List męża o którym tu mowa, załączamy w nocie
N. II, i dajemy w końcu podobiznę jego własnoręcznego
podpisu, — składając dzięki znanemu w piśmiennictwie
P. Kaz. Wł. Wójcickiemu, za łaskawe udzielenie nam
oryginalnego dokumentu, z którego wzięliśmy tak list
jako i podobiznę.

PUBLIKA

Księga Józefa Wereszczynskiego z Wereszczyna, z listki bożej biskupa kijowskiego, a opata siedlechowskiego, Ich M. rzeeczyposp. na sejmiki przez list objaśniona, tak z strony fundowania Szkoły Rycerskiej synom koronnym na Ukrainie, jako też Krzyżaków według reguły malteńskiej, w sąsiedztwie z poganymi i z Moskwą na wszytkiem Zadnieprzu, dla snadniejszego ochronienia koronnego od niebezpieczeństwa wszelakiego.

Miłościwi panowie bracia!

Zaleciwszy życzliwe służby w łaskę W. M. swych miłościwych i łaskawych panów braci etc.

Niebezpieczeństwo niezmierne, k'temu częste bezprawie wszytkiej Ukrainy królestwa polskiego i braciej waszej milej, wycisnęło to pisanie moje dó W. M. moich miłościwych panów i braci, żebyście W. M. w powinność chrześciańską i braterską wejrzawszy, raczyli obmyśliwać o tem, jakoby ta Ukraina złota opływała pospołu i z koroną polską w lepszem bezpieczeństwie, aniżeli teraz opływa, od pogan, gdyż ci przyrodni nieprzyjaciele niepomalu dółek pod nią zawždy kopają. Jako z tąd miłość panowie bracia możecie W. M. kolligować, iż nietylko teraz pod niebytność J. K. M. pana naszego, odnieśliśmy pod płaszczem zdradliwego przymierza szwank niemały od pogan w państwie J. K. M., ale nawet i od kniazia wielkiego nie mały uszczerbek, który takież pod przymie-

rzem które ma z Jego Królewską M. panem naszym miłościwym i ze wszystką koroną polską a z wielkiem księstwem litewskim, (a co do niego naobraźliwsza, jeszcze czasu wtargnienia pogańskiego w państwa J. K. M, wierzę że z nimi na znowie, czyniąc zewsząd koronie strach) ważył się zamek zbudować w własnym państwie J. K. M. pana naszego, a na własnym gruncie biskupstwa kijowskiego, nazwiskiem Kuropiem, albo raczej z wieku nazwanym na Horodyszczu Murowiejskiem, od Ostrza, zamku J. K. M. ukraińskiego jedno we dwu mil, a od Kijowa we trzynaście mil, gdzie już i miasto nie-małe osadza się zbiegi, to jest poddanyimi z Wołynia, z Podola i z ruskich krajów. Za którym to zbudowaniem zamku na tem przerzeczonym horodyszczu, odjął biskupstwu kijowskiemu gruntu murowiejskiego, w ostatkach księstwa siewierskiego, w własnym państwie J. K. M. pana naszego, między Kuropiem a Czernichowem, na sześć mil, a między Nieprem a Dzieszną rzekami, jako też i za Dzieszną, odjął gruntu tejże Murowiejczyzny około dziesięci mil. Owo zgola odjął wszystko Murowiejisko do biskupstwa z dawna należące. W czem, niebędzieli łaski Pana Boga wszechmogącego, a starania W. M. uprzejmego, niezadługo tego czekać (czego Panie Boże uchowaj), że wszystka Ukraina wespolek i z koroną polską, pewna jest przyszłego niebezpieczeństwa swego. Do czego aby nie przychodziło, potrzeba w tej mierze W. M. się wszystkim uciekać do Pana Boga, i w powinności się swej poczuwać, jakobyście tego klejnotu drogiego, filaru i podpory swojej, k'temu szczytu a muru od pogan niedobytego, wespolek i z stolicą kijowską, za swą niedbałością a ospałością, marnie z swoją wielką szkodą i nawet wszystkiego królestwa polskiego, z samemi z sobą nieutracili. Taką jeszcze Ukrainę, która jest dłuższa i szersza niżeli Polska mała i wielka, i tak szerokie i długie państwo za niedbałością sprośnie i nikczemnie utracić, albo na szarpaninę poganom podawać, zaprawdę moi miłościwi panowie, nie masz co chwalić. Przetoż i dla Pana Boga W. M. proszę, jako ten, który jestem w tamtym kraju duchownym senatorem i prawym miłośnikiem rzpltej, wołam na

W. M. jako prawy stróż, *in hac lachrymarum valle*, abyście się W. M. oczucili, a złemu wczas zabiegali. Któremu to niebezpieczeństwu inaczej W. M. niezabierzcie, jeśli tego siedmiorakiego sposobu obrony, które W. M. pokażą rzetelnie, bez wielkiego ciężaru i uszczyppku prawa pospolitego, w klubę stateczną na wieczne czasy nie wprawicie.

Pierwszy sposób fundowania na Ukrainie szkoły rycerskiej, wszystkiemu niebezpieczeństwu koronne- mu zabiegając.

Wszelakiemu niebezpieczeństwu, miłość panowie bracia, które często z wielu miar przychodzi na koronę polską i na wielkie księstwo litewskie, inaczej niezabierzcie, jeśli naprzód na Ukrainie kollegium rycerskiego, to jest rycerskiej szkoły dla miłego potomstwa swego krwi szlacheckiej (którzy jednak o domu tylko rodzicom się swym miłym niepotrzebnie przykrzą, a ławy jeno w domu ze wstydem w próżnowaniu pocierają), fundować zgola niebędziecie, w którejby to szkole rycerskiej *sine intermissione* mogło być potomstwa waszego około dziesięci tysięcy; do tego, żeby to potomstwo wasze, kollegium, bądź też bursy swoje mieli, nie *in visceribus regni*, po krakowsku na burku, ale w polach dzikich *sub dio*, pod dachem niebieskim, bądź przy szpichlerzach J. K. M., bądź też przy szpichlerzach rzeczypos., z którychby zawsze mogli mieć swoje wszystkie *necessaria*.

Na którą to szkołę rycerską, gdyby wszytka ruska ziemia do tej kwarty, której jest sto i dwadzieścia tysięcy złotych, którą to kwartę dla rycerskiej krwi koronnej a dla obrony ruskich krajów, z szczodrobliwiej łaski swej J. K. M. świętej pamięci król August od stołu swego sobie odjąwszy, wiecznemi czasy koronie darował, na co też względ mając korona polska a nawięcej ruska ziemia, gdyby też mówię, dla miłego potom-

stwa swego, nie czwartą część jako J. K. M., ale dziesiątą część postąpiła z pola urodzaju swego, ponieważ tego dziesiątego urodzaju swego nigdziej nie dają, ani do kościołów swoich, ani nawet poddani ich dają panom swoim, od czego tu w Polsce jako też i po innych księstwach, ani sam J. K. M., także też arcybiskupi, biskupi, opaci i wszytek senat korony polskiej, jako też i szlachta wspolek z poddanymi swymi, nie jest z nich wolen żaden, i owszem każdy z nich daje dziesięcinę, tam gdzie mu z dawna z przodków swych naznaczono dawać. A jeśli J. K. M. ze wszystką Polską małą i wielką i ze wszystkimi inszemi księstwami nie jest wolen od tego, a nawet i sam stan duchowny, czemu by też ruska ziemia, a nawet sami dla siebie i potomstwa swego miłego, nie mieli, uchodząc niebezpieczeństwa wszelakiego, postąpić dziesięciny na tę szkołę rycerską? Do tego żeby się na tę szkołę rycerską fundowało i czopowe wszystko po wszystkiej koronie już *perpetuis temporibus nemine excepto*, gdyż potrzeba tego, aby *essent omnia communia*; bo jako nas wszystkich trwoga i niebezpieczeństwo wszelakie od nieprzyjaciela pogranicznego dolega, tak też z nas każdy, kto się szynkiem bawi, na tę szkołę rycerską, tak z duchownych dóbr jako i świeckich nie ma zgoła żaden ulegać, i potrzeba aby się każdy do tego przyłożył, na to też mając wzgląd, gdyż się to czopowe nie na zbytki, nie na marność tego świata, ale na obronę wszystkiej rzeczypospolitej i na ćwiczenia swego miłego potomstwa obracać będzie, aby potomek nie wszystko też doma albo w kolegium krakowskim, albo też gdzie indziej w partykularnych kolegiach uczył się *scamnum* deklinować, albo na kwestye się dyalektyczne zdobywać, ale też żeby umiał za tą szkołą rycerską, w dorosłych latach swoich będąc, nieprzyjacielowi każdemu za miłą ojczyznę swoją szablą kwestyą solwować.

W takowej rzeczy, moi miłość. panowie bracia, za prawdę nie przystoi żadnemu z W. M. deregować, k'temu życząc i Ukrainie prawie złotej, aby się mogła drzewiej chrześcijanie osadzić, niżeliby ją miał nieprzyjaciel pogany osadzać, na czem intencyą on swą zasadził, aby też ta

miła złota Ukraina, za którą zawsze jesteście jako za murem, miała na szarpaninę jaką od pogan przyjść; tudzież też niezycząc już więcej i miłemu potomstwu swemu, doma niepotrzebnego (z uprzykrzeniem niemalem rodziców swoich) tułania się, jako też niezycząc nawet potomstwu miłemu swemu, żeby przez domowe próżnowanie, gdyż *otia dant vitia*, uczciwe nabycia miłych rodziców swoich na burku mieli rozflarzać; też zabiegając temu zgoła, aby młodych lat swoich o domu marnie nie tyrali, ani się też tak dalece, z wielkim wstydem miłych rodziców swoich, nieponiewierali, ale w tak zacnej szkole rycerskiej, a rzeczypospolitej pożytecznej, lata swe młode zawsze trawili. Za czemby też i ćwiczenie miłe potomstwa waszego na Ukrainie w polach dzikich, w rzeczach rycerskich ustawnie było i z pożytkiem lepszym i z większą sławą, aniżeli gdzie na burku, albo na Nizie czabany tureckie łupiąc, albo też na Slesińskim boru półkoszki wytrząsając, albo też domowe niesnaski mnożąc. Jakożby już zawsze w takowej szkole rycerskiej za tą kwartą, za tą dziesięciną po wszytkiej Rusi i za czopowem, było na Ukrainie zawsze wojska gotowego *sine intermissione* około dziesięci tysięcy, to jest pięć tysięcy po usarsku, a pięć tysięcy po kozacku.

A gdziebyście też W. M. chcieli życzyć i poddanym swoim, aby też byli uczestnikami tej szkoły rycerskiej, tedy niechby było szlacheckiego narodu cztery tysiące po kozacku, a miejskiego i wiejskiego narodu niechby było piechoty dwa tysiąca. Jakoż stawiłbych na szafie i gardło swe, które mi jest *carius auro*, że kwartą, czopowem i dziesięciną ruską, wiecznemi czasy odprawowałoby się statecznie dziesięć tysięcy wojska na każdy rok, z niemalą sławą i pożytkiem wszytkiej korony polskiej, a nawet wszytkiego chrześcijaństwa z niemalą pociechą.

Jakożby już zaprawdę i młodzi ludzie nie lada ćwiczenie ztąd mieli, bo jużby za tem ćwiczeniem rośli rotmistrze, a z rotmistrzów hetmani, tak, iżby ich czasu swego niepotrzeba u postronnych narodów biegać, nabywać, niżeli tak teraz leżąc albo o domu sławy ze

wstydem miłych rodziców swoich pocierając, albo ze dnia czyniąc sobie noc, a z nocy dzień, albo ku hańbie i zelżywości domowi swemu marnie się poniewierając; a ma-li się prawda rzecz, jest takowych siła domaków, którzy i drzewa w rękę wzięść nieumieją, a z ruśnice albo z półhaku dobrze strzelić, ledwie ze sta jeden się obierze; z czego by potem i korona, czasu potrzeby, przez ludzkie niećwiczone mogła snadnie lekkość wzięść; gdyż powiadają: iż lepsze jest wojsko jeleni, gdy je umiejętny lew powiedzie, niżli wojsko lwów, którymby głupi a tępy jeleni hetmanem został.

Przeto i w tej szkole rycerskiej potrzeba takiego porządku przestrzegać, jaki zwykli bywać w akademiach, to jest: miasto *supremum cancellarium academiae*, potrzeba im dać hetmana wielkiego koronnego, w rzeczach rycerskich dzielnego; miasto rektora *universitatis* albo podkanclerzego, potrzeba im dać hetmana polnego sprawnego; miasto dziekanów jakiejżkolwiek *facultatis*, potrzeba im dać pułkowniki w rzeczach rycerskich biegle, tyśiąc pod swą mocą dyscypułów, każdy z nich z osobna, w tej szkole rycerskiej mające; miasto w bursach seniorów, potrzeba im dać rotmistrze w rzeczach rycerskich bywale; miasto doktorów albo mistrzów, potrzeba im dać poruczniki, w każdej setni, w rzeczach rycerskich ćwiczone; miasto bakalarzów, potrzeba im dać dziesiątniki też *laureatos*; miasto kollegiackich sapientów, potrzeba im dać oboźnego z podoboznym sprawnego; miasto prowizora, potrzeba im dać podskarbiego z szafarzami dowcipnemi a k'temu wiernemi, *ne quaerent quae sua sunt, sed quae sunt reipubl*; miasto *publicum notarium*, potrzeba im dać pisarza polnego; miasto janitora, potrzeba im dać strażnika czulego; miasto *conciliarios*, potrzeba im dać sędzie sumnienia dobrego; a na ostatek miasto tercyana, potrzeba też przydać tej szkole rycerskiej dla karności *exequutorem justitiae*.

Jakoż, miłość: panowie bracia, i te przełożone osoby wyższej mianowane, mogą też mieć każdy z nich z osobna swoje opatrzenie z uprzejmego starania W. M. a z miłość: łaski J. K. M., a zwłaszcza ze cła albo z myta,

które, ach niestetyż! niewiedzieć gdzie się podziewają, ponieważ pan podskarbi ledwie ich trzecią część bierze; podobnoby się znalazło, że z tych cel albo myt, więcej ludzi niepotrzebnych tyje ku lekkości naszej, a służyli ludzie i rzeczyposp. nader potrzebni, muszą się nadzieją karmić i długo z nimi za tarczą chodzić. A gdzieby niemożło być ich opatrzenie z cel albo z myt, tedy słusznie by ich przystało każdego z nich opatrzyć z osobna starostwem, byle nie sądowem, gdyż się im trudno już będzie od tej szkoły rycerskiej odrywać. Jakoż za tą już szkołą rycerską i za takową ordynacyą, ujrzałby to każdy na oko, żeby już lepszy rząd był na Ukrainie, i za Bożą pomocą nietylko to sprosne pogaństwo nieprzebarzczaloby więcej, aleby już i Moskwa znowu skrótiła; bo nimby się drugi za mylnemi nieraz swemi wiciami z domu swego wyburdał i nimby do granic dojechał, a ta szkoła miła jużby się z swemi kwestyami rezolwowali z nieprzyjaciół pogranicznymi.

**Wtóry sposób fundowania na Ukrainie szkoły rycerskiej, wszytkiemu niebezpieczeństwu koronne-
mu zabiegając.**

A jeśliby też ruska ziemia z strony dziesięcin wezdrzę czyniła, życząc sobie żeby im pogani raczej kopy ogniem wytykali, a ich samych w powrozie przy koniu wodzili, żonki i panienki ich lżyli, a synowie ich na Nizie swe ćwiczenie raczej mając, czabany Tureckie łupili, albo na galerach tureckich raczej też będąc, robić się wiosły uczyli; tedy zabiegając ich przeciwnemu uporowi, a zabiegając ich jednak złemu ile częstemu ich niebezpieczeństwu, zkomputowawszy do kwarty tegoroczne czopowe z uchwały sejmu przeszłego, przydawszy do tego myta albo cła, łatwie W. M. ztąd obaczyć będziecie mogli, jakoby wielką swoją szkołę rycerską z potomstwa W. M. i z poddanych korona polska mieć mogła, z kwarty, z czopowego, i z myta albo ze cła, na Ukrainie sine

intermissione w polach dzikich. Jakoż w tym W. M. za pewne ubezpieczam, że za tą szkołą rycerską i Ukraina by się wszytka osadzić rychlej mogła, i siewierskie księstwo przedziuchnoby się za czasem rekuperowało, z którego księstwa często w państwach J. K. M. utarczki się dzieją, z niemalą krzywdą i szkodą wszytkiego królestwa polskiego; która *licentia* albo raczej *insolentia* tak postronna jakoteż i domowa, jużby niezadługo za tą też szkołą ustać musiała, a za temby też przyrosło z prędszej osady miejsc pustych, wszytkiej koronie polskiej tak prowentów, jako też i ludzi do boju godnych, jako z Polski małej i wielkiej; a smiem śmieie rzec, że i więcej, gdyż jest daleko więcej pustyń na Ukrainie, tak wszecz jako też i wzdłuż, niżeli małej i wielkiej Polski, *quod est verum et probatum*. A jeszcze z takowemi znacznemi pożytki których w Polsce *oculus non vidit, nec auris audivit, nec in cor hominis ascendit*.

Trzeci sposób fundowania na Ukrainie szkoły rycerskiej z wybrańcami, wszytkiemu niebezpieczeństwu koronnemu zabiegając.

A gdzieby nawet i to częste czopowe W. M. się na tę szkołę nie zdało postąpić, bojąc się żebyście nie mieli czem piekła natkać, ponieważ według Pisma ś. moczygębowie a wydmikuffowie, oprócz piekła, królestwa Bożego nieotrzymają: k'temu dla wielkiego albo raczej częstego czopowego, pijanicyby w Polsce ustać musieli. Także też myta albo cła na tę szkołę rycerską gdzieby się nie zdarzyło W. M. obrócić, nie czyniąc mało potrzebnym ludziom w tem przeszkody, a nawięcej dogadzając Żydom, aby z tych myt albo ceł, swe rozkoszy i pożytki uganiali, a korona polska była po staremu w skarb i w obronę opieszala: tedy i w tem fantazyi W. M. dogadzając, to *medium* W. M. z trzeciej miary podają: Dawszy pokój czopowemu, dla przyczyn wyższej opisa-

nych, dawszy pokój dziesięcinom ruskim i mytu, dla uporu ludzkiego, nie życząc sobie nic dobrego, tedy już w tej szkole od wielkiej niewoli, aby mogło być zawždy choć ze dwa tysiąca usarzów, z potomstwa rodzaju szlacheckiego, potrzeba przyjdzie obrócić na nie zgoła zupełną kwartę, której może być, za mą pewną wiadomością, jako teraz dają, sto i dwadzieścia tysięcy złotych.

A iżby się mogło sposobić i na większe wojsko narodu szlacheckiego, do tej szkoły rycerskiej, to jest, żeby było nie tylo dwa tysiąca usarzów, ale też do tego trzy tysiące po kozacku, tedy potrzeba zgoła W. M. w to wszystkim wejrzeć zgodliwie, aby Ich M. panowie starostowie sprawiedliwie czwartą część z dochodów wszystkich starostwa swego, żadnego w tem nieochylając, na tę szkołę rycerską wydawali; gdyż dochodzim tego znacznie, iż niektórzy z Ich M., miasto kwarty, mało nie decymę z dochodów starostwa swego dają: a gdy przez lustracyą wiernie tego będzie dojrzano, doznacie tego W. M. snadnie, że za tę kwartę sprawiedliwie wydana, może być zawždy wojska w tej szkole rycerskiej na Ukrainie, nie tylo dwa tysiąca usarzów, ale i trzy tysiące po kozacku. A nie ma to nic Ich M. panów starost od nas obrażać, jeśli się czują być prawdziwymi synami a nie wyrodkami namilszej matki swej, korony polskiej, i jeśli do tego prawymi miłośnikami są wszystkiej rzeczpltej; gdyż prawdziwy syn czego będzie żalował dla dobrego najmilszej matki swej? Prawdziwy miłośnik rzeczpltej, azaż będzie w tej mierze oczętały, żeby miał się słabiej popisować w miłości chrześcijańskiej dla dobrego rzeczpltej, nad one ludzie szlachetne, Kurcyusa albo Scewolę narodu pogańskiego? A też gdy to u siebie uważa, że nie swego dają, ale dają to co rzeczyposp. dawno darował on świętej pamięci król August na tę szkołę rycerską, dla ćwiczenia namilszego potomstwa narodu szlacheckiego i dla obrony państwa ukraińskiego. A teżby to wielka była niesprawiedliwość, by co król dał na publickę, to Gasztuł miał wziąć na prywatę, nie bacząc na to: iż jeźli publika zginie, prywatą skakać musi jako jej zagęda.

A gdy to się, miłość: panowie bracia, w klubę sta-

teczną wprawi, tedy każdemu synowi koronnemu na kopiją i na parę krótkich rusznic po piętnaście złotych, a kozakom na półhak i na sajdak po dwanaście złotych, ile na Ukrainie mieszkającym, może się wybornie na ćwierć lata każdy z nich tem wychować. A też coby miał drugi o domu przy rodzicach kawęczeć, k'temu na próżnowaniu lata swe i chleb rodziców swych trawić, tedy z miłości potomstwa swego, a z powinności ojcowskiej, wierzę, że nie będzie taki żaden oczętały ojciec, dla uprzejmej miłości rzeczpltej i namilszego syna swego, żeby go nie miał opatrzeć z domu żywnością przystojną, jako zwykli więc czynić wyprawując dziatki swe bądź do szkoły, bądź też gdzie do akademii, albo nawet do cudzych ziem. A jeżeli to czynią dla prywaty synów swych, daleko raczej powinien to każdy enotliwy ojczyc czynić dla namilszej ojczyzny swej, któraby się niepomału ochroniła, nietylko od nieprzyjaciół koronnych, ale też i ta szkoła rycerska mogłaby żyć na świecie bez łupu, bez płaczu a krzyku ludzi mizernih, które snąc samo więcej niżli nieprzyjaciół poraziłby nas mogło.

A iż w tej szkole, do tych usarzów i kozaków narodu szlacheckiego, potrzeba i piechoty, a to dla wielu przyczyn: naprzód, ochraniając namilsze potomstwa swe, aby za małą szkołą ich, nie byli jako starci od nieprzyjaciół pogranicznych, albo nawalności nieprzyjacielskiej nie mogąc zdołać, namilszej ojczyzny swej nie przywiedli do jakiego niebezpieczeństwa, czegochmy teraz temi czasy świeżo doznali, którzy przez niedołężność swą, Tatory, przez państwa królestwa polskiego do Węgier przepuścili, zkąd nie tylko korona odniosła klęskę znaczną, ale już zgoła za niegotowością naszą, *facti sumus opprobrium vicinis nostris, subsannatio et illusio his, qui in circuitu nostro sunt*. A iżbychmy tedy, według onej dawnej piosnki którą śpiewają o Polakach, po szkodzie mędrszymi byli, potrzeba zgoła mieć *sine intermissione* na Ukrainie zwykle wybrańce w tej szkole z narodu miejskiego i wiejskiego, a osobliwie z miast i wsi J. K. M. pana naszego miłość, których zawždy może być wojsko niemałe, przynajmniej około dziesięci tysięcy. Którychto wojsko wybrańców może trwać za

równym kosztem samychże mieszczan i wsian, ustawnie na granicach. Bo gdy kto baczny zkomputuje, co za koszt odnosi każde miasto i wieś J. K. M. na te wybrańce, które zawždy zwykli według zwyczaju starodawnego wyprawować, tedy na każdego mieszczanina na rok, ledwie przyjdzie za dobrym rządem a za wiernością urzędu miejskiego, po piętnaście groszy, by ich nawet sto jednego wyprawowali. A dla tak równego kosztu dorocznego, co więc, jako to często widzamy, że mieszczanin albo chłop ze wsi, na kartach, na pijaństwie, na zbytkach i na rozmaitych marnościach tego świata, jednego dnia więcej utraci, miałby jaki ciężar ztąd poczytać sobie, byłby to nader szalony chłop; a do tego gdy kto u siebie uważać będzie, że się w tej szkole rycerskiej będzie też i syn jego ćwiczył, nie tylko skromności, cierpliwości, czujności, trzeźwości, ale będzie się ćwiczył i w rzeczach rycerskich dzielności, a do tego co jest nawiętszą, że będzie przestrzegał jakoby namilsza ojczyzna szwanku od pogranicznych nieprzyjaciół i z nimże samym więcej nie odnosiła; k'temu i to też nie mniejsza, że za tą pracą albo raczej przysługą swą, nie tylko łaskę J. K. M. może zawsze pozyskawać, ale co jest nawiętsza nad wszystkie skarby, za swą czułością i dzielnością i klejnotu szlacheckiego jako i my z przodków swych, może snadnie także dostąpić. Jakoż i naród szlachecki z tej szkoły, słusznie miałby być za dzielnością a przysługą każdego z nich, z łaski I. K. M. za zaleceniem hetmana swego i wojska wszytkiego, opatrowany przed wszytkimi domakami, starostwy, gdyż niepomału każdego *aggravat ille labor, quem praemia nulla sequuntur*; na co potrzeba na sejmie pewny warunek uczynić, dla napotem namilszego potomstwa swego, aby pan domak przed zasłużonymi z tej szkoły rycerskiej nie miał nic u J. K. M. naprzód do starostwa żadnego, w czem i J. K. M. życząc tej przysługi u siebie każdemu, nie będzie raczył być od tego.

A iżby ta szkoła była potężniejsza w obronę, potrzeba ją będzie opatrzyć z skarbu rzeczypospolitej według potrzeby, działki polnemi, prochy, kulami, do tego

na kółkach śmigownicami i hakownicami. A z strony opatrowania jurgeltem puszkarzów i woźnie tej armaty, tedy to już z nikąd inąd nie może być opatrowano, jedno z kaczmarzów, z rzeźników a piekarzów tejsze szkoły rycerskiej.

Czwarty sposób fundowania Krzyżaków na wszystkim Zadnieprzu, dla jeszcze potężniejszej obrony koronnej, jako też dla dodania posiłku szkole rycerskiej z wybrańcami.

A ponieważ jest też to wiadomo każdemu z W. M. moich miłości. panów braciej, iż w królestwie polkiem Pan Bóg z niewymownej łaski swej, a z dzielności przodków naszych miłych, posadzić a rozszerzyć nas raczył w niemałe powiaty, przeto nie jest rzecz podobna, aby ta sama szkoła rycerska mogła zabezpieczyć wszelakim przypadkom w każdym kącie albo powiecie królestwa polskiego, ile żeby mowią mogła podolać obroną od Moskwy, od Turek i Tatar. Tedy, abyście W. M. już bezpieczni byli w skutecznej obronie swej od północnych i od wschodnich krajów, a do tego ta szkoła z wybrańcami miała też swój pewny posiłek, gdzieby jakiego ciężaru nieprzyjacielskiego znosić nie mogła, tedy racie W. M. postąpić na wieczność i J. K. M. do tego przywieść, żeby na drugą szkołę rycerską, to jest Krzyżakom z najwyższym Mistrzem ich, nie lutował dać wszystko Zadnieprze, ile własnym ojezycom królestwa polskiego i wielkiego księstwa litewskiego, do tego żyjącym według reguły malteńskich Krzyżaków; w którymby to opatrzeniu mogli być swój mieć, i szczytem ukraińnym, jako też i korony wszystkiej polskiej od Tatar być, ile z nimi w sąsiedztwie ustawnem mieszkając, obróciwszy do tego na nie pogłowie żydow-

skie, ormiańskie, cygańskie, i z chrześcian u żydów służących, a to rachując od każdej głowy ich po czerwonemu złotemu. Które to Krzyżaki, miłość: panowie bracia, gdy W. M. będziecie raczyli tym sposobem na tem Zadnieprzu fundować, a to i ja sam z kapitułą swą przyłożę się do tego, że wszystkie grunty, które na biskupstwo kijowskie na tem tam Zadnieprzu z dawnych czasów należą, puszczyć bardzo rad, do tego i ze wszystkimi osiadłymi majątnościami, którebykolwiek na tem tam Zadnieprzu należeć miały do biskupstwa kijowskiego, nie będę puścić oczętały; a to uczynię raczej z gorącej miłości dla dobrego rzeczyposp. i potężniejszej obrony korony polskiej, gdyż wolę że tego będzie używał syn koronny w zakonie krzyżackim, ku wiecznej obronie ojczyzny swej namilszej, niżeliby miał używać tego, alboby miał ku lekkości naszej i żalości, w dobrach kościelnych rozciągać proporce swe naród pogański. Toż rozumiem i o innych cnotliwych a prawych miłośnikach rzeczypospolitej, którzy jeno tam na tem to Zadnieprzu grunty albo majątnostki swoje mają, że albo na te Krzyżaki ustąpić z nich nie będą lutowali, albo i sami się z temi majątnostkami ku większej a nieśmiertelnej sławie swej, na posługę albo obronę rzeczypospolitej, do tych Krzyżaków będą się wcielali.

To przerweczone Zadnieprze, miłość: panowie bracia, acz się pęczęło teraz po części osadzać, jednak jeszcze pożytku ztąd J. K. Mość, ani korona polska nie ma i sta złotych. A gdy W. M. będziecie raczyli na tem tam Zadnieprzu, ile w sąsiedztwie z pogany fundować rycerze Bożogrobskie, to jest Krzyżaki, z przydatkiem zupełnego pogłowia żydowskiego, ormiańskiego, cygańskiego, jako też z chrześcian u żydów służących, (gdyż to jest tych Krzyżaków professya, od pogan chrześcian bronić a pogany tłumić), tedy W. M. to obiecuję pod utraceniem biskupstwa i opactwa mego, nawet obiecuję W. M. pod cnotą i pod wiarą, do tego nawet pod utraceniem tegoż opatrzenia krzyżackiego, że za bożą pomocą a z przemyśłu swego, przywiodę do takiej kluby w tymże roku zaraz, którego roku te rycerze Bożogrobskie statecznie

fundować będziecie raczyli, iż na każdą potrzebę koronną, wiecznemi czasy stawić będą, powinni z nawyższym mistrzem swym, do boju wstępnego sześć tysięcy wojska gotowego, do tego i z działą i ze wszelaką armatą do wojny należącą: k'temu i w barwie jednakiej, to jest w giermakach i w żupanach czerwonych, mających po dwa krzyże brunatne, według zakonu swego, na giermakach i na żupaniech. W którymto zakonie krzyżackim, i ja sam, choć będąc biskupem i opatem, za pomocą bożą a za konsensem ojca ś., jakoteż i za miłość: łaską J. K. M. pana naszego, a za promowowaniem W. M. moich miłość: panów braciej, mam wołą nieodmienną dokończyć żywota swego, a to wszystko, dali Pan Bóg, dla dobrogo ojczyzny naszej namilszej, do tego coby było z potciechą chrześcijańską a z hańbą pogańską, chcę w to za pomocą Bożą potrafić z przemysłu swego.

A nie wykroczę tu nic z duchownego stanu swego biskupiego i opaciego, gdyżem ja w tej mierze nie pierwszy, i pośledni podobno niebędę. Azaż on Samuel, nawyższy biskup starego zakonu, wykroczył co, że się zemścił krzywdy bożej i wiernych jego, nad onym poganinem na imie Agogiem, królem Amalechitskim? Nużteż on kapłan wielki Judasz Machabeusz, aza wykroczył też co, że często gęsto z nieprzyjacioly ludu bożego czynił, i na głowę je nieraz porażał? Także też i w nowym zakonie on Anigenus arcybiskup koleński, napierwszy hetman Krzyżaków inflantskich, małą burdę wiódł z nieprzyjacioly bożymi, ile z oną Litwą, na on czas pogany, jako świadczy kalendarz inflantskich Krzyżaków? Azaż on Bertoldus, którego Kromer nazywa Albertusem, który nie tylo będąc arcybiskupem ryżeńskim, ale też i opatem bremeńskim zakonu Cysterceńców, nie mścił się znacznie, przez osobę swą, krzywdy bożej albo wiernych jego nad pogany, a nawet dla lepszej potężności ich, i trzeciej części ustąpił im arcybiskupstwa swego? Nie wspominam onego Kinstarta, który będąc nie tylo biskupem ale i mnichem, znacznie pokazywał swą dzielność nieraz nad sprosnem pogaństwem, i w każdej dolegliwości królestwa węgierskiego, będąc w Węgrzech opiekunem nad Izabellą króla pol-

skiego Zygmunta córka. Niebył też w tej mierze opie-
szalem i on biskup plocki Gedeon, który jeśli nie oso-
bą swą, jednak Krzyżaki pruskie potężnie przeciwko
poganom *nervo belli* promował, którym nawet od
biskupstwa swego, dla lepszej ich potężności, niemalę
dziesięciny darował i wieś z wyspą im wielką postąpił.
Toż też czynili papieżowie, jako prawi namiestnicy sto-
lice Piotra ś. i biskupi inszy, zakon krzyżacki tak wol-
nościami jako i majątnościami podpierając. Czytamy
albowiem, że kondycye zakonu krzyżackiego Grzegorz
IX. papież rzymski uchwalił i potwierdził. Jakoż też
i drzewiej papież Celestynnus, tego imienia trzeci, nie tylo
takowy zakon być w chrześcijaństwie pożyteczny przy-
znawał, ale go też pochwalił, promował i potwier-
dził. Zkąd też i teraz ojcowie ś. papieżowie, w Malcie
przez kiladziesiąt ich tysięcy bez przestanku nie tylo
chowają, ale też i skarbem ich swym promowują; za
którem ich promowaniem, na każdy czas klęskę w po-
ganach morzem i lądem niemalę czynią. Ale co stare
dzieje k'temu wielmożnych osób wspominam; mało nie
są pamiętnicy niektórzy w Krakowie onego ś. mnicha
od ś. Franciszka, na imie Jana Kapistrana, który jest
między żywoty świętych przez Ks. Skargę wpisany, przez
dzielność jego świętą, którą pokazywał z swymi Krzy-
żaki nad sprosnemi Turki i Tatary, (a to otrzymawszy
od ojca ś. papieża chorągiew krzyżacką) których przez
sto tysięcy pobił, pomordował, i węgierską ziemię za
swą dzielnością, uspokoił.

A jeśli te duchowne osoby, miłość. panowie bracia,
wykonywały wola bożą, niemając na sobie żadnego cud-
ownego rodzenia swego, daleko raczej trudno się mnie
przyjdzie za cudownem rodzeniem swoim, *voluntati Di-
vinæ resistere*; jako ztąd W. M. możecie snadnie z tych
konjektur kolligować, iż skorom się ja jeno zaczął w ży-
wocie matki mojej, tedy zaraz krzyże na chusty rodzi-
ców moich nastąpiły były bardzo nader gęste, nie tylo
na koszulach ale i na pościelach i na chustkach, czego
są dobrymi świadkami niektórzy ludzie w ziemi chełm-
skiej, do tego i przyjaciele domu mego, którzy jeno je-
szcze żywi są; a trwały te krzyże przed urodzeniem i

po urodzeniu mojem, aż do siedmi lat. A gdym wychodził na świat z żywota matki mojej, tedy był głos w szumie wielkim słyszany od wszystkich domowników, na on czas pod jednym dachem będących, temi słowy: Daję go światu na pociechę chrześcijańską, a na hańbę pogańską, a iżby wykonywał wolę moję, daję mu krzyż za charakter i tarczę. Który to słyszany głos, często a gęsto mi przypominali rodzicy moi, wpajając mi prawie w serce moje, abych to zawżdy u siebie uważał, nie tylo na umyśle swym, ale i w sercu swem, ten głos słyszany, jako też i krzyże gęste na białych chustach pokazane, za skarb nadrozszy miał. Względem też czego odstąpił był namilszy ojciec mój i własnego herbu domu swego, czego jest świadkiem wszytka ziemia chełmska; nawet i pieczęci na minutach podsędkowstwa jego poświadczają tego, że jał się był używać krzyża ze dwiema miesiącami, a gdy go z tego strofowali przyjaciele jego, tedy im na to temi słowy odpowiadał: Lepiej mnie jest używać za herb krzyża tego, ile synowi memu przy urodzeniu jego za pewny charakter i tarczę z nieba danego, niżelibych miał używać świata tego herbu ojczystego. Zkąd mówię, miłość panowie bracia, możecie to W. M. kolligować, że coś to jest nienadaremne, gdyż mię i chuć sama wiedzie gorąca do zakonu tego krzyżackiego, dla wykonania przez mię tego wszytkiego przejrzenia bożego. Azaż, miłość panowie bracia, nie mocen jest Pan Bóg zesłać kogo w osobie onego Samuela biskupa ś., na zgubę króla pogańskiego wespolek z narodem jego; azaż niemocen jest Pan Bóg dać kogo w osobie Gedeona onego, do każdego ziemskiego wybawienia naszego; azaż Pan Bóg niemocen jest zesłać kogo w osobie Mojżesza świętego, do każdych dobrych i pocziwych praw naszych; azaż Pan Bóg niemocen jest zesłać w osobie Jozuego, co będzie hetmańem naszym, a zawżdy kiedy chce i jako chce, może snadnie pokazać ratunek w każdym niebezpieczeństwie ludowi swemu, który wiernie będzie dufał jemu; gdyż to czynił raczył i przez niewiasty, jako to czynił przez Judyt, która srogiemu Golofernowi głowę ucięła, a lud wierny z oblężenia wyzwoliła. Toż uczynić raczył i

przez Hester, która lud żydowski z niebezpieczeństwa wielkiego wydzwignęła, i samego głównego nieprzyjaciela Naamana na szubienicę wprawiła. Toż uczynić raczył i przez onę Marcyllę panienkę, hetmana jednego córkę, która skoro po zabitym ojcu swym, na głowę przyłbicę porwawszy i miecz ojca swego w ręce wzięwszy, Koccin miasto od oblężenia srogięgo nieprzyjacielskiego oswobodziła. Albowiem widząc mieszczany dla zabicia ojca jej niepomału strwożone, okrzyknęła ich, temi słowy mówiąc do nich: Co, prawi, niepotrzebnie się trwożycie, jeśli hetmana wam zabito, ale oto ja córka hetmańska żywa; nu, kto cnotliwy za mną do nich! I tak serca im znowu dodawszy, a klęskę w nieprzyjacielach pod miastem znaczną uczyniwszy, nietylko nieprzyjacioly od bron i murów miejskich odegnała, ale nawet wszystkie nieprzyjacioly od miasta precz za granicę odpędziła. Nie wspominam onej Wandy dziewoje Krakusowej, która po braciech swych zostawszy księżną polską, Rytagoresa książe niemieckie, dla ochrony czystości swej bogom poświęconej, po dwakroć go na głowę sprośnie poraziła, i samego o śmierć szkaradną przypawiła. Toż też uczynić raczył nawet i niedawnych czasów i przez onego ś. Kapistrana mnicha od ś. Franciszka z Krakowa, który w węgierskiej ziemi Krzyżakami przez sto tysięcy poganów poraził, i węgierską ziemię od niebezpieczeństwa wielkiego uspokoił. Toż też tenże Pan mocen jest uczynić i przez mię nędzne naczynie swoje, okazując moc dziwną bóstwa swego, gdyż on wszystko może uczynić, jako jedno raczy. Aż nie jest mocen ten Pan i przez zwierzątka swoje pokazywać dziwną moc bóstwa swego, jako ono czytamy o onej oślicy Balaamowej, która przez Boże zrządzenie była wodzem a hetmanem u pana swego, do zachowania żywota jego. Niewspominam onego bucefała, konia Alexandra wielkiego, którego on nieraz ochraniał, nic pewniejszego, jeno takież z zrządzenia bożego, od niebezpieczeństwa wielkiego. Także i W. M. miłoś. panowie bracia, raccie jeno W. M. być, dla dobrego swego, szczerymi a nieodwłocznymi promotorami tego zakonu krzyżackiego, na tem tam Zadnieprzu, a to z przydatkiem pogłowia żydowskiego, ormiańskiego, cy-

gańskiego, i z chrześcian u Żydów służących, doznacie W. M., dali pan Bóg, tego niezadługo, że zakusicie jeszcze za żywota swego bytu dobrego, k'temu od pogan i postronnych nieprzyjaciół pogranicznych dostąpiacie uszanowania lepszego, z rozszerzeniem królestwa polskiego.

A gdziebyście W. M. za temi kondycjami, Krzyżakom przereczonym, ile jeszcze własnym ojczycom królestwa polskiego, którzy się podejmują być wiecznymi obrońcami i szczytem od każdego nieprzyjaciela pogranicznego, żalowali tego to Zadnieprza, zkađ J. K. M. ani rzeczposp. i sta złotych pożytku nieczyni, ale żyjąc raczej poganom na tem tam Zadnieprzu w gruntach przebarszczania, a nad bracią swą częstego pastwienia, k'temu i ojczycom swym nieżycząc statecznego i z tej miary postanowienia, albo ojczyźnie swej namilszej pewnej już ztađ obrony, tedy jużbychmy nie inaksze kreatury byli, jeno jakie one *simulachra Davidica, quae oculos habent et non vident*. Jakoż właśnie z nami się tak dzieje, albowiem jeno patrzymy na stojące puste horodyszczta albo zamki, patrzymy, niestetyż, na stojące tylko mury puste, gdzie niedźwiedzie, wilcy a świnie dzikie się w nich lęgną, a przedsię nas to nic nieporusza; gdyż to, ma-li się prawda rzec, iż ninacz inszego podobno raczej tak tych horodyszcz albo murów pustych na tem tam Zadnieprzu albo na Ukrainie nie chowamy, jedno na baszty nieprzyjacielom swoim pogranicznym, aby oni to powoli pobrawszy, jakoż już i Moskwa na to pochuchywa sobie, osadzili, a ztađ nas bezpieczniej wojowali a posiadali. Lepiej tedy jest za prawdę, miłość. panowie bracia, ile złemu wczas zabiegając, że będzie używał tego to Zadnieprza Krzyżak syn twój, brat twój, ojczyc twój, do tego obrońca wieczny twój, k'temu obywatel twój obecny, niżeliby miał w tem Zadnieprzu przebarszczać ku niemałej lekkości twej, nieprzyjaciel twój pograniczny obcy.

Także też, miłość. panowie bracia, toż się rozumieć ma i z strony pogłowia żydowskiego, gdziebyście W. M. i w tem pogłowiu Żydów ochraniać chcieli, nieżycząc sobie i z takiej miary obrony, ani statecznego postanowienia namilszym ojczycom swoim w zakonie krzyża-

ekim: tedy niewiem jeŝliby i to rozum był, żebyohmy mieli nieprzyjaciela boże i swoje, równo w poczet i w wolność kłaść z chrześciany. A iżby Żydowie byli głównymi nieprzyjacioły bożymi i naszymi, doczytać się każdy może snadnie z talmutu ich, że gdzie w ich talmucie tak stoi w porządku 1, w traktacie 1, w rozdziale 4, w te słowa: Rozkazujemy aby każdy Żyd trzykroć przez dzień przeklinał wszytek zbór chrześciański, a prosił Pana Boga aby je stłoczył, stłumił i wykorzenił pospołu z królmi ich i z książęty i z pany ich. A to zwłaszcza mają czynić kapłani żydowscy w synagodze albo w bóżnicy, trzykroć się modląc na każdy dzień, na zelżywość Jezusa nazarańskiego.

A z strony czeladzi chrześciańskiej płci u żydów służących, tedy i tych także szkoda ochylać, gdyż dawny jest statut Zygmunta Augusta w Piotrkowie na sejmie uchwalony roku 1565, jako też i 1567, aby chrześcianie u Żydów więcej nie służyli, ani Żydowie u siebie chrześcian za sługi mieli. A iż prawa pospolitego nie chcą być posłuszni, godna i przystojna jest rzecz, równo ich pogłowiem jako i Żydy karać, aby na czym wózku jeżdżą, tego też i piosnkę spiewali.

A co się tyczy Ormianów i Cyganów, tedy niewiele dyszkurując świadomichmy tego dobrze: iż jako Żydowie są naszymi jawnymi zdrajcami, Cygani są naszymi złodziejmi, do tego już i wywołańcami, tak Ormianie są pewnymi nas do obcych narodów wydawcami. Ażaj bowiem nie Żydowie, przez Ormiany, skarby wszystkie rzpltej do Turek, do Wołoch i do Moskwy przemeltowali; ażaj też nie Żydowie, przez Ormiany i Cygany, tajemnice i sprawy wszystkie królestwa polskiego do obcych narodów odnoszą? Gdyż to świadezy na nie i talmut ich, że są zawsze życliwsi poganom, niżeli nam chrześcianom; o czem czytamy w ich talmucie w porządku 11 i 15 w te słowa: Panowaniem chrześciańskim więcej się Żydowie mają brzydzić, aniżeli panowaniem pogańskim, i mniejszy grzech jest służyć poganinowi, aniżeli chrześcianinowi.

A iż Żydowie z Cygany a z Ormiany mało nie są sobie w sprawach podstępnych cioteczni rodzeni bracia,

z których korona polska większą szkodę ma aniżeli pożytek, godnaby rzecz była, aby się im od nas a z tej miary, ta się ich niechęć i niezyczliwość przeciwko nam, którą zwykli nieraz pokazywać, płaciła, a to przestając niepożyteczność ich, przez taką alchimię, w postać pożyteczną, nie tyło ku dobremu namilszego potomstwa swego, którzy będą pochuchywać do zakonu tego rycerskiego, ale i wszytkiej koronie polskiej ku podporze i ku pewnej obronie.

Piąty sposób, zkądby miał być posilek szkole rycerskiej z wybrańcami, jako też i Krzyżakom, czasu wielkiej nawałności nieprzyjaciół na koronę.

A iżby jeszcze, miłość panowie bracia, tak ta szkoła rycerska z wybrańcami, jako też i Krzyżacy posilek i z drugiej miary swój mieli, i korona polska z wielkim księstwem litewskim tem więcej w bezpieczeństwie lepszem już wiecznie opływała, azażby to był wielki koszt, albo jaki uszczypek prawa pospolitego, gdybyście się W. M. wszytey na to zezwolili, aby koleją co rok każdy, choć po jednej ziemi albo województwie, a gdzieby małe było, tedy aby po dwie spól złączywszy, do tego nawet, aby doma siedząc zawsze gotowi byli, według proporecy swej majątności na wszelaki ratunek przybyć onym ludziom po usarsku, gdyby potrzeba przypadła, wici nieczekając. A któryby szlachcic niezdołał wyprawić się po usarsku, tedy choć piechotą, byle miał szablę z półhakiem, k'temu prochu i kul dostatek, do tego żeby w jednakej barwie był z drugimi, dla ogromniejszego wojska. Jakoż w kilkanaście lat ledwieby drugiego koleja doszła, także i księstwa litewskiego. K'temu niemałejby pomocy i ratunku był dwór J. K. M. i dwór panów koronnych. K'temu ludzie pograniczni, którychby się i bez pieniędzy wiewa nalazło. A za pomocą bożą i za taką ordynacyą, gdybychmy się na wszelaki gwałt

jako do ognia rzucili, podziwowałby się ztąd każdy,
*„quis esset contra nos?”*⁴

Do czego i okazyje częste we wszystkich województwach, niemależby pomocy były, do każdej gotowości naszej, kiedyby mogły być z uchwały W. M. wszystkich na każdą cwierć lata odprawowane. Ponieważ każdy takowy jest według powieści onych mędrców, acz pogańskich, ale prawdziwych:

Felix quem faciunt aliena pericula cautum:

Nam tua res agitur, paries cum proximus ardet.

Bo jeśli się nielenim, niewspominając sejmu, trybunału, ani roków ziemskich, w równych a czasem nader marnych a doczesnych rzeczach, charować albo kłusać się z adwersarzmi swymi, na roki sądowe przez cwierć lata trzykroć, albo na skargowe roczki co ćwierć lata sześćkroć, które trudy i niewczasy niosą za sobą tylko prywatę; daleko raczej przystałoby każdemu, ile enotliwemu synowi koronnemu, większe baczenie mieć na publikę, żeby popisował się taką czułością swą, aby choć raz na każdą cwierć lata w swem województwie albo ziemi, jakoby ztąd nie tylo sam z żonką swą, albo z dziećmi swymi, albo z majątnością swą, był za pokojem, ale obmyślał zawždy o tem, jakoby przez czułość swą w całości zawždy zachowywał wszystką rzeczpospolitą, od wszystkich adwersarzów pogranicznych.

A dla większego jeszcze popisania się w czułości naszej i dla strachu większego wszystkich nieprzyjaciół pogranicznych, któraby im przychodziła z wielkiej gotowości naszej, mogłoby się też to zkorrigować za dozwoleciem W. M. wszystkich, żeby nie jednego czasu województwa albo ziemie wszystkie okazały się w każdej ćwierci roku, gdyż niewiemy *diem neque horam* względem niebezpieczeństwa przyszłego koronnego od nieprzyjaciela pogranicznego; przeto mogłoby się jedno województwo albo ziemia pokazywać w swem województwie albo ziemi w jednym tygodniu, a drugie województwo albo ziemia w drugim tygodniu, *et sic per consequens*; nimby się województwa albo ziemie obeszły kolejną z okazaniem po wszystkiej koronie polskiej, także też i wielkiem księstwie litewskiem, tedy pokazałaby się gotowość nasza

przez cały rok, nie tylo raz w każdą cwićć lata, ale nawet pokazałyby się takowa gotowość nasza *sine intermissione* w każdym tygodniu, przeciw każdemu nieprzyjacielowi koronnemu, niespuszczając się na omylne wici, które nieraz koronę polską zawiodły. Bo jako *vigilantibus et non dormientibus jura subveniunt*, tak obrona wszelaka potrzebuje wszelakiej gotowości, czulości, a nie ospałości.

Jakoż ma-li się prawda rzec, za takowym postanowionym rządem, ustalyby już i mowy próżne ludzkie, którzy zwykli J. K. M. w tem winować, żeby niechciał być z powinności swej powodem do postanowienia statecznej nam obrony; przestalyby i płonne mowy i o J. M. panu hetmanie koronnym, że czasem się Tatarom nie dawa bitwy. Bo jako J. K. M. trudno mamy winować, ponieważ samichmy sobie zgoła winni, że się do obrony statecznej gwałtem mieć niecheemy, jako to się znaczy z onych między W. M. niektórych w Panie Chrystusie braciszków, którzy używają miasto broni rycerskiej biczyków, a miecze swe z przyłbicami na lemieszce i na kroje, a zbroie z włóczniami na sierpy sobie dali przerobić, a u drugich się kury w przyłbicach lęgną; tak i J. M. pana hetmana koronnego trudno mamy winować, aby miał co z takimi ludźmi zniewieściałymi jaką przysługę rzpltej uczynić, a samemu też z kilką tysięcy ludzi stanu rycerskiego, albo ze dwiema tysiącami żołnierzów, z trudnością mu czasem przychodzić musi, aby miał mur głową swą przelomić.

A tak miłość panowie bracia, starajcie się dla Pana Boga o stateczniejszej już obronie, a tego napilniej przestrzegajcie, jakobyście się już też w jezdę a nie w koczce sposobiali, abyście już tymi koczczymi więcej samych siebie i sług swych nie pieścili, i rzpltej nie zawodzili, jakoteż i braciszki w Panie Chrystusie niemniej do tego przywodzili, żeby znowu z lemieszów, z krojów i sierpów, dali sobie przerobić na bronie ku swej statecznej obronie, a biczykówchmy już zaniechali; chwajmy te ich biczyki raczej *super equos et mulos quibus non est intellectus*, bo się Turek, Tatarzyn takowej broni nie lęka, i owszem, trzeba się czasem obawiać, aby nas temi biczykami, wespołek i z tymi zwolenni-

kami, których się nie mało zagęściło w koronie polskiej i w wielkiem księstwie litewskiem, do Ordy gdzie nie zagnano, albo i nas samych z pieszczonymi pacholki naszymi na kocznych, gdzie do kocznych morskich tureckich, co je galerami zowią, niezaprowadzono.

Jakoż zaprawdę jużby nam czas przystało ująć i tych pieszczot swoich z wymyślnemi perfumami, tych półmisków z wydornemi potrawami a z kosztownemi potrzaskami, tych niepotrzebnych bankietów z pozłocistemi główkami, tych pasztetów z wydornemi przekwintami, niemniej też i onych, mała do wojny potrzebnych, rzezanych axamitów z dziwnemi forbotami i innych rozmaitych wymysłów z rozmaitemi kształtami, któremi się wszysecy bojowi ludzie niepomału brzydzą, gdyż tego jeno oni ludzie piezczeni a zniewieścieli używają, którzy tylko jako Tytyrus leżą *sub tegmine fagi*.

Szósty sposób do pewniejszego posilku, tak szkole rycerskiej z wybrańcami J. K. M., jako też i Krzyżakom, czasu też niebezpieczeństwa jakiego od nieprzyjaciół pogranicznych na koronę.

A jeślibyśmy już i sami w tej pieszczocie i w rozkoszach tego świata z tym Tytyrusem zażywać chcieli, i w zbytkach nałożnych do końca opływać umyślili, a w rzeczach rycerskich paraćbychmy się zgola nie chcieli, tedy wždy aby nas jako Ordyńcy z ospałości naszej, puchami swemi z niewczasem naszym nie wykłusali, budząc nas ze snu przywitaniem onem zwykłym, bardzo niepociesznem, temi słowy: „Twoja spisz moja chorujesz, pody twoja do Ordy, budemo się dobro miety, na kobylini budem kasze używaty, a posoku końskoju z mółkom pity.“ Tedy dla Boga proszę i upominam W. M. wszytkich, jako sąsiad ich Ord, abychmy ująć mogli takowych ich dyet, i od zelżywości pogańskiej ochroni-

liście żonek swych i namilszych dziątek swych, niechże nam nawet wszystkim a wszystkim, żadnego nie wypuszczając, dla uczciwego i dobrego swego (a co jest większa, żebychmy nie utracili do pogan, tego drogiego klejnotu wolności naszej chrześcijańskiej) nie będzie ciężko, a na miejsce swe, do tej szkoły rycerskiej a wybrańców J. K. M., wyprawić wybrańce też swoje, żeby tak z pośrzedku W. M. jako i z pośrzedku poddanych W. M., sto, jednego wybrańca wyprawowali. Tedy tak z imion J. K. M. jako też z duchownych i z szlacheckich, niechaj będzie wasz miecz a moja szyja, że zawždy będziecie W. M. mieli do obrony swej w pogotowiu ludu ognistego na granicach królestwa polskiego, oprócz jeszcze szkoły rycerskiej i Krzyżaków, około trzydzieści tysięcy. Na które to wybrańce, tak W. M. samych, jako i poddanych W. M., nie będzie więcej każdego kosztowało z osobna na każdy rok, jeno po piętnaście groszy. O szczęśliweż to, miłość: panowie bracia, będą te wasze doroczne piętnaście groszy i poddanych waszych, za któremi już nie tylo bezpieczne, za pomocą bożą, będą granice szerokie wasze, ale i sami z poddanymi swymi możecie już zażywać bezpiecznie ~~na~~ ~~ważnych~~ ~~wczasów~~ ~~swoich~~ ~~w~~ ~~majątnostkach~~ ~~swych~~, z żonką swą i z namilszemi dziećkami swemi, a z czeladką swą.

A gdy W. M. jednak w tych ~~na~~ ~~ważnych~~ ~~wczasach~~ ~~swoich~~ rozkoszując, Pana Boga niebędziecie też przepominać, ale i owszem wiernie mu też służąc, będziecie mu za te bezpieczne wczasy swoje cześć i chwałę bez przestanku wyrządzać, już W. M. przyrzekam za to, że długo śpiewać tę piosnkę z Tytusem będziecie: *O Meliboee, Deus nobis haec otia fecit.* Ale zaś gdzie z przystojności swej przeciwko Panu Bogu wykroczycie, szkaradząc majestat jego naświętszy sprosnemi grzechami swemi, trzeba się W. M. obawiać tego, aby was Pan Bóg na ludziach służebnych, na których obronę wszystką swą pokładać będziecie, drzewiej nie skarawszy, nie otworzył znowu wrót sprosnemu pogaństwu do was, gdyż się z tem opowiadać raczy, nie tylo u Mojżesza ś. ale i u Izajasza proroka swego, temi słowy: *Iż jeśli*

mię, prawi, słuchać niebędziecie, a rady, a wolej, a postępków mych strzedz nie będziecie, otworzę wrota dzikim zwierzętom na was, a mieczowi srogiemu dam już potrzebę was, a wyniszczyć was ku lekkości waszej, a nawet naród obcy posadzę na miejscu waszem. A tu rozważ z W. M. każdy u siebie, jakoćby to było miło, kiedybyś widział, ano postronny człowiek rozkazuje w domu twoim, a urzędnika odmienił, a ty z daleka z ciernia wyglądasz co się dzieje, ano już inszy urzędnik, ano już nad namilszą żonką twą i nad uciesznymi dzieteczkami twemi i nad wierną czeladką twoją nieprzyjaciel się pastwi, albo nawet i ciebie samego w łykach albo w brajtanie przy koniu wodzą. Przeto proszę W. M. dla Pana Boga, *dum tempus habemus, operemur bonum.*

Ej, dla Boga żywego, moi miłość: panowie bracia, *hora est jam nos de somno surgere!* Czy niebaczycie albo niesłyszycie, co się z W. M. albo z namilszą bracią waszą tak rok i tego roku od pogan stało: a obaczywszy się co się z W. M. i z bracią waszą dzieje, czemu dla miłosierdzia bożego z Panem Bogiem się nie jednacie, a pojednawszy się, czemu tą wołoską i multańską ziemią, tej żelżywości matki swej i tych szkód swych sobie nie nagrodzicie? A nawet gdziebyście W. M. niechcieli promowować Krzyżaków dla swej obrony na Zадnieprzu, dla wielkich a dzikich a pustych pól, niechcąc przekazy czynić w koczowiskach wilkom, niedźwiedziom i dzikim świniom, do tego ochraniając i tego małego pożytku, gdzie J. K. M. i rzeczpospol. i sta złotych na rok nie uczyni, albo raczej ochraniając to dla napotem snadniejszego opanowania pogaństwu sprosnemu, tedy wždy w imię pańskie fundujcie te Krzyżaki ku swej statecznej obronie, a w gospodarstwie wołoskiem i multańskiem, nieżycząc więcej rozciągać proporców swych niezbożnych Turkom między narodem chrześcijańskim, jakoż do tego ile pod tym czasem przystęp snadny mieć możecie, a co większa, ponieważ swegoż pod nim, co także drzewiej pod podstępem przymierzem pod wami Turek pochłonał, znowu osiągniecie. A jeśli tego W. M. sami uczynić nieśmiecie,

więc mnie benedykcyą na to dajcie, ja w to, za pomocą bożą, z przemyślu swego potrafię, abych mógł tam w zakonie krzyżackim wespół z Krzyżakami dokończyć żywota swego, służąc W. M. i namilszej ojczyźnie swej w tym zakonie wiecznemi czasy, z pociechą W. M. i wszystkiego chrześcijaństwa. A do tego aby i ta szkoła rycerska z wybrańcami w koronie polskiej wam przykrości żadnej nie czyniła, a to się i tego podejmuję, że dla lepszej waszej bezpieczeństwa i snadniejszego postanowienia zakonu krzyżackiego, i koczowiska im zkorryguję z szpichlerzami u samego Dunaja, a zwłaszcza u trzech dunajskich przewozów albo przeprawów, to jest, w Łopusznym, w Obluczycy, i pod Imbrailowem. Zaczem już i sami, za pomocą bożą a za Krzyżakami, trzymając wołoską i multańską ziemię, do tego za szkołą swą i z wybrańcami, już bezpiecznych a złotych onych czasów, wiecznemi czasy śmieie używać będziecie mogli.

A jeślibyście się W. M. oglądać mieli na podstępne przymierze tureckie, tedy z W. M. tak^a wielki jako i mały to zeznać musi, że nam też słusznie za rozerwaniem przymierza przezeń samegoż, nie ma mu być trzymane, a to z tej miary: że on holdownika a sługę swego, czarza przekopskiego, słał tak rok wojować państwa ukraiinne J. K. M. pana naszego, jakoż mu i teraz znowu w tym roku, ku zelżywości naszej, ogniem i szablą do Węgier przedzierać się rozkazał; za którym to podstępem przymierzem jego, tak rok więcej (niewspominając tego roku co miast popalił i ludzi pomordował) niż siedmdziesiąt tysięcy pogłównia wywiedziono z ziemi pana naszego, ludzi rozmaitej płci w niewolą do pogaństwa sprosnego, na co patrzył oczyma swemi Aléxander Ormianin kijowski, będąc na ten czas u czarza przekopskiego, gdy na cesarza tureckiego od każdego więźnia pogłównia wybierano po czerwonym złotemu, których czerwonych złotych było obrachowano siedmdziesiąt tysięcy, oprócz jeszcze tego, co między sobą, dla tego pogłównia więźniów niemało pozatajali, oprócz jeszcze tego, co na drodze pomarło, co też pobili, co po rzekach i na Dnieprze potopili; nie wspominam tego co pobrali skarbów niemało w szlacheckich domach, nuż

zjad i rozmaitego bydła. Otóż tu raczcie W. M. u siebie uważać tureckie przymierze, co nam za pożytek przyniosło; pewnie, nie będziemy się poczuwać, a początkom nie będziemy chcieli zabiegać, sadząc się na jego podstępne przymierzu, trzeba się obawiać, żebyśmy, jako insza bracia nasza, nie zostali łupem pogańskim: ponieważ wiemy o tem dobrze, że wszystkie monarchie chrześcijańskie, które Turek teraz pod sobą ma, nie dostał ich inakszym sposobem, jenoż przez także podstępne przymierze swoje, jakim się nad nami popisuje, i niedługo tego czekać, będziemyli około siebie niedbałymi, że nas, czego Panie Boże zachowaj, połowi jako czeczotki na lepie. A jeśliby kto jeszcze z W. M. tak rozumiał o cesarzu tureckim, że się to stało nie za jego powodem, ale tatarskim, tedy na to tak powiadam: Że to jest dawny tryb, iż *qui facit per alium, per se facere videtur*. Druga, jeśli nie jest autorem tego, czemuż cesarz turecki wziął od czarza przekopskiego z więźniów pogłowia siedmdziesiąt tysięcy czerwonych złotych; czemu do tego przyjął sto młodzieniaszków w upominku od czarza przekopskiego, z własnego państwa J. K. M. pana naszego, albo przyjąwszy, czemu ich koronie polskiej, żalując tego przypadku naszego, nie odsyła? Trzecia, jeśli nie jest też tego cesarz turecki autorem, czemuż z czarza przekopskiego, jako z holdownika a sługi swego, nie czyni sprawiedliwości, jako Ich M. królowie polscy z przestępców przymierza ś. nieraz jemu czynili; czemu nie każe powracać ludu pana naszego pod przymierzem pobranego; czemu nie każe szkód wszelakich i nader nieoszacowanych nagrodzić, jako korona polska sobolami nagradzała, i co przez Kozaki skorzystano wracać nieraz nazad kazano? A jeśli czar przekopski niema czem, więc gardłem tego nieoh przypląca z swoją ordą, jako z Kozaków nieraz o to egzekucją czyniono. Ale miasto czynienia sprawiedliwości, widzicie to W. M. sami na oko, jakie nam przezeń przyskórki i tego roku znowu poczyniono. Czwarta, jeśliby też cesarz turecki, mienił przyczyną być tak rocznej klęski przez czarza przekopskiego uczynionej, za powodem kozackim, tedy to się (na co i gardło swe

stawię) nigdy niepokate, aby mieli najmniej, tak rok, Kozacy w ziemi pogańskiej i wodę zamącić. I owszem, za zamordowaniem tak rok w Czerkasiach Kosińskiego, hetmana kozackiego, a za rozgromieniem Kozaków jego przez tegoż nieboszczyka Wiśniewieckiego starosty czerkaskiego, nieprzyjaciel krzyża świętego posłyszawszy, zaraz w kilas niedziel, mając czas pogodny do tego, wpadł w państwa J. K. M. pana naszego, z szkodą, niemają namilszej matki a ojczyzny naszej, która i teraz niestetyż, płacze bez przestanku na postradane namilsze dziatki swoje do sprosnych pogan, które odrodziła była Panu Chrystusowi w wierze chrześcijańskiej, a teraz niestetyż, zmasane są sprosnem życiem pogańskim. Płacze niestetyż i na nas jeszcze pozostałe a nader niedbale dziatki swe, ile z naszej wielkiej ospałości, ze tej zelżywości namilszej matki swej i krzywdy dziełek jej a braciszków swoich, aby nagrodzone były pocziwie, u pogan się seryo nieupominamy.

A iż wiemy to dobrze, iż tego Turek nieuczyni, aby miał zelżywość matce naszej, a ojczyźnie naszej namilszej, jako też i nam dziatkom jej, krzywdy przez czarza przekopskiego poczynione nagrodzić, gdyż boli głowa cudze wracać; czemuż dla Boga, moi miłość. państwo bracia, mamy dalej cierpieć zelżywości matki naszej namilszej, krzywdy pana swego, krzywdy rzeczyposp., krzywdy braci i siostr naszych, w ciężkiej niewoli pogańskiej do nas bez przestanku o ratunek i pomstę wołających onemi słowy Joba ś. „*Miseremini nostri, misere mini nostri, saltem vos amici nostri, quia manus Domini tetigit nos.*“

Ale cóż już miam dalej rzec, ile nędzny biskup Ukrainy, gdyż moje i pierwsze pisanie do was, a osobliwie ona *Droga moja*, on *Excytarz mój*, ona *Pobudka moja*, które W. M. stoją za proroctwa do przestrogi waszej, poruszyć was niemogą. A to z nizaąd inąd niepochozi, jeno iż Pan Bóg za złości nasze zaślepił oczy nasze, wedle obietnic swoich: iż widząc niewidzimy, a słysząc nie słyszemy, a co dalej to bliżej skłaniamy się ku upadkowi i ku pomście swojej. A tak *iterum atque iterum* proszę i upominam, jako życzliwy brat W. M., dla miło-

sierdzia bożego, słowa powtórzonemi Pawła ś.: *Dum tempus habemus, operemur bonum*. A gdzie się w tem W. M. już obaczycie, że krwi Ablowej rozlewać więcej temu narodowi sprośnemu kajmowskiemu, przez pewną postanowioną obronę, dopuszczać niebędziecie, (która krew, ach niestetyż! za słabą obroną waszą, bez przestanku woia do Pana Boga o pomstę na was) a do tego i sami przed oblicznością bożą chodzić według woli jego ś. nałożycie się, tedy według obietnic też jego świętych, z czym się opowiadać raczy i przez inne proroki swoje: że przez długi czas rozkoszy ziemskich używać będziecie, i będzie rozmnażał a błogosławił pola wasze, obory wasze, stodoły wasze; poczeiwościami będzie ozdabiał domy wasze. A tak co czynicie, mądrze czyńcie, a w każdej rzeczy dobrego końca patrzcie. A co nie mniejsza: *Discite justitiam moniti, et non temnere Divos*.

Siódmy sposób do zamnożenia skarbu ś. pospolitego, dla jeszcze potężniejszego *nervum belli*, w dodaniu posiłku tej szkole rycerskiej z wybrańcami, jako też Krzyżakom, czasu niebezpieczeństwa koronnego, od nieprzyjaciół pogranicznych.

A gdziebyście się też sposobie W. M. jeszcze chcieli do tego, ile na założenie skarbu świętego pospolitego, dla potężniejszego *nervum belli*, ktoregoby też, za uchwałą W. M. wszystkich, ninacz inszego nie było wolno używać pod poczeiwością i pod gardłem, chyba na dodanie posiłku tak tej szkole rycerskiej z wybrańcami, jako też i Krzyżakom, nie tylo na wykorzenie narodu pogańskiego, albo na rekuperowanie grobu bożego, ale i przeciwko każdemu nieprzyjacielowi koronnemu; tedy i na to nalazłoby się kondycyji niemało. Jako naprzód porty, których z łaski bożej mamy niemało z wielkimi skarby, z których tylko bardzo mało niepotrzebnych ludzi tyje ku lekkości naszej, z którychby się mogły naleść jakie pżytyki, bez uszczypku prawa pospolitego. Nuż wzglę-

dem zażywości tak rocznej od Gdańszczan, która potkała od nich pomazańca bożego a pana naszego, jako też i z nich każdego, zkąd i wszystka korona niemale obelżenie wiecznemi czasy od narodów postronnych odnosi, dla swowoleństwa tego chłopstwa sprosnego; ażaby nie przystało z uchwały W. M. wszystkich, za tę winę wiecznemi czasy na te swowolniki uchwalić, z których drzewiej herszty pokarawszy, żeby na zamnożenie tego skarbu rzpltej, dawali na każdy rok po sto tysięcy czerwonych złotych? Nuż też i Ryga, która w nadzieję ligi z temiż Gdańszczanuy, w niemałych excesiech nieraz jeszcze za ś. p. króla Stefana jęła opływać, ażaby się tem zubożyli, żeby także z uchwały W. M. wszystkich, po pięćdziesiąt tysięcy czerwonych złotych, wiecznemi czasy byli powinni dawać? Nuż też Olbiażanie, cnotliwi a wierni poddani J. K. M. niebędą od tego, żeby z nałożonej a wrodzonej cnoty swej, nie mieli się przyłożyć i sami do tego, według możności swojej na każdy rok. Nuż Królewiec, acz jest miasto portowe książeństwa pruskiego, lecz i ci dla dobra koronnego, jako też i swego (gdyż są członkiem naszym), niebędą oczętałymi od tego, aby nie mieli się przyłożyć na każdy rok na zapomnienie tego skarbu świętego, a by też w tej mierze była między nimi jaka niesworność, tedy mógłby się i na to sposób naleść, żeby i z tego portu było zapomnienie jakie, przydawszy na wodzie mytnika swego koronnego. Takowy też ratunek może być z Dniepru i z Dzieszny, rzek ukraińczych, któremi idą z Moskwy do Kijowa rozmaite towary. Nuż i z inąd myta albo cła, gdzieby nie było obrócone na tę sakolę rycerską, tedy godna i przystojna rzecz, aby wady na zamnożenie tego skarbu koronnego były obrócone. Nuż *intestata*, nuż *kaduki*, które acz należą do stołu J. K. M., ale majali się te przypadki w dym albo w perzynę niepożyteczną obracać, lepiej że się i ztąd ten skarb święty rzpltej, z miłościwej łaski J. K. M., będzie jako tako ratować. Nuż testamenta ludzi pobożnych, którychby się nicmało, gdyby ujrzeli w tem być rząd, otworzyło. Jakoż i ojciec święty papież niehyłby od tego, aby się niemiał przyłożyć, gdy się ucieczem do niego, na zamnożenie tego skarba św.,

ile dla sposobniejszego wykorzenia narodu pogańskiego, a za czasem rekuperowania grobu bożego. Do tego zeszloby się obrócić na to samo zamnożenie św. skarbu, co najlepszych parę albo ze dwie starostw. Nuż też i z onych podstępnych szlachciców, niemalyby się skarb mógł zapomódz z uchwały W. M. jakiej na nie, którzy ulegając przed (?) powinności swoje szlacheckie umyślnie poprzedawali, a przedawszy, jednako z Żydami handlami rozmaitemi, lichwami i arendami się bawia, grosz groszem uganiając, z którychby godziło się, z uchwałą W. M. wszystkich, także co rok ugonić co z nich do skarbcu rzpltej. Nuż też z klasztorów i z probostw zakonnych rzymskiej naszej wiary, jako też i greckiej religii, bogacie nadanych, mógłby się też sposób naleść, także bez uszczypku prawa pospolitego, na rozmnożenie skarbu tego ś. rzpltej. Albowiem dawszy pokój Ich Mościom arcybiskupom, biskupom, wespołek i z kapitułami ich, gdyż arcybiskupi i biskupi rzymskiej wiary, według prawa bożego, nie tylo są sługami bożymi, ale i według prawa pospolitego należą do rady, i zawždy są pożytecznymi z każdej miary sługami tejże rzpltej, gdyż wszystkie prawie brzemiona koronne nie tylo na sobie noszą, ale i znacznie podejmują: dla czegoby też godziło się uboższe biskupstwa, jako to się zachowuje we Włoszech i w inszych monarchiach chrześciańskich, opatrzeć je i opactwy. To się ma rozumieć o duchownych pieczętarzach i o sekretarzach wielkich J. K. M., którzy służąc rzpltej, czyściec tu prawie w niewczasiech wielkich poczynają odprawować na tym świecie, o których też rozumiano ma być nie mniej, jeno jako i senatorzech duchownych, którychby się też zeszło, bogatemi, byle nie zakonniemi beneficjami, opatrzeć. Jakoż i z kapituł biskupich kanoników niemalej posługi w rzpltej doznawają, gdyż ich do legacyj wszelakich w rzpltej często a gęsto używają, czego nie tylo J. K. M., ale każdy mały i wielki dobrze świadom tego; ale z moich miłych greckiej religii metropolitów, wiadyków, archimedrytów, humenów, i czernców, którzy w rzpltej, oprócz jednego, którego teraz między sobą mają, do żadnych się posług nigdy nie zejda, jeno właśnie z onym Tytyrusem *recumbunt sub tegmine fagi*,

a mało niektórzy i opaci a proboszczowie naszy zakonni, w ich postępkach nie są im równi; tedy za uchwałą też W. M. wszystkich stanów, tak duchownych jako i świeckich, mogłoby się to stać wybornie, żeby te osoby zakonne wyższej mianowane, wspolek i z klasztorami swemi, zostały już jako i w innych monarchiach, kamerą J. K. M.; jakoż i kościoły z tej miary potężniejszeby były obronie, wspolek i z nimi samemi, we wszelakich okolicznych krzywdach swych i kościelnych, niżeli teraz, ach niestetyż, na rozmaite szarpaniny przychodzą od różnych, nie tylo z krzywdą kościelną, ale też i z samą krzywdą rzpltej, gdyż te dobra prawie są i szpitalem krwi cnotliwej narodu szlacheckiego. Tedy gdyby było, mówię, za tem przez Ich M. arcybiskupy i biskupy wierne a sprawiedliwie dojrzano, aby co zbywa nad *victum et amictum* ich, jako też i zakonników ich, mając też respekt na poratowanie ubogich i pielgrzymów, i na oprawę a ozdobę kościelną, aby prowenta reliktyw ich były wszystkie obrócone na zamnozenie tego skarbcu ś. rzpltej. Jakoż za uchwałą W. M. wszystkich, gdyby były wszystkie dobra *ex integro* znowu przywrócone do klasztorów i probostw, jako też i do kościołów ruskich, według funduszów kościelnych, dawnością się nieszczyząc ani odprzysiężeniem się ich wymawiając, ani się też przywilejami na dożywocia jakie zakładając, doznaliby tego W. M. moi miłość: panowie bracia, że niezadługo, za rozmnozeniem tego świętego skarbu, przywróciłby się nam jeszcze za pomocą bożą on złoty wiek. Nuż i z onej kompozycyi *inter status spirituales et saeculares*, nalazłby się sposób do poratowania tego świętego skarbu, gdyby W. M. od sejmu do sejmu nieodkładając, ale *in charitate fraterna* z bracią swą duchowną komponowali, żeby połowicę dziesięcin tych do kościołów się przywróciło, a połowicę na zamnozenie tego skarbu świętego wiecznemi czasy się obróciło. Toby to była święta kompozycya, gdyżby się to bardzo pięknie kwadrowało, *ut sacer thesaurus in sacrum bellum erogaretur*; jako też aby i służba boża w swej klubie przedsięstatecznej stanęła, a za tem by też i te *intestina odia* między stany duchownemi i świeckimi ustały, zkądbych-

my też już sobie przyspiewywać mogli *in hac ordinata charitate*, onę wdzięczną piosnkę Dawida ś.: *Ecce quam bonum et quam jucundum, habitare fratres in unum*. Nuż inszych kondycyj nalazłoby się niemało; by się jeno ludzie ostrasz yli o tem mówić. Ale ich mało widać nie-stetyż, którzyby z prawej chuci opatrowali dolegliwości tej matki ś. swojej, rzpltej, a co nażałośniejsza, będąc chrześcianami, namniej nie słyhać, żebychmy się starać mieli o wykorzenie narodu pogańskiego, albo o re-kuperowanie pod nimi grobu bożego, jako się poganie *sine intermissione* starają o wykorzenie do szczętu narodu chrześciańskiego, a o wywyższenie chwały swego Machometa niezbożnego; a to z niskąd inąd niepochoodzi, jeno iż mało nie wszytcy za prywatą się bezezną udali, folgując więcej rzeczom swym doćzesnym, aniżeli w rzpltej chrześciańskiej wiecznym. Nuż góry złote, srebrne, mo-siądzowe, miedziane, cynowe i ołowiane, azażby i złąd niezapomógł się w wielkie miliony ten skarb świąty rzpltej, gdyby przez rządne a wierne ręce były kruszce górne -sprawowane? A nawet gdybyśmy się jeszcze na rozmno-żenie tego skarbu świątego wszytcey a wszytcey, nikogo z tego niewypuszczając, choć raz po trosze zrzucili, a te przypadki wyżej wyrażone do niego co rok przy-bywały, doznałby tego każdy z W. M., iżby z tej marnej ochydy a sprosnej lekkości, korona prędkoby się pode-przeć i ratować mogła, z niemają pociechą swą, a z roz-szerzeniem większem z tej miary państwa swego.

Gdzieby tedy te *commoda Reipubl.* które W. M. myn-miłość: panom i braci, z tej szkoły rycerskiej z wy-brañcami, jako też nawet i zakonu krzyżackiego przed-oczy kładę, serca się waszego chwycić *ex nunc* nie mia-ły, i do efektu swego, żeby się to przez takowe poda-nie drogi mojej zdrowej z strony skutecznej obrony, ja-ko też i przez tę pobudkę pożyteczną do założenia skar-bu ś. pospolitego, naszej braci królestwa polskiego wszytkiego i księstwa zacnego litewskiego, do tego nie przywidło, jużbych musiał wierzyć, żeby każdego ta-kowego Tygrys wychowała, a iż nie w koronie polskiej, albo w zacnem księstwie litewkiem, ale gdzieś na gó-rach Hirkańskich urodzić się takowy musiał każdy, a

nawet i że lwice srogiej a nielutościwej mlekiem, usta swoje zawsze chłodził.

Co daj Panie Boże i W. M. na tych sejmikach będącym użyć takiego daru ducha swego świętego, któryby was rządził i sprawował, coby było z najlepszym wszystkim chrześcijaństwa, a z pociechą nas wszystkich członków W. M., którzy ustawnie wołamy *in hac lachrymarum valle*, o dobry rząd po wszytkiej koronie królestwa polskiego, abychmy też już kiedy mogli zgodliwymi głosy z Izajaszem zaśpiewać temi słowy: Wstań a oświeć się moja miła Polsko, bó przyszło światło twoje, a wielmożność pańska weszła jest nad tobą. Albowiem nie będzie już więcej słyhać nieprawości w ziemi twojej, spustoszenia i zburzenia w granicach twoich, osiedzie bowiem zbawienie mury twoje, i bronys twoje zostaną pochwałą. Czego nam daj Panie Boże i z W. M. pospołu rychło doczekać. A z tym się miłość: łaskom W. M. jako moim miłościwym panom i braci swej, *iterum atq. iterum* zalecam.

Dan z klasztoru sieciechowskiego, 20. *Mensis Octobris, Anno Domini 1594.*

W. M. mych miłość: panów brat, bohomodlca i zawsze służyć gotowy,

JÓZEF WERESZCZYŃSKI,

z Łaski bożej biskup kijowski a opat
sieciechowski.

SPOSÓB

osady nowego Kijowa i ochrony niegdy stolice księstwa kijowskiego od niebezpieczeństwa wszelkiego, bez nakładu J. K. M. i kosztu koronnego: Ich M. panom posłom, na sejmie krakowskim przyszłym podany.

Przez ks. Józefa Wereszczyńskiego z Wereszczyna, z łaski bożej biskupa kijowskiego a opata sieciechowskiego.

Miłościwi panowie bracia!

Łaski i bezpieczniejszego pokoju po nowem lecie od Boga Ojca i Pana naszego Jezu Chrysta, który się wydał sam za grzechy nasze, aby nas wyrwał z niniejszego świata złego, według woli Boga i Ojca naszego, z serca W. M. życzę prawego.

Oglądając się, miłość. panowie bracia, na przysięgę swą, w którem poprzysiął panu swemu *consulere et me opponere* na każdy upadek rzpltej: a iżbych nie został z tej miary krzywoprzysięcą, zdała mi się rzecz słuszna i przystojna, W. M. z urzędu swego senatorskiego oznajmić o niebezpieczeństwie wielkiem, które się dzieje z strony niegdy stolice zacnej księstwa kijowskiego od nieprzyjaciela pogranicznego, i pewnie że za ospałością a niedbałością naszą przyprawilibyśmy ją niezadługo kiedyż tedyż w rozpacz niemalą. Przeto godna a słuszna rzecz jest, miłość. panowie bracia, żeby W. M. z ramienia swego poselskiego (gdyż teraz na zdrowem obmyślanu W. M. jest czas i miejsce do postanowienia z każdej miary z strony naszej statecznej obro-

ny) wieść raczyli J. K. M. do tego, aby raczył ochronić i tę stolicę niegdy księstwa kijowskiego na tym sejmie za jednym zawodem, od niebezpieczeństwa wszelkiego pogranicznego; do tego aby dwa zamki wielkie staroświeckie, które były drzewiej księstwa kijowskiego stołeczne a teraz puste, były już na osadę dwu miast obrócone, ponieważ się sposób snadny za mojem podaniem drogi może naleść takowy, że J. K. M. i rzeczpo. niebędzie kosztowało na to i grosza jednego, ale i owszem z przymnożeniem kwarty więcej niż na tysiąc złotych, która przychodzić będzie z starostwa kijowskiego za czasem, na każdy rok do Rawy. Jakoż za pomocą bożą dogodzi się temu nietylo bez uszczytku prawą pospolitego, ale i nakładu koronnego.

Kijów, miasto zdawna zacne, k'temu starożytne, (a nigdy niebył jako ludzie mniemają Troją) położenie swe mając nad sławną rzeką Dnieprem, który wpada w Pont Euxyński, którego to miasta drzewiej było, jako kroniki świadczą, na sześć mil, czego i ruiny dzisiejsze poświadczają, miał w sobie, niewspominając kościołów wielkim kosztem murowanych pięćset, których teraz z miastem ledwie znaki drugich są; jednak nad te wszystkie kościoły, Kijów w zamku swym stołecznym miał naosobliwszy mitropolicki kościół grecki, nazwany z grecka *Sophiae*, to jest: mądrości pańskiej dedykowany. Który to kościół kosztem nader wielkim i nieoszacowanym był zmurowany. Bo nietylo sam kościół z kamienia nakształt kalcedonowego wszytek jest zmurowany, ale i wewnątrz dziwnymi a niewysłowionymi kamyczkami, tak połocistemi jako i smelcowanymi rozmaitych farb, miasto malowania, figury są osób świętych, nader też subtelnym misterstwem wykonterfetowane, byś też na żywe osoby miał patrzeć człowiecze. Który to kościół kijowski jest nakształt konstantynopolskiego zmurowany, gdzie była stolica patryarska, a jest w wierzchu dwie manaścioma wież zawierszony, a trzynasta bania nakształt laterni jest śród kościoła murem wywiedziona, z ozdobą w elka, i zewnątrz kamyczkami, także subtelnie rozmaitych farb figury czterech ewangelistów i innych apostołów, sadzeniem subtelnem wykonterfetowane, która

to bania, jasności wielkiej dodaje prawie wszystkiemu kościołowi; owo zgoła, jako się ich wiele zgadzają, że we wszystkiej Europie nad kościół konstantynopolski i kijowski (bo jednakiej są obadwa proporce) w kosztowniejszej i wspanialszej robocie niemasz nad nie. Acz kijowski jest mniejszy nad konstantynopolski, jednak na wielkość jest kijowki ze wszystkimi sztukami swemi, jako jest sam w sobie, jakoby dwa kościoły pospolu złożył ś. Stanisława na zamku krakowskim; który teraz, ach niestetyż, jest nietyło przez bydło, szkapy, psy a świnie barłogi sprofanowany, wespołek i z ozdobą kościelną niepomału naruszony, która od dżdżów niszczy przez złe pobicie, ale i na poły przez zły dozór mitropolitów kijowskich, a przez oziębłość panów greckich, temi czasy począł się nabardziej walić, któremu by jeszcze mógł się snadny ratunek dać, gdyby się chcieli panowie greckiej wiary z mitropolitami swemi znowu P. Boga prawdziwie rozmiłować. Toż się dzieje i z biskupstwem kijowskim a z katedrą jego, której i szczytku niemasz. Jakoż Kijów, będąc więcej niż przez sto lat bez biskupów swych własnych, żyli też na świecie jako owce bez pasterza, niemający (jakom ja zastał) ani jednego kapłana, kościoła i ołtarza, oprócz kapliczki jednej na zamku, gdzie urzędnicy zamkowi, na wzgardę w nią zawierają szkapy swe, a drugi kościółek Dominikanów i z zakonnikiem jednym. Jakoż do takowej dezolacji powodem byli nietyło Tatarzy, ale i sami nawet ludzie religii greckiej a obywatele kijowscy, którzy umyślnie wiarę katolicką jako mogąc niszczyli, pustoszyli i tłumili, do tego i grunty biskupie na kościół nadane, sobie za swą własność poprzywłaszczali, a między się porozszarpywali, za którym też powodem i sami na swych grunciech i na religii niewskórali, bo są znacznie od Pana Boga za to i sami skarani. Albowiem jednych do Turek, a drugich do ord tatarskich, za to, i z potomstwem ich w niewolę zabrano. Oni za dobra kościoła rzymskiego szczyptem, a Tatarzy z przepuszczenia bożego, za ich samych i za dobra ich garścią; oni chwałę bożą a wiarę starożytną katolicką jako mogąc tłumili, budując na miejscach Panu Bogu poświęconych, k'temu poświęco-

nych, swoje dwory, stajnie, chlewy i wychody, a **Pan Bóg** zaś przez Turki i Tatary, nietyło ich samych sławę niszczył, majątności ich pałac i w niwecz obracając, ale żony ich, panienki ich i dziatki ich, do pogan na sprośną zmacę podając. A nawet za jeden katedralny kościół biskupa kijowskiego i z drugimi czterma kościoły jego, przez ludzkie greckiej religii a obywatele kijowskie zelżone, a ich za to **Pan Bóg** pięćset kościołów greckiej religii, w samym Kijowie, nie tylo z ziemią zmieształ, albo w niwecz obrócił, ale drugie dał i teraz jako zamki największe, kosztem wielkim pomurowane, na koczowiska albo na legowiska niedźwiedzim, wilkom, bydlu, psom, i sprośnym świniom. Jakoż i sam kościół ich w Kijowie mitropolicki *sanctae Sophiae*, to jest: mądrości pańskiej dedykowany, który jest dziwem jednym na świecie, w czym się Rusacy baczyć niechcą, nie mniejszą zmacę od różnych zwierząt, sprośnych barłogów i teraz odnosi. Do tego ten Kijów miał gruntu swego własnego więcej niż na pięćdziesiąt mil polskich, a zamków miał dwa stołecznych, jeden podle drugiego dwu braciej rodzonych, Kija i Szczyka, które stoją i teraz jeszcze puste, z ziemie wałami ogromnemi usypane, z niemłym też kosztem i przewagą ludzką, ledwieby ich usypał grabarzmi za pięć kroć sto tysięcy ezerwonych złotych; z których to dwu zamków pustych, jest jeden na wielkość, jako jest w murze Kraków i z zamkiem wszytkim; który to kijowski zamek staroświecki pusty z dawnych czasów, do tego, gdy *in flore* był Kijów stołeczny, wałami z ziemie ogromnemi usypany, jest na zwyż, jako kościół w sobie ś. Stanisława w Krakowie na zamku. Także też drugi zamek, który i teraz jeszcze stoi, skoro po zburzeniu jego, jeszcze za pogaństwa, a po zmarłym i przez potomstwa zesłym przereczonym Szczyku, bracie rodzonym Kijowym, był potem osadzony na miasto Żydami. Ktorzy zaś za chrześciaństwa, na perawazują ś. Jacka apostoła kijowskiego, wygnani byli z niego, dla zamordowania na swoje żydowskie zabobony dzieciątka jednego chrześciańskiego, a nadano było potem to siedlisko ich z zamkiem przereczonym, od Ich Miło. królów polskich, na stolicę biskupstwa kijowskie-

go. Który to zamek nazwany jest miastem i teraz żydowskiem, wedle zamku starego stołecznego położenie swe mając, który jeno dwiema wałami, także ogromnemi, między sobą jest podzielony, i wałem ogromnym także około usypany, na zwyczaj jako w sobie jest kościół ś. Stanisława w zamku krakowskim, a wszere i wdłuż, jako jest sam w sobie Stradom między Krakowem a Kazimierzem. Które to wielkie dwa zamki staroświeckie puste, miłoś. panowie bracia, aby się mogły znowu ludźmi bez kosztu wszelakiego, tak J. K. M. jako też i nakładu rzpltej osadzić, dla na potem ochronienia tych ogromnych wałów od nieprzyjaciół pogranicznych, i dla zaszczycenia zacnej stolice przedtem księstwa kijowskiego od niebezpieczeństwa rozmaitego, a osobliwie od kniazia wielkiego; nadto, aby te wały ogromne, dla jeszcze potężniejszej obrony, jeśli by niemogły być basztami murowanemi od siebie na staję około poratowane, ponieważ w tamtym kraju kijowskim niemasz nie tylo kamienia wapiennego, ale i do murowania prostego, oprócz gliny na robienie cegły nader przystojnej; jakoż rozumiem temu, żeby według nowej inwencyi naleś się mogła i ziemia takowa, do robienia wapna z niej marglowego, gdyż z tej miary staroświeckie mury musiały być drzewiej odprawowane. A gdzieby i do tej perfekcyi przyść teraz nie mogło z strony takowej materyi, tedy aby choć basztami drzewianemi były te wały utwierdzone, do tego działa, hakownicami, i ze wszystkie mi do obrony należącemi potrzebami były dostatecznie przez też osady nowe opatrzone; do tego i zamek dzisiejszy kijowski, co jest naprzedniejsza, mógł w lepszym rządzie i opatrzeniu być, niżeli jest teraz, ach niestetyż, nie tylo także pustym, ale i na połę zgnitym. Przeto trzeba będzie, dla Boga żywego, na dzisiejszym sejmie, za staraniem W. M. moich miłoś. panów braci, *pro finali* tego postrzedz, i konstytuęą to mocnie obwarować, aby te zamki naprzód staroświeckie dwa, były obrócone na osadę dwu miast: jedno miasto na J. K. M. a drugie na biskupa, po Żydziech przerzeczonych z dawna do biskupstwa należące. Do tego i terazniejszy zamek, który jest na kopcu dosyć pięknie wyniosłym, al-

bowiem sam kopiec teraźniejszego zamku, prawie na poły zgnilego, jest na zwyż sam w sobie jako wierzch ratusza krakowskiego, a wszere i wzdłuż jako jest zamek w sobie krakowski z przygródkim wszytkim. Który to zamek teraźniejszy na kopcu przerzeczonym, z przyrodzenia swego wyniosłym, aby był przedsię obrócony na zamek J. K. M., miasto przedtem dworu książęcego, który na tym ślicznym kopcu miał swe rozkoszne pałace książę kijowskie, imieniem Kij nazwany, trzeba tego pilnie ostrzedz. A druga góra także dosyć z przyrodzenia swego wysoka, na podobieństwo tej przerzeczonej kijowej góry, która też w szerokość i wzdłuż nie jest jej w niwczem podlejsza; które to dwie górze, jako brat rodzony z siostrą, stoją od siebie jako przez rynek krakowski, która to druga przerzeczona góra, nazwana jest biskupią górą, albo z dawna Szczykawką, od księcia Szczyka, brata rodzonego tegoż księcia Kija, na której górze miał też swój dwór osobny, nader kosztowny, którego i znaku teraz niemasz, aby była także obrócona na zamek biskupi, dla katedry jego, (gdyż z inszej miary niemoże być ta góra zabudowana przez żadnego, oprócz J. K. M. samego albo biskupa kijowskiego) aby te dwie górze, wzrostem sobie równe, do tego będąc murem albo budynkiem utwierdzone, były sobie też ratunkiem spólnym czasu wszelakiego niebezpieczeństwa przyszłego, od nieprzyjaciela koronnego.

Co iżby to tedy, miłość panowie bracia, do efektu swego przyjść mogło, potrzeba zgola J. K. M. wieść do tego, wespolek z Ich miło. pany senatorami J. K. M., do czego niemniej też i konsensu zgodliwego W. M. samych potrzeba na to, żeby te dwie miście, w walech tak nader ogromnych, były zgola ludźmi osadzone. Do tego żeby były osobliwemi prerogatywami i wolnościami opatrzone nad insze miasta polskie; ponieważ te osady dwie, nowo osadzone, nie będą mogły mieć takowych przystojnych pól do sprawowania ról, jako miasta insze wszędzie mają po koronie polskiej i w wielkiem księstwie litewskim, z którychby mieli dostawać sobie żywności rękoma swemi, gdyż ledwie się dostanie na każdego z nich po staju łanowem, na ogród za wałami

przerzeczonemi, a w walech samych nie godzi im się też więcej przyjąć placu na osadę każdemu z nich, jeno po ośmi sazań wszierz, a wdłuż dwanaście sazań. Do tego i wody skapo mają, oprócz Dnieprowej, która jest do napoju bardzo niezdrowa, i by nie stoków terażniejszy Kijowianie używali albo studzianek, bądź też brahy miasto piwa uparzonej z prosa, która jest mało coś różna od owych pomyj gorzałczanych, albo schyłków piwnych z drożdżami zmieszanych, dawnoby już pozdychali. Bo muszkatel, małmazyj, win, miódów, piw, nawet gorzałek, niewolno im nie tylo komu przedawać, ale u kogo i kupować, oprócz jednej karczmy swej kijowskiej a drugiej biskupiej, która to karczma biskupia opieszala, teraz została, że nie miała biskupów własnych i kanoników, z której mieli pewne swoje opatrzenie, jako to i rejestra skarbu księstwa litewskiego pokazują, gdzie z tej karczmy biskupiej, biskupowi kijowskiemu i kanonikowi jego, płacono na każdy rok po pięci set złotych. W nadzieję której to opieszalej karczmy biskupiej, Kijowianie z karczmy swej tak dobre swej warzy piwo szynkują, że gdyby go kozie nalał w gardło, nie doczekałaby trzeciego dnia, a bardzo przezręczyste, jako szkapia posoka: a miód we trzynaście biorąc, trojnikiem nazywają, którym miodem ludzie nie posilają, ale raczej trują, bo ten miły trojnik tak bardzo słodki, jako upalona wódka z hizopu. Niewspominam gorzałki, która się po staremu djabłu godzi, jednak jej na każdą godzinę miasto wina używają, którą się pospółstwo mało nie na każdy dzień upijają, swoją biedę ciesząc. Bo takimi nawet wielkimi niewolami jest obciążone to miasto kijowskie, że już na świecie gorzej być nie może. A nawet i Ich M. szlachta wszytka województwa kijowskiego, gdy przyjeżdżają do Kijowa co ośm niedziel na roczki kijowskie, a czasem i na ziemskie, chcieli który z nich do Kijowa przyjechawszy po myśli swej co jeść albo pić, musi z sobą wszytkie potrzeby z domu, z niemalem uprzykrzeniem swem i poddanych swych przywieść. Owo większej prerogatywy mieszczanie kijowscy nie mają, nad opał i budynek wolny, mają jednak boru dostatek; a nad to, czego sobie każdy z nich od

mała do wiela nie kupi, nie będzie miał co jeść, gdyż zgoła znikąd inąd żywności nie dostają, chyba z rozmaitych chudych handlów swych. A co bogatszy kupcy są z Ormiany, tedy dostając towarów u postronnych narodów po różnych monarchiach, towary swe odbywają, i ztąd a nie z inąd pożywienia swego nędznego dostępują, i obeście swe domowe odprawują, a z gruntów królestwa polskiego, oprócz jarmarkow lubelskich, bardzo nędzny swój obchód mają. Na co względ mając, potrzeba zgoła, jako powiedam, prerogatywami i wolnościami, nad insze miasta J. K. M. z miłości łaski J. K. M. opatrzeć te nowe osady i z starym Kijowem, choć tym sposobem.

Naprzód iż ten Kijów jest zewsząd nie tylo niewolą, ale i w grunciech ściśniony, tak od gruntów mitropolicznych, archimendrycznych, czernieckich, humeńskich, i od inszych popów ruskich, tedy tak nowe dwie mieście aby mogły być osadzone, jako też i stary Kijów, wespolek i z poddanymi biskupa kijowskiego, tak nowymi jako i starymi, mieli swoje przystojne do obejścia swego statecznego przestrzezeństwo, potrzeba ich zgoła opatrzeć, z miłościwej łaski J. K. M., od wschodu słońca gruntem na dwie mili, od południa takież na dwie mili, od zachodu słońca na dwie mili, od północy takież na dwie mili, w którem to rozszerzeniu gruntów aby wždy mógł mieć każdy z nich swój futer, a po naszymu folwark, tak dla bydła swego, jako też i dla sprzątania sian i inszych legumin, do żywności im przystojnej należącej, jako też i na pastwę bydłu, dla którego potrzeba im niemałego przestrzezeństwa, gdyż na taką osadę, której może być wszytkiej około czterech tysięcy domów, ledwie tak wczas swoje mieć będą mogli obeście. Jakoż dla Boga, ich bydła i koni z tej miary potrzeba ochronić, aby mieli przestronne swoje pastwiska. Bo jako im błonie Dniepr wodą swą pomuli, tedy nie mając po temu ich przystojnych pastwisk, iż jako skoro z mulem trawy tej zakuszą konie, albo bydła ich, tedy na każdy rok i po tysiące bydła rozmaitego, a nawięcej koni im odchodzi, z niemałą szkodą, z ciężkością i z skwierkiem ich żalonym. Druga, żeby

te nowe dwie mieście, według terazniejszego starego Kijowa, były opatrzone także prawem magdeburjskiem. Trzecia, żeby były wolne wiecznemi czasy (jako terazniejszy Kijów) od wszelakich cel i myt na wszelkiem miejscu. Czwarta, żeby im wolno było nie tylo składy swoje mieć do napoju wszelakiego, ale też wszystkim żeby było wolno szynkować muszkatelą, małmazją, winem, miodem, piwem, gorzałką i innymi rozmaitemi szynkami i handlami się parać na wszelkiem miejscu, według upodobania swego: do tego i po różnych monarchiach, jako ludziom kupieckim, było wolno kupie swe, za obwieszczeniem się jednak staroście swemu, odprawować, czego i terazniejsze miasto Kijów, tej prerogatywy, za prawy i wolnościami swemi używa. Piąta, żeby wolnemi byli do trzydzieści lat, ile miasty będąc za szczyt wszytkiej Ukrainy, od czopowego i od poboru wszelakiego. Szósta, żeby w Dnieprze wolne mieli wszytscy mieszczanie kijowscy łowienie ryb, z jakiegokolwiek miary, na wszelakiem miejscu, z czego więcej żeby nie powiuni byli też wiecznemi czasy dawać, oprócz jako i teraz dają trzeciej ryby, J. K. M. poddani na zamek królewski, a biskupi poddani na zamek biskupi. Siódma, żeby wolne mieli swoje browary, winnice, słodownie, wozkobjnią, wózki, wagi, postrzygalnią, jatki mięsne, łoje, skóry, świece, składy soli, łaźnie, rozmaite cechy. Osma, życząc tak zacnym miastom kijowskim jeszcze w lepszym pożytku opływać, potrzeba im z miłościwej łaski J. K. M. dwa jarmarki wolne pozwolić, w każdym roku mieć po sześci tygodni, tym sposobem: W dolnem mieście, starym Kijowie J. K. M. dwa tygodnia, w drugiem na górze nowym Kijowie, w mieście także J. K. M., drugie dwa tygodnia. W trzeciem mieście, tamże na górze, nowym Kijowie biskupim, trzecie dwa tygodnia. Pierwszy jarmark ma być na ś. Wojciech, a drugi na Wniebowzięcie Panny Maryi. K'temu aby też mogły te trzy miasta przerzeczone, w każdym tygodniu, wszelakie handle swe odprawować, trzeba im pozwolić, w każdym tygodniu wolne mieć targi po jednym dniu, to jest: Stary Kijów dolny J. K. M. żeby miał swój targ wolny w każdy wtorek. Górny Kijów

nowy J. K. M. we czwartek, a trzecie miasto nowe Kijów biskupie, w sobotę. Dziewiąta, żeby tym miastom przereczonym wolno było mieć do odprawowania spraw miejskich swój osobny urząd miejski, według prawa magdeburgskiego, od którego urzędu apellacya, ile z J. K. M. miast, zaraz do Jego K. M., a z biskupich miast do biskupa swego kijowskiego ma iść, *tanquam ad ultimae instantiae judicem*. Dziesiąta, żeby tym dwom nowym górnym miastom było wolno, jako i stary Kijów tę wolność ma, wójta z pośrodku siebie także swego obierać. Jedenasta, żeby starosta każdy kijowski, od J. K. M. podany, nad prawo pospolite i nad urząd swój starościń, żadnego bezprawia nad niemi nie rozciągał, o które każde bezprawie, żeby każdemu wolno było od niego do J. K. M. apellować. Dwunasta, żeby kijowskie miasta doznawały ztąd wieczną łaskę J. K. M. tak stary Kijów miasto dolne, jako też i górny Kijów, miasto nowe na J. K. M. osadzone, wspolek i z trzecim miastem, także nowem górnem, na biskupa kijowskiego osadzonem, potrzeba żeby każde miasto miało swoje z osobna uprzywilejowane herby: staremu Kijowowi dolnemu, za trudy i niewczas y i za dotrzymaną aż do tych czasów stateczną wiarę Ich Miło. królom polskim, panom swoim, żeby miasto łuku pogańskiego ze dwiema strzałoma, którego teraz za herb używają, uczczeni byli, jako cnotliwi a wierni poddani z miłości łaski J. K. M. pana swego, z *sceptrem* królewskim, trzymający ono *sceptrum* w ręce gołej, wyciągłej z obłoku. A to na znak tego, aby za wiernością swą i do końca doznawali od Jeh M. królów polskich, z oną Hester królową, przeciwko sobie *sceptrum aureum praetensum manu, quo signum clementiae monstraretur*. Drugie miasto nowe górne, w ogromnych walech, które będą na J. K. M. osadzone, żeby wiernością a stałością swą *sic currant, ut comprehendant coronam justitiae*, dana im była także z miłości łaski J. K. M. korona królewska, w gołej ręce z obłoku trzymająca. Trzecie miasto górne nowy Kijów, także w ogromnych walech na biskupa kijowskiego osadzone, żeby mieli także z szczerobliwej łaski J. K. M. infułę biskupią, też trzymającą w rę-

ce gołej wyciągłej z obłoku. Aby ztąd sobie na pamięć przywołując onę *coronam auream super caput illorum expressam signo sanctitatis, gloriam honoris et opem fortitudinis*, w panie Chrystusie wszystkę ufność swą pokładali; dla czego też pod tą infułą, mają mieć trzy pola, albo trzy wręby domu Wereszczyńskiego, z wyrażeniem do tego trzech zbawiennych słów: w jednym polu zwierzchnem *Christus*, w drugim polu średnim *nostra*, a w trzecim polu dolnem *spes*. Trzynasta i ostateczna, żeby wolności tym dwom miastom, we dwu zamkach staroświeckich nowo osadzonym, od wszelakich czynszów dane były do trzynaście lat. W których to jednak trzynaście lat, i potem wiecznemi czasy, te dwie mieście tak J. K. M. jako i biskupie, powinni będą budynek swój odprawować pruskim strychem, pod jednaka proporcją. Do tego basztami też ogromnemi, te wały ogromne utwierdzać. K'temu działa i strzelbą rozmaita, jako też i dostatkim prochów i kul obwarować. Do tego, żeby baszta od baszty była od siebie jeno na staję polskie zmurowana, albo zbudowana, mają tego pilnie przestrzegać. A miasto zaś dolne stare, będzie powinno, nie parkany około miasta swego budować, z basztami ogromnemi, albo z powinności swej nowe wały sypać z kosztem niemalym, jako insze miasta J. K. M. tę powinność wykonywają, gdyżby darmo jeno wodę mierzyli, ponieważ w miejscu leżą nieobronnem, k'temu miastem leżą rozstrzelanem, dla sadów i ogrodów, które między domami swemi mają, na którą to rozstrzelaną osadę ich, potrzebaby na obronę miasta ich dziesięć tysięcy ludu ognistego mieć; ale na to miejsce, dla lepszego bezpieczeństwa swego, powinni już będą wiecznemi czasy terażniejszy zamek J. K. M. stołeczny nie tylo poprawować, albo żeby nie gnął pobijać, ale gdyby tego była potrzeba, i znowu kosztem swym budować. Na który to jednak budynek zamku stołecznego J. K. M. wszystkie włości tak miasta jako i wsi J. K. M., którzy jeno są w województwie kijowskim, będą powinni miastu staremu Kijowowi materyi wszelakiej dodawać wiecznemi czasy, za którem dodaniem materyi, miasto zaś dolne a stare Kijów J. K. M. powinni będą

przez się kosztem swym zamek murować albo budować i wiecznemi czasy także, aby nie gnił, opatrować, gdzie potrzeba poprawować. Do tego działa, hakownicami, prochy, kulami i puszkarczmi obwarować, a to wszystko mają czynić względem też i czopowego i poboru wszelakiego, któryby powinni dawać według uchwały sejmowej, równo z drugimi na potrzebę rzeczypospolitej. Tedy aby już w obronie swej nie byli więcej opieszalymi z zamkiem J. K. M. miasta kijowskiego, mają już wszystko na ten zamek, jako też i miasta nowe dwie kijowskie, tak J. K. M. jako i biskupie, na swoje baszty, na działa, hakownice, prochy i kule wiecznemi czasy obracać. A do tego miasto dolne stary Kijów, czasu wszelakiego niebezpieczeństwa, osobami swemi ten zamek stołeczny, we spółek i z starostą swym i z horodniczym od J. K. M. im poddanymi, powinni będą osadzać, rządu każdy dobrego według urzędu swego przestrzegać, i od niebezpieczeństwa wszelakiego, któreby na stołeczny zamek przypa-
dło, piersiami swemi ochraniać. Toż i nowe przerzeczone dwie mieście, tę powinność będą wykonywać, z strony szczerzej obrony w swych osiadłościach, mocno się stawiać zawždy z swoją obroną przeciwko każdemu nieprzyjacielowi. Jakoż aby już lepszy rząd być mógł, i obrona stateczniejsza czasu wszelakiego niebezpieczeństwa na stolicę kijowską mogła się dziać, życzyłbych tego z serca prawego, żeby J. K. M. podawał starostę raczej na potem do zamku swego kijowskiego przysięgłego, a nie wojewodę już kijowskiego, a to nawięcej dla tego, aby tam zawždy na zamku, pod utraceniem starostwa był obecny, a rządu przystojnego, obrony statecznej i czynienia sprawiedliwości każdemu nieodwłocznej, na nim przestrzegał, a zatem aby zamek w lepszym już opatrzeniu był, i pustkami, jako teraz, niestał, tego pilnie ochraniał, i według stanu swego starościę, co też niemniejsza, statecznie się na zamku sprawował. Na ostatek wiarę panu swemu, zawždy gruntowną, pod przysięgą zachował. Takież też i biskup kijowski, żeby nie gdzie indziej zamek swój katedralny miał, chyba na tej drugiej górze biskupiej, Szczykawską nazwanej, trzeba W. M. tego pilnie przestrzegać, aby zgola na niej

zamek murowany albo budowany miał, a izby pustkami także nie stał, i kościół swój katedralny, potrzeba, jako mówię, żeby nie gdzie indziej jeno tamże miał. Z czego się ja dla dobrego rzeczyposp. niewylamuję, jako prawy syn i prawdziwy miłośnik rzeczypospol. a senator koronny, i to *onus* nie tylo na się, ale i na successory swe przyjąć nie jestem oczętały. Jednak aby tego biskup każdy dokazać mógł, trzeba też tego w konstytucyi sejmu dzisiejszego będzie dołożyć, aby jako zamek J. K. M. kijowski wszystkie włości tak miasta jako i wsi J. K. M. którzy jeno są w województwie kijowskiem, powinni materyą wszelką do budynku albo do murowania opatrować: tak zasię zamek biskupi katedralny, aby włości wszystkie także, które są w województwie kijowskiem, a zwłaszcza duchowne, jako są biskupie, metropolicine, archimedrycine, humańskie, i czernieckie, tak miasta jako i wsie, którzy jednak nie tylo panom swym, ale drogi i psu ich, wolnością się swowolną ukraińską szczycąc, nie ukazują, byli wždy z tej miary każdej powinni, pod łaską J. K. M. przyłożyć się wiecznemi czasy, tak materyą jako i pieniędzmi, do murowania albo budynku tego to zamku biskupiego na tej przerzeczonej Szczykawce. Do tego działa, strzelbą wszelką, prochy i kulami, jednako z biskupem i z poddanymi jego opatrować. Ile dla swego zdrowia bezpieczniejszego, nierozumby to był z nich każdego, by miał być w tej mierze który z nich oczętałym. Dla czego, gdy i z działa na trwogę uderzą, a odleglejszym przez list biskupi znać dać, powinni byli pod gardłem osobami się swemi w zamku biskupim, a nie gdzie indziej stawić, i piersiami swemi ten zamek, od niebezpieczeństwa wszelakiego, wiecznemi czasy ochraniać. A izby jednak miasta swego pustem nie odbiegali, tedy z miast wyższej przerzeczonych, każde miasto duchowne, z każdego dziesiątku trzech mieszczan mają wyprawować, z rusznicą, z szablą, do tego z dziesiącią funtów prochu, a ze czterema kopami ołowianych kul, a ze wsi ile duchownych wszystkich, mają się zgola na głowę na tym zamku biskupim stawić, tymże sposobem, mający każdy z nich rusznicę, dziesięć funtów prochu, i cztery kopy kul oło-

wianych, do tego i szablę przy boku swym. Bo rzecz pewna, iż gdyby, czego panie Boże uchwaj, tę górę biskupią nazwiskiem Szczykowską, nieprzyjaciel ubieżał, już ani stołeczny zamek Jego K. M., ani miasto stare dolny Kijów, ani nawet te nowe dwie mieście, choćby były w ogromnych walech osadzone, oprzećby się żadną miarą niemogły, boby im zewsząd od nieprzyjaciela duszno było, gdyżby się im zewsząd nieprzyjaciel nie dał namniej na światło i wychylić, boby wszędzie z dział, z hakownic i z rusznic nieprzyjaciel mógł bezpiecznie szkodzić. Nawet i z szaniców samych, gdyby nieprzyjaciel opanował tę górę biskupią, mógł i zamek stołeczny wybornie z dział burzących nie tylo w niwecz obrócić, ale i z ziemią zrównać. Toż rozumieć się ma tymże sposobem i z strony góry biskupiej, Szczykowską nazwanej, gdzieby stołeczny także zamek J. K. M., nieprzyjaciel, czego panie Boże uchwaj, opanował, jużby i do apteki nie trzeba chodzić po lekarstwo, boby się żaden i tam na tym zamku biskupim od niebezpieczeństwa nieprzyjacielskiego nie wysiedział, gdyby nieprzyjaciel koronny z ogromnych dział burzących, kulami kamiennymi na zamek biskupi, gorzej niż na ś. Szczepana Żydowie niezbożni, kamyszczkami szygać poczęli. Przed którym to niebezpieczeństwem, aby się mogło jednak uledez, potrzeba zgola do osady tych dwu miast nowych, w tych walech ogromnych, i do budynku, dla ochrony dwu zamków przereczonych, według podania mego zdrowego, J. K. M. przywieść. A za tym sposobem, już ja W. M. obiecuję słowem senatorskiem, że za pomocą bożą a za taką ochroną, ten zamek kijowski, jako też i te wały ogromne, gdy się ludźmi osadzą, bez wszelakiego kosztu J. K. M. i nakładu rzeczypospol., z tej miary wiecznemi czasy bezpieczny będzie od wszelakiego niebezpieczeństwa nieprzyjaciół pogranicznych; w teje obronie będzie zawždy opływał i zamek katedralny biskupa kijowskiego. Bo jako za taką ordynacją zamek J. K. M. kijowski, zawždy będzie miał z starego dolnego miasta, oprócz wsi J. K. M. do tego zamku należących, do obrony swej, gotowego ludu ognistego, na każdą godzinę tysiąc człowieka, oprócz dział, hakownic z puszkarczmi, jakoż i

teraz ma taką obronę. Także i te dwie miejscie, które będą nowo osadzone, bezpieczne będą mogły mieć do obrony swych ogromnych wałów około trzech tysięcy ludu ogni-stego. Także też nawet i ta góra biskupia, Szczykawka nazwana, może mieć bezpiecznie zkorrygowanego ludu ogni-stego do obrony swej, tak z imion okolicznych biskupich, metropolicznych, archimedrycynych, humańskich i czernieckich, przez tysiąc człowieka. A za tym sposobem, miłość panowie bracia, podziwowałby się tu każdy, za pomocą bożą, ktoby się śmiał wazyć przeciwko zamku głównemu J. K. M. kijowskiemu, gdyż do tego ten zamek J. K. M. między górą biskupią Szczykawką i między dwiema miastami nowymi, gdzieby według podania mego, osadzone były w tych przerzezonych ogromnych walech, a trzeciem starem miastem dolnym Kijowem, jako źrenica w oku położenieby swoje miał, któremu zewsząd posiłek bezpieczny według potrzeby z przerzezonych okolicznych osiadłości może być dodan. A gdzieby do tego z miłości łaski J. K. M. pana naszego miłości, ile za instancją W. M. moich miłości panów braci, mając wzgląd na chudobę biskupstwa kijowskiego, był ten zamek biskupi jeszcze ratowan choć rozzerwanemi działami, których jest niemało na zamku kijowskim, z rozpusty przeszłych rotmistrzów i herodniczych popsowanych, a drugich dział sztuki niewiedzieć gdzie się podziały, przeto z tych jeszcze pozostałych resztek, przelawszy je na działka polne, nie lada pomoc i ratunek odniósłby ztąd, za posiłkiem zamku biskupiego, nietyło stołeczny zamek J. K. M. kijowski, ale wszytka osada kijowska, a za osadą i korona polska.

A iżby się też w takowej obronie i za wolnościami szczodrobliwemi Kijowowi przez J. K. M. nadanemi, tak z tego starego dolnego Kijowa, jako też i z tych górnych, między ogromnemi wały nowo osadzonych dwu miast, poddaństwo ich z jakiegokolwiek miary znaczyło, tedy po wysiedzeniu trzynaście lat, powinni będą dawać co rok z miasta J. K. M. nowego, a z starego zaraz w tymże roku mają począć dawać, bo już oni wolność swą dawno wysiedzieli, do rąk napotem starosty kijowskiego (a teraz J. M. panu Wojewodzie kijowskiemu do

zywota jego powinni będą arendy dotrzymać) po półkopy litewskiej liczby z domu każdego, na każdy 8. Marcin, a na Boże Narodzenie także mają dawać z tychże domów panu staroście kolendy po dwa grosza litewskich, a na Wielkanoc włoczębnego po dwa grosza także litewskie. Do tego gdy panna miejska idzie za mąż z miasta kijowskiego, tak z starego jako i z nowego, na J. K. M. osadzonych, żeby powinien był dać nowożeńca każdy horodniczemu zamku kijowskiego, *kunicy* pół złotego, a gdy wdowę pojmuje, był też powinien dać złoty polski. Z których to kunic, horodniczy każdy z zamku kijowskiego ma mieć swoje opatrzenie, a nie tylo z miasta dolnego Kijowa, albo górnego na J. K. M. osadzonego, ma ten jurgiel swój horodniczy mieć, ale i ze wsi wszystkich do starostwa kijowskiego należących. W czym go starosta każdy kijowski pod łaską J. K. M. niema krzywdzić, jako też i w trzecim groszu win wszelakich, który nań także ma iść za pewny jurgiel jego, niema go szkodzić. A z biskupiego także miasta nowo osadzonego, po wysiedzeniu trzynaście lat, a dolni mieszczanie biskupi pod tą górą Szczykawką dawno mieszkający, jakoż już i wolność dawno wysiedzieli, zaraz w tym roku, tymże sposobem powinni będą biskupowi swemu, albo do rąk staroście biskupiemu dawać.

Z których to samych dwu miast, tak z miasta J. K. M. starego Kijowa dolnego, jako też i z miasta górnego drugiego Kijowa na J. K. M. osadzonego, gdy się według podania mego rzadna a skuteczna osada stanie, może być wybornie, oprócz jeszcze biskupiej osiadłości, trzy tysiące podynia, z którego to każdego podynia (sic) po półkopy litewskiej czynszu dając, jako też na każde Boże Narodzenie kolendy po dwa grosza litewskie, a włoczębnego na każdą Wielkanoc także po dwa grosza litewskie dając, uczynią te dwie mieście kijowskie na każdy rok 4250 złotych liczby polskiej, oprócz jeszcze wsi do zamku kijowskiego należących; z której to summy na trzech tysięcy, na stu ośmdziesiąt i półosmu złotych, może być kontent wybornie starosta każdy kijowski, a czwartym tysiącem pięćdziesiąt i półtrzecią złotych, do-

godzić się może na każdy rok na kwartę do Rawy, której teraz i jednego grosza z Kijowa nie dają.

A iżby też w tem górnem mieście a nowym Kijowie, do tak rządnej osady na J. K. M. nic się nie impedyowało, k'temu pożytkom J. K. M. i rzeczosp. jako też i do obrony stateczniejszej czasu wszelakiego niebezpieczeństwa jakiego nic nie przeszkadzało, tedy te zagrodniki które ma mitropolita kijowski z archimedrytą w tych górnych walech po kilkadziesiąt podymia, potrzeba zgola, żeby byli ztamtąd ruszeni; jakoż bez naruszenia prawa mitropolicinego i archimedrycinego, jeśli tam mają na to jakie prawo, mogą być zniesieni frymarkiem albo odmianą jaką, wymierzywszy ich poddanych place i ogrody na wielkość, może im być gdzie od J. K. M. według proporcji onych placów dano, ku przeniesieniu na insze miejsce, tych przerzeczonych poddanych ich. Tożbych rozumiał uczynić J. K. M. i z strony przyległych gruntów szlacheckich, jeśli tam jakie były, dając im w pustyniach (których jest niemało) za odmianę, iżby się nic tak zacnej osadzie nie impedyowało.

Które to tedy osady przerzeczzone, miłość panowie bracia, aby mogły do skutku swego prędszego przyjść, trzeba W. M. będzie zgola przywieść J. K. M. do tego wespołek z Ich M. stany duchownemi, aby z powinności swej królewskiej, a z miłościwej łaski Ich M. duchownych przeciwko rzeczosp. a dla ochronienia terazniejszego zamku J. K. M. kijowskiego i zacnego wszytkiego królestwa polskiego a sławnego niegdy księstwa litewskiego, od nieprzyjaciela każdego koronnego, k'temu i dla większego jeszcze rozmnożenia i w tamtym dzikim kraju chwały bożej, raczyli być powodem do osady tych dwu ogromnych a kosztownych wałów pustych, tak J. K. M. jako i biskupa kijowskiego, a zwłaszcza z tej miary, żeby z każdego miasta swego po trzech mieszczan kupieckich, a gdzie w którym mieście niebyło kupca, tedy aby trzech rzemieślników wszelakiego rzemiosła, albo nawet gdzieby i takowych w mieście którym nie było, tedy i z prostych mieszczan byle dobrze majątnych, raczyli na tę osadę Nowego Kijowa wyprawić, aby miał

każdy z nich o czem i na czem do kijowskiej osady przyjechać, w czem chodzić, i czem się po prusku budować; zkądby się w tym, jako mówię, pustym kraju, nie tyło cześć i chwala boża przez naród polski za takowym powodem moim zakwitnęła, która, ach niestetyż, jest niepomału opieszala, ale też i budynkiem swym ślicznym a grzecznym, te miasta główne inszym miastom wzorem były, i obrona stateczniejsza w każdej potrzebie koronnej być mogła, a stolica niegdy księstwa kijowskiego z ogromnemi wały, już by się wiecznemi czasami przez nie ochraniała, a do tego za niemi, rzecz pewna, jako Bóg na niebie, nie tyło wszytka ziemia raska, ale i wszytka korona polska, jako za najlepszym murem, bezpieczniejsza od Moskwy zawždy była.

Jakoż, miłość panowie bracia, nie są to nowe rzeczy na świecie, jako u pogan, jako i między ludem bożym, miejsca puste albo pograniczne ludźmi dzielnymi, a zwłaszcza poddanymi swymi, przez cesarze, króle i rzeczposp. osadzać. Tak one stare miasta Tyrus i Sydon zakładali nowe osady; sławy sobie ztąd więtszej i obrony potężniejszej przymnażając. Tak ona Dydo mieszczka, albo kapłana niejakiego Sycheusza żona, przypląwszy z niemalemi skarby po zabitym mężu swym do Afryki, miasto Kartaginę na brzegu założyła. Tymże sposobem ateńskie miasto wiele miast mieszczanami swymi zasadzało. Tymże sposobem i on Filip król macedoński a ojciec Alexandra wielkiego, z miast swych poddanymi swymi w Tracyi miasto wielkie Peneropolim osadził. Niewspominam Rzymu, którzy gdy kwitnęli, nie byli też w tej mierze ospalymi, aby poddanymi swymi z miast swych, miasta insze nowemi koloniami osadzać nie mieli, jako uczynili Rzymianie za cesarza Trajana, gdy Dacy albo Goty niebyli posłuszni Rzymian, tedy posłali Rzymianie z Flakkusem (jako Silujus (sic) historyk i kroniki polskie tego poświadczają) trzydzieści tysięcy ludu prostego z Włoch na osadę kraju jednego, gdzie dziś mieszkają Wałachy, aby tam osiadali, orali, siali, dobytki paśli, a żywności do wojska (które tam zawždy legało dla Sarmatów i Tatarów) dodawali, Gety i Daki wypędzwszy. Tymże sposobem drzewiej i

Markus Agryppa wywiódł nową kolonią, którą jeszcze i dziś zowią *Coloniam Agrippinam*, a po polsku Kolono, nad rzeką Renem zasadzone, które było niewymownemi wolnościami rzymskimi opatrzone. Toż by się słusznie dzać miało i z kolonią kijowską, która żeby prawy i wolnościami hojnemi z miłość łaski J. K. M. drzewiej będąc opatrzone, tak przez mieszczany z miast wszystkich J. K. M. choć po trzech mieszczan, jako też i przez mieszczany z miast wszystkich Ich Miłość duchownych także po trzech mieszczan, mógł być nad Dnieprem rzeką sławną Kijów nowy, k'temu w ogromnych walech osadzony, zabiegając temu, aby więcej Moskwicin, jako też i poganin Tatarzyn, krwią chrześcijańską nie handlowali. A nie ma i to nie Ich Miłość: duchownych obchodzić, żeby powinni być nie mieli tę powinność jednaką z J. K. M. w takowej osadzie przez mię podanej wykonywać, gdyż dobra J. K. M. a dobra duchowne, prawie *in eodem praedicamento sunt*. A też ta jest starszych wszystkich powinność, przykładem Pana Chrystusowym znosić niedostatki młodszych, jako uczy w tem pięknie każdego przełożonego Paweł ś., pisząc do Rzymianów temi słowy: A my mocniejszy, mamy znosić niemocnych krewkości, a nie sami się sobie podobać; każdy z was niech się podoba bliźniemu swemu w dobrem ku zbudowaniu. Albowiem Chrystus nie sobie się samemu podobał, ale jako napisano jest: Uragania tych którzy tobie urągali, upadły na mię. W czem i na drugim miejscu pisząc do Galatów tenże Paweł ś. przestrzega nawet każdego temi słowy: Jeden drugiego niedostatki ograniajcie, a tak zakon Pana Chrystusów wypełnicie. Nie mniej też służą i one słowa Ambrożego świętego: *Ornamentum Sacramentorum, est redemptio captivorum*. A nietylko to jest *redemptio captivorum* okupować brańce w niewolę zajęte i zagnane, ale jeszcze więcej starać się o obronie pogranicznej, żeby więcej ludzie do niewoli brani nie byli, gdyż to jest większa mądrość i pobożniejsza uczynność, zabiegać wczas złemu żeby nie przychodziło, niż dopiero złe leczyć kiedy już późno. Gdyż w tem przestrzega każdego i pogański on Owidius poeta temi słowy:

Początkom więc każdy raczej zabiegaj,

A na późnem lekarstwie nie ulegaj.

Jakoż i Ambroży ś. poświadcza tego temi słowy: *Melius est ante tempus, quam post vulneratam causam remedium quaerere.* Czego i sami apostołowie, jako czytamy w dziejach apostołskich, pilnie w czas złemu zabiegali. Albowiem gdy Agabus przyszedłszy do Antyochii oznajmował przez Ducha, że miał przyjść wielki głód na wszytek okrąg ziemi, tedy apostołowie złemu wczas zabiegając, wnet uradzili między sobą, aby każdy wedle przemożenia swego, bracią swą w Żydowstwie mieszkającą od głodu ochronili; jakoż wnet opatrzyli je i przed czasem potrzebami do żywności ich przystojnemi, a to przez ręce Barnabasza i Saula. A jeśli to apostołowie ubodzy czynili, daleko więcej Ich M. duchowni przykładem ich, będąc w majątności lepiej niżeli oni za powodem ich opatrzeni, też powinność choć przez ręce moje wykonywać powinni, aby z bracią swą wszystką duchowną, z nadania kościołów swych, bracią też swą, już nie w Żydowstwie ale w Rusi, w Kijowie, nie pieniędzmi też ani żywnością jaką, której Ukraina od nich niepotrzebuje, przez żywność wielką w której zawždy jako w łuku (sic) opływają, byli opatrowani, ale ludzi chrześcijańskich, braciszków swych namilszych, a poddanych kościołów katolickich, w które kościół we wszytkiej dyecezyi kijowskiej głodny jest, dla lekarstwa swego dusznego i dla rozmnożenia kościoła bożego, niepomału łakną, aby byli przez nie za powodem ich w pokarmiech dusznych ratowani a posileni, i w niebezpieczeństwie wszelkiem przypadłem będąc, każdemu nieprzyjacielowi koronnemu w obronie z nimi pospółu już potężniejszy zostali. A za tą uczynnością J. K. M. i Ich M. duchownych, jest rzecz pewna, że ci wszytcy poddani na te osady kijowskie z miast J. K. M. i z miast Ich M. duchownych posłani, odniosą ono wieczne nad sobą błogosławieństwo boskie, z dobrem naszym, słowy Jakóba patriarchy izraelskiego, które odniósł on Dan syn jego od niego. Aby w tej osiadłości kijowskiej zostali już węzłem na drodze, broniąc nas wszytkich od pogan, a na scieżce zostali Cerastesem (to jest węzłem o dwu głowach) szczypający

pogańskich kopyta końskie, aby spadł jezny z niego w zad. Jakoż to pewna, żeby nieprzyjaciel każdy, za taką osadą kijowską, gdyby pochuchywał z nieprzyjawnią jaką przeciwko koronie polskiej oburzyć się, musiałby się nazad rad nie rad cofnąć od przedsięwzięcia swego złośliwego, z hańbą i z lekkością swą niemalą, a z pociechą chrześcijańską.

A gdzieby też co zbyło ludzi nad osadę miasta kijowskiego, tedy J. K. M. poddani mają być obróćni na osadę drugich miejsc pustych królewskich, których jest, ach niestetyż, nie mało na Ukrainie. A naosobliwszaby też rzecz takież była, gdyby się w województwie temże osadzić mógł zamek przedtem sławny Wyszehorod, zburzony i z miastem, którego to Wyszehorodu nader kosztowne horodyszcze jest tylo we trzech milach polskich od Kijowa, i nad Dnieprem takież swe położenie osobliwe mając; którym zamkiem gdyby to było horodyszcze zabudowane, i miastem osadzonem się pokrzepiło, niepomału by się Dniepr zawarł od Moskwy czasu jakiego niebezpieczeństwa. Bo pod samo horodyszcze zamku wyszehorodzkiego Dniepr z Moskwy płynie, i nie mógłby do Kijowa żadną miarą Moskiewski z wojskiem swem przebyć, ażby musiał się drzewiej z Wyszehorodem o przepuszczenie certować, albo kontrowersować. Dla czego W. M. potrzeba wieść J. K. M. do tego, aby zaraz na osadę miasta wyszehorodzkiego i na zabudowanie zburzonego zamku jego, był podany na dzisiejszym sejmie starosta wyszehorodzki; jakoż się snadnie nie tylo może osadzić, ale i przez też osadzce, zamek się może niezadługo zbudować, którzy będą z dóbr J. K. M. ze wszystkiej korony polskiej na osadę kijowską wyprawieni. A za tem też i z tego starostwa wyszehorodzkiego, kwarty do Rawy nie mała summa za czasem może przybyć. Tymże sposobem i poddani z imion Ich M. duchownych takież, gdzieby ich co zbyło nad osadę kijowską, mogliby się obrócić zaś na inszą osadę miejsc pustych biskupstwa kijowskiego.

Ile dla większego rozmnożenia chwały bożej i zaszczytowania od niebezpieczeństwa wszelakiego namilszej ojczyzny swej; k'temu i stolice przedtem zacnej księ-

stwa kijowskiego, nie trzeba nie W. M. wątpić w łasce J. K. M. i u J. M. stanu duchownego, aby mieli być w tej mierze przeciwnymi. Albowiem gdy J. K. M. we-
 społęk z Ich Miło. stany duchownemi porachować się będą, raczyli względem uczynności tej swej, tedy tego doznają, że J. K. M. i Ich Miło. duchownym i jednego grosza procentów ztąd nie ubędzie, ponieważ do tych-
 że trzech domów i osiadłości ich, z których na Ukrainę wyprawia się, inszy na to miejsce nastąpią, z temiż po-
 winnościami jako i pierwszy byli, a do tego najdą się i takowi w powinności chrześcijańskiej oczętałymi, żeby na Ukrainę nie byli wyprawieni, że im ich majątności na wyprawę dobrze zapłaca, i powinności ich wszelakie na się przyjmą. A gdy tam z obyczajami polskimi i z wielkiego księstwa litewskiego takież wypolerowane lu-
 dzie i z inszych księstw do korony polskiej należących na tę osadę nową, kijowską znowu nastąpią, ile z miast wszystkich J. K. M. po trzy osoby, jako też i z miast wszystkich Ich Miło. duchownych takież po trzy osoby, już pewnie, nie tylo z rozmnożeniem chwały bożej w tej nowej osadzie kijowskiej osadzać się będą, ale rządem dobrym, sprawą dzielną, postępki pochwały godnemi, i obyczajami wypolerowanemi, Rusacy kijowscy przez La-
 chy zakwitną, a potem wiecznej sławy za swą przystojną czułością i zwykłą dzielnością, czego ja im, za pomocą bożą winszuję, bez pochyby z nimi pospołu dostąpią, do tego z pociechą i sławą, niemalą J. K. M. i wszytkiej rzeczyosp. wiecznemi czasy opływać będą.

Przeto, miłość. panowie bracia, proszę dla miłosierdzia bożego, w czym się przed Panem Bogiem i przed W. M. oświadczam, abyscie W. M. jeśli się też poczuwacie być miłośnikami prawymi rzeczyosp., tej przestrogi i podania mego rzeczyosp. zdrowego, nie lekce u siebie uważać raczyli, ale i owszem za tym powodem moim senatorskim, raczyli być, ile niosąc W. M. na sobie osobę od rzeczyosp. wszytkiej poselską, szczerymi promotorami u J. K. M. i u Ich Miło. duchownych, jakoby to podanie moje zdrowe rzeczyosp. przyszło do skutku swego, nie życząc już więcej prze niedbałość nas wszytkich niegdy tej stolice księstwa zacnego kijo-

wskiego i obywatelów wszystkich tamecznych (jeśli się też do nich znacie być szczerą bracią ich, alho prawem członkami ich) do niebezpieczeństwa domieszczą jakiego, za co J. K. M. wspolek z Ich Miło. stany duchownemi, i W. M. sami jako życzliwi bracia i promotorowie, od nas tamecznego kraju obywatelów, nie tylko wieczne bohodomstwo odniesiecie, ale też i od Pana Boga błogosławieństwa wiecznego dostapicie. A z tem się z szczeróżyczliwemi służbami memi zwyklemi miłością W. M. jako moim miłością panom i braci pilnie zalecam. Data z Sieciechowa w dzień nowego lata, roku pańskiego 1595.

W. M. mych miłością panów brat, bohodomleca, i zawsze sługa powolny

JÓZEF WERESZCZYŃSKI,
 z Łaski bożej biskup kijowski a opat
 sieciechowski.

VOTUM

Księża Józefa Wereszozynskiego z Wereszozyna, z iński bożej biskupa kijowskiego a opata sieciechowskiego, z strony podniesienia wojny potężnej przeciwko cesarzowi tureckiemu, bez ruszenia pospolitego, a liby każdy gospodarz zostawszy w domu swoim, mógł bezpiecznie zażywać gospodarstwa swego, J.M. panom posłom na sejmie warszawskim w r. 1597 na piśmie podane.

Miłościwi panowie bracia!

Uniżoną powolność służb moich, z uprzejmą wszego dobra zyczliwością, w miłościwą łaskę W. M. mych miłościwych panów braci pilnie zalecam, etc.

Wiadoma to jest rzecz wszytkiemu światu, łaskawi a miłościwi panowie bracia, iż Pan Bóg nigdy nie chciał mieć świata bez bicia swego nad nim, bo jeszcze i z początku świata był Niemrot, o którym pisze Mojżesz w te słowa: *Ipsae caepit esse potens in terra*. Justinus zowie go Ninum. Potem był Xerxes *Persarum rex, terror gentium*. Po nim był Alexander *Magnus victor totius orbis*. Potem był Julius Caesar *triumphator orbis*. Po nim nastąpił Augustus *pacificus mundi domitor, sub quo triumphatum triumphator Christus natus*. Był potem Tamerlan cesarz tatarski, zwycięzca sławny, który Turka w klatce

woził. Był po nim Atila co się zwał *flagellum Dei*. A teraz zas Turek nas wszystkich chłości, ba i wszytcy się go zgola boim. A ta bojażn, miłościwi panowie bracia, znikąd inąd nam nie przychodzi, jeno z nielitościwej niesforności monarchów wszytkich chrześciańskich, którzy wola sami sobie za lada przyczynką, oczy łupić, i jeden przeciw drugiemu się gorgolić, niżeliby jednostajną zgodą i spólną pomocą, nieprzyjacielowi krzyża świętego tym kosztem mogli kością w gardle stanąć. Zkąd też, niestetyż, do tego przyszło, iż nie chrześcian zgodny poganin, ale chrześcianie niezgodni sprosnego Turka poganina się boją, mogąc się go niebać z wielu miar. Przetoż ja Mił. P. B. poczuwając się w powinności swej, co prawemu *civi* i ukrainnemu *senatori* przystoi, (nieobrażając się tem namniej chociam jest jakoby on Ovidius wygnany na ukrainne biskupstwo, gdzie się nie tylo z Turki ale i z oczakowskimi insulaty, nie biblią, ale szablą biskupi kijowscy dysputują), nie chciałem z nałogu w tej mierze być ospalym, abym nie miał i teraz *pro finali* sposób krótki pokazać, z strony obrony potężnej przeciw cesarzowi tureckiemu, bez ruszenia pospolitego, a iżby każdy gospodarz doma zostawszy, bezpiecznie zażywać mógł gospodarstwa swego

Iżechmy takowych czasów oplakanych doczekali, mnie wielce łaskawi a mił. P. B., że się Turek bardzo podemknął pod stolicę korony naszej polskiej, a to za zwycięstwem znacnem które otrzymał w Węgrzech temi czasy prawie nad czołem wszytkiego chrześciaństwa, zkąd się i sami też spodziewamy, że za ospałością, k'temu niesfornością a niedbałością naszą, co pies szczeknie, jarzma tureckiego na szyje swe; czego abyśmy uszli, potrzeba zgola, abychmy się, do współeczności sąsiedzkiej chrześciańskiej, do której nas powoływają, przyłączywszy zardzewiałą naszą armatę, dla ochronienia całości imienia, sławy i ojczyzny naszej, i dla uprzątnienia bluźnierstw Pana Boga naszego, z inszemi narody chrześciańskimi, o Turczyna się ochotnie a nieomieszkałe już w imie boże otarli. Co iżby to do efektu dobrego i statecznego przyjść mogło, potrzeba nam zgola

w tej mierze potężnie sobie postąpić, a zwłaszcza z tej miary. — Rozumiem temu, miłościwi panowie bracia, że to W. Miłościom jest przy dobrej pamięci, iż za wieku naszego po wszystkie sejmy, gdy nam jedno przyszło o obronie statecznej naszej dyskurować i konkluzją uczynić, tedy za rozdrażnieniem zdania naszego, nie niepostanowiwszy, z niemają ujmą naszego bezpieczeństwa i wszystkiej korony polskiej, rozjechaciechmy się zawždy z niszczeniem musieli, zaczęli też i do tych czasów statecznego postanowienia z strony obrony naszej niemały. Który to zawód i sejm dzisiejszego aby nadaremny nam nie został, niesadzając się na poborze, który choć na każdy rok dajemy, a przecie żołnierzom za służbę winni zostajemy, albo na pogłowie, które więcej głowy nasze zaraziło, aniżeli nam jaki pożytek uczyniło, także też na pomierze, bądź też na wyprawie z włok, gdyż nimby się to za kilka lat zkorrygowało, jużby po arapie było; ani też sadząc się na mało pożytecznym pospolitem ruszeniu, które to w sobie ma, jedno dobra JKM. poniszczywszy, duchowne dobra poburzywszy, a szlacheckie majątności połupiwszy, potem do granic przyjechawszy, a przez dwie niedzieli u granic onę z łupu zdobycz potrawiwszy, powinni się do domów swoich, nie niesprawiwszy nazad wrócić, aby jeszcze i do końca dobra JKM., dobra duchowne i szlacheckie, nazad jadąc, w niwecz, jako nasroższy poganin obrócili. — Do którego to złupienia, co jest namiętniejsza, abychmy od swoichże nie przychodzili, k'temu żebyśmy zawodu nadaremnego przeciwko Turkowi więcej nie stroili, ale żebyśmy za tym zawodem naszym, za pomocą bożą, nie tylko w obronie zostali, ale żebyśmy i do korony polskiej z państwa tureckiego nieco przyczynić mogli, ten raczej sposób nasnadniejszy i napotężniejszy być najduje :

Naprzód każdemu to jest rzecz wiadoma, iż wszystka moc nasza przeciwko cesarzowi tureckiemu w lasce bożej i w enocie, w rękę i w piersiach naszych wspólnych a nierozzerwanych należy, a zwłaszcza będąc bez możnych miast i zamków; przeto żadnego stanu nieochylając tak duchownego jako i świeckiego, począwszy

tak od stanu wielkiego, jako i do nalichszego, którzy jedno uczestnikami są dóbr jakich *in omni corpore regni et magni ducatus Lituaniae*, i we wszystkich prowincjach do korony należących, potrzeba takową expedycją uczynić przeciwko temu poganinowi, któraby trojako jedna po drugiej była bez pospolitego ruszenia; aby jeśli jedna (*quod absit*) *ad conflictum* przyjdzie, wtóra expedycja ku posiłkowi gotowa była, *et sic per consequens* i trzecia. A ta pierwsza ma być z dziesięci osiadłych poddanych jeden zbrojny z kopią, jako służy żołnierz, a płacić mu na ćwierć lata mają po złotych piętnaście na koń. A iż poddani nie jednako na rolach u panów swych niektórych siedzą, jedni na półanku, a drudzy na ćwierci łana, jedni na całej włoce, a drudzy na połowicy włoki, tedy to na moderacyi każdego pana ichże własnego należy, aby z każdego dziesiątka poddanych kto więcej ma pod sobą roli, więcej z porachowania też dał na żołnierza, a kto mniej, mniej też dał. Owo zgoła każdy dziesiątek osiadłych poddanych potrzeba żeby się złożyli na jednego konia, na ćwierć lata złotych 15, by też nawet ichże panowie mieli uboższe-poddane swe z mieszków swych do czasu założyć. A iż potrzeba tę pierwszą expedycją wyprawić na cieć co pół roka, tedy przyjdzie z dziesięci osiadłych poddanych na jeden koń złotych trzydzieści, którzy to kopijnicy tylko z Polski małej i wielkiej, i z księstwa mazowieckiego i wojewodztwa podlaskiego mają być wyprawowani, także z wsi J. K. M. jako też duchownych i szlacheckich, *nemine excepto*. Toż ma być rozumiano z strony takowej usarskiej wyprawy i o w. ks. litew. oprócz między nimi ludzi pancernych i butnych Bojar, to jest szlachty drobnej, którzy według zwyczaju swego konie po kozacku stawić będą powinni.

A iż do boju wszelakiego piechoty niemniej potrzeba, przeto tę powinność przystoi włożyć na miasta i miasteczka, które jedno są *in omni corpore regni et magni ducatus Lituaniae* i we wszystkich księstwach i prowincjach do korony należących, owo zgoła miasta i miasteczka J. K. M. duchowne i szlacheckie, niewypuszczając z tej powinności nawet komorników i ludzi luźnych,

jako też dudarczów i skomorochów, tedy tę powinność mają wykonywać tym sposobem: Mieszczanie osiedli z miast i z miasteczek, dziewięć dziesiątego mają pieszego wyprawować, dawszy mu żołd na ćwierć lata po złotych dziewięć, co uczyni na pół roka zł. 18. — Jakoż i te piesze także mają na całe pół roka wyprawować. A ludzie zasię luźni, jakoteż i komornicy, tudzież też dudziarze i skomoroszy, z tychże miast i miasteczek według taxowania przez wójta z burmistrzem tychże też miast, niechby w siermięgach prostych robotniki z rydlami, z siekierami i z miechami z pośrodku siebie wyprawowali. Jakożby i tego sami mieszczanie mieli doglądać, żeby każdy ich pieszy miał w wozie swój miech siekierę i rydel. Toż się ma rozumieć i o zagrodnikach, tak z dóbr J. K. M. jako też duchownych i świeckich, żeby dziesięć zagrodników, chłopą jednego w prostej siermiędze, z siekierą, z rydlem i z miechem, pieszo wyprawowali. A gdzieby nie było w której majątności dziesięć pełna zagrodników, tedy z drugich przyległych wsi na tę wyprawę sposobiać się mają.

A iż też jeszcze do porywczego boju jest niepomału pożyteczna służba po kozacku, tedy i w tem aby się ubliżenie jakie wojsku nie stało przez (bez) takiej służby kozackiej, tedy ten sposób zdrowy W. M. podają: Aby z województwa kijowskiego *nemine excepto*, z wojew. także ruskiego, wołyńskiego, podolskiego, braclawskiego jako też i z gospodarstwa wołoskiego, z dziesięci osiadłych poddanych wsi, jednego pancernego stawili na koniu dobrym, z półhakiem, z szablą i z rohatyną z proporczykiem, którym mają płacić na ćwierć lata po zł. 10. — A z miast zasię i z miasteczek przereczonych województw, jako też i z gospodarstwa wołoskiego, mają także dziewięć, dziesiątego pieszego wyprawować, którym mają płacić na ćwierć lata po złotych dziewięć; których to jezdnych i pieszych mają także wyprawować na całe pół roka, do tego żeby piechotę z ruskich prowincyj wyprawowano w barwie, dla ogromności i ozdoby wojska, to jest w błękitnych deliach a w kurtach białych, z wielkiej i z małej Polski; jako też z księstwa mazowieckiego i województwa po-

dlaskiego w deliach czerwonych a w kurtach białych, a z księstwa zasię litewskiego w deliach zielonych a w kurtach czerwonych

Do tego żeby pieszy miał półhak dobry z pięciu funtami prochu i ze trzema kopami kul. A iżby jeszcze potężniejsze było wojsko nasze, i w każdej potrzebie było w oczach murem u pogan, tedy bardzo potrzebni są rajtarowie; przeto i na te rajtary zniszkać inąd nie możemy się sposobić, chyba z księstwa wszytkiego pruskiego, kurlańskiego i inflanckiego, wkładając tę powinność już na wszytkie tak miasta i miasteczka jako i wsi ich, dawszy im pokój w piechocie. Jakoż i oni widząc się być w jawnem niebezpieczeństwie z żonami, z dziatkami i z majątnościami swemi od sprosnych pogan, godna by rzecz była, aby nieociągając się, z ochotą też rajtarskim bojem z dziesięci domów jednego konia stawili, która to powinność ściagać się ma już tak na Gdańsk, na Elbląg, na Rygę, Parnawę, Rewel, Narew, jako też i na insze miasta niemieckie, które jedno są wcielone do korony polskiej.

Jakoż i z strony Ich Mości wszytkich duchownych, gdzie Imci w tej mierze używać będziecie, nie trzeba mieć żadnej wątpliwości o tem, aby nad wyprawę żołnierza z poddanych swych, nie mieli też przeciwko Turkowi, nieprzyjacielowi krzyża świętego, gdzie idzie o chwałę bożą, o religią, o kościoły, o wolność nas wszech, i ze swego prowentu każdy z osoby swej z osobna rajtarskim bojem poczty swe stawić. — W tem też potrzeba używać i IM. książąt prusk. i kurlańsk., aby nie tylo wyprawą z poddanych swoich, jakom podał drogę, służebne po rajtarsku wyprawowali, ale też i z dochodów swych własnych, co być może z łaski swej, rajtarskiemi poczty się popisali.

Ku tym też szlachta niemiecka, pruska i liflancka, niechby i ci rajtarsko także z osoby swej, ile z dochodów swoich, nad wyprawę poddanych swych, poczty stawili.

A gdziebychmy się jeszcze chcieli sposobić na więtsze wojska usarskie z Polski małej i wielkiej, jako też z księstwa litew. i mazowiec. i województwa podlask., także też i na wojska kozackie, ze wszytkich państw

ruskich, tedyby w tem nie trzeba upōsiedzać jeszcze tak J. K. M. z senatorami świeckimi, jako też zgōła i wszystkiego stanu szlacheckiego, aby nad wyprawę służeńnych poddanych swych, z swych też dochodów poczty swe po usarsku i po kozacku wyprawowali. Z strony Krōla Imci pana naszego miłōściwego rozumiem temu, że z W. M. żaden w tem nie wātpli, że z chęci swej i miłōści poddanych państw swoich, nie zaniecha takiej wyprawy z swego skarbu, chcąc według chęci i woli swej, znacznie we wszystkich trzech expedycyach dopomōdź.— Toż rozumieć mamy o J. K. M. świeckich senatorzech, i o wszystkim prawdziwym narodzie szlacheckim.

A iżby się ta wyprawa IchM. senatorom duchownym i z stany swemi duchownemi, jako też I. M. senatorom świeckim ze wszystkimi stany narodu szlacheckiego, z dochodów swych nie zdała być ciężka poczty, wyprawować, tedy i w tem sposób W. M. miłōściwym panom braci nieobciāżliwy być pokazę. Ile mając teraz prawy czas do nabycia sławy, i do rozprzestrzenienia naszych państw pogodę piękną, godna i przystojna rzecz, abychmy i z dochodów swych choć dziesiątym groszem na wyprawę służeńnego, wszytey a wszytey jednak w tem się popisali, mając i na to wzgląd, iż to każdy grosz szczeniawy co dziewięci strzeże, a co więtsza i zdrowia twego, swobod drogich twoich od pogan ochrania; dla których to pożytków, nie wielkiby to ciężar, a dziesiąci groszy dochodu twego, groszem się jednym od niewoli tureckiej okupić. Co iżby ten grosz dziesiąty do efektu snadniejszego na wyprawę służeńnego prajśō mógł, ten sposób być najduję: iż kto ma 300 złotych do roku pożytku, aby z tego na półroku stawil konia jednego przedniejszej armatury, któremu to służeńnemu płacę na pół roka po 30 złotych, tedy z tych trzechset złotych przychodzi nam groszy dziewięćset. Kto by zaś miał dwięście złotych dochodu na rok, ten niechby stawil konia kozacką armaturą, któremu dwadzieścia złotych na pół roka dając, uczyni groszy sześćset. A kto tylko ma sto złotych albo i mniej dorocznego prowenta, takowy niechby z drugim się na wyprawę całego żołnierza przyłożył. Jakoż takowych uziemko będzie, któ-

rych dochód roczny nie wyniesie na trzysta albo dwieście złotych, że się muszą z drugimi sobie równymi na jednego konia wyprawę składać.— A iż tych pożytków tacy, tak stanu duchownego, jako też i stanu świeckiego szlacheckiego, wiedzieć niemożemy, co komu na ręk przychodzi, tedy to za kilka niedziel mogą się te pożytki potaxować, tak dochodów duchownych, jako też i świeckich.— Dochody duchowne mogą się potaxować w lot w swych dycyezjach przez synod, a to przez Ich Mość arcybiskupy i biskupy, a dochody zaś świeckie IM. stanu szlacheckiego, mogą się także bez omieszkania, przez sejmiki na szlachtę uchwalone w każdym województwach, a te przez IM. wojewody, kasztelany i starosty. Ci też powinni będą doglądać i z strony wyprawienia służebnych, aby i w tem koluzya jaka nie była. IM. arcyb. i bisk. z beneficyi duchownych, a IM. wojewod. kaszt. starostowie z dóbr świeckich. A ktoby się też takowy znalazł, któryby z strony wyprawy służebnych koluzya jaką uczynił w majątności swej, takowy aby *pro hoste patriae* był poczytan, o co forum każdego z każdym żeby wolne było na trybunale.

A tak, mił. pan. br., gdy się wszyscy szczerzeżycliwie do tego przychylimy, rzecz jest pewna, żeby za taką wyprawą naszą pierwszą mielibychmy wojska tak usarskiego, rajtarskiego, kozackiego i pieszego, według porachowania z rejestrów podymnych i poborowych, oprócz jeszcze woluntaryuszów i niżowych Kozaków, jako też oprócz robotnych chłopów z rydlami, z siekierami i z miechami, po 200,000 i 30,000; za którą to potężnością naszą, za pomocą bożą, wychnęłoby mu onych sobolów naszych, wychnęłoby mu i onych kondycyj pysnych i nader zachwałych, które nam przez swego Synam baszę niedawno podawał: abyśmy albo trybun dali, albo się poturczyli. Którego to, ach nieestety, despektu naszego, użaliwszy się i kniaź w. moskiewski, nie tylo pieniadzmi, ale i wojski swemi gotowami, szał się tych szkaradnych kondycyj od Turka nam podanych, z nami równo nad Turkiem pomścić. Jakże i teraz za gorącemi perswazyami memi, macie go W. M. z sobą do ligi statecznej z każdej miary, we

wszem powolnego. Co zrozumieć W. M. możecie wybornie z listu jego do mnie napisanego, którego listu jego posyłam W. M. kopija, na cenzurę po polsku przetłómaczoną.

W czem radzę dla Boga, abyście go W. M. w lidze z sobą, przez zacne osoby duchowne nie upośledzili, gdyż pewnie i teraz W. M. z serca prawego pomoże na tego poganina sprosnego, nie tylko skarby swemi, ale i stem tysięcy ludzi do boju godnych. A mający od Moskiewskiego taki znaczny posiłek, jako też i od inszych monarchów chrześcijańskich pewną a nieomylną, w lidze otuchę, godna i przystojna rzecz, żebychmy się już temu poganinowi, jako nieprzyjacielowi wszystkiego chrześcijaństwa zastawili, a zwłaszcza o chwałę Boga naszego, o sławę naszą polską, o płacz i utrapienie braci naszej w niewoli tureckiej, o krzywdę nieznośną w państwach naszych od tego tyрана poczynioną, a co nie mniejsza, o despekt i urągania. — W czem gdy nieospale sobie poczniemy, gotów jest nas w tem i Pan Bóg sam we wszystkim pomnażać, z onego wysokiego Syonu swego.

To już macie W. M. sposób pokazany z strony pierwszej expedycyi, jakie wojsko ogromne możecie stawić wstępny bojem Turkowi; macie też nie lada posiłek gotowy od moskiewskiego kniazia wiel. Tego nam jeszcze też potrzeba, chcemyli abychmy rotmistrze godne i ćwiczone mieli w tem ogromnem wojsku, tak jezdne jako i piesze, potrzeba ich z osobna kontentować zwykłym jurgieltem na kuchnią, zaraz na pół roka, a ta kontentacya rotmistrzowska nie ma zniskąd inąd być, chyba z pogłowia żydowskiego, na których godna rzecz uchwalić pogłowia summe, już i z czeladzią ich, 50,000 czerwonych złotych. A iż tych rotmistrzów w tak ogromnem wojsku będzie niemało, na które też summa niemała wynidzie, do tego mając wzgląd na prochy i na kule, na furmany i na insze *impedimenta bellica*, tedy potrzeba będzie obrócić na to i kwartę zupełną. A iżby ten żołnierz z każdego powiatu ciągnąc do granic, miast i wsi J. K. M. duchownych i szlacheckich nie łupili, a to mając wzgląd na ich równą takież z nimi wyprawę służebnych, potrzeba dla Boga pod gardłem uchwalić, aby

w ciągnieniu żadnych szkód i krzywd nie czynili, gdyż i statut boży i pogański w tem im niepobłąza. Statut uchwalony mają służebni przez Syna Bożego w te słowa: *Neminem concutiatis neque calumniam faciatis, et contenti estote stipendiis vestris*. A pogańskie zasię prawo takie jest, jeszcze przez onego cesarza Aureliana uchwalone w te słowa: *Aliter nolumus, nisi de praeda hostium et stipendio, non de lachrymis provincialium, miles spolia habeat et victum*. Czego przykład brać mamy i z terazniejszych wojsk tureckich, *alias* trzeba się dla Boga obawiać, aby płacz ukrzywdzonych ludzi wojska wszystkiego nie oplakał, gdyż to wiemy za pewne, iż wszelaka *oppressio pauperum clamat in coelum*. Wtóra zasię wyprawa, miłość panowie bracia, aczby miała być tymże sposobem jako Turcy wyprawują. Bo cesarz turecki mając półtrzeci części świata, to jest Azją, Afrykę i pół Europy, a wzdę przedsię ze wszystkich półtrzeci części świata, na pierwszą expedycją wyprawują mu dziewięć dziesiątego; na wtórą expedycją ośm dziesiątego; na trzecią siedm ósmego; a potem zaś gdzie mu i tego ludu znacznie nadplonia, tedy się też *pro finali* do pospolitego ruszenia, (jako teraz był uczynił ze wszystkiej Grecyi, jako też z państw karwackich, serbskich, bosenkich, i słowackich, przeciwko wojskom cesarza chrześciańskiego) udają. Lecz my jako chrześciance, mamy z folgą w tem sobie postąpić, ile mając wojnę z nim sprawiedliwą, zkad ją też nazywamy, gdy ją przeciwko poganom podnosimy, *sacrum bellum*. Do tego Turcy mają za swego protektora Machometa, a my zasię mamy za swego hetmana i pewne hasło Jezusa Chrystusa Pana a Zbawiciela naszego, k'temu z Mahabeuszem stale o tem trzymamy, że: *non in multitudine exercitus victoria, sed de coelo fortitudo est*. Przeto nieczyniac we wtórej expedycji wielkiego obciążenia, ten sposób z folgą snadny być pokazuję, to jest, żeby z małej i wielkiej Polski, z wielkiego księstwa litewskiego i mazowieckiego, jako też z woj. podlaskiego, ze dwudziestu osiadłych poddanych, jeden zbrojny z kopiją, jako służy żołnierz, był wyprawion. Także też po rajtarsku z księstwa pruskiego i inflanckiego, i z księstwa kurlandskiego, kła-

dąc też w ten poczet Gdańsk, Elbląg, Rygę, Parnawę, Rewel; Narew i wszystkie miasta i miasteczka i wsi niemieckie, aby też ze dwudziestu domów jednego wyprawowali. A iż Żydowie już na tę wtórą wyprawę nie powinni dać pogłowia, jednak dwadzieścia domów Żydów powinni niech będą jednego służebnego po rajtarsku wyprawić. A po kozacku zaś, ze wszystkich państw ruskich, z osiemnaście osiadłych poddanych, żeby jednego po kozacku wyprawili. Także też i piechotę *ex omni corpore ragni* i z wielkiego księstwa litewskiego, mazowieckiego i woj. podlaskiego, tak z miast jako i z miasteczek, oprócz księstwa pruskiego, kurlandskiego i inflanckiego, osiemnaście osiadłych mieszczan jednego pieszego mają wyprawić, a to za takimże żołdem jako i w pierwszej expedycyą wyprawowali. A iżby i w tej wtórej wyprawie Ich Miło. duchowni i świeccy stanu szlacheckiego poddanych swych nie opuszczali, ale i owszem aby także dziesiątym groszem i do końca z prowentów swych na wyprawę, tak po usarsku, po rajtarsku, jako i po kozacku, dać nie lutowali, nie popisując się w tem u poddanych swych opieszalymi, przeto godna i przystojna jest rzecz, aby znowu ze 300 złotych swoich prowentów, stawili po jednym koniu, Ich Miło. stanu duchownego po rajtarsku, a Ich Miło. stanu świeckiego szlacheckiego po usarsku, jako też ze 200 złp. swego prowentu ze wszystkich krajów ruskich, stawili każdy po kozacku. A iż drzewiej na pierwszą wyprawę z tych 300 złp. dorocznego prowentu swego wydało się na służebnego po rajtarsku jako też i po usarsku na pół roka po 30 złp. także też i drudzy ze 200 złp. swego prowentu dorocznego wydali na służebne po kozacku po złp. 20, z których to summ już rozerwanych niemógłby, według pierwszej uchwały tej, wtórej wyprawie dokazać, przeto i na to ten sposób podaję bez najmniejszego uszczerbku W. M. z tej miary: iż ktoby nad 300 złp. albo nad 200 złp. miał większego dochodu swego dorocznego, tedyby już niełża aby już przecie ze 300 złp. wyprawa była usarska bądź rajtarska, jako ze 200 złp. kozacka, jedno przyjdzie każdemu takiemu przyłączyć się z ostatkiem summy swej, do summy drugiego,

ile sąsiada swego bliskiego, jako się w pierwszej wyprawie przyłączyli z ubogimi prowentami swemi, jeden do drugiego sąsiada swego, czyniąc dosyć z strony wyprawy służebnego. Toż się ma rozumieć i z strony wyprawy zagrodników, komorników i luźnych ludzi, aby i w tej wtórej wyprawie, dwadzieścia jednego chłopca z rydlem, z miechem i z siekierą wyprawowali. W której to wtórej ekspedycyi będzie ludzi konnych i pieszych 100,000 i 15,000, które to wtóre wojsko dokąd pierwsze nie przyjdzie do potkania, aby zaraz było wszystko na granicach pogotowiu. By, czego Panie Boże uchowaj, szwanku jakiego na pierwsze wojsko, mieli z tego wtórego wojska posiłek gotowy i podpórę.

A jako tedy w pierwszej wyprawie miał się respekt na rotmistrze, miał się też wzgląd na prochy i na kule, na furmany i na insze *impedimenta bellica*, także też i w tej wtórej wyprawie potrzeba na to mieć wielkie baczenie. A temu się raczej niemoże zniskąd inąd dogodzić, jedno z summy niemałej, leżącej od kilku lat, z dochodów niemałych pod czasem wakującego biskupstwa wileńskiego zebranej. A bardzo by się to kwadrowało, *ut sacer thesaurus, in sacrum bellum erogaretur.*

A iż *omne trinum est perfectum*, przeto i z trzeciej ekspedycyi niemamy się wylamywać dla naszego bezpieczeństwa lepszego, która to ekspedycya trzecia także na całe pół roka, za takimże żołdem jako pierwsza i wtóra, ma być ze trzydziestu osiadłych poddanych jeden zbrojny z kopiją, jako służy żołnierz, wyprawiony. Także też po rajtarsku ze trzydziestu domów ma być jeden wyprawiony, kładąc w takie porachowanie *ex omni corpore Regni et magni ducatus Lituaniae* i ze wszystkich prowincyj do korony należących i Żydy. A po kozacku zaś, mając wzgląd na znędzone państwa ruskie, tak od pogan, od Kozaków, a nawet i od żołnierzów: ze dwudziestu i siedmi osiadłych poddanych, jednego mają wyprawić. Tymże sposobem i mieszczanie pieszego jednego ze dwudziestu i siedmi osiadłych mają wyprawować. Ich Miło. zaśię duchowni i świeccy stanu szlacheckiego, niepokazując się oziębłymi i w tej trzeciej wyprawie, godna i przystojna jest rzecz, aby z dochodów swoich i

do końca, według pierwszego i wtórego porachowania, dziesiątym groszem na wyprawę służebnych się popisowali, składając się nawet i z drugimi, gdzieby prowent jego według porachowania pierwszego wystarczyć nie mógł. A zagrodnicy zasię, komornicy, jako też i luźni ludzie, mają i w tej trzeciej wyprawie niebyć opieszałymi, ale i owszem trzydzieści ich jednego chłopą robotnego z rydlem, z miechem i z siekierą mają wyprawić.

W której to trzeciej wyprawie będzie ludzi wszystkich, tak konnych jako i pieszych, oprócz robotników, 57,500, które i to trzecie wojsko ma się też gotować zarazem po wtórem.

A to też nie mniejsza, aby we wszystkich trzech expedycjach pilnie tego przestrzegali, żeby gospodarze zgoła wszytcy a wszytcy doma zostawali, gdyż bez nich nie tylo wyprawaby się niemogła stateczna kojarzyć, ale domostwo by się z gospodarstwem musiało rozflarzyć. W której też to trzeciej wyprawie potrzeba także mieć respekt na rotmistrze, na prochy i na kule, na furmany i na insze także *impedimenta bellica*. A ten ratunek niemoże być zniskąd inąd, jedno z czopowego na sejmie dzisiejszym na to uchwalonego, które to czopowe, po wszystkich państwach do korony wcielonych, dla prędszych pieniędzy potrzeba będzie poarendować.

Za któremi to tedy trzema expedycjami, miło panowie bracia, jest rzecz pewna, że za pomocą bożą nie tylo będą już bezpieczne szerokie granice wasze, ale i sami z poddanymi swymi możecie już zażywać bezpiecznie w majątnostkach swych nałożnych wczasów swoich, tak z żonką swą i z namilszemi dzieteczkami swemi a z czeladką swą, Pana Boga przytem ustawicznie prosząc, aby on sam tym ludziom hetmanić raczył.

A gdzieby też już gwałt przyszedł jaki z dopuszczenia bożego na nas, tedybychmy już nielza musieli jak do ognia przez pospolite ruszenie wszytcy biec, czego nas racz Panie Boże zachować, by nam do tego przyjsić miało. Co iżby nam do tego nie przychodziło, potrzeba nam zgoła poprawą żywota naszego nadstawić i nabożeństwem gorętszem, tak we dnie jako i w nocy, pogańny celować, wołając do Pana na każdy dzień zgodliwie

oną modlitwę, z psalmu onego króla Dawida ś.: *Misere-re mei Deus etc.* Przytem martwiąc ciała swe według nauki anioła bożego *assiduo jejunió*, i Pana Boga w o-sobie ubogich błagając, *quotidiana eleemosyna, et sic salva res nostra erit.*

Za takowemi tedy już naszymi bogobojnemi postęp-kami, jako też za gotowemi i ogromnemi wojski nasze-mi, którego może być wszystkiego w tych trzech expedy-cyach po 400,000 dwatysiaca i pięćset, tedy może już wybornie J. K. M. za pomocą bożą temu poganinowi być srog, co dla lepszej jeszcze otuchy naszej, a strachu przymnażając większego nieprzyjacielowi Krzyża ś., przystojna rzecz, aby J. K. M. *praesens* w wojsku był, niedając się, dla dobrej a nieśmiertelnej sławy swej, nikomu od tego odwozić; bo ktoby to inaczej J. K. M. radził, ten pod płaszczem poehlebstwa swego, kradnie dobrą a nieśmiertelną sławę Pana swego, malując go prawie *effeminatum*, albo onym Sardanapalem. A gdy już Pan Bóg z niewymownej łaski swej na taką wypra-wę się nam da sposobić, tedy pierwsza i wtóra expedy-cya, które dwie pospołu z sobą pokładam, potrzeba żeby Ich Miło. panowie hetmani, wojska te położyli je-dno w ziemi wołoskiej a drugie w ziemi multańskiej, a tam będąc, *sedem belli* gdzieby mieli w Imie Pańskie naprzystojniej zacząć, potrzeba żeby *sine omni mora* u-patrowali, by się też mieli nawet za Dunaj z przemysłu swego, za pokazaniem słusznej okazji, przeprowować, w czem się jednak mają J. K. M. we wszystkim porozu-miewać. A popis tym wszystkim wojskom nierozumiem być nasnadniejszy z wielu miar, jedno pod Kamieńcem podolskim. Pod którym to czasem, potrzeba się i w tę trzecią expedycją sposobiać, i bez odwłoki wielkiej za wojski drugimi wyprawować; które i to trzecie wojsko odprawiwszy się, także z popisem u Kamieńca podol-skiego, do Wołoch i Multan także ma się ściagać, a ściagnawszy się, rady J. K. M. i hetmańskiej mają w tem czekać.

A iż car prekopski z inszemi ordami jest pewnem skrzydłem i posiłkiem gotowym wojskom cesarza ture-

ekiego, przeto i na to mając pilne oko, potrzeba będzie te 100,000 wojska kniazia w. moskiewskiego i z niżowemi Kozaki nie gdzie indziej, jedno do hord tatarskich obrócić, na wygładzenie do szczęta Tatarów. A to nawięcej dla tego, żeby się to skrzydło naprzód odciąży Turkowi, nie było już z tyłu na przekazie nie tylo państwow J. K. M., ale też i wojskom polskim, tudzież też i IM. cesarza chrześciańskiego, tak państwow jako i wojskom jego. A zatem też odetną się już i te wszystkie kondycye z upominkami carowi prekopskiemu, których się u nas gorąco przez posły swe upomina.

A za takim rządem naszym i za nastąpieniem już ogromnych wojsk naszych chrześciańskich do państw pogańskich, gdy się osłyszają chrześcianie, których jest pod Turkiem dziesięciór nasób więćej niż samych Turków, tedyby i sami pany swe bili, a do wojska waszego z radością by bieżeli, gdyż na to dawno jako oni *patres in lyombo* tej pogody czekają, do Pana Boga o wyzwolenie wołając. Ożyliby zgola Grekowie sławni; Węgrowie, Karwaci, Serbowie, Słowacy, Bośnacy; i innych pod Turkiem prowincyj niemało na to by się zezwoliło, z którychbymy mieli nie tylo języki świeże, ale i ratunek gotowy.

Przeto mnie wielce łaskawi a miłość panowie bracia, chcemyli serdeczną miłość swą pokazać przeciwko Panu Bogu, przeciwko wierze Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego; więć i przeciwko miłej ojczyźnie swej, chcemyli niebyć wyrodkami mętnych i sławnych przodków swoich, chcemyli nientracić nadroższych klejnotów i wolności swoich, trzeba dla Boga, żebyśmy się z tak twardego i dawnego snu niedbałości naszej ocknęli, a oczy sobie przetarłszy, i co się z nami w około prawie dzieje obaczywszy, już w imie bożę, bez wziętych dylacyj, w zgodzie a w miłości braterskiej, a zwłaszcza jeszcze za tą ligą do której nas powołują monarchowie chrześciańscy, sami doma zostawszy ze wszystkimi osiadłymi poddanymi swymi, służebne, według sposobu podania mego zdrowego, na powstanie wszystkiego chrześciaństwa a zgubę pogańską wyprawować się niewzdrygali.

Jakoż i Pan Bóg który jest wszelakich dobrych spraw pewny i potężny promotor, trzymam o W. M., że według tego *volunt* mego rady i postęпки swe kierować będziecie, a gdy tak W. M. uczynicie, tedy przyrzekam W. M., że z tego i W. M. sami, i potomkowie W. M. wiecznie z wielką sławą i uciechą zażywiecie.

A co się tycze zasię, łaskawi a mił. panowie bracia, z strony zasłużonych pieniędzy żołnierzom starym, z kądby im zapłata pewna być miała, tedy nie wexując już więcej nad wyprawę żołnierza nowego poborami nowemi, tak samych siebie jako i poddanych swych, ten sposób na to najduje. Aby im z retent kwarcianych poborowych i czopowych, tak z polskich jako i litewskich, była skuteczna zapłata; gdyż się trzeba i o Pana Boga obawiać, ponieważ wszelka *merces operariorum defraudata, clamat in coelum*. A gdzieby te retenta nie wystarczyły na zapłatę żołnierzom, tedy na prędsze zapłacenie im, potrzeba na sejmie dzisiejszym po wszytkich miastach portowych (według zdania W. M. naprzystojniejszego) portorium nowe uchwalić. Gdańszczanom, za prawem ich starem, czyni im portorium więcej niż 100,000 zł., a za uchwałą też nową sejmu dzisiejszego, mało co ceny wszelakich towarów naszych podniósłszy, jako cudzoziemcy z swemi towarami czynią, tedy uczyniłoby i nam na każdy rok to nowe portorium, na potrzebę rzeczypospolitej, z samego Gdańska i z Elbląga po 500,000 zł. Także też z Królewca, z Rygi, z Parnawy, z Rewla, z Narwie i z inszych miast podlejszych przy porcie leżących, drugie 500,000 zł. to portorium by nam na rok każdy uczyniło. Z kądby dziesięciakroć sto tysięcy złotych, nie tyłoby się żołnierzom popłaciło, ale i ostatek do skarbu by się na potrzebę rzpltej zachowało. W czym tedy dla Boga proszę, mając wzgląd na wielkie niedostatki nasze, abyście W. M. i tego podania mego ojczyźnie naszej namilszej zdrowego, ile pod tym niebezpiecznym czasem, k'temu wiedząc i to, że skarb wszelaki jest *nervum belli in contemptum*, nie przywodzili, wystrzegając się abyście tego na potem nie żałowali. Co ja wszytko Panu Bogu i zdrowemu baczeniu W. M. polecam, a samego siebie do miłościwej łaski W. M. pil-

nie zalecam. Data z Kijowa 10 Februarii, roku bożego 1597.

W. M. mych miłość. panów braci uprzejmy bohomodlca i sługa szczeróżyczliwy

JÓZEF WERESZCZYŃSKI,

z łaski bożej biskup kijow. a opat sieciechowski.

Przytem, miłościwi a łaskawi panowie bracia, widząc ja zdawna na wszystko chrześcijaństwo przyszłe niebezpieczeństwo, w którym opływać mamy przez naród pogański za ospałością naszą, w czym ja z urzędu swego senatorskiego poczuwając się, zabiegałem wczas temu niebezpieczeństwu, przestrzegając nie tylko wszystko chrześcijaństwo przez drukowany *Exccytarz* swój, przez *Drogę*, przez *Pobudkę* i *Publikę*, ale i przez prywatne listy do monarchów chrześcijańskich, nie byłem w tej mierze opieszalym. Jakom naprzód w tem obsyłał przez pisanie swe *SSmum Gregorium XIV. Smum Pfcem Romanum*. Także też w tej mierze i dzisiejszego *S. D. N. Clementem VIII. S. P. R.* Tudzież też pisałem *et ad S. C. M. Rudolphum II. propter commovendos invictissimos monarchas christianos contra Turcas et Tartaros, tamquam capitales hostes totius Christianitatis*. Nawet będąc już *magno zelo* zjęty, k' temu o jednej miedzy w księstwie siewierskiem z Moskwą mieszkając, pisałem i do w. kniazia moskiewskiego Chwedora Iwanowicza, perswaduując mu z pisma S., tudzież też racyami podpierając i podobieństwami wielkimi go potwierdzając, że pod tem podniesieniem wojny przez cesarza tureckiego z J. M. cesarzem chrześcijańskim, wybornie może być srog temu sprosnemu narodowi bisurmańskiemu, z pożytkiem uierałym wszystkiego chrześcijaństwa i z nie-małym dobrem swego państwa i korony polskiej, ojczyzny naszej namilszej. Którego to pisania mego, za obwieszczeniem mojem, pełna go korona polska, wespolek i z odpisem przystojnym i pochwałą godnym kniazia w. moskiewskiego, którego to listu kopiją, przetłómaczywszy go z ruskiego pisma na polskie, posyłam W. M. na cenzurę, który w te słowa brzmi:

„Z łaski bożej od W. Hospodara, Cara i W. Kniazia Chwedora Iwanowicza i wszystkiej Rusi jednowłajce, władzimirskiego, moskiewskiego, nowogrodzkiego, Cara kazańskiego, Cara astrachańskiego, Hospodara pskowskiego, W. Kniazia smoleńskiego, twerskiego, juchorskiego, permskiego, łamskiego, bułgarskiego i innych, Hospodara i W. Kniazia nowogrodzkiego, nizańskiego, ziemie czerniejowskiej, rożańskiej, rostowskiej, biełojezijskiej, udorskiej, obdorskiej, kondyńskiej, Kniazia siebierskiej ziemie i siebiernej strony, Rozkazey i Hospodara herskiej ziemie, hrzuzańskich carów i kabardyńskiej ziemie, czerkieskich i horskich kniazioów i innych mnogich gospodarstw Hospodara i jednowłajce—Józefowi Wereszczyńskiemu biskupowi kijowskiemu a opatowi sieciechowskiemu.—Przysłałeś do naszej carskiej wielmożności sługę swego z listem swym w rzeczach nader poważnych, naszej carskiej wielmożności perswadując, i w tymże liście swoim naszej carskiej wielmożności oznajmując, iż cesarz chrześcijański z Turkiem zajście ma, także i Zygmuntowi królowi panu twemu temi czasy wielkie szkody przez Tatarzy nad przymierze uczynił, z kąd upatruję, że przymierze jużby z tej miary z nim słusznie stać niemogło, jakożby i wam przystało słusznie o tem obmyślać, coby mu się to sowito mogło oddać. A iż też nam wielkiemu hospodarowi wola Boga wszechmogącego przez Ducha ś. tobie zwiastowaną oznajmujesz i wola jego świętą nam wielkiemu hospodarowi objawiłeś, aby my z naszej carskiej wielmożności, jako przystoi przesławnemu carowi, wykonaliśmy już proroctwo proroków ś. z dawnych wieków prorokowanych, znam się do tego, że jest car, i od Boga postanowiony nad narody i nad carstwy, dla czego wprzód iść jestem gotów przed oblicznością ludu swego, aby tę ziemię, którą Pan Bóg obiecał dać ojcom naszym, nam to samym wykonał. Jakoż Bóg wszechmogący pomoże nam Wielk. Hospodarowi, i na to będzie błogosławił błogosławieństwem niebieskiem z wierzchu. A ponieważ jest Bóg z nami, wierzymy temu, że nas nieopuści ani odstąpi od nas, gdy tę posługę wykonywać będziemy. Jakoż za tego Boga pomocą i nasze wielkie gospodarstwo po te czasy w całe jest zach-

wane. Inne rzeczy do naszej carskiej wielmożności któreś podał, bardzo się nam zdrożne (?) zdadzą, jakoż My Wielki Hospodar, Car, i W. Książ Chwedor Iwanowicz i wszytkiej Rusi jednowłajca, ciebie Józefie w tem pochwalamy, iż ty będąc człowiekiem duchownym i od Boga pasterzem uczyniony, jednak o tak wielkich i ważnych rzeczach z strony oswobodzenia wszytkiego chrześcijaństwa ód narodu bisurmańskiego drogę podawasz, i z swoją bracią pany radnymi o tak poważnej rzeczy swym rozumem przemyśliwasz, i nam W. Hospodar, Caru i W. Kniaziu Chwedoru Iwanowiczu i wszytkiej Rusi tę rzecz przypominasz, i po naszej carskiej wielmożności zgoła to mieć chcesz, żeby naszą carską mozną ręką naród chrześcijański z powinności naszej chrześcijańskiej od niezbożnych pogan mógł być wyswobodzon, w czym nas prawie jakoby trąba wszytkich prawosławnych chrześcijan pobudzasz. Jakoż rzecz jest przystojna, o tak wielką rzecz każdemu chrześcijańskiemu człowieku z powinności chrześcijańskiej pokornie prosić P. Boga wszechmogącego, i o przyczynę prosić N. Maryi i wszytkich ŚSłych, żeby Pan Bóg dla przyczyny N. Maryi P. i dla prośby WW. ŚSłych, krzyk i płacz ukrzywdzonych chrześcijan w rękę pogańskich będących wysłuchać i wyswobodzić raczył, a do pierwszych swobód i wolności chrześcijańskiej przywrócił, jako był lud Izraelski z egipskiej niewoli i z ciężkiej roboty mocą bóstwa swego wyzwolił. Co gdy to przyjdzie do skutku, jest rzecz pewna, że się niemala ztąd cześć i chwała, tak z nas zawždy w wolnościach oływających, jako i z tych teraz wyzwolonych z rękę pogańskich chrześcijan, Bogu w Trójcy jedynemu przymnoży, czego jesteśmy pewni, że za przyczyną N. P. Maryi i za prośbą WW. ŚSłych ojców naszych, tego, dali Pan Bóg, niedługo doczekamy. Czego abychmy doczekali, rzecz jest przystojna nam W. Hospodarstwow w takich rzeczach bez przestanku przemyślawać. W czym się ja oświadczam przed panem Bogiem i przed tobą, że nie jest od tego wszytkiego do czego mię wiesziesz.

Acz się to teraz tak naprędce stać niemoże, a to dla tej przyczyny, że nam naprzód potrzeba będącemu

Wielk. Hospodaru chrześc. z inszemi W. Hospodarstw, tak z koroną polską jako też i z w. ks. litewskim umocować się i w miłości się chrześcijańskiej zjednoczyć, a potem miłością się spólną zjednoczywszy, radzić i przemyślać wszystkim potrzeba w jedności i zgodzie o wszystkich carstwach chrześcijańskich i o wyzwoleniu od rąk bisurmańskich ludzi chrześcijańskich.— Które to rzeczy wielkie nie przez jednego pana radnego stanowią się, ale za bożem miłosierdziem i Najświętszej Matki Jego i wszystkich Świętych modlitwami, nas wielkich hospodarów chrześcijańskich potrzeba na to zobopólnej rady i zgody. Jakoż naszej carskiej wielmożności i bojar, a panów radnych korony polskiej i w. ks. litew. radom, przystałoby nam z nimi o tem teraz radzić i przemyślać, i ze wszystkimi się zgola społecznie pany radnymi korony polskiej i W. X. litewskiego znaszać, żeby naszym, W. Hospodara Cara i W. Kniazia Chwedora Iwanowicza, wszystkiej Rusi Samodzierżawcy opatrzaniem, i naszych bojar i panów rad zdrowemi radami, Chrześcijaństwo od bisurmanów wyswobodzone było, i imie boże po wszystkim świecie rozślawiło się, a chrześcijańska ręka po wszystkich bisurmańskich i pogańskich stronach rozszerzyła się. Jakoż o tem z pany radnymi korony pola. i w. ks. litew. o wyswobodzeniu chrześcijańskim przystoi wam przemyślać, żeby nieprzyjaciel wszystkiego chrześcijaństwa, bisurmański ród nad chrześcijany nie wynosił, a z tej miary temu wszystkiemu dosyć się stać za bożą pomocą może. O czem wszystkim z pany radnymi statecznie namówiwszy się, do naszej carskiej wielmożności o wszystkim od wszystkich z rady panów rad, którzy do tego należą, z nami się i z naszymi znaszali bojary bez omieszkania, jakoby się to nasnadniej stać mogło, i jakoby nam W. Hospodarowi i inszym W. Hospodarom, tak koronie polskiej i w. ks. litewskiemu było ku pociesze i rozmnożeniu wszystkiego chrześcijaństwa, a od narodu ich bisurmańskiego wyzwoleniu: i z tem sługę twego odprawić rozkazalichmy.

Pisana hramota w dworze carskim naszym w Moskwie, lata od początku świata 6593, miesiąca *8bra*.

Toście tu już W. M. zrozumieć raczyli z listu tego kniaz. w. mosk., jako go W. M. Pan Bóg przez mię niegodne naczynie swoje zrządził do ligi z W. M. z każdej miary ochotnego, a to zabiegając temu, aby za naszą nałożną ospałością nie przyszło na nas co złego, a przytem i na niego samego, jako już przyszło na Węgry i na Niemce sąsiady nasze, od poganina sprosnego, których teraz wodzi, ach niestetyż, pohaniec na hańbę naszą chrześcijańską, jako psy na łańcuchu przy koniu swoim, tłukąc uciwiwą głowę z nich każdego. Ano i żonka jego, która drzewieję jako winna macica będąc płodną w domu miłego małżonka swego, już jest, ku większej żalności a sromocie jego, w mocy u poganina sprosnego. Nawet i dziecięcki miłe jego, już nie jako latorostki, uwijając się około stołu miłego ojca swego, ale jako szczeniątka wyjąc, wyglądają z biesag u poganina ku pociesze jego, a na żalność wielką miłych rodziców jego.

O! jako tam z drugiej miary, niestetyż, miły Panie, żalnośćna jest rzecz patrzeć na miłą ojczyznę swoją, a ona kurzy się jako Sodoma, a ono padają się mocne miasta i twarde zamki, ano rozszarpane osiadłości, ano bogactwa rozflarzają pohańcy, a ono rozkoszy ludzkie tuż przed oczyma w popiół się obracają. Nuż jako niezgrabne, niewinne dziecięcki, i niesudanne, niewinne niewiastki, a ludzie w leciech zesze, bywają bez miłosierdzia uciśnieni i mordowani, a to na koły, by prosięta na różny je wbijając, że strach o tem nie tyło mówić, ale i pisać.

A tak, miłościwi panowie bracia, upominam, przestrzegam i proszę dla Boga: *Dum tempus habemus* miejmy też o sobie pieczę. *Nam tua res agitur, paries cum proximus ardet*, gdyż to każdy naród jest *felix, quem faciunt aliena pericula cautum*.

REGUŁA,

to jest nauka albo postępek dobrego życia króla każdego chrześcijańskiego,

wydana przez księdza Józefa Wereszczyńskiego z Wereszczyna, z zrządzenia bożego opata sieciechowskiego.

Do ich M. wszech stanów korony polskiej, tak duchownych jako i świeckich, to jest nawiclebniejszym, wielebnym, jaśnie wielmożnym, urodzonym a szlachetnym panom, a braci swej miłościwej

PRZEDMOWA.

W lato wielkiej nauki i sławnej mądrości po wszem świecie człowiek, najwielebniejszy, wielebni, jaśnie wielmożni, urodzeni, miłościwi a szlachetni panowie, w tych księgach, które *de Republica* napisał, to pismo chwalebne zostawił:

Szczęśliwe są królestwa one, w których albo filozofie (sic) królują, albo królowie filozofują.

Ale co nam świadka potrzeba Platona filozofa, gdyż to każdy rozumie i najprostszy: iż to jest mądrość nad mądrościami, nauka nad wszystkimi naukami, umieć królowi każdemu lud boży dobrze rządzić i sprzą-

wować i jemu panować, tych zwłaszcza czasów trudnych, a zwłaszcza tak odległym państwow, rozlicznym narodom, mową, obyczajami i prawy od siebie różnym; doma się swawola rozlała, w okół wszędzie nieprzyjaciół dosyć, i zeznać to muszę, że dzisiejszych czasów w naszej miłej Polsce, bez osobliwej łaski bożej i daru pańskiego, i bez ratunku a pomocy drugich, być to żadną inną miarą niemoże, aby temu sam król sprostać miał.

Przetoż przodkowie nasi mili Polacy starzy, bacząc iż to niemają ciężar na króla, nie bez przyczyny przysadzili do boku pańskiego *administros*, pany tak duchowne jako i świeckie, którychby używał, i na nie *partiretur officium swe*.

Jakoż i po te czasy i zawždy król każdy polski (czemu się każdy na sejmie snadnie przypatrzeć może) siedząc na majestacie, bywa zawždy *cinctus corona Senatorum* jako płotem, ani może *suo priuscto consilio republicam regni* rządzić i sprawować, jedno na eo się z radą zgodzi, gdyż na to tak przysięga temi słowy: *sicut in consilio fidelium meorum melius potero invenire*.

I tą samą rzeczą tyran jest od króla różny, iż tyran swą radą wszystko czyni, król zaś ma senatory zacne, godne i ucziwe ludzie, bez ich rady nie w rzeczypospolitej nie czyni, na ich radzie przestawa. Czem król każdy takowy uchodzi zawždy *invidiam* u nas podanych swoich.

A iżby tedy, miłościwi panowie bracia, nie tylo w tem, ale i w czem inszem król pan nasz accomodował się z sprawami swemi, i obyczajnie się obchodził z nami poddanymi swymi, tudzież też żeby stanu swego królewskiego w czem nie zelżył, zdała mi się rzecz słuszną i przystojną, abych ja będąc stanu zakonniczego, k'temu i opatem, będąc też podległy regule świętego Benedykta, w to *interregnum* nasze założone, opisał regułę, to jest naukę albo postępek dobrego życia króla każdego chrześcijańskiego, i nawet *in lucem* ją podał. Aby król każdy, który będzie nam od pana Boga otrąny i dany, onę czytając, jeźliby w niej co należał ucziwego, jej rady używał, i według niej się zachował; a

coby też w sobie czuł takowego szkodliwego, aby z niej wzięwszy przestrożę, affekty swe miarkować umiał, chcieli aby tak Panu Bogu, jako i rzeczypospolitej w czem wienien nie został, i stanu królewskiego żeby w czem nie zelżył, tudzież też dusze swej w czem nie obraził.

Którą to regułę iżem też napisał, nic mię inszego do tego nie przywiódło, jedno miłość moja przeciwko namilszej *patryej* naszej, wiedząc to tak z pisma zakonu starego jako i z inszych historyj pogańskich, iż na stanie królewskim, każdemu państwu wiele złego i dobrego należy.

Jako i przodkowie nasi Polacy, mając to na dobrej pieczy, nie bez przyczyny temu wszytkiemu przy elekcyi pana swego nowego zabiegali. Jako o tem dosyć na wielu miejscach czytamy, iż gdy byli Polacy sobie wzięli Henryka ksiązę wrocławskie za pana, posłali mu spisany obyczaj, jakoby im miał panować. W czem ja też naśladowując gościńca prawego przodków swoich, tę przerwczoną regułę spisałem.

Co iżby ta przerwczona reguła większą powagę i władzę miała u Ich M. królów chrześciańskich, W. Mściami ja, jako panom a braci swej miłościwej przypisuję. A przytem proszę, abyście W. M. przez wszelaką okazją, bądź wdzięk, bądź bez dzięki, tak żywym głosem, jako i przez upominki pisma, zawsze i każdemu królowi panu swemu, urząd i dostojehstwo jego królewskie na pamięć przywodzili, bądź przez W. M. samych, bądź też przez Jego M. Prymasa *regni*, jako przez wielkiego kapłana, który *tenet medium* między królem a między W. Mściami jako ludem bożym, to odprawić mogli, który też jednak za zleceniem W. M. mych miłościwej braci, i uprzywilejowanem z przodków jeszcze naszych, przysięgę od króla każdego nie kto inny, jeno tenże kapłan przerwczony odbiera, błogosławi mu, olejem go świętym pomazuje, miecz mu też z ołtarza daje i koronę na głowę kładzie. A nawet tego kapłana, który przysięgę odbiera i pomazuje, przy boku królewskim w radzie nie bez przyczynyscie go posadzili, nie żeby drzymał, na samem tylko dygnitarstwie i tytule przestając, ale dla tego więcej, żeby z urzędu swego kapłan-

skiego czule królowi a pomazańcowi bożemu radził, do dobrego wiódł, i był inspektorem wszystkich spraw jego.

Jakoż to, miłościwi panowie bracia, dosyć mądrze i rostopnieście uczynić raczyli, jeszcze z przodków swoich, żeście kapłana przysadzili do boku królewskiego: ponieważ błogosławiony jest król i królestwo każde, które ma od pana Boga kapłana ¹⁾. Gdyż i Dawid, choć był królem świętym, miał Natana, Ezechiasz Izajasza, i inszy insze ²⁾. Dokąd też był żyw kapłan wielki Zacharyasz u Żydów, był Ozyasz dobrym królem a bał się Pana Boga, ale jako umarł, wnet się na swawolę puścił ³⁾, aż naostatek, od wielkiej rozpusty jął się kapłańskiego urzędu, i chciał ofiary czynić, niepamiętając na to, że się były przedtem Saulowi niedobrze zdarzyły. Ośmdziesiąt kapłanów było, którzy mu tego bronili, a on upornie do ołtarza szedł, gdzie go Pan Bóg takim trydem był zaraził, dla którego i państwo stracił.

Poki też był żyw Jojada biskup, Joas król żydowski służył dobrze Panu Bogu; ale jako umarł, alie on począł służyć bałwanom. A też się za nim na trepkach szczęście włóczyło ⁴⁾.

Temi przykładami będąc napomnieni ojcowie naszy, przyłączyli, jakom pierwej powiedział, królowi swemu za towarzysza nierozdzielnego rad jego, to jest arcybiskupa gnieźnieńskiego, Wojciecha świętego, apostoła naszego polskiego sukoessora, pierwsze ksiązę królestwa tego i legata urodzonego, który podle króla polskiego siedząc, examinuje i stósuje wszystkie słowa i sprawy pańskie według mody pisma i kanonów świętych, a tak trzyma króla w miedzach powołania jego.

W czem się zawsze czuli najwielebniejszy prałaci, arcybiskupi gnieźnieńscy, których zawsze ona stolica miewała, i dziś z łaski bożej ma uczone i mądre, pobożnością chrześcijańską, i wielką biegłością w rzeczach dobrze znaczne. I którzy to, co ja piszę, przyległej

¹⁾ 2. Reg. 7. ²⁾ 4. Reg. ³⁾ 19. Paral. 26. ⁴⁾ 3. Paral. 24.

i przystojnej i obficie, przypominają i natracają najasniejszemu królowi; a wszakże zdała mi się też rzecz od powołania mego kapłańskiego nie do końca się odstrzelająca, żebym też z miejsca swego, jako z wojennego szyku wokacyi swej; nieco napisał, co by było każdemu w obec czytać, i żebym też tem umysł i chęć swoją W. Mściem we wszystkim życzliwą pokazał. O co proszę, abyście to W. M. wszystko odemnie łaskawie a miłościwie przyjąć raczyli, a mnie też, jako członka swego, z miłości braterskiej swojej, łaską swą, nieupostędzali. Dan z klasztoru sieciechowskiego, w dzień świętego Wojciecha męczennika, patrona i apostoła naszego polskiego, a roku pańskiego 1587.

Przedmowa króla Dawida do wszech mocarzów a królów świata tego. Psalm. 29

Nieście chwałę mocarze, Panu mocniejszemu,
Nieście chwałę królowie, królowi możnemu,
Jego we wszech naświetsze imie wyznawajcie,
Jemu w kościele świętym jego się kłaniajcie.

Głos pański deszcze loje, głos pański grom srogi,
I okrutne pobudza na powietrzu trwogi;
Pan na morzu podnosi straszne nawałności,
Głos pański wielkiej władze, i wielkiej możności.

Głos pański cedry łamie i dęby przewraca,
A wielkimi gromami tak snadnie obraca,
Jako więc to tam, to sam, jednorożcowemi,
Wesoła młodość miec cielety pustemi.

Na głos pański s obłoków ognie wyskakują,
Pustynie drżą arabskie, łanie dzieci trują,
Lasy padną, wielmożność jego znaczna wszędzie,
I dokąd świata, zawsze wyznawana będzie.

Pan na swym tronie siedział, gdy potop świat psował,
Pan na swym tronie będzie na wieki królował:
Tenże serce, i siłę ludu swemu daje,
I ziemi błogosławi na jej urodzaje.

A tak królowie o sobie potężnie osujcie,
 Którzy sądzicie ziemię, na pieczy się miejcie:
 Oglądajcie się w swych sprawach na Pana tego,
 Byście nie odnieśli srogiej klęski od niego.

Tegoż się bójcie, i tegoż wiarę szanujcie,
 A służąc mu w bojaźni, z niego się też cieszcie:
 Boś łaska pańska jest wieczna i nieprzebrana,
 A wiernym onotliwym królom nagotowana.

Tej uczęstaicy będą i ich prawnukowie,
 Którzy będą się kochać w jego świętem słowie,
 A którzy słów świętych jego nieuwważają,
 Ci arogiej pomsty pańskiej na sobie doznają.

**Napominanie Boga Ojca Wszchemogącego,
 do króla każdego chrześcijańskiego,
 te księgi czytającego.**

(J O Z U E I.)

Niechaj nie odchodzą te księgi od ust twoich, ale
 sobie w nich będziesz rozmyślał we dnie i w nocy,
 żebyś przestrzegał i czynił te wszystkie rzeczy, które
 napisano w nich. Tedy na ten czas zrzadzisz a sprawi-
 sz drogę swoją i będziesz ją rozumiał. Nie nachylaj
 się od słów zakonu tego, ani na prawą, ani na lewą
 stronę, abyś wszystko rozumiał cokolwiek czynisz.

**Króle sam P. Bóg na królestwo obiera i da-
wa; tudzież też pomazowania Olejem ś. przez
ręce kapłańskie na królestwo, jest wielka tego
władza i moc.**

CAPIT. I.

Gdy już Pan Bóg widział lud mnożący się dzień ode dnia na świecie, była to jego święta wola, aby zwierzchność albo przełożenstwo, w każdym królestwie jego nad ludem pospolitym była ustawiona, jakoby oni lud swój w sprawie dobrej rządili, to jest, w porządku, w sprawiedliwości i w karności.

A iż Pan Bóg, jako onych wszystkich przełożonych obieranie ludziom zlecił, tak samego króla obieranie, albo na urząd królewski powołanie, sobie samemu zostawić raczył. W czem się u Salomona w przypowieściach opowiadać raczy temi słowy: Przez mię królowie królują, a książęta sprawiedliwie sądzą ¹⁾. Także Ekklezjastyk tego poświadcza: Moc ziemie jest w rękach bożych, który potrzebnie na niej wzbudza przełożonego pożytecznego ²⁾. Także i Paweł ś. pisząc do Rzymianów jasnie pokazuje: Iż każda zwierzchność i wszelakie przełożenstwo, jest od Pana Boga ³⁾.

Czego też mamy i jasne przykłady w księgach starożakonu, gdy ono zebrawszy się wszyscy starszy Izraelscy, przyszli do Samuela do miasta Ramathaim i rzekli mu: Otoś się ty już zstarzał, a synowie twoi nie

¹⁾ Proverb. 8. ²⁾ Eccles. 10. ³⁾ Rom. 13.

chodzą drogami twemi. Przetóż postanów nam króla, któryby nas sądził, jako insze wszystkie narody mają ¹⁾. Modlił się tedy Samuel Panu. Tedy rzekł Pan do Samuela: Usłuchaj głosu ich, a postaw nad nimi króla. I ukazał mu Saula syna Cysowego, męża z pokolenia Benjaminowego, którego kazał pomazać ksiązcem nad ludem Izraelskim, co Samuel wszystko uczynił na rozkazy pańskie ²⁾. Albowiem wzięwszy banieczkę z olejem, wylał na głowę jego, i pocałowawszy go rzekł: Oto cię Pan pomazał, abys był ksiązcem nad dziedzictwem jego: a wyzwolisz lud jego z rąk nieprzyjaciół jego, którzy około niego są. A to będziesz miał na znak, że cię Pan pomazał na księstwo ³⁾.

Ano potem zaś mamy, jako Pan Bóg wzgardziwszy Saulem, rozkazał Dawida na królestwo pomazać, gdy tak raczył do Samuela mówić: I długoż będziesz płakał Saula, ponieważżem go już perzucił, aby nie królował nad Izraelem? Napelnij raczej róg twój olejem, a chodź, że cię pošlę do Izai Betleemozyka, bom sobie opatrzył króla z synów jego. W czem Samuel czyniąc dosyć rozkazaniu pańskiemu, wzięwszy z sobą róg z olejem, szedł, i pomazał go w śród braci jego. I obrócił się duch pański od onego dnia na Dawida, i na potem ⁴⁾. Jest tedy jasna rzecz z pisma ś., iż króle sam Pan Bóg obiera i dawa, tudzież też przez ręce kapłańskie na królestwo pomazuje.

Której ceremonii pomazowania olejem ś. iż my też używamy przy koronacyi króla pana swego, niechaj żaden nie rozumie tego, aby to próżna i daremna ceremonia była; niech to każdy wie, że jest jej wielka władza i moc, ponieważ odmienia człowieka każdego, i w inszego go czyni. Czytaj w księgach królewskich o Saulu, któregoś ci drzewiej przypominał, że skero go Samuel olejem ś. pomazał na królestwo, odmienił się w inakszego męża. Czytaj o Aronie biskupie, iż pomazany olejem ś., księstwo otrzymał nad ludem Izraelskim. Mojtesz włożeniem ręki na głowę Jozue, dał mu ducha ku spr-

¹⁾ 1. Reg. 8. ²⁾ 1. Reg. 9. ³⁾ 1. Reg. 10. ⁴⁾ 1. Reg. 16.

wowaniu ludu bożego ¹⁾). Także też ono Samuel, gdy Dawida olejem ś. na królestwo pomazał, pismo święte powiada: że duch pański obrócił się od onegoż dnia na Dawida ²⁾). A nie powinna to, że duch boży zstępuje na ludzie, czyniąc je sposobnemi do tak wielkiej a znacznej sprawy rządzenia ludu bożego. Przywiódęc ono pismo, kiedy Mojżesz przybytek na kształt i wizerunek jaki mu Pan Bóg rozkazał, miał budować ³⁾): Otom, prawi, wezwał imieniem własnem Beseleela, syna Ury, syna Hurowego z pokolenia Juda, i napelnilem go duchem bożym, mądrością i rozumem, i umiejętnością we wszelkiej sprawie ku wymyśleniu wszytkiego, co jedno mogłoby być udzielano ze złota, srebra, miedzi, marmuru, z kamienia drogiego, i rozlicznego drzewa. Baczże, jeśli to rzemieślnikowi dał, daleko więcej książęciu albo królowi ku sprawowaniu ludu bożego.

We Francyi na koronacyi królów, gdy tę ceremonią odprawują pomazowania olejem ś., okazują się wielkie cuda. O czem kto chce wiedzieć, niechaj czyta historią *de Clodoveo*.

A to też niepośledniejszy cud, iż wrzód, który po łacinie zową *Scrophulae*, po naszymu purchawka albo wol, który pospolicie bywa pod gardłem, a niemoże być żadnemi zioły z apteki uleczony, tedy zwykł król każdy francuzki, za włożeniem rąk swoich i za używaniem tych słów: *Rex te tangit, Deus te sanat: In nomine Patris et Filii et Spiritus sancti, Amen*, uzdrawiać zawady człowiekowi każdemu. A ta *plenipotencia sanandi* dana jest *successive* królom francuzkim od ś. Lwa papieża czwartego.

Guilhelmus król angielski będąc tyranem, historija pisze: jako skoro jest olejem ś. pomazany, stał się dobrotliwym i świątobliwym książęciem. Taż historija pisze, że w Norwegii nie mogły się zatamować mordy królów ich przez sto lat, aż je poczęto pomazowaniem tajemnym konsekrować. I od tego czasu żaden na potem nieśmiał rękę wznosić na pomazańca pańskiego.

¹⁾ Num. 27. ²⁾ 1. Reg. 16. ³⁾ Exod. 31.

Pogańscy poetowie i filozofowie też rozumieli, że króle sam Pan Bóg na królestwo obiera i dawa.

CAPIT. II.

Napředniejszy on poeta *Homerus* grecki, tak napisał: Żaden, prawi, dobrze królować i rozkazować niemoże, jedno ten, któremu sam Bóg królestwo zrzędził. I przetoż uczył, aby ludzie ofiarami i modlitwami o króla Pana Boga prosili.

Także *Samnius* zacny u Egiptów filozof rozumiał, który tak powiedział: Wszytcy ludzie pod rozkazaniem bożem są. Przetoż rozkazować i królem być, rozumieć każdy ma, że to jest osobliwy dar boski; i wszelkim to sposobem ten filozof pokazywał: iż, acz Bóg jest spólnym wszytkich ludzi w obec ojcem, wszakże osobliwym obyczajem, jakoby za syny sposobia te, które na królestwa i państwa obiera.

Jest tedy jasna rzecz z pisma ś. i pogańskiego, iż króle Pan Bóg sam obiera i dawa. I częstokroć (iż to jeszcze przydam) dla grzechów ludzkich dawa króle złe i niepożyteczne, jako Job ś. powiada: Który dopuszcza królować człowiekowi pokrytemu dla grzechów ludzkich ¹⁾. Także u proroka Izajasza Pan Bóg sam mówi: I dam im dzieci za książęta, i niewieściuchowie panować im będą ²⁾.

Co za wielkie przeklęctwo każdy rozumieć musi, kiedy któremu państwu Pan Bóg króle dzieci i niewieściuchy dawa. O którym przeklęctwie Salomon tak mówi: Biada tej ziemi, której król jest dziecięciem ³⁾. Co nie tak o leciech, jako o dobrej baczności rozumieć masz. Także u Ozeasza jasnymi słowy Pan powiada: Dam ja tobie króla w gniewie moim, a odejmęć go w zagniewaniu mojem ⁴⁾.

¹⁾ Job. 34. ²⁾ Esa. 3. ³⁾ Eccle. 10. ⁴⁾ Ozeae. 13.

Chcemyli tedy aby nam Pan Bóg w gniewie swym nie dał króla pokrytego, dziecięcia albo niewieściucha jakiego, tego jest nam zawždy napilnej potrzeba z nauki słowa bożego, abychmy się z Panem Bogiem pojednali, przez prawdziwą pokutę i uprzejme żywota naszego polepszenie. Taką radę i naukę Samuel Żydom dawał, kiedy sobie króla obierali i od Boga prosili, mówiąc do nich temi słowy: Otóż już macie króla któregoście obrali i żądali, a oto go Pan przełożył nad wami ¹⁾. Jeżeli się będziecie bać Pana Boga, a będziecie służyć jemu, i będziecie posłuszni słowu jego, a jeźliż rozkazania bożego gwałcić niebędziecie, tedy i wy, i król wasz, który nad wami panuje, będziecie chodzić za Panem Bogiem waszym. Ale jeśli słowa bożego słuchać niebędziecie, a rozkazanie jego zgwałcicie, tedy ręka pańska oburzy się tak przeciwko wam, jako i przeciwko ojcom waszym. Bójcie się tedy Pana Boga, a służcie jemu w prawdzie ze wszytkiego serca waszego. Albowiem jeźliże trwać w złości będziecie, tedy i wy i król wasz poginiecie.

O Panie Boże, ojcie wszelkiego miłosierdzia, raczże na nas wejrzyć w to nasze *interregnum* okiem miłosierdzia swego, gdyż my jesteśmy teraz bez Stefana króla pana swego, nie inaczej jedno jako błędne owieczki bez pasterza swego; przeto racz miły Panie temu królestwu naszemu dać króla takiego, któryby był wedle serca twego, broniąc mocno przeciw Turkom i Tatarom i inszym niewiernikom kościoła twego świętego; abyśmy tu na świecie mieszkając w pokoju i w zgodzie, a w jedności chwalać ciebie Pana Boga swego, po śmierci dostali się do królestwa twego świętego.

¹⁾ 1. Reg. 12.

Król jako się ma w swym urzędzie albo przełożeniu zachować.

CAPIT. III.

A iż król każdy na tak zacny, iż tak śmiecie rzecz mogą, a święty klejnot od Boga bywa powołany, ma się iście na co rozmyślać; a jako Paweł ś. pisze: Doświadez samego siebie człowiecze w godności swojej, albowiem widzisz o coć idzie, czegoć się Pan zwierza ¹⁾).

Zwierzać się P. Bóg naprzędniejszego skarbu swego, stadka swego i owieczek swoich, co sam powiadać raczy: Iż w tem jest najwiętsze kochanie jego ²⁾). A czegości się jeszcze zwierza? Krwie ich, wolności ich, garń i majątności ich. Nawet rozważ sobie czegoć się jeszcze zwierza. A toć się zwierza winniczki swojej, aby ty będąc winarzem pańskim, robiłeś pilno, a kopałeś w tej winnicy świętej jego, aby w niej one wdzięczne gronka pańskie, prze onę niedbałość twoją, marnie nie osychały, ale iżby podawały wdzięczne z siebie owoce swoje. Bo słuchaj srogiego dekretu pańskiego: iż krwie namniejszego z nich chce patrzeć z ręku twoich ³⁾). Już ci tam pójdzie o cnotę twoją, o sławę twoją, o strasliwą przysięgę twoją ⁴⁾), a on okrutny a srogi sąd pański, który nie tylko dobre sprawy twoje, ale i najwiętszą sprawiedliwość twoją drugi raz się posądzać obiecuje ⁵⁾).

A co jeszcze najwiętsza, wziąć na opiekę wszystkie doległości koronne, przypadki przyszłe, i zkądby przypaść miały, i jako im zabiegać, i jako o nich radzić, i jakō trzeba latać z rozmysłem swoim, przestrzegając rzeczy przyszłych, abyś dobrze zażywał rzeczy niniejszych, i onemi żebyś dobrze szafował, a one miarkował, to jest: żeby z niniejszych występków nie w szczylnały się nowe niebezpieczeństwa, i owszem żeby niniejsze czasy by-

¹⁾ 1. Corint. 11. ²⁾ Prover. 8. ³⁾ Ezech. 3. ⁴⁾ Sapien. 1.
⁵⁾ Isa. 1.

dy jakoby zamewkiem przyszłego pokoju i szczęśliwości. Naostatek tak się sprawować potrzeba królowi każdemu, jakoby w tem sumnieniu jego, jako też i dobra sława jego, jakiego uszczerbku nie podjęła, i owszem, żeby przysięga jego we wszystkich punkciech i artykułach, ze wszystkich stron cała i nienaruszona została; która jest niemiała, w te słowa uczyniona: *Ja N. z woli miłego Boga przysłały król polski, przyrzekam i obiecuję przed Bogiem i przed świętymi aniołmi jego: że od tego czasu, na potem, sprawiedliwość i pokój kościołowi bożemu i ludowi mnie poddanemu, według najlepszej możności i umiejętności swojej, zachować i uczynić chcę; a wszakże mając powinnny wzgląd na miłosierdzie boże, tak, jako rada moja wierna, pospołu zemną najlepiej znajdzie. Biskupom także kościołów bożych, słuszną i przyswoitą poczciwość wyrządzać chcę, i przytem je wszystkim bez naruszenia zachować, cokolwiek od cesarzów i królów kościołom bożym nadano jest. Także też opatom, groffom, panom i szlachcie pospolitej poczciwość przystojną, według rady wiernych moich czynić powinien będę; tak mi Panie Boże pomóż, i jego ś. Ewangelia.*

W której to przysiędze przerzeczonej, król każdy, w ręce kapłańskiej uczynionej; prawie ślub bierze z ludem bożym, obowiązując się przed oblicznością pańską, dobre pospolite, nie prywatę swą opatrować.

A iż każde królestwo rozsypuje się albo nierządem domowym, albo postronną mocą, przeto te trzy rzeczy przysięga: prawa trzymać, sprawiedliwość czynić, od nieprzyjaciół bronić.

A tu już ma król każdy pilny wzgląd mieć na tę straszną przysięgę swoją uczynioną, a w powinnościach swych niema już drzymać, ani ulegać, pobłażając sobie albo kwoli komu inszemu, ale i owszem ma mieć przed oczyma swemi one srogie przestrachy, a one nieomyłne dekreta pańskie, co się więc działo i nad ludźmi i nad królestwy, a jakie się okrucieństwa okazały zawsze nad wszystkiemi narody, dla złości i niesprawiedliwości królów a książąt państw onych; jako srodze pustoszały, jako się zamki i miasta mocne wywracały, jako stare i wielkie familie w niwecz się obracały, jako

się krew niewinna lała, jako oboj a nieznajomi narodowie miejsca one posiadali. Kto o tem czyta, pewnie każdemu zadrzy wełna, i może rzec one słowa Wirgiliuszowe:

Przyszła trwoga na umysł, że wstał na głowie włos,
Jakoby go wilk osionął, zamilknął w uściech głos.

Dajże to nasz wszechmogący Panie, aby królowie naszy chrześcijańscy temi funtami twojemi, któremiś ich z łaski swej obficie raczył obdarzyć, tak szafowali, jakoby oni czasu onego rachunku srogiego, gdy im każesz stanąć przed oblicznością swoją, mogli być próżni od gniewu twojego, a usłyszeć mogli one wdzięczne słowa od ciebie pana swego: O mój miły sługo, dobry a wierny, gdyżś mi był wierny na tej trosze, otóż już masz wszystko, wnidźże już do wesela pana swego, w którym masz zemną mieszkać a rozkazować na wieki wieczne ¹⁾.

Król nie ma być wiary podstępnej, k'temu bojaźń bożą, ma mieć zawsze przed oczyma swemi.

CAPIT. IV.

Król każdy ma uważać u siebie on srogi głos pła onego pańskiego wielkiego, któremu to kazał obwołać wszem królom i książętom, aby nigdy ksiąg zakonu bożego nie wypuszczali z rąk swoich, a zawsze się w nim ćwiczyli we dnie i w nocy ²⁾. Także i głos onego Dawida straszego, który woła srodze na króla a na książęta: Oto już teraz królowie ziemscy uczcie się, a zrozumieście wołą pańską, którzy sędzicie ziemię. Słuchcie panu w bojaźni, a rozradujcie się mu z wielkim strachem. Upadajcie przed nogi jego, aby kiedy roz-

¹⁾ Math. 21. ²⁾ Deut. 17. Joz. 1.

gniewawszy się, nie wyrzucił was od obliczności swojej ¹⁾: A co zawsze sroższego bywało u pana tego, a o co się zawsze wylewała krew niewinna po ziemi, a o co się zawsze odmieniały królestwa? Jedno tam, gdzie się odmieniała wola pańska.

Aby nie było innego na dowód, jedno sobie wspomniawszy, jaką srogą pomstę bierali oni nędzni królowie nad sobą, którzy wedle wymysłów swoich wymyślali, albo odmieniali opakując wola pańska, i wielokroć przodkowie naszy bywali dla takich królów za wiedzeni w niewolę, i wieleli razów Salomonów kościół złupion i zniszczon bywał. Albowiem to był srodze pan Salomonowi powiedział, kiedy mu gi (go) do budowania oddawał: Iż póty Salomonie oko moje nad tym kościołem będzie; póki się w nim będzie działa wola moja, ale skoro się tu odmieni wola moja, tedy ja i kościół i lud pospolu z nim dam na takie pohanbienie, że ci co pozostaną, będą się dziwować świszcząc, co się tak dziwnego stało miejscu temu? ²⁾.

O naświszałżeby się dziś, wierz mi, nie jeden wierny człowiek, gdyby albo onego niewinnego i jeszcze nie-naprosowanego wieku chrześcianin zmartwychwstał, albo gdyby kto z onych krain do nas przyszedł, których jeszcze wiara chrześciańska panięska i nięnaruszoną całość zatrzymała, kiedyby u nas obaczył, jako wiele zmazami, wiele bliznami, wiele ranami oszpecona jest wiara powszechna w naszej milej Polsce, jako wiele sekt jednych z drugich pochodzących w naszej się ziemi namnożyło, jako wiele cudów dziwnego domnięmania, jako wiele potwór dziwnych konfessyj albo wyznania wiary. Już husowie, już luteranowie, już kalwinistowie, już pikarci, już trójbożanie, już trójczacy, już nowochrześceny, już ebionitowie, już obrzezańcy i żydowie, ledwie nie machometanie, którzy swoją opaczną i wspak leżącą wiarą, jakoby racy wracają się do żydostwa i do pogaństwa. Które wszystkie potwory i szelmy, ze Włoch, z Hiszpanii, z Francyi i z Niemiec wy-

¹⁾ Psalm. 2. ²⁾ 3. Reg. 9.

gnane i wymerskane są, i którym tam o poczciwość i o gardło szło, do naszej miłej ojczyzny, jakoby do samrodliwej zryzy w okręcie albo w szkucie spłynęły się. Tu tedy dostawszy swoich fautorów, wolno są przechowywani. Boga się zaprzeli, naświetszej Trójce święte imie odrzucili, Jezusa Chrystusa, Boga i człowieka, wiecznego Ojca i wiecznego jednorodzonego Syna, prostym człowiekiem uczynili, na ostatek niebo z ziemią pomięszali; jedni z Turkami przestawają, drudzy z Żydami drudzy z pohaney, drudzy zaś z nikim nie wierzą, i zgoła nic nie wierzą, nie się nie spodziewają, przeto też nie dobrego nie czynią, którebyś mógł słusznie nazwać świ-niopasami Epikurowemi. Te wszystkie sekty i familie heretyckie, aczkolwiek wielką część korony polskiej zaraziły, a wszakże między szlacheckimi domami i w zacnych familiach nawięcej się ich najduje i napętniejszych, i najadowitszych. Prostacy bowiem i plebejusowie nie tak snadnie od wiary powszechnej odstępują, tedy dla niskiej kondycyi swojej wzniknąć i wynurzyć się niemogą, i owszem szlachta w tej mierze broni plebejusów odstępujących powszechności.

W czem wszystkiem potrzeba być ostrożnym królowi każdemu, aby się nie dał unosić tym płonnyim wiatrom, a marnościami wykrętnym świata tego, cheeli być próżen pomsty od Pana Boga wszechmogącego, jaką na sobie odniósł on nieszczęsny Saul król izraelski, który także wzgardziwszy wolą pańską, uciekł się był do czarownicy. Co mu się było za to stało, i jako wiele ludu pomordowano dla tego jego swowolnego grzechu, i jakie było dokonczenie jego, bo się sam zabił i szedł tam gdzie zasłużył. ¹⁾

Także też ono czytamy i o królu drugim żydowskim, synie Salomonowym Jeroboamie, który porzuciwszy wolą pańską i starożytnę a prawdziwą nabożność, udał się był do cieleców sobie nalanych, k'temu nabudował był ołtarzów przeciwnych ołtarzowi bożemu hierozolimskiemu. ²⁾ Co mu się za to stało, pismo święte świadczy: Że z tej przyczyny zgrzeszył dom Je-

¹⁾ 1. Reg. 23. ²⁾ 3. Reg. 13.

roboamów, i wywrócon jest, i wygładzon z wierzechu ziemi. ¹⁾)

Ach niestety, jako dzisiejszych czasów wiele jest Sanołów, którzy wzgardziwszy wiarę powszechną, wzgardziwszy matkę swoją zbór powszechny chrześcijański, uciekają się do niewiast onych, które mają ducha wiedzby, to jest, do onych sekt i odszczepieństw, których nauka tylko się bawi około rozkoszy i brzucha, którzy odrzucili na stronę posty, i popuścili wodze obżarstwa. Które to odszczepieństwa i sekty, chcą też swoim obyczajem wskresić Samuela, jakoby ona czarownica, to jest cytują i allegują starożytnym kościołem, twierdząc to, że go chcą wskresić i wzbudzić, jakoby od umarłych. Ale ojcowie starzy, ale kościół starożytny, nieinaczej jakoby Samuel wskreszony od umarłych, nie inaczej nie powie Saulowi, to jest odszczepieńcom dzisiejszego wieku, jeno toż właśnie, czego i dzisiejsi katolicy uczą, jako i Samuel toż powiedział Saulowi po śmierci, co i za żywota. Albowiem tenże duch, który przedtem mawiał przez proroki, mawiał też i przez starożytny kościół, i teraz też mówi przez namiastki i sukcesory apostołskie.

Mamy też dzisiaj, niestetyż, i Roboamów dosyć, którzy budują stolicę przeciw stolicy, katedrę przeciw katedrze, i ołtarz przeciw ołtarzowi, i śmiają sobie przywłaszczać urząd kapłański, chrzczą, każą, sakrament też u ołtarza poświęcać usiłują, Bogu oddane dochody i snopki kościelne, i insze prowenty Bogu należące, sobie przywłaszczają, a porządnym kapłanom to wszystko odejmują. Albowiem dobrze baczymy, a ledwo rękoma nie macamy, jako w tem królestwie ołtarz pański jest obnażony, odarty, i prawie złupiony a oszpecony przez kacerze, którzy przeciw Bogu i królowi pomazańcowi jego niewymownie grzeszą. Niepomnią zaprawdę na to, iż królowie polscy z tego ołtarza, jako z niebieskiego niejakiemu warsztatu, i królestwo, i godność, i poważność, i *sceptrum* królewskie, i olejem świętym pomazowanie, jako też i miecz w ręce podany, wespołek

¹⁾ 3. Reg. 13.

z błogosławieństwem biorą i przyjmują zawždy. Do tego ółtarza starzy królowie polscy i successorowie ich zawsze się na modlitwę uciekali, ilekroć na wojnę wyjeżdżać mieli, do tego się zaś ółtarza zwracali przyjechawszy z wojny, żeby Panu Bogu dzięki czynili, i dla tegoż tak wiele zwycięstw odnosili, a granice korony polskiej rozszerzając, ten ółtarz korzyścią nieprzyjacielską panoszyli, ółtarz świętymi klejnotami zdobili, i ten ółtarz za wszelaką przyczyną i przystępem bogacili. Ten ółtarz każdy król poprzysięga go na świętą ewangelią, zawždy bronić. Ten ółtarz skoro poczęto profanować i gwałcić, i królowie na krzywdy jego, jakoby przez szpary poczęli patrzeć, i jakoby osłabiać jeli przysięgę swoją, dziwna rzecz, jako wiele złego na to zacne i kwitnące królestwo przypadło. Ztąd przyszło zamieszanie porządku, ztąd przyszły wojny i rozterki wewnętrzne, ztąd przyszło odstąpienie miast, ztąd przyszło lekkie uważanie zacności cnotliwych i poważnych ludzi, ztąd urosł przepych i hardość w ludziach niskiego stanu, ztąd urosła młodość swawolna, ztąd urosła starość dziecinna i głupia, ztąd urosła swawola wymyślać sekty jakie kto chce, ztąd urosły występki i wykroczenia przeciwko majestatowi królewskiemu, ztąd *simultates* albo tajemne nienawiści między wielkimi pany, ztąd urosło obciążenie i uciśnienie poddanych, ztąd przyczyna do rozkoszy, ztąd miłość próżnowania, ztąd wzgarda cnoty i karności, ztąd płoche i niestateczne obyczaje, ztąd rozruch i wojna sumienia, ztąd niestrzymanie kontraktów, ztąd łakomstwa ludzkiego dziwne fortele i hanslaki, ztąd niedoskonałe przyjaćielstwo, ztąd swarliwe i niespokojne biesiady, ztąd nadzieja ufolgowania i niekary, ztąd wolność obraca się w swawolą. Ale dla czegoż tak długimi słowy wspominam te rzeczy, które się zwykły przytrafiać w towarzystwach i handlach ludzkich, gdyż i same elementa zdumiały się na tak haniebne bluźnierstwa kacerskie. Powietrze srogo się nam stawia, ziemia się wyradza, ognie i pożogi panują, nawet i woda w studni dobrze nie wysycha.

Takci to więc bywa, kiedy już bywa utracon porządek kościelny; wszystko się opak dzieje, ztąd może-

my baczyć, jako szkodliwe jest niedbalstwo królewskie albo przez szpary patrzenie. Dobrzeć ono zdawna powiedziano: *qui nescit dissimulare, nescit imperare*, to jest, kto nie umie wiedzieć niewiedząc, albo widzieć niewidząc, ten już nieumie królować. Ale zaś dyssymulacya takowa, która się tknie wiary i religii chrześcijańskiej, barzo jest szkodliwa, bo tym sposobem dyssymulować, jest jakoby Pana Boga najgrawać, który jako apostoł powiada, niemoże być pośmiewan. ¹⁾

A dla czegoż przodkowie naszy królowie polscy, i oni niewyrodzeni senatorowie tej korony, gdyż dobrze zrozumieli, jako na tem wiele należy, żeby religia katolicka była w cale zachowana, i jako wielkie morze wszego złego za sobą ciągnie kacerstwo, jeźliby była potajemnie cierpiana, a tem jeszcze więcej gdyby była jawnie przypuszczona; przetoż o żadną się rzecz więcej nie starali jako o tę, żeby całość i zupełność religii katolickiej była zachowana, ażeby nasienie i latorośli nowych odszczepieństw, daleko od granic ojczystych były oddalone. Przetoż gdy sekta Husowa, jakoby nowe monstrum albo potwora na świat była okazana, i w Czechach naprzód, jakoby w ojczyźnie swej własnej, jęła się szerzyć, zdumiał się miły król Władysław, zdumiali się oni staruszkowie senatorowie koronni, zdumiała się wszytka ojczyzna, ano nie inaczej, jedno jakoby ona bestya o siedmi głowach, z onej studni albo jamy piekielnej była wypuszczona, i jakoby już sąsiedzkie kraje i naród tegoż języka pustoszyła. Natychmiast tedy Jagiełło król polski chrześcijański radził się z senatem onym, jeszcze żadnemi sektami nienakazonym, jakoby się tym zarazem kościoła bożego zabezpieć mogło, i jakowym to sposobem uczynić, żeby ona *haeresis* Husowa, ognia i wody ojczyzny naszej nie dotykała i nie pekała. Przetoż postanowili on święty statut, który jeszcze i po dziś dzień między statutami koronnemi napisany jest, a poczyna się tak:

„Władysław z łaski bożej król polski, etc. Oznajmujemy niniejszym listem, etc., iż gdy nie jest nam

¹⁾ Galat. 6.

rzecz przystojna dyssymulacją okryłać, etc. Dan w Wio-
luniu, w niedzielę białą. Roku pańskiego, 1424. "

A jeszcze na tym statucie mało mając Polacy, wi-
dząc iż ona zaraza i przymiot, więcej a więcej się jako
kancer szerzył, a przetoż zjednoczywszy radę i siłę
swoją, wszyscy w obec duchowni i świeccy tego zda-
wna sławnego królestwa polskiego panowie, obowiązkiem
przysięgi i sumienia swego zmówili się i zrzekli, i za-
grozili poczciwością i konfiskowaniem dóbr, tym, którzy-
by inaczej czynili. Naostatek sprzysięgli się i zbunto-
wali przeciwko takowej zarazie i potarowi nowego od-
szczępienia, i jawnie na sejmie korczyńskim uczynili
statut pamięci godny, żeby żaden nie śmiał błędów he-
retycznych ani wnosić do Polski, ani wniesionych bronić;
który statut najdziesz poczynający się w te słowa:

„My panowie duchowni i świeccy, przełożeni, gra-
biowie, rycerstwo, szlachta, miasta i wszytka *commu-
nitas* królestwa polskiego, osobliwie każdy z osobna i
spólnie wszyscy jednym umysłem, jedną wolą, wiado-
mością, zezwoleniem, i jednostajnem potwierdzeniem,
etc. Napisan i dan w Korczynie, w piątek, w dzień ś.
Marka apostoła i ewangelisty, na sejmie walnym. Ro-
ku P. 1438. "

Wiele krom tego i inszych praw k' temu należą-
cych znajdziesz w statucie polskim, przez które nie wię-
cej nie warowali starsi nasi, jako to, żeby nasza Polska,
jako jedna czysta panienka, od wszelkiej skaży herety-
ckiej była strzeżona i zawarowana, a żeby religia
katolicka nienaruszona i niegwalcona, potomstwa była
dochowana i podana. Takowac królów naszych polskich
była pilność, i staranie naszych miłych przodków z stre-
ny religii chrześcijańskiej powszechnej.

Ale niestetyż do tego dzisiaj przyшло, taki jest
kształt i sposób rzeczy naszych koronnych, iż przypa-
trać się i dziwować im możemy, ale ich poprawić za-
dą miarę niemożemy, albowiem dzisiaj tylko by a
płacz mieć mają, ale poprawa, strofowanie i naprosto-
wanie, żadnego miejsca niema.

Albowiem gdziebyś chciał ułożyć bolączkę zakato-
ną i zastarzałą, trzeba się obawiać, abyś przy niej

zdrowego ciała nie obrazili. Albowiem iś się mocno nie zastawiali początkom ci, którym to należało, jakoś należało wszystkim, przetoż już teraz lekarstwo późne bardzo szkodliwe jest. Albowiem z przodku odszczepieńcy kiedy się wkradali w serce naszych Polaków, tedy uproszony i wyżebrany pokój mieli od katolików; ale teraz poczet heretyków tak się rozkrzewił, iż ledwie do tego nie przyszło, aby katolicy nie prosili o pokój heretyków, i mało już z obudwu stron nie jednako jest niebezpieczeństwo. Ztądże się narodziło konfederacyj, przez które wolność wierzenia jako kto chce pozwolona, a ledwie nie approbowana jest. Albowiem pod tym płaszczykiem wolno wszystkim wierzyć, konfessye czynić, uczyć i czynić co jedno komu się zabaczy, i co komu ślinka do ust przyniesie. I do tego już przyszło, że i sam król niemoże rządzić, aż będzie rządzon od tych ustawców praw nowych. Acz to nie dla tego mówię, żeby mnie samemu nie miało się to podobać, co się wszystkim upodobalo, ale dla tego żałuję, iż się to wszystkim upodobalo, co się wszystkim nie miało podobać, i z żalem tego używam, iż to musimy approbować, czego Bóg i kościół powszechny nie approbuje.

Cóż tedy król ma czynić w takowej cieśni praw nowo postawionych? Cóż ma czynić w takowem przyzwoleniu? Cóż ma inszego czynić, jedno że ustąpi złym a nieszczęśliwym czasem, aż pan Bóg raczy dać lepsze. Będzie folgował potrzebie, gdyż już inaczej niemoże być, ale przedsię błędu nie pochwali, ani nań nie pozwoli. Będzie bronił pokoju doczesnego, aż Pan Bóg raczy zdarzyć, że może sprawić i zjednoczyć pokój duchowny bez rozlania krwi. A tymczasem będzie mówił z Dawidem królem: Z tymi którzy pokoju nie najżrzel, spokojniem się chował¹⁾. A wszakże tak ma cnotliwy król żyć i obchodzić się z tymi, którzy pokoju nie lubią, żeby on przedsię do pokoju ciągnął. A tak się ma o pokój starać, jakoby pod płaszczykiem pokoju nie krzewiło się odszczepieństwo, ale owszem, aby w onym pokoju kwitnął i zapomagał się kościół katolicki. I za-

¹⁾ Psal. 119.

się z tymże Dawidem będzie śpiewał: Dla braci mojej i bliźnich moich, mówiłem pokój o tobie. Dla domu Pana Boga naszego, szukałem dobrych rzeczy tobie ¹⁾. Jakoby tak rzekł: Nie dla heretyków i nie dla obłudnych ludzi dogadza się pokojowi w koronie polskiej, ale dla powszechności chrześcijańskiej i dla synów jej, którzy między sobą są jako bracia, starożytną wiarą spojeni. A wyjawszy te dwie rzeczy, nie masz nic czego byśmy mieli żądać w królestwie. Ale żebym krótcę powiedział: Król w onym niesłusznym i przymuszonym pokoju to czynić ma, żeby to wszelakim sposobem i znakiem dawał po sobie znać, to jest, i żywotem, i obyczajami, i pojęzieniem, że ma się zgola odszczepieństwo albo kacerstwo niepodoba, i owszem cokolwiek czyni, to wszystko czyni kwoli kościołowi powszechnemu, ku temu końcowi, żeby się upamiętali heretycy, których on i naukę i schadzki, doskonale i koniecznie w nienawiści ma, i jemi się brzydzi.

Wejrzysz ty dziś i zawždy nasz wszechmogący Panie na pomazańca twego a króla naszego, łaskawem a miłosiernem okiem swoim, któremeś raczył wejrzeć na Piotra ś. w jaskini za złości swe pokutującego, i na Pawła ś. nawałnościami morskimi ogarnionego. Racz mu dać miły Panie co każesz, a rozkaż co raczysz. A niedopuszczaj Panie aby się na tem morzu burzliwem świata tego miał jako kołysać, a unosić jakim wiatrem nauki fałszywej a złośliwej żądzy ciała swego, ale racz umocnić a posilić serce jego, aby on opuściwszy wszystkie niepobożne sprawy swoje, ciebie pana Boga swego prawdziwie naśladował, a po śmierci, onej hojnej zapłaty dostał, którąś ty nagotował wszystkim wiernym naśladowcom twoim.

1) Psalm. 121.

Król ma przestrzegać sprawiedliwości.

CAPIT. V.

Ma pamiętać na to król każdy, iż postanowion jest dla sądu i sprawiedliwości, aby każdemu, bez brakowania person, czynił sąd i sprawiedliwość. Co iżby tak było, jasnie się pokazuje z słów królowej Sabby, która tak mówiła do Salomona: Niechże p. Bóg twój będzie błogosławiony, który ciebie tak umiłował, iż cię postanowił na stolicy izraelskiej, przeto iż Pan umiłował Izraela na wieki, i uczynił cię królem, abys czynił sąd i sprawiedliwość ¹⁾.

To tu król ma każdy baczyć; iż dla tego jest postanowion, aby czynił sąd i sprawiedliwość. To, czego i sam pan Bóg króla judzkiego przez proroka swego Hieremiasza z wieką pilnością napomina, mówiąc: To mówi Pan Bóg: Idź do domu króla judzkiego, a tam opowiedz to słowo, a mów: O królu judzki, który siedzisz na stolicy Dawidowej, słuchaj słowa bożego. Ty i słudzy twoi, którzy wchodzicie bronami temi, czyncie sąd i sprawiedliwość, a wyzwólcie uciśnionego z rąk potwarzającego. Niezasmucajcie przychodnia, sieroty i wdowy, i nieczyńcie krzywdy, ani krwi niewinnej nie wlewajcie ²⁾.

To też tu król każdy widzi na oko powinność królewską, iż powinien z rozkazania bożego każdy król sąd i sprawiedliwość każdemu czynić. Przychodniów, sierót, wdów słuchać, i każdemu uciążonemu krzywdą jaką, wolny do siebie przystęp i wolne ucho dać.

Ale co tego jest pisma w biblii, kto chce szerzej widzieć, niechaj czyta sobie Izajasza, albo Micheasza ³⁾, tudzież też i Barucha, jako też i inne proroki, którzy srodze grożą, a straszliwemi głosy opowiadają o tym srogim a niemilosiernym grzechu, i wszędy a wszędy

¹⁾ 3. Reg. 10. ²⁾ Hier. 22. ³⁾ Mich. 5.

wołają: Iż dla nieprawości będziecie zawiedzeni w niewola i z królami waszymi; dla niesprawiedliwości będą odmienione królestwa wasze ¹⁾. Dla niesprawiedliwości zapadła się Sodoma i Gomora, a Pan powiada: Iż głos wołania ludzi uciśnionych przyszedł aż do majestatu mojego ²⁾; pójdę a dowiem się, co się to tam dzieje. O! mój miły Panie, tobyś teraz często musiał biegać po rozlicznych miejscach, dowiadując się co się to dzieje, widząc a słysząc srogi płacz i narzekanie uciśnionych owieczek swoich, które podobno i drugie pomrą, a doczekać się nie będą mogły końca sprawiedliwości swojej. Zkąd niestetyż (czego się Panie Boże pożał) częstokroć się to trafia, iż ubogich sierót, nędznych wdów, a chudych przychodniów głosy, niebiosą przebijają, a za nieprędką odprawą, miasto błogosławieństwa, pana przeklinają.

Bo to jednak pewna, iż do ludzi wszelkiego narodu, żadna rzecz więcej i rychlej nie przywodzi w nienawiść i niemilość króla, jako ta, kiedy sprawiedliwości i sądów nie czyni; ubogich, sierot, wdów, i innych krzywdami uciśnionych słuchać niechce, albo zaniedbawa.

Dla tegoż ono uboga ona niewiasta, kiedy *Demetrius* król macedoński krzywdy i dolegliwości jej słuchać niechciał, nie oglądając się nie na majestat jego królewski, śmieie mu rzekła przed wszystkimi: *Ergone rex sis?* A więcś ty król? Czemuż miejsce królewskie trzymasz, kiedy królewskiemu urzędowi dosyć czynić niechcesz?

Nie przez inną też przyczynę Macedończykowie tegoż przorzeczonego *Demetriusa* króla i pana swego wzgardzili, i odstąpili od niego, jedno iż ich krzywd i dolegliwości słuchać nie chciał, i suplikacye, które mu podawali, z mostu w rzekę wrzucił.

Także *Pauzanias* nie przez inną przyczynę króla Filipa zabił, jedno że krzywdę jego dzień za dzień odkładał, i sprawiedliwości mu z *Attalusa* uczynić niechciał. Przetoż tak srogiem zamordowaniem krzywdy swej na

¹⁾ *Jesus Syrach. Cap. 10* ²⁾ *Gene. 18.*

króla się pomścił, której się nad swym nieprzyjacielem pomścić niemógł.

A tak król każdy chrześcijański uchodząc pomsty od pana Boga, i niechęci takiej swoich poddanych, ma pilnie przestrzegać sprawiedliwości, a nawet i na to ma mieć wzgląd, jakoby i sam przez się krzywdy nie czynił, gdyż wie, co się stało onemu nędznemu królowi Achabowi także o niesprawiedliwość¹⁾, iż uczynił krzywdę niewinnemu człowiekowi, a wydarł mu, kwoli próżnej a swawolnej żenie, własną winnicę jego; jako potem sam marnie zabit i ona sproсна żona jego; jako psi ich własni łeptali krew ich, a jako się stały gnojem ścierwy ich, na onejże winnicy, o którą dał zabić człowieka niewinnego. A co tego w piśmie znajdzie, a snać i straszno czytać, jako się P. Bóg zawždy mścił tej srogiej krzywdy swej.

A gdzieby mało miał na dowodzie z pisma świętego, tedy niechaj jedno król każdy czyta pogańskie księgi o sprawiedliwości, tam się nauczy dowoli, co pogańscy królowie czynili o niesprawiedliwość, niemając jeszcze ani zakonu bożego, ani żadnego postrachu na się, jedno sami tak z cnót swoich, i jako się sami w swych sprawiedliwościach zachowali. Doczyta się też tam tego, jako skóry z jednych łupili, co niesprawiedliwie sądzili, a stolki z nich działali i inne sędzie na nich sadzili; jako synom własnym oczy łupili, jako też i sami z siebie sprawiedliwość czynili.

Pogańscy królowie jako strzegli sprawiedliwości.

CAPIT. VI.

Antygon król kazał mandaty rozpisac do wszystkich miast: Iż chociażby za memi własnymi pieczęciami przy-

¹⁾ 3 Reg. 21.

niesiono do was dekreta jakie, a niezgadzałyby się z sprawiedliwością, nieprzyjmujcie ich.

Agezylaus, gdy go pytali co jest potrzebniejszego królowi, moc czyli sprawiedliwość, powiedział, iż gdyby była wszędy sprawiedliwość po świecie, nigdyby mocy nie było potrzeba, boby już każdy tego chował przy tem, co czyje jest.

Antygon, tenże król wyższej przerwczony, gdy jednego czasu w mieście sądził krzywdy poddanych swoich, przyszedł do niego człowiek skarżąc się na brata jego rodzonego, na *Marsyasza*. Przyszedłszy *Marsyasz* do króla, prosił aby tę kauzę odłożył do domu, aby jej tu jawnie nie sądził przed ludźmi. Król mu powiedział: Iż jeśliż nie winien, tedy to lepiej tu okazać ludziom, niżli w złem mniemaniu zostać; bo, bych ja tamtemu najlepszą sprawiedliwość uczynił, tedy jednak i ty, i ja, bez mniemania nie będziemy. O mnie rzeką, że pochlebiał bratu, a tobie rzeką, żeś stronie winien został. I sądził wnet wedle prawa, tak jako przystało.

Trajan Cesarz, gdy syn jego, biegając na koniu po rynku, syna koniem rozraził ubogiej niewieście, przysła niebożatko płaczliwa, z onem rozrażonem dziećciem swoim do cesarza. Wnet cesarz kazał synowi z konia zsiść, i wydał go za garło onej niewieście, powiadając: Iż ci inszej sprawiedliwości uczynić nie mogę, ale otoc wydawam syna za syna, czynże z nim co chcesz. Potem panowie onę niewiastę udarowali, uprosili, że wypuściła dobrowolnie ze wszytkiego syna cesarskiego.

Lagis lakoński król, gdy się matka jego przyczyniała za jednym poddanym, aby mu wždy co zfolgował na sądzie, powiedział: Iż gdym był pod posłuszeństwem waszem rodziców swoich, tedym wam powinien pocziwość, ale królestwu sprawiedliwość. A teżeście mnie zawždy uczyli, abych się złego strzegł, a dobrego abych się dzierżał. A cobych ja na świecie mógł gorszego uczynić, jedno gdybych obelżył albo zfałszował świętą sprawiedliwość, która jest naprzędniejszy skarb królestwa każdego.

Harpalus, pan jeden, prosił Filipa króla macedońskiego za powinowatym swoim, któremu także o po-

czciwość szło, aby wu wdy jaką w tem łaskę ukazał na sądzie, powiadając iż wielka rzecz jest pocziwość, aby go o takową lekkość nie przyprawował, a iżby to mogło być bez osławę jego. Powiedział król: Aż nie podobniej, iż ten osławę odniesie na sobie, niżlibyoh ja ją, będąc królem, odnieść miał? Boby to żadnym obyczajem inaczej być nie mogło, kiedybych temu zfolgował, a tego z płaczem a z krzywdą do domu odeśłał, aby mię ludzie źle nie sławili.

Focyon, także on zacny pan, gdy siedział na sądzie, przyszedł do niego *Antypater* jego wielki przyjaciel, prosząc go, aby mu tam jakimś powinowatemu jego zfolgował na sądzie. Powiedział mu *Focyon*: O! trudno ty mnie masz sobie miły *Antypater* uczynić i przyjaciela i pochlebę; musisz na jednym przestać, a ten dobry człowiek, za którym się przyczyniasz, co zaśluszył, musi swą zapłatę wziąć.

Kambizes król assyryjski, choć był Jego M. nie dobrego, a przedsię, jako historykowie powiadają, o jednym cnotliwym uczynku jego. Iż gdy sędzia fałszywy *Zyzanes*, za pieniądze dał się przeciw sprawiedliwości przenając, kazał z niego skórę odrzeć, a rozciągnąć na stolcu, gdzie sędzia siadał, aby drudzy potem patrząc na nię, wiarowali się zdrady w prawie. Na które sędstwo postanowił syna jego własnego, na imię *Othanesa*.

Dyonizyus, on okrutnik król syrakuzkański, chociaż był złym a swowolnym panem, patrzaj jako przedsię z syna swego własnego, który się był cudzołostwa dopuścił z jedną cnotliwą białą głową, która ciążyła sobie o ten gwałt przed królem ojcem jego, wnet obiecał jej z niego sprawiedliwość uczynić. Jakoż niedbając na krew swą, k'temu jeszcze królewską, kazał go pojmać i wywieść na plac, i ściać. Panowie i człowiek popospolity, ledwie go od tej śmierci wyplakali. Przedsię go kazał do pręgięrza przywiązać, i tak okrutnie bić, aż ledwie żyw został. I kazawszy go potem przywieść, pytał go, jeśliś ty kiedy słyszał o mnie, abych ja był co tak wszetecznego uczynił? Powiedział mu syn: Nie się temu nie dziwuję, boś ojca królem nie miał. Po-

wiedział mu ojciec: I ty pewnie ojca króla mieć nie będziesz, jeśli się kiedy tego drugi raz dopuścisz.

Zelouchus lokreński król, na swowolniki takie prawo wywołać dał był: iż ktoby się swowolnego wszeteczeństwa a gwałtem dopuścił, aby mu były oczy wyjęte. Trafiło się na jego nieszczęście, iż syn jego, którego jednegoż miał, przestąpił ono prawo, a wziął gwałtem mężowi żonę. On mąż żony prosił króla o sprawiedliwość z syna. Król go wnet kazał pojmać, do stołka przywiązać, a posłał po cyrulika, aby mu oczy wyjęte. Panowie się wnet wszyscy zbiegli, pospolity człowiek się też w wielkim płaczem zbleżał, bo był osobny młodzieniec, którego ludzie barzo miłowali, a jedenże sam był, który już miał być dziedzicem królestwa onego, tak że go z wielką pracą wyplakali. A wszakoż im powiedział król: Iż nicci wam nie pomogą namocniejsze prawa, jeśli ich sami strzedz nie będziecie, a sami je sobie gwałcić będziecie. Ale iżem ja jest stróżem prawa i sprawiedliwości, niechcę aby się na czem gwałcić miała. I kazał wnet stołek podle onego syna przywiązanego postawić, i powiedział im: Niechże będzie dla was miłosierdzie, a dla mnie sprawiedliwość. I kazał wnet cyrulikowi, aby mu jedno oko wyjął, a synowi drugie.

Ano też czytamy o syniech *Brutowych*, który miejsee w Rzymie trzymał królewskie, zaraz po wygnaniu króla *Tarquiniusa* rzymskiego, których, jako *Tarquiniusowi* we wszem życzliwych, doszło było to, że tam synowie jego jakieś porozumienie z nim przez listy z sobą czynili. Gdy to powiedziano *Brutowi* na jego syny, przywiódł je do rady, uczynił rzecz przed senatem, aby prawa a ustawy swe miejsca miały, a nie baczono na personę ani krewkości, a jeśli ważna albo niska, jeśli bogata albo uboga, jeśli rajca albo *plebeus*, żadnego prawem nie minąć. Synowie stali płacząc i klękając przed senatem. Senat bacząc ich młode lata a żalobliwe kajanie i pokorę, wypuszczali je pierwszy raz z tej winy. Ale *Brutus* mówił o to przeciw senatowi: iż takich wiele między sobą w mieście mamy, będą wszyscy tą drogą chcieć wychodzić, gdy karności nie ujrzą; ale

gdy ujrzą, iż starszy od siebie poczynają sprawiedliwość, snadnie się popospolity ukarze. Kazał tedy *Brutus* miodłami syny swoje śród rynku bić, a potem siekierą poćinać. Poćinawszy syny swoje, wywiedziono też siostrzeńce towarzysza swego *Kolatyna*, *Aquilios*, których listy kazał czytać przed senatem o przywróceniu *Tarquiniusa*. Padli na kolana swoje przed *Kolatynusem* wujem swoim, aby je od śmierci zachował. *Kolatynus* rozkazał ceklarzom aby oczekiwali z nimi, a sam przyszedł do towarzysza *Bruta*, prosząc za nimi, wymawiając je, częścią iż królewski ród zaginie, częścią też młodością. *Brutus* powiedział: iż to być niemoże, albowiem nie trzeba do sprawiedliwości miłosierdzia, ani obaczenia rodu, boby przez to żadna sprawiedliwość nie była.

Ale ktoby to wszystko wyliczyć mógł, albo co się jeszcze mało niżej o tem nasłuchasz, szlachetnych pogańskich królów, iścieby się mogli i chrześcijańscy królowie z nich czasem poćwiczyć.

Albo jako on *Filip* wielki macedoński król, co uczynił jadąc w miasto w wielkim tryumfie, gdy za nim wołała niewiasta: Prze Bóg miły królu, uczyn mi sprawiedliwość, bomci jest wielką krzywdą uciśniona. Powiedział jęj: Iż widzisz, iż niemasz teraz czasu po temu. Powiedziała niewiasta: Iż nigdy sprawiedliwość niema patrzeć czasów; a tak jeśliś jest na to wysadzon, albo czyh sprawiedliwość, albo przestań królem być. Wnet zsiadłszy z konia uczynił sprawiedliwość onej niewieście, powiedając: iż przeciwko prawdzie wymówki niemasz.

Bo' patrz, a z kąd inąd pan ma sobie miłość zjednać u poddanych, jedno z sprawiedliwości? Bo jeżeli z hojności albo z dobrodziejstwa, tego się już wszystkim dostać nie może. Ale sprawiedliwość święta, ta się leje jako jasna woda po ziemi, a ta wszystkie zniewolbé musi, iż muszą onego pana i słać i błogosłać. Bo jednemu się stanie sprawiedliwość, a wszyscy mówią: Boże mu miły zapłać. I nie darmo on mędrzec pisał ony wierszyki po ścianach królewskich:

**Iż sprawiedliwość a łaska, to są samki królewskie twarde,
A pomsta zawsze przypada na one złe tyrany harde.**

Ale królowi, zwłaszcza chrześcijańskiemu, nie trzeba przykładów pogańskich przywozić, ponieważ dosyć ma srogich dekretów pańskich, dosyć ma straszliwych głosów jego. Ano pan naprzód woła: Miłujcie sprawiedliwość co sędzicie ziemię ¹⁾. Ano się opowiada z swoim srogim sądem: Iż ja i sprawiedliwość waszę a nie tylko krzywdę z nowu posądzać będę ²⁾. A biada wam, co sędzicie złośliwego za darmi jego, a uciskacie sierotkę. Biada wam co zowiecie dobre złem, a złe dobrem. Jako i Izajasz powie od Pana: A co mnie po pościech waszych, po ofiarach waszych, po wołach, po baranach waszych ³⁾? Ale czyńcie sprawiedliwość, tedy też wasza sprawiedliwość wszędzie jako słońce przed oblicznością moją ⁴⁾.

O wszechmogący a dobrotliwy Panie! gdyż ty raczysz u siebie przekładać więcej sprawiedliwość nad ofiary wszelakie, i srodze rozkazywać przelożonym raczysz, aby w niej żadnego omieszkania i przewłoki nie używali: raczże tedy, prosimy cię miły Panie, zmiękczyć serce każdego króla naszego, aby on potężnie przestrzegał zawždy rozkazania twego, za co, żeby nie był karan prędkim a sprawiedliwym sądem z majestatu twego świętego.

**Król ma się wystrzegać czynienia gwałtu
w prawach poddanych swych.**

CAPIT. VII.

Nie tylko pogańscy ale i chrześcijańscy królowie, ni ocz się więcej na świecie nie starali, jedno aby mieli miłość a życzliwość u poddanych swoich. A tem zawždy i królestwa posiadali i państwa swe rozszerzali, a sławę wieczną aż do dzisiejszych czasów odnosili. A czem

¹⁾ Sapient. 1. ²⁾ Isa. 1. ³⁾ Isa. 5. ⁴⁾ Isaiac 58..

wielki Alexander posiadał świat, jedno miłością u poddanych swoich, którzy, by byli mieli i po trzy gardła, radziby je byli przy nim położyli. A czemuż sobie to jednal? Niczem inszem, jedno sprawiedliwością, a oną dobrocią swoją, którą wszystkim ukazował, i oną układnością swoją, której z nimi wespół używał. Na ziemi z nimi jadał i sypiał, wszystko z nimi napoty dzielił. I gdy go panowie karali, kiedy w skarbie nie niebyło, tedy powiedział: Iż to pewniejszy u mnie skarb, oto ci, co je widzicie, którzy mnie wiele skarbów rozmnożyć mogą. Także jeżeli królestwo które posiadał, w wielkiej sprawiedliwości je chował, a prawa i wolności każdemu mocno dzierzył.

Także też gdy się pilnie przypatrzy każdy król polski i temu kwitnącemu królestwu polskiemu, snadnie to obaczy, iż nie z czego się inszego w szerokie państwo przez przodki nasze rozszerzyło, jedno z wiernej a niezasepionej uprzejmości królewskiej, zawždy pokazałej przeciw swym Polakom. Co oni będąc kontenci z uprzejmości pana swego, zawždy mu we wszystkim wierni byli, i z miłości pana swego zawždy przy nim stali, i do rozszerzenia królestwa przy panu swym, potężnie sobie poezynali. A gdy zasię widzieli króla swego być w prawach i w wolnościach swych występnego, i o miłość poddanych swych nie zgoła niedbającego, ale i o wszem ku upadku a skazie praw i wolności pochopnego, takim się nie tylo hydźili, ale i owszem takiego z krolestwa polskiego składali, jako skazoę swego, a na to miejsce obierali sobie inszego.

Jako każdy król polski może brać przykład z króla polskiego Władysława Łokietka, który w roku 1296 walcząc z Wacławem królem czeskim, jako też i z książęty szląskimi, przyjechawszy do wielkiej Polski; po pracy swej z wojskiem odpoczywając, rycerstwu swemu dopuścił był łupiestwa, zbytków wewnętrznych, biorąc z kościołów skarby, kapłany szacując. Sam też Łokietek dziewczki i meżatki gwałtem ku swej lubości pobierał, i wiele zbytnich rzeczy, na prawo i wolności koronne nie się nie oglądając, dopuszczał i czynił, a na upomnienie, tak duchownych jako i świeckich senatorów, mało

dbał. Co widząc Polacy, Łokietka być skatonych obyczajów, uczyniwszy sejm w Poznaniu w tymże roku co i wyższej, Łokietka opuściwszy, Wacława króla czeskiego za króla sobie obrali. Albowiem co jest król każdy bez miłości poddanych swoich? Równie jako słup marmurowy piękny, na jego kształt ukowany. Albowiem pyszny a srogi król, a ten który się stara o skażenie wolności poddanych swoich, nieinaczej stoi, jedno jako marmurowy słup pośród państwa swego, a wszyscy mu się dziwią, a mało on dbają, jeszcze mu owszem wszyscy życzą, aby się co rychlej wywrócił a obalił, sprzyjając mu tego, co Dawid o złych napisał: Aby pamiątka jego zginęła z dźwiękiem ¹⁾. Bo już taki król każdy nie może mieć ani wiernej rady, ani żadnej życzliwej pomocy od poddanych swoich; bo już wszystkim serce i chuć upaść musi, już każdy przeklinając, musi się raczej obrócić do pluga niż do sarszana, albo do zbroje szorowania; już chociaż po ciehu, tedy o nim wszyscy mówią, wszyscy szepcą. Już choćby też w nim były i niektóre sprawy dobre, już się przy tych drugich i ty dobre omierzyć muszą. A prosto z oną babą, jako Dyonizyzusowi królowi jednemu zdrowia życzyć muszą, o której tak czytamy:

Dyonizyzus, on okrutnik syrakuzkański, gdy jachał przez rynek, zabiegła mu baba, i prosiła go aby jej co dał. I pytał jej: A miła babo, będziesz za mnie Boga prosiła? Powiedziała baba: iż będę barzo rada za cię Boga prosiła. Ale iście nie dla ciebie królu, ale iżby po tobie jeszcze gorszy nie nastał. A to dla tego czyniła, że się po nim gorszego spodziewała. Jakoż król każdy miałby zaprawdę to u siebie uważać, że siedzi na miejscu bożem, miałby też wdy co pańskiego mieć u siebie. Bo nie przetoć jest Bóg sławny iż jest Bogiem, ale iż jest dobry, sprawiedliwy i miłosierny, który przymierze i testament swój wszystkim trzyma, a każdemu mocno prawo dziurzy, i wolności nadane jego bez naruszenia zachowuje. Który obietnice swe każdemu iści, który wszystkie przywileje ras

1) Psalm. 9.

nadane, tak wszytekij naturze w obce jako i ludzom, a zwlaszcza dobrym i wiernym, w cale zachowywa, nie wzawia starych praw, ale ich we wszytkiem przestrega. Bo jest złym sregi, a dobrym, wedle praw ich, barzo Bogiem dobrym a miłościwym.

Pogańscy, tudzież też i starego zakonu królowie, jako srogiej pomsty nad sobą, za zgwalcenie praw i wolności, od poddanych swych doznawali.

CAPIT. VIII.

Dyonizyus, on okrutnik król syrakuzański, który ani na Boga, ani na cnotę, ani też na powołanie swoje mało dbając, tak był barzo udręczył poddane swe nieznośnem bezprawiem, że jeżeli mógł być nalezion gorazy na świecie. Prze które jego bezprawia, w taką był też przyszedł nienawiść i ohydę do poddanych, że i królestwa postradać musiał.

Sardanapalus król assyryjski, mało o prawa i wolności swych poddanych dbając, tudzież też i stanu swego królewskiego nie zgoła nie ochraniając, był tak barzo w brzydliwych uczynkach sprośny, nad wszeteczną niewiastę; albowiem odmieniając twarz sobie farbami, w koronie królewskiej siadał między psotliwemi niewiastami, kądziel przędąc z niemi, i inne brzydliwe uczynki sprawując. A gdy go w tem jego hetman *Arbaces* zastał, pehnął go nogą i podburzył nań wszystek lud, a Medom dał znać aby z wojski przyjechali, którzy go porazili, aż uciekł na Babilon. Tam nakładłszy stós niemały drew, a sam się na nim układłszy, kazał się ogniem podpalić. Tam zgorzał sprośnie ze wszytkiemi skarby i z zamkiem.

Kaligula, czwarty cesarz rzymski a wuj *Neronów*, ten też będąc okrutnych a skazonych obyczajów takich, których groza i wyliczać. O co gdy go senat upeminał, aby tych skazonych obyczajów się wystrzegął, a

okrucieństwa poniechał, był zawsze odporny senatowi. Nawet dał był w Hieruzalem i indziej, słup swój w kościele Salomonowym postawić, aby go chwaleno. Czego gdy Żydowie niechcieli uczynić, wiele ich o to pomordował. Swetonius pisze o jego śmierci, iż gdy w ogrodzie był wesół, tam od sług swych własnych był zabity z naprawy senatu. Którego zabiwszy, na większe wzgardzenie nie pogrzebili go, aż trzy siostry jego rodzone, z którymi się był zwykł niewstydliwie w uczynkach przyrodzonych sprawować, przyjechawszy pogrzebiły go; gdzie tam były wielkie strachy w onym domu ogrodniczym, aż musiano ten dom spalić.

Nero, okrutny syn *Domiciusa Enobarba* a matki *Agrypiny*, będąc cesarzem rzymskim przez przyczynę *Klaudiusa*, udał się był tak barzo prawie na wszystkie złe rzeczy, niecnoty, brzydlivości i okrucieństwa tak wielkie, że im i miary niebyło. Dla czego, jego okrutności, jako też skażonych obyczajów, Rzymianie dalej niemogąc cierpieć, a zwłaszcza widząc, iż już żadnemu prawa ani wiary nie dierzał, a wszystkim był podejrzany, był osądzon od swych panów radnych i od wszytkiej rzeczypospolitej rzymskiej nieprzyjacielem ojczyzny, przeco już był od wszytkich opuszczon, nawet i od własnych sług. On już widząc co się dzieje, uciekł w nocy tylko samoczwart z miasta, boso, zakrywwszy sobie tylko głowę i twarz. A gdy usłyszał, iż po nim pogonia idzie, aby go żywo dostano, chciał się sam zabić, ale niemógł, bo mu ręce drżały; jał wołać: Ani ja przyjaciela ani nieprzyjaciela mam, coby mi się pomogli zabić! Przypadł jeden ze czterech, który mu rękę postawił drżącą, aż się sam zabił. A tak zginął w okrutności jaki sam był. Z którego śmierci tak było rado w Rzymie, iż w tych czapkach chodzili, które znaczyły wielkie wesele po wszytkiem mieście.

Nuż zasię co tych było *Helioqabalów*, onych *Baltazarów*, a ktoby ich tylko wypisać, albo wyliczyć mógł, jakie pomsty brali, i jaka była sława ich?

A byśmy nawet więcej przykładów nie mieli, jedno on przykład z onego niebacznego syna Salomonowego *Roboama*, który odrzuciwszy starą radę ojca swego,

a usłuchawszy młodej rady pochlebników swoich; połamiał i popsował prawa i wolności poddanym swoim. Bo gdy się było zeszło jednego czasu do niego wszystko mnóstwo izraelskie, prosząc Roboama temi słowy: Ojciec twój włożył na nas bardzo ciężkie jarzmo, a tak ciebie teraz prosim, popuść nam nieco z panowania ojca twego bardzo twardego, i z jarzma nacięższego, które na nas włożył, a będziemy ci służyć,— on im odpowiedział z furją: Ojciec mój włożył na was jarzmo ciężkie, a ja jeszcze cięższe przydam. Ojciec mój siekł was biczmi, a ja was będę siekł węzłowatemi biczmi. Wnet dziesięcioro pokolenia odstąpiło od niego, a obrali sobie króla innego, a on ledwie na jednymże pokoleniu dokonał żywota swego ¹⁾).

A tak patrz mój miły królu każdy, co jest prawa gwałcić albo łamać poddanym swoim. Pomnij na to królu miły każdy, iż król polski (na co się wszyscy ludzie zgadzają) nie innego nie jest, jedno stróż przywilejów koronnych, język praw pospolitych, od P. Boga przeto ręką kapłańską Polszcze dany, aby ludzie w Polszcze, w mierze a w pokoju służąc Panu Bogu, spokojnie między sobą żyli.

O nasz wszechmogący Panie! gdyżes to usty swojemi boskiemi raz oświadczył i obwołać raczył, że krzywda wszelaka nędznego stworzenia twego niebiosza przebija, a iż do stolice majestatu twego świętego głosy ich dochodzą, raczże ty nas ogarnąć skrzydłami twemi świętymi, aby my jako stworzone nędzne kurczątko twoje, nie byli utrapieni krzywdami nieznośnemi, ale i owszem będąc ich próżni, ciebiechmy pana za dobrodziejstwo wzięte wielbili, i za to zawždy cześć i chwałę wyrządzali. Tudzież też daj nam to miły Panie, aby koronna przysięgła rada, u króla naszego zawždy ważna była, a ta komorna, na którą się ludzie jeszcze i z dawnych czasów bardzo skarżą, królowi każdemu naszemu o mierza-

1) 3 Reg. 12.

Król każdy ma się starać zawždy o miłość u swoich poddanych.

CAPIT. IX.

Albowiem król każdy u poddanych swoich jest jako mądry lekarz u chorych swoich. Gdzie widzi, iż może lekuchnem lekarstwem co zagoić, tedy nie sieka, nie pali, ani przykreml prochy zasypuje, a też mu za to chorzy i więcej powinni dać i więcej dziękować. Także też mądry a dobry król każdy, im nalżej może rany a krzywdy poddanych swych uspokoić, a wolności i prawa ich w całości zachować, tem większą w nich sobie miłość a życzliwość zjednać może. Albowiem co jest szczęśliwszego królowi, jedno miłość u poddanych. Ano czytamy co był uczynił *Zopirus* on zacny rycerz, rozmilowawszy się pana swojego *Daryusa*, gdy przez długi czas Babilonu z wielkimi trudnościami niemógł dobyć, ten urznawszy sobie głę i nos, uciekł do Babilończyków, powiadając, iż mię ten nieszlachetny a zły pan mój obrzezał, zem mu radził, aby was w pokoju zaniechał. A wiedzieli, iż to był zacny człowiek w wojsku *Daryuszowem*. Oni mu uwierzywszy, bo były wielkie podobieństwa do wiary, uczynili go wnet starostą i hetmanem, a on potem powoli miasto *Daryuszowi* poddał.

Także też ono czytamy: Gdy *Alexander* wielki do Persyi na *Daryusza* wyższej przereczonego przez pustynie bezwodne ciągnął, wojsko jego prawie wszystko i on sam pragnieniem umierał, jeden z drabów tak długo tu i owdzie kopając, ledwie się był doko-pał wody, której przyniósł przyłbicę pełną, *Alexandre-wi*, który wzięwszy onę wodę, podawał ją hetmanom swoim, będąc już sam na poły martwym. Która to miłość widząc pana swojego, wnet zakrzyknęło wszystko wojsko głosy zgodliwemi: Pij zdrów sam, o *Alexander* panie nasz; będzieszli ty żyw, zbierzesz takie łatwie drugie wojsko sobie, jeśliże ty umrzesz, my takiego króla drugiego mieć nigdy nie będziemy. Potem

ono miłe wojsko Alexandrowo, wespolek i z hetmany swymi, pomniąc przeciwko sobie chuć pana swojego, przy królu Alexandrze ni w czem się nie litując, wielkie wojsko Daryuszowe na głowę porazili, matkę i z żoną jego pojмали, i nawet wszytkę Persyą pod się podbili. Ale co mamy w tem cudzych przykładów używać, gdyż u siebie dosyć świeżych przykładów doma możem naleść, a zwłaszcza świętej pamięci *Stefana Batorego*, teraz zmarłego, i jeszcze niepogrzebionego, króla pana naszego, którego nam pan Bóg prze nasze niegodność i niewdzięczność, prędko nad nasze nadzieje do siebie powołać raczył. Ten jako był panem sprawiedliwym, i jako był prawym miłośnikiem nas wiernych poddanych swoich, bych miał niewymownie bujną a nieprzebraną krasomowność Juliuszową, k'temu onę wielką obfitość w mowie Demostenesową, nie znalazłbym takowych słów, któremi bych to ocukrować mógł. Gdyż jeśli się co tyce z strony sprawiedliwości, tedy ją tak czynił, co było zawždy z pochwałą bacznych a statecznych ludzi. Jeśli też z strony miłości chcielibyśmy dyskurować, tedy ją tak zacnie pokazywał, albowiem się nieraz na wielkie niebezpieczeństwa dla nas poddanych swoich puszczał, i wczasów żadnych, gdy tego była potrzeba, nigdy nie przestrzegał, jakochmy po nim tego doznali w tej ekspedycyi wojennej, którą czynił do Moskwy; gdyż często mu się trafiało na gołej ziemi leżeć, kuchni przy sobie nie mieć, ale i owszem opuściwszy kredence królewskie, sam kapłuna albo wędzonkę z tajstry wyjąwszy, swemu miłemu rycerstwu krajał, i z nimi się jadłem swoim dzielając, posilał. A też miłe wojsko jako mu tę chęć oddawali, jako mu też we wszytkiem po myśli byli, jako się na niebezpieczeństwa wielkie puszczałi, jasne rzeczy były; czego są i teraz na drugich dobre znaki, gdyż mężnie na wszelkich potrzebach kopije swoje kruszyli, i nieprzyjaciele koronne fortunnie gromili; do szturmů też jeśli przyszło, jeden przed drugim się ubiegali, jako też i zamki, wsi, miasta, grody państwa inflanckiego, gwałtem drzewiej wydarte przez kniazia moskiewskiego, pod pana swego wszytko zhołdowali a podbili. I nawet w ziemi moskiewskiej już

dalej niż on sławny a zacny Witułt, z dobrą sławą pana swojego zajazdy czyniąc, pluzyli, a dzielnością swą każdemu nieprzyjacielowi koronnemu blaskiem w oczach byli.

A tak tu pilno patrz, co to jest, a jako to jest wielka rzecz, miłość poddanych przeciwko panom swoim. A co onych za starych wieków było, co sobie dla panów swych ręce palili, gardła dawali, a ktoby ich wyliczył? Ale też panowie umieli się poddanym swym zachowywać; a zachowanie trudno zkaż inąd snadnie ma panu przypaść, jedno gdy pan wszem dobrotliwy, wszem równo sprawiedliwy, a iż owszem równo, tak bogatemu jak ubogiemu, prawo a wolność jego zachowa. Boć hojnością, albo dobrodziejstwem nie może być żadnym obyczajem wszem dobrym.

Pogańscy cesarze i królowie, jak im kształtem miłość sobie u swych poddanych jednali.

CAPIT. X.

U Rzymianów, jako czytamy, *Tribunorum domus* zawždy były otwarte we dnie i w nocy, aby każdemu, każdego czasu był do nich łączny i wolny przystęp. Czem sobie Rzymianie wielką miłość i powagę u ludzi zjednali.

Octavianus Augustus układnością i dobrotliwością swoją tak sobie miłość u poddanych był zjednał, że wiele ich umierając, ofiary kazali czynić, iż pierwej niżli on umarli.

Także *Julius* cesarz, ludzkością i dobrocią swoją tak sobie wszystko rycerstwo zwyciężył, iż kiedy niektórzy z nich byli w pojmaniu, a chciano je wolno wypuścić i żywotem darować, pod tą kondyeyą, aby przeciwko walczyli, oni woleli więzienie do śmierci cierpieć i gardła swe nawet pod miecz dać, aniżeli by mieli przeciwko panu a dobrodziejowi swemu walczyć.

Mitrydates, który miał pod rozkazowaniem swem dwadzieścia i dwie nacyj, aby ludziom każdej nacyi

sam przez się, własnym językiem, sąd i sprawiedliwość czynić, i każdego krzywdy i dolegliwości słuchać i rozumieć mógł, nauczył się rozlicznych języków tak dobrze, iż każdej nacyi ludzi, ich własnym językiem sądził i odprawował. Czem sobie u swych ludzi wielką miłość zjednał.

Także też on wielki i bogaty *Krassus*, kiedy był przełożonym i panem w Azji, pięci różnych języków greckich nauczył się, aby każdego, któryby od niego czego potrzebował, językiem jego własnym, sam przez się, bez tłumacza odprawował. O co też niemalą miłość u wszystkich poddanych swych miał.

Antygon aragoński (sic) król, gdy leżał pod Atenami, a już ich miał dobyć, tedy mu panowie powiadali: Iż musisz miłościwy królu, dobywszy miasta tego, mocno je oprawić, bo jest nam na wielkiej przekazie. Powiedział król: Już ja wiem jako będzie mocne mury około miasta tego uczynić. Pytali go panowie: A jako? — Powiedział król: Iż zachować je w łasce, w sprawiedliwości i w wolnościach ich, a jeszcze im ich więcej poprawić, tedy to barzo mocne miasto będzie. I także potem uczynił. Miasto potem widząc onę łaskę jego, i samo się potem mocno oprawiło, i mocno przy nim stało, a wielką mu miłość i stałość swą na wszem okazowało.

Także też *Agezylaus* lacedemoński król, gdy panowie prósili, aby miasto Spartę dał oprawić, kazał wynieść wszystkim Spartanom przed miasto we zbroi, i ukazał je onym panom swoim, powiadając im: Ażż to nie są mocne mury miasta tego, kiedy je ja będę chował w łasce a w miłości, w prawiech i w wolności ich? Także im wnet kazał pisać przywileje, tamże im poprawił praw i wolności, a oniby też byli zań i trzykroć gardła dali.

O! zaprawdę, toć są a nie insze mocne mury króla każdego, toć jest sława i szczęsne królowanie jego, miłość a wierna życzliwość od poddanych swoich. Już zaprawdę takiemu królowi nietrzeba stróża na wieży, ani około konia swego, bo go wszyscy strzegą, a wszyscy by snąć raczej gardła dali, niżliby króla onego, tak im wdzięcznego, miał z jakiej strony i zły proch zalecieć.

Już nie trzeba wojska, ani hajduków, albo knechtów nabywać; zawsze wojsko gotowe, gdy będzie z miłości a nie z przymuszenia tego potrzeba. Już wszyscy leda za listkiem bieżą, a za niewolą, nos zwiesiwszy po kącich się kryją. Już skarb zawsze gotowy, bo już przeciwko takiemu panu swemu nie ciężko, a wszystko miło uczynić. A co więc zaś z niewoli a z przymuszenia bywa, tam już każde serce struchleć i upaść musi. Albowiem wszelkie podatki i pobory, które się dają tyranowi, to się wszystko daje za niewolą i bez dzięki, i cokolwiek dla niego czynią albo dają ludkowie, to wszystko czynią umysłem zniewolonym, a twarzą zasępioną, i z sercem zajętym, z szemraniem zazdrościwem i prawie nieprzyjacielskiem. Już będzieli wojsko, nie takie jako Alexandrowo, co im dla miłości pana swego wszystko miło było, bo już i serce i śmiałość upaść musi. Już tam w niem wątpliwa i niestateczna wiara, bo nie wiedzieć na kogo się więcej gniewać mają, jeśli na pana, jeśli na nieprzyjaciela. Jakoż się tedy spodziewać ma zwycięstwa taki król, który pod sobą tak niezyczliwe rycerstwo ma?

O dobrotliwy Panie, a nasłodszy Zbawicielu nasz! Wiemy my to dobrze, że ty będąc nietylko cielesnym, ale i dusznym przełożonym naszym, i takowym który jesteś królem nad królmi, panem nad pany, a wždy ty nami nędznymi a marnymi robaczkami swymi, którzy tu na tym mizernym świecie nieinaczej jedno jako nędzne mróweczki gmerzemy pod nogami twymi świętymi, gardzić nieraczysz, ale i owszem nas przyjąć raczył za własne synaczki swoje, okazując nam prawie znaczną miłość ojcowską. Przez co też pokazacię raczył przykład przełożonym naszym, aby oni czując się, że są też u ciebie pana swego, nieinaczej jedno jako dziełkiem przełomionem pod nogami twymi świętymi, nie pokazowali się przeciw poddanym swym nad cię w miłości inakszemi.

Król nie ma się parać swowolnym żywotem.

CAPIT. XL

Król wszelki zgoła ma się chronić swowolnego żywota, wiedząc jako się srodze mści P. Bóg nad królem każdym i nad poddanymi jego, z niepobożnego żywota królewskiego. Jako ma sobie naprzód przywieść Dawida, jako wiele ludzi poginęło dla jego wystąpienia swowolnego z żywota pocziwego; co wziął za pomsty za to; jako go własny syn potem Absalon mało o gardło nieprzyprawił; jako się potem synowie jego mordowali; jako sobie siostry rodzone wydzierali, i jako je niepoczciwie chowali; żony jego pogwałcili, i wiele złego w domu jego i za żywota jeszcze się działo ¹⁾).

Albo także on pocziwy a mądry król Salomon syn jego, któremu w rozumie ani w bogactwie świat równego nie miał ani będzie miał, a wždy się był dał zwieść niewiastkom, i uniósł się szpetnie z pobożnej powinności swojej, że był do bałwanów przystąpił, a bo bogów ich; i jako był w omierzeniu pańskim, i co się też potem działo nad potomstwem jego, to już tam wie kto czytał ²⁾).

Także też on mizerny Baltazar, który się też był udał za pijaństwem świata tego, opuściwszy powinność królewską. Aż mu się czasu najlepszej myśli jego ukazała sroga ręka, na ścienie pisząca te słowa: *Mane Te cel Fares*. To potem mu Daniel prorok, duchem ś. napełniony, wyłożył, iż te słowa to znamionowały: iż przez wszeteczny żywot twój, będzie rozerwane królestwo twoje. I także się stało; i sam srodze zginął, i wiele ludzi dla onego swowolenstwa jego poginęło, i królestwo jego było szpetnie roztargnione ³⁾).

Albo co się działo owemu swowolnemu ludowi napuszczy, gdy się byli stowarzyszili z białemi głowami

¹⁾ 2. Reg. ²⁾ 3. Reg. ³⁾ Dan 5.

pogańskimi; jako je bito, mordowano, aż Fineses kapłan dwoje razem przebił mieczem do ziemi, toż mu Pan Bóg za barzo wdzięczny uczynek poczytał, i uśmierzył wždy był dla tego poczęści gniewu swojego ¹⁾).

Albo onym synom nędznym onego Heli biskupa świętego, co się także udali byli za swowolnemi żywoty swemi, że je marnie było pomordowano, i wiele ludzi pobito ²⁾).

Tak jest Pan Bóg srogi zawždy na ludzie swowolnie żywiące. A jeśli na każdego z osobna, tedy nierówno więcej na króle. Jużby wždy jako tako, by sam za to ucierpiał, jakoż go to pewnie żadnego nie minie; ale i ludzie marnie giną, i królestwa upadają dla takich swowolnych żywotów ich.

A iżby tak było, dosyć takowych się najduje przykładów, nie tylo między ludem bożym, ale też w historyach pogańskich: jako Grecya albo Troja dla Heleny. Z Rzymu królowie wygnani dla Lukrecyi. Filip macedoński król dla nierządnej pożądlivosti jest zabity. Macedończykowie zgładzeni są, gdy niektórzy oszpecili córkę gościa jednego, i potem ją zabili.

Które to niebezpieczeństwa widząc oni ojcowie starożakonu, nie bez przyczyny o cudzołostwo srodze karali, i prawa zacne ustawiali: jako mamy Mojżeszowe prawo, onego napierwszego wodza i hetmana ludu izraelskiego, w księgach *Deutoronomi* napisane, ³⁾ aby między izraelskimi córkami nie była żadna niewiasta nierządna. Jako to i drzewiej Pan Bóg w zakonie swoim to prawo był ustanowił: ⁴⁾ iż jeśli mąż będzie spał z żoną drugiego, tedy niechaj oboje ukamionują, i cudzołożnika i cudzołożnicę, a zgładzić z ziemi złość. Niech sobie jeszcze czyta król każdy w księgach Mojżeszowych o przekleństwach pańskich, któremi przeklina ludzie wszeteczne. ⁵⁾

Co też nie bez przyczyny upomina Tobiasz syna swego, aby się strzegł wszeteczństwa szkaradnego, mó-

¹⁾ Num. 21. 1. Corint. 10. ²⁾ 1. Reg. 4. ³⁾ Deut. 23. ⁴⁾ Deut. 23. ⁵⁾ Deut. 27.

wiąc temi słowy do niego: Strzeż się miły synu od wszelkiej sprośności. ¹⁾ I Salomon powiedział: Wsty-
dajcie się patrzeć na niewiastę nierządną. ²⁾ W ewan-
geliu też Pan Chrystus u Mateusza ś. temi słowy mówić
raczył: Wychodzą z serca cudzołóstwa i nierządy, które
plugawią człowieka. ³⁾ A Paweł ś. Apostoł często po-
ważnemi słowy tym się grzechem barzo brzydził, jako
pisze do Galatów temi słowy: Jawne są sprawy ciała,
które to są: cudzołóstwo, nieczystość, wszeteczeństwa,
niepowściągliwość. ⁴⁾ Także też i na drugiem miejscu
upomina Paweł święty: To jest, prawi, wola boża,
świętobliwość wasza, iżebyście się wściągali od nieczy-
stości. Jeszcze: uciekajcie przed plugawością. ⁵⁾ I zasię:
Nie mięszajcie się z nierządnyimi ludźmi. ⁶⁾ Nadto: Nie-
czystota, prawi, i wszelakie plugactwo albo łakomstwo,
niech nie będzie ani pomienione między wami. Albowiem
ta bezecna psotliwość a wszeteczna miłość, tak niefor-
tunna jest, iż porubnika każdego przywodzi i domieszczą
do ubóstwa wielkiego. ⁷⁾

Przykład w synu onym marnotrawnym może się
obaczyć snadnie, który ono wzięwszy dział ojczysty od
ojca swego, udał się do cudzej krajiny dla swej woli a
wszeteczeństwa szkaradnego, przez co potem przyszedł
do nędzy a barzo ubóstwa wielkiego, że musiał wsze-
tecznik z głodu potem jeść młóto z wieprzami z koryta
plugawego. ⁸⁾ Tęć sławę odnosi i do takiego kresu
przychodzi każdy człowiek wszeteczny. Czego nam po-
świadcza i Salomon temi słowy: towarzysysz nierządnych
a nieczystych niewiast utraci majątność. ⁹⁾

Ale jeszczeby to była mała rzecz, gdyby jedno Pan
Bóg karał na rzeczach doczesnych; ale karze Pan Bóg
także sprośniki wiecznym ogniem na duszy, jeśli się nie
upamiętają, a nie nawracają do Pana Chrystusa Zba-
wiciela swego. A iżby to tak było, słuchaj jako Paweł
ś. pisze do Koryntów, i one słowa straszliwe a groźne
mówiącego: Ani nieczyści, ani cudzołóznicy, ani spro-

¹⁾ Tobie 4. ²⁾ Eccle. 41. ³⁾ Matth. 5. ⁴⁾ Galat. 5. ⁵⁾ Thessa 4.
⁶⁾ 1. Corint. 6. ⁷⁾ Ephs. 4. Ephs. 5. ⁸⁾ Lucae 15. ⁹⁾ Prover. 5.

śnie plagawi, ani płci swojej nieprzystojnie używający, bożego królestwa otrzymać mogą. ¹⁾ Także też i na drugim miejscu: Nieczyste ludzie i cudzołożniki Pan Bóg sądzić będzie. ²⁾ A Jan ś. mówi: Iż cząstka ich będzie w jeziorze palającym siarką i smołą: to ich dziedzictwo i ta zapłata na wieki będzie. ³⁾

O nieszczęsnyż to król każdy takowy, który się tem bezecnem wszeteczeństwem para; lepiejby mu było na świat nigdy się nie narodzić, aniż się tam dostać.

Przeżoż radzę każdemu takiemu, iż póki czas ma, aby się wczas uznał, a przestał już od tych złości swych, a czynił godne owoce pokuty za nieprawości swoje, bo inaczej każdy takowy wiecznie zginąć musi.

Pogańscy królowie jako się wszeteczeństwa strzegli.

CAPIT. XII.

Przypatrzmyż się znowu żywotom pogańskim, aby się obyczaje nasze chrześcijańskie poprawić mogły, i wstydamy się za to, że się to w nas, którzy się chrześcijanie zowiemy, ledwie i rzadko znajduje, co się hojnie znajduje w niewiernikach.

Ano *Alexander*, przewzikiem wielki, ale sprawami jeszcze większy, gdy między więźniami przywiedziono z Persyi panien nadobnych barzo wiele, niechciał żadnej widzieć, a wszakoż kazał je w poczciwości mieć i chować, powiadając: iż nie godzi się temu kto świat zwycięży, aby się miał dać białym głowom zwieść.

Także *Cyrus*, gdy także Panteg, piękną barzo panią, pojmawszy gdzieś, do wojska przywiedziono, na-

¹⁾ 1. Corint 5. ²⁾ Hebr. 13. ³⁾ Apoc. 21.

mawiał go Arapso pan jeden, aby ją oglądał, powiedząc mu, iż godna oczu królewskich. Powiedział król: Iż wolę oczom gwałt uczynić, niżli enocie a królewskiej powinności swej. I kazał ją chować pocziwie, i potem ją wrócił mężowi jej.

Abimelech król, gdy mu przywiedziono Abrahamową żonę, iż się jej Abraham był zaprzął, bojąc się aby go dla niej nie zabito, bo była barzo cudna, w jakiej ją pocziwości chował, i jako potem Abrahama gromił, iż mu tego nie powiedział, aby była żoną jego, powiadając: Iżem mało srogiej pomsty nie wwiódł na dom i wiecznie na potomstwo moje. ¹⁾

O! z tychciby się zaprawdę przykładów królom albo książętom uczyć, z tych grubych a pogańskich narodów, jako mają w pocziwości chować te kościoły boże, a poświęcone ciała swoje, gdyż już nie tylko o nie idzie, ale o wszytek lud im poruczony i królestwa ich. Bo pewnie, jeślić się to onym ludziom jeszcze nie tak winnym nie zwoziło, a cóż owszem tym, co mają i pewną wiadomość o nieomylnych pomstach swoich i ludu swojego, i mając zakon pański ustawicznie przed oczyma swemi. Nie darmo Dawid wołał upadłszy na twarz swoją, gdy się ludzie niewinni walili przed oczyma jego za występki jego, mówiąc: I czemuż te karzesz mój miły Panie, co niewinni; mnie oto racz karać com ci winien, a com przestąpił święte przykazanie twoje. ²⁾ Nie darmo wołał: Iż już przed smutkiem wyschły kości moje, a popiołem jest potrząsion chleb mój, a ze łzami się zawżdy mięsza nędzne picie moje. ³⁾ Czuł ten co to jest za grzech, a jako jest zań straszliwy gniew i nieomylna pomsta od Pana Boga.

A tak pocziwy król każdy miałby zaprawdę słusznie odwracać oczy swoje, jako tenże Dawid uczy, ⁴⁾ aby nie patrzyły na sprośność, i owszem má uszy zatulić, nie inaczej jedno jako *Uliszes* zalepiał uszy woskiem towarzyszom swoim, aby nie słuchali głosów onych pięknych Syren, nadobnie śpiewających na morzu, które ozdobnem śpiewaniem

¹⁾ Geneo. 20. ²⁾ Reg. 24. ³⁾ Psalm 101. ⁴⁾ Psalm 118.

swojem usypiają, ludzie na okręciach, a potem je utrapiają.

O! straszneż to Syreny świata tego harczą a śpiewają około nas, a trudno się im obronić, jeśli nie będzie kto miał straży około siebie, aby nie wypadł z tego okrętu powinności swojej, a szpetnie się nie ochynał w srogiej pomocy swojej. A już nietylko sam, ale to jest okrutniejsza, iż wiele niewinnych ludzi dla występku jego srodze poginać musi. A jako Salomon pisze: Strzeż się od niewiasty pięknie ubranej; azaż niewiesz, jako już wiele ludzi dla niej srodze poginęło. ¹⁾ Dobrze też napisał on wstydlivy a ochędożny poeta *Michael Verinus*:

Lepiej gdy basyliszek sgrzyta, niż gdy śpiewa
Płaskim językiem niewiasta, swłaszcza niewstydliva.

O wszechmogący a miłościwy Panie! któryś jest umyśłem czysty, i kochać się raczysz w czystej a ochędożnej posłudze ludzkiej, my pokornie twej naświętszej miłości prosimy, abys ty panom i królom chrześciańskim niepokalana czystość ducha dać raczył, aby oni ciała i dusze swoje dzisiaj i zawždy tobie poświęcili, żyjąc w czystości, w światłości a w sprawiedliwości przed oblicznością twą, przez wszystkie dni żywota swego; a dokonawszy tego nędznego wygnania swego a pielgrzymstwa tutecznego, mogli się dostać do onego zwierzchnego a wiecznego królestwa twego, do którego żadna rzecz pokalana nie wchodzi.

Król ma się pijaństwa wiarować.

CAPIT. XIII.

Jedlic wstęczność każdego króla niczego dobrego niedomocznaz, tedy też niemniej i bezczno pijań-

¹⁾ *Janus Syrach. 19.*

stwo, które jest według Augustyna ś. matką wszelakich niecnót, materyą grzechów, korzeniem nieprzystojnych uczynków, początkiem występków. Tegoż też poświadcza Bazylisus ś., Orygenes i Grzegorz ś. z tym dokładem: iż opilstwo, niezliczone hufce grzechów ku porażce dusznej przywodzi. Przetoż powinność jest królewska, aby się z tego grzechu śmiertelnego, Panu Bogu omierzonego, i sobie niczego dobrego niedomieszczającego, wystrzegał, a trzeźwości zawsze używał. Gdyż jeśli komu trzeźwości, tedy królowi potrzeba; ponieważ według świadectwa Ekklezyastesa: królowi wino zbyt pite czyni rozdrażnienia, gniew, i upadów wiele. ¹⁾

A iżby to prawda była, mamy pierwszy przykład o onym królewicu *Ammonie*, synie Dawidowym, który będąc u brata swego rodzzonego, tak rzekącego Absolona, na biesiadzie barzo spojony, był szkaradnie zabity przez pacholęta Absolonowe. ²⁾

Ela będąc królem nad Izraelem, powstał przeciw jemu sługa jego własny, na imie Zambry, hetman nad połowicą jezdnych jego. A był natenczas Ela w Tersie pijąc, i opił się w domu Arsa, starosty terskiego. Tedy Zambry uderzywszy nań, zabił go, i królował miasto niego. ³⁾

Benadab król syryjski zebrał wszytek zastęp swoich ludzi, k'temu było z nim trzydzieści i dwa królów, i obległ Samaryę. Będąc tedy w namiocie swym jednego czasu wesół, wespołek i z królmi przerwczonymi, był z nimi haniebnie opity. Wtem Achab król izraelski prawie o południu wyszedłszy z miasta z trochę ludzi, bo ich nie mógł mieć więcej wszytkich od siedmi tysięcy, uderzył na niezliczone wojsko Benadabowe, i poraził na głowę, że ich mało co uciekło Syryjczyków z Benadabem opitym królem swoim. ⁴⁾

Baltazar, król chaldejski, sprawił był gody wielkie na tysiąc zacnych panów swoich. Będąc także wesół z gośćmi swymi, był okrutnie pijany, a wtem Daryus król medski obległ miasto z nim jego, którego snadnie

¹⁾ Eecle. 31. ²⁾ 2. Reg. 13. ³⁾ 3. Reg. 16. ⁴⁾ 3. Reg. 20.

dobył, a pod swą moc wziął, a samego króla opitego ze wszystkimi gośćmi jego pojmał, i pozamordował kazał. ¹⁾

Holofernes hetman Nabuchodonozorów, przed którego mocą wszystkie narody drżały, ten upitym będąc tak barzo jako nigdy przedtem, od trzeźwej a poszczącej Judyth był zamordowany. ²⁾

Symon książę żydowski, który przedtem wielkiego męstwa dokazał nad nieprzyjaciół swoimi, skoro się jedno z synami swymi upił, wnet pospołu z nimi od nieprzyjaciół swoich zdradliwie był zabity. ³⁾

Heród król trzeźwy będąc, rad słuchał i wazył sobie Jana ś. chrzciciela. A po pijanu, między potrawami i kubkami wnet odmienił obyczaj, albowiem darował plugawej śpiewacze i niewstydlivej skoczce głowę onego świętego męża, któremu równego nigdy żywo białogłowski nie nosił ani urodził, i onego, który wina ani żadnej pijanej rzeczy nie pił, zglądziło z świata pijaństwo bezbożnego króla, i nieszlachetnej białej głowy taniec.

Kambises syn Cyrusów, którego pismo ś. zowie *Nabuchodonozorem*, o którymto piszą historykowie, że pan jeden radny jego *Prexaspes*, upominał go jednego czasu z pijaństwa zbytniego. Barzo go to obraziło od niego, i mając na sercu gniew na *Prexaspesa*, podpiwszy sobie, kazał k'sobie wezwać syna jego, pacholęcia, które mu służyło u stołu, i łuku też sobie kazał dać strzelać, i kazał pacholęciu po strzałę iść, a drugą go przestrzelił z tyłu, rzekąc: Otościem nie pijan, albowiem bych był pijan, nie trafił bych prosto w serce temu pacholęciu. Ukazał to jego ojcu, wszyscy się zdumieni dziwując się jego okrucieństwu. Ojciec musiał nieborak za dobre przyjąć, bojąc się rzekł: Nie każdy by tak udzielał. Patrząc zaś co się też i nad samym okrutnikiem stało: albowiem jadąc z Egiptu, wsiadając na koń, wymknął się mu miecz z pochew, na który spadł przykro i zabił się sam.

¹⁾ Danie. 5. ²⁾ Judith. 12. et 13. ³⁾ 1. Machab. 16.

I Seneka o *Alexandrze wielkim* zmianę czyni, że gdy się był barzo opił, tedy w tem opilstwie wiele przyjaciół sobie uprzejmie życzliwych pozamordował, między którymi kochanka swego namilszego, na imię Klitusa, który był synem mamki jego, przebił mieczem; co gdy wytrzeźwiawszy zrozumiał co zbroił, sam też chciał od żalości i wstydu umrzeć.

Ale zaniechawszy takich przykładów, których w historyjach świętych i świeckich jest pełno, tylko tu położę jeszcze tego Senekę, co o tem pisze w te słowa: Rozmyśl jedno sobie, jakie upadki sprawiło pospolite opilstwo: To narody mężne barzo i waleczne nieprzyjaciółom poddało. To mury obronnych miast przez lat wiele trzeźwością od nieprzyjaciół obronione, nieprzyjaciółom otworzyło. To narody zuchwałe i rozkazowania niecierpiące, pod panowanie inszych poddało. To niezwyciężone wojska winem tylko uskromiło. Alexandra wielkiego, tak ustawiczne i dalekie drogi, tak wielkie i częste wojny, tak wielkie zimna, — których on i czasy i miejsca zwyciężywszy, one ziemią i morzem przejechał, — tak wiele rzek które go z wojskiem z prędką zalewały, tak częste przyjazdy morskie, przedsię go bezpiecznym a całym opuściły, a niemierność picia, i on jeden kubek jaadu, który przy dobrej myśli wypił, sam go wnet utopił i zatracił.

Takci to opilstwo bezecne każdemu monarsze nie przynosi nic dobrego, albowiem nie jeden zdrowia swego musi postradać dla niego. Jako i mędrzec poświadcza nam tego temi słowy: Dla obzarstwa wiele ich zginęło. ¹⁾

Także też i Salomon temi słowy powiada: I komu biada, czyjemu ojcu biada, komu swary, komu doły, komu bez wszej przyczyny rany, komu zaślepienie oczu? zaż nie tym co społu trwają na winie, a ćwiczą się kto swój lepiej wypije? ²⁾ Bo zaprawdę, iż to jeszcze przydam, iż to opilstwo człowieka każdego jest nad nim srogim katem, bo i przed czasem go rozłączy z tym

¹⁾ Eccle. 37. ²⁾ Proverb. 23.

mizernym światem. Gdyż nigdy nie przypada większe nieprzeżyczenie, jako na ten czas, ponieważ śmierć już za pasem, a zawsze dybie na to plugawę wszeteceństwo, albowiem w ten czas każdy król opity, ani wzwie kiedy marnie zginie, bo nie wiezieć zkąd sroga śmierć k'niemu przypadnie; albo utonie, albo szyję złamie, albo nagle umrze, albo jaki też inszy na sobie nieszczęsny przypadek odniesie. Owo zgoła wszędzie to sprosne opilstwo niczego dobrego nie domieszczą: bo choćby też podczas na ten czas król chciał co porządnego, dobrego i statecznego w królestwie swem postanowić, tedy temu przedsięwzięciu swemu dosyć niemoże uczynić, a to przeto, jako Ozeasz prorok powiada: Iż psota, wino a pijaństwo, ludziom serce i rozum odejmuje. ¹⁾ I mędrzec poświadcza: Iż wino a białęłówki, mądre ludzie w błazny odmieniają. ²⁾ Także jeszcze i na drugiem miejscu powiedział: Iż swarliwa a zwadliwa jest rzecz wino, a potwarliwe pijaństwo; ktokolwiek się w niem kocha, ten nie będzie mądry. ³⁾ Ano też jeszcze czytamy u tegoż Salomona, jako miła matka ćwiczyła Samuela króla syna swego, temi słowy: Nie dawaj królom wina, bo tam żadnej tajemnice niemasz, gdzie panuje opilstwo, by lepak nie pili, a zapamiętali sądów i odmienili sprawę synów ubogiego. ⁴⁾ Czego i Bazylus ś. dał cudne podobieństwo, mówiąc: Jako zbytnia woda ogień zalewa, tak też zbytnie picie wina rozum zatłumia. ⁵⁾ A Augustyn ś. tak mówi: Obżarstwo a opilstwo pamięć odejmuje, psuje i niszczy zmysły. ⁶⁾ Czego poświadcza i Cycero mędrzec pogański, mówiąc: Rozumu spełna nie mogą mieć ci, którzy są pokarmem albo pićciem napelnieni. A Arystoteles tak mówi: Opilstwo czyni człowieka niemającym baczenia. ⁷⁾ I jeszcze na drugiem miejscu Bazylus ś. tak mówi: Obżarstwo jest utraceniem rozumu. ⁸⁾

¹⁾ Ozeas 4. ²⁾ Eccle. 19. ³⁾ Prover. 20. 23. ⁴⁾ Prover. 31. ⁵⁾ Basil. homil. 14. contra luxum et ebrietatem. ⁶⁾ August. lib. 19 de civit. cap. 15. ⁷⁾ Aristoteles 7. Ethicorum ⁸⁾ Basilus in sermone de die Paschae.

A tak chcieli król każdy co mądrego, co dobrego, co porządnego, co uczciwego sprawić w królestwie swem, tudzież też i niebezpieczeństwa jakiego ująć, ma się zawsze zgola wystrzegać tego bezecnego pijaństwa. Bo jako trzeźwość jest matką i źródłem wszystkich cnót i praw pobożnych, także pijaństwo jest powodem wszystkiego złego. A za tą miernością i trzeźwością wszystko się mu już, dali Pan Bóg, szczęśliwie powodzić będzie.

Pogańscy ludzie i królowie jakie prawa srogię na pijanice ustawiali.

CAPIT. XIV.

Valerius maximus pisze o tem, iż rzymskie prawa, nietylko mężczyznom na urządzie będącym ale i białym głowom, zgola zakazały wina albo jakiego mocnego picia ¹⁾.

Alexander tak to dostatecznie opisuje: iż nietylko picie mocne było białym głowom prawie zakazane, ale która przeciw temu wystąpiła, tak srodze o to, jako o cudzołóstwo była karana ²⁾.

U Greków *Plato* zakazał białym głowom i mężczyznom wina pić ³⁾. U tychże Greków dwie były naprzędniejsze rzeczypospolite: ateńska i lacedemońska ⁴⁾. U Ateńczyków *Solon* opatrzył to był prawem pospolittem: iż nietylko człowiek pospolity ale i nawyższy przełożony ich, o opilstwo na gardle miał być karany. Także u Lacedemończyków *Likurgus* uchwałą pospolitą zakazał pod srogiem karaniem, nietylko opilstwa, ale też wszelakich zbytków w biesiadach ⁵⁾.

¹⁾ *Valerius Maxim.* lib. 2. cap. 1. ²⁾ *Alexan.* ab *Alexandria* li. 3. cap. 11. ³⁾ *Plato* 2. de *legibus*. ⁴⁾ *Caelius Rhod* lib. 28. cap. 31. ⁵⁾ *Xenophon* de *Rep. Lacedem.*

Rzymianie też, którzy porządkiem i dostatkami Greki daleko byli przebrali, to też zachowywali ¹⁾).

Dyonisius Syracusanus chociaż tyranem będąc, mało się o prawie pytał i o porządku, przedsię prawem pospolitem postanowił: iż ktoby pijanego (zwłaszcza z odzienia) okradł, za to sromoty ani karania, wedle prawa pospolitego, nie odniósł ²⁾).

Pitacus Mitelenus, jeden z siedmi mędrców, to był rozkazał: aby pijanica każdy, kiedyby co wykroczył po pijanu, dwojaką winą był karany ³⁾). Którego też w tem zdaniu naśladował *Arystoteles*, gdy mówił: iż pijany zasługuje dwojakie przeklęctwo ⁴⁾).

Zaprawdę, żeć nam chrześcianom niepomatu wbrew dają te prawa pogańskie uprzywilejowane, że ich w statucie naszym polskim niemamy. Bo dokąd ta swawola pohamowana w nas przez króla i rzeczpospolitą prawem uprzywilejowaniem niebędzie, niebędzie nigdy w Polsce dobrze, musi w nieszczęście zawždy korona polska obfitować, a nietylko w skarbiech, ale i w ludziach rycerskich musi zawždy słabieć. Ponieważ też to i Pan Bóg przez Izajasza proroka swego powiedzieć raczył temi słowy: Biada, prawi, jest tej koronie, w której lud jest opity ⁵⁾).

Aczci statut jasny w starym zakonie mamy uprzywilejowany, gdzie nietylko marnotrawcę potępieniem dusznem, ale też śmiercią doczesną rozkazał Pan Bóg karać. A coż potem, kiedy od chrześcian nie jest przyjęty, ani od urzędu świeckiego approbowany. Bo tak w tym statucie bożym stoi: Jeśliżby człowiek urodził syna upornego któryby niesłuchał ojcowskiego albo matczynego rozkazania i po staremu niechciałby ich przedsię ze wzgardy słuchać, wzięwszy go rodzice, przywiodą go do urzędu onego miasta na sąd, a tak będą mówić: Ten nasz syn, uporny jest a swowolny, na nasze upominanie nic niechce dać, jał się biesiad, szkortacyi tylko pilen. Tedy ukamionuje go lud wszytek miasta onego, i tak umrze, abyście wykorzenili

¹⁾ Alexan. ak. Alexand. lib 3. cap. 11. ²⁾ Plutar. in Apol. ad Trajanum. ³⁾ Pitacus Mitelenus. ⁴⁾ Aristo. 2. Politicorum cap. 10. ⁵⁾ Isai. 28.

złe z pośrodku was. Co słyszając wszystkie lud izraelski, aby się bał ¹⁾.

A nie tylko statut pański starego zakonu jest uprzywilejowany przez Mojżesza, ale go potwierdzić raczył i w nowym zakonie przez synaczka swego namilszego Jezusa Chrystusa Pana naszego, i przez miłe apostoły jego, gdzie temi słowy głośno powiadać raczy u Łukasza ś.: Wiarnijcie się, aby snąć nie były obciążone serca wasze obżarstwem i pijaństwem ²⁾. A apostoł Paweł ś. nas w tem przestrzega mówiąc: Wiedząc ten czas, że już nam czas i godzina powstać ze snu. Albowiem już teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedychmy się spodziewali. Noc przeszła, a dzień się przybliżył. A tak odrzućmy już uczynki ciemności, a obleczmy się we zbroję światłości. Jako we dnie tak chodźmy poczciwie nie w psotach i nie w wszetecznościach, nie w poswarkach i zawiści, nie w obżarstwach a w pijaństwie, ale wdzięcie na się Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele niemiejcie ku pożądliwościom ³⁾. A na drugim miejscu upomina nas temi słowy: Jesliby kto z tych, który między wami bywa, zwan był porubnikiem, albo łakomym, bałwochwalcą, albo złorzecznikiem, albo drapieżcą, albo pijanica, z takowym abyście nie jadaliby ⁴⁾. Paweł ś. temi słowy nas upomina: Nie upijajcie się winem, w którym jest nieczystota, ale bądźcie napełnieni duchem świętym, rozmawiając sami z sobą w psalmiech, w hymnach i w piosnkach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu, zawsze dzięki wdawając za wszystkie rzeczy, w imie Pana naszego Jezusa Chrystusa Boga Ojca, będąc poddany jeden drugiemu w bojaźni Chrystusowej ⁵⁾. I nakoniec, aby się ludzie pohamowali od pijaństwa, tedy Duch ś. przez tegoż Pawła ś. na pijanice taki dekret wydał, mówiąc: Ani pijanice, ani cudzołźnicy królestwa bożego nie otrzymają ⁶⁾.

Nawet i prawo kościelne na wielu miejscach srode też pijanice karać rozkazuje. Ale na jednym miej-

¹⁾ Deut. 21. ²⁾ Luc. 21. ³⁾ Rom. 18. ⁴⁾ 1. Cor. 5 ⁵⁾ Ephes 5.
⁶⁾ 1. Cor. 6.

scu tak opisują: Ludzie świeccy, którzy się ślubem do wstrzeźliwości nie obowiązali, jeśli się upiją, niech będą napomnieni, iż pijanice królestwa bożego nieotrzymają, a iż opilstwo zatraceniem jest; niech takowych kapłan do pokuty przycisnie. Kto przymusza drugiego do upicia, w obyczaj przyjaźni albo zachowania, niech będzie srodze strofowan, a niechaj siedm dni pokutuje. A jeśli to uczynił ze wzgardy, niech trzydzieści dni pokutuje. Żaden chrześcianin niech drugiego nie przymusza więcej pić niż przyrodzenie potrzebuje. A ktoby drugiego upoił ze złości, ma czterdzieści dni pokutować. A jeśli to w obyczaju ma, tedy ma być zaklęty do tego czasu, aż godnie odpokutuje i polepszenie obiecować będzie ¹⁾).

Dajże to nasz miłościwy Panie, aby królowie naszymy chrześciansey mieli zawsze przed oczyma swemi to święte z strony trzeźwości napominanie twoje, jako też proroków świętych i apostołów twoich błogostawionych; aby oni opuściwszy tę szkodliwą zarazę, tak cielesną jako i duszną, rzeczypospolitej niebezpieczną, żyć mogli w uczciwości, w trzeźwości, a w pobożności na tym świecie; aby oni strzegąc się pijaństwa, wszeteczeństwa, i wszelakich zbytków, dostąpić mogli z tego doczesnego państwa, onego wiecznego a ucieśnego królestwa twego.

Król ma się pychy wystrzegać.

CAPIT. XV.

Król każdy ma pamiętać na to, iż nie sam przez się powstał, i nie sam się przez się na świat urodził, ale jest *creatura* boża: a na tem miejscu, na którym jest, nie sam przez się siadł, ale przez Pana Boga jest posadzon. A iż tak jest, przeto niech rozmyśla pamięć

- ¹⁾ 1. Cor. 6.

co jest Pan Bóg, i co za obyczajów ¹⁾). Bo to obyczaj jego święty jest: Iż zawždy się przeciwi hardemu, a zmiata go z stolca jego, a podwyższa pokornego ²⁾). Niechaj to u siebie uważa, iż nie tylko człowiekowi, ale onej szlachetnej kreaturze, aniołowi światłości, tego przepuścić nie raczył, ale jako Piotr ś. pisze: iż łańcuchy go stargnąwszy z miejsca jego dla pychy jego, strącił go z wysokości na zatracenie ³⁾). Niechajże się rozmyśli, iż przy urodzeniu człowiek jest jako piana, po urodzeniu jako bańka, która się lada wichrem zawiana wnet stłuc może; po śmierci smród a pokarm robakom, a obrzydzenie i ochylenie ludzkie, a dusza, wie to P. Bóg, w jakim stanie zostać musi, będąc tym sprosnym grzechem zawichlana.

Niechaj się rozmyśli, długieli tu jest mieszkanie jego, i długoli tu będzie mu wolno tak nadymać tę postawę swoją. Niechaj się rozmyśli na one boskie do człowieka rzeczne słowa: Pamiętaj człowiecze iżeś popioł i w popioł się obrócić masz ⁴⁾). Niech pomni, jeśli sobie i na piądź może przyczynić wieku swego, a jeśli jego wiek dłuższy niż człowieka stanu mniejszego? I jeszcze krótszy, bo gi (go) sobie musi stargać, to różnicznymi frasunkami i myśleniem, i sejmy, albo też różnicznymi potrawami, gdyż rozliczność potraw czyni rozliczność wrzodów. Niechże sobie rozmyśli, jeśliże go do nieba poniosą, czyli też tam w ziemi zostać musi jako nauboższy, i także jego kości śmierdzieć będą, jako i nauboższego, a jeszcze bardziej, bo się napily rozlicznych zbytków świata tego. Ale toby jeszcze nic, gdyby nań nie wyszły srogie dekreta pańskie, i za żywota jego, i po śmierci jego. Bo po śmierci, pismo powiada: Iż pyszni mocarze, mocniejsze też męki cierpieć będą. A czasu sądu pańskiego, jako pismo powiada, iż królowie a mocarze świata tego, będą się tulać a tłuc między skałami a między górami, prosząc ich aby je zakryły przed srogością sądu onego ⁵⁾). A co jeszcze nasroższa, nędzni-

¹⁾ Prover. 8. ²⁾ Iac. 4. Eccle. 16. Isa. 14. Luc. 10. ³⁾ 2. Petr. 2.

⁴⁾ Gene. 3. ⁵⁾ Luc. 23.

cy a poddani ich, eo ich tu sobie za nic mieli, tak jako o tem Salomon pisze, będą je posądzać z onej ich pychy a lakomstwa, i niesprawiedliwości ich ¹⁾. Otoż nadobnie wygrał, który się teraz nadymasz, który brwi oczu swoich wzgóre podnosisz, który wzgardzasz ludzie, aez według kondycyi mniejsze i niższe, ale według cnoty i bojaźni bożej daleko wyższe i zacniejsze; który wszystko pojrzenie i oblicze swoje na pychy obracasz, który pozorem srogim i nadętymi usty lekce uważasz ubogie, pastwisz się nad onymi, którzy cię, jakom ci powiedział drzewiej z pisma świętego, sądzić będą; twoję okrutność posądzać będą w dzień sądny.

Ale o tem dosyć, przystąpmy zaś do dalszych rzeczy. I mniemasz miły królu każdy, żebyś to miał bez pomsty odnieść, nietylko na onym świecie, ale i na tym? Nierozumiej tego, proszę cię, albowiem Bóg z nieba pośmiewa się z ciebie, i sam Pan niebieski natrzasa się z praw twoich. Ilekroć się pysznisz, tylekroć się stawasz błaznem i guzmanem u Boga i u inszych niebieskich obywatelów, a jesteś w pośmiechu nietylko u baczących ludzi, ale też i u aniołów bożych, którzy na cię patrząc jakoby na szalonego kuglarza, barzo się z tego śmieją. I częstokroć się to przydawa, iż upadek i szwaak pysznych ludzi i nagła przygoda ich, barzo cieszy ubogie ludzie, i nieinaczej je śmiesz, jedno jakoby ona żaba, która gdy chciała być wołowi równa, a gdy się wielce i nad miarę nadymała, tedy się rozpukła. Także też gdy się podwinie noga pysznemu, tedy więc ludzie pośpolicie w Polsce rymują:

Niedawno był rycerzem, chodził w złocie,
Pięknie, buczno i pierno, teraz leży w błocie.

Albowiem jako na komedję ubierają i wywodzą w maszkarach cesarze i króle, a skoro po komedji, aliści on po staremu rybaltem ze szkoły; także też właśnie pysznemu, skoro mu odejmiesz bogactwa i szczęście w którym ufa, jakoby niejaka podmiatę jego pychy, wnet nieborak zmieni koncepty i nos zwiesi, i tem bę-

¹⁾ Sapien. 6.

dzie czem i pierwój był, nie inaczej, jedno jakobyś mu zdjął maskarę z twarzy.

Niezchodzi nam nic na przykładziech, które okazują jakoby Bóg karał o pychę. Owo zaraz na dorędziu mamy przykład z onego *Nabuchodonozora*, który także też był powstał na pychę, że się kazał za Boga chwalić; za co go Pan Bóg tak marnie skarał, że odstąpiwszy od rozumu uciekł do lasa, i przez niemały czas, jako wół trawę a siano jadał z innymi bydlety, i ze zwierzęty leśnemi ¹⁾.

Albo niech też sobie wspomni na one babilońskie giganty, którzy gdy ehcieli wystawić i uwielbić imię swoje na ziemi, i ehcieli zbudować onę wieżę, wieczny upominek bezeenej pychy, któraby sięgała wierzchem swoim do nieba, wnet im Pan szyki pomylił, języki pomieszał, i one same po świecie rozproszył. A tak on lud, który jednej mowy i jednego języka był, rozdzielił się na sto albo więcej różnych niezrozumianych, i prawie głuchych języków ²⁾.

Niech też przywiedzie sobie na pamięć onego *Achaba* króla pysznego, na którego Pan rozgniewawszy się przez pychę jego, będąc na wojnie haniebnie strzelał między płuca i żołądek postrzelono, że nawet i psi lizali krew jego ³⁾. To też potkało i Jezabel, onę panią hardą jego, którą, z przejrzenia bożego, zrzuciono za rozkazaniem Jehu króla izraelskiego z okna wysokiego, przez komorniki jego własne. I skropiona jest ściana krwią jej, a końskie kopyta postapały ją nawet, i od psów jej pożarta ⁴⁾.

Niech też u siebie uważy, czego domieścila pycha onego *Amana* hetmana wielkiego, który gdy był w wielkiej łasce u króla swego ⁵⁾, kłaniali się mu wszyscy kłękając na swe kolana, chwalać go. Jedno *Mardocheus*, ochmistrz królowej, niechciał mu tego bałwochwaltwa, ani tych nabobonów stroić. O co się Aman nań rozgniewał, i pytał ktoby to taki był? Powiedziano mu

¹⁾ Danie. 8 et 4. ²⁾ Gene. 11. ³⁾ 3. Reg. 22. ⁴⁾ 4 Reg. 9.
⁵⁾ Heater. 3.

iż jest Żyd. Rzekł: Persowie są wolni, a kłaniają mi się, a ten będąc niewolnikiem, niechce. I kazał szubienicę zbudować wysoko szród podwórza swego, na której by go miał dać obiesić. Pan Bóg widząc nadętą pychę jego, przywiódł serce królewskie do tego, że kazał zwiesić samego Amana, kochanka swego pysznego, wespolek i z synami jego, na tejże szubienicy, którą był kazał zbudować na Mardocheusza niewinnego ¹⁾. A iż ta bezecna pycha nie domieszcza niczego dobrego człowieka każdego, tedy to jest rzecz cnotliwego i baczego króla i pana, żeby się tej zarazy według możności swej co nabarziej chronił, i ją się brzydził, gdyż, według powieści Eklezjastyka, jest początkiem wszytkiego grzechu ²⁾. Tudzież też i według Chryzostoma świętego, pycha jest początkiem i matką korzenia, i źródłem wszytkiego złego. Jako też i według Bernarda świętego, pycha jest początkiem wszytkiego grzechu, i przyczyną do każdego upadku człowieka. ³⁾ Słuszna tedy a przystojna jest rzecz każdemu królowi, tego się grzechu przekłętogo wiarować, który jest godzien wszelakiej obrzydliwości, i za którym zawsze pewna i gotowa pomsta chodzi, a zwłaszczca iż i sam Bóg, i baczni ludzie, tak się srodze tym grzechem hydzą.

Pogańscy cesarze i królowie jako się pychy chronili.

CAPIT. XVI.

Ludzie pogańscy, niemając przed oczyma swojemi żadnych mandatów pańskich, tylko to u siebie zawždy uważając: iż cesarz jako też i król każdy nieinaczej się rodzi, jedno jako i zagrodniczy syn, a iż też także mra i w ziemi gniją, jako i my naprostszeo rodzaju

¹⁾ Hester. 7. ²⁾ Eccles. 11. ³⁾ Bernar. in sermone de sancto Andrea.

ludzie, przetoż zawždy pychy się chronili, a jeśli się jej który dopuścił, tedy się za to barzo wstydzali.

Ano *Severus* cesarz rzymski zawždy w starej sukni chodził; jednego krawca, jednegoż kucharza, jednegoż barwiera zawždy chował, a powiadał, iż mi nic po dwu, kiedy mi to jeden odprawić może. Ale jako za niego rzeczpospolita rzymska stała, jako się cnoty i dobre obyczaje mnożyły, to już tam o nim szerzej historye i kroniki nasze polskie świadczą. Także też ono *Agatokles*, on zacny król sycylijski, iż był zduńskiego narodu, zawždy garnek gliniany kazał na służbie między srebrem stawiać, i z niego pijał, aby pomniał na stan swój, a iżby go pycha nie unosiła. I gdy dobywał jednego miasta mocnego, kiedy nań wołali szaleńcy z muru: Zduńczyku, prawi, maszże garnce, co nimi będziesz swym żołnierzom płacił?, nie go to nie ruszyło; nadobnie im odpowiedział: Iż nie mam garnców, ale wami im, miasto garnców będę płacił. I także się stało, bo zawždy Bóg tłumi hardego, a podwyższa pokornego ¹⁾. Albowiem niewiem by się Pan na który inszy grzech surowiej gniewał, jako na tę sprośną pychę, ponieważ jakoś już słyszał, i aniołom w niebie o nią nie przepuszczał, i owszem je z nieba zmiotował, i króle możne zawždy o nią niszczył, tępił, w niewolę zaprzedawał. Zrzucił ono Roboama, zrzucił Baltazara, zrzucił Aswersową żonę, zrzucił Nabuchodonozora, rozum mu odjąwszy, tak jakochmy też o tem w rozdziale przeszłym słyszeli.

Alexander wielki póki się skromnie a pociwicie zachował, póty świat posiadał, a skoro się w pychę podniósł a w opilstwo podał, nawet go już i bogiem zwali, tedy natychmiast marnie zginął, i w niwecz się potem państwo jego, także dla pychy a niezgody, prędko obróciło.

Ale co nam więcej przykładów przywodzić na pamięć, ponieważ królowie chrześcijańscy wszyscy zawždy to mają przed oczyma swemi, iż wszystkie pisma ś. srożej nie wołają, jako na ten obrzydły i u Boga i u ludzi

¹⁾ 1 Petr. 5.

grzech. Iżaż sam Pan w przypowieściach nie woła: Nadość i pychę mam w nienawiści ¹⁾. Także i Salomon krzyczy: Który jest serca wyniosłego, jest taki każdy przemierzłym P. Bogu ²⁾. Tak u Ekklezyastyka: Przemierzała u pana Boga jako i u ludzi pycha ³⁾. A trochę niżej: Pan straca książęta pyszne z stolic, a na ich miejsce pokorne wsadza ⁴⁾. Pamiątkę pysznych ludzi zagubił pan Bóg, a pamięć pokornych zostawił. Także w przypowieściach: Pan Bóg dom pysznych zniszczy ⁵⁾. A u proroka Abdyasza: Pycha serca twego podniosła cię, który mieszkasz na miejscach skalistych, wynosząc mieszkanie swoje. Który w sercu swoim mówi: I któż mię stargnie na ziemię?, byś też się wyniósł ku górze jako orzeł, a choćbyś gniazdo twe położył między gwiazdami, tedy i ztamtąd stargnę cię, mówi P. Bóg ⁶⁾.

Ale co tego pisma i w nowym testamencie. Iżaż i Jakób ś. nie woła: Iż się p. Bóg zawždy sprzeciwi hardemu, a pokorne zawždy opatruje łaską swą na ziemi i na niebie ⁷⁾. Iżaż takiego sam p. Bóg nie zowie trawą do czasu zieloną, która k'wieczoru ma uschnąć, a w sprośny stóg ma być wrzucona ⁸⁾? Iżaż król niewie każdy, gdzie bogacza pysznego pogrzebiono? Ażaż niewie król chrześciański, co się Faraonowi dostało ⁹⁾? Iżaż niewidzi król każdy, iż pyszny tylko chodzi do czasu jako kur upstrzony z postawami swemi, alic po chwili albo go jastrząb do lasu wlecze, albo go szpetnie w kotle skubią ¹⁰⁾? A tak poczciwy król każdy ma się strzedz pilnie, dla Boga i dla zbawienia swego, tego sprośnego grzechu; ma się strzedz zaprawdę pychy, jako najadowitszego wrzodu, a barzo szkodliwego sobie.

O! nasz wszechmogący Boże, który się zawsze pysznym sprzeciwasz, a pokorniechym dajesz łaskę swoją, i któryś niegdy ślicznego anioła swego, w niebie z tobą przebywającego, pychy cierpieć nie raczył, ale i owszemeś go bez odwołki do przepaści piekielnej z nieba strącił; jako też i ono króla Nabuchodonozora

¹⁾ Proverb. 8. ²⁾ Proverb. 18. ³⁾ Eccles. 10. ⁴⁾ Tamże. ⁵⁾ Proverb. 15. ⁶⁾ Abdi. 1. ⁷⁾ Jac. 3. ⁸⁾ Matth. 6 et Luc. 12. ⁹⁾ Luc. 16 et Judith 13. ¹⁰⁾ Jaa. 22.

na tym świecie możnego, marnieś go za jego pychę raczył skarać, i inszych za to wiele możnych ludzi tłumić, raczcie tedy dać lepszą sprawę królom chrześcijańskim, aby się oni w pychę nie unosili, ale raczej ciebie Boga za pana swego mieli, tobie cześć i chwałę z Dawidem, i z innymi świętymi królami jednaka, wyrządzali.

Król ma się łakomstwa chronić wszelakiego.

CAPIT. XVII.

Paweł ś. dosyć jaśnie oznajmił każdemu w liście swym, pisząc do Żydów, czegochmy i sami dobrze świadomi, iż niejesteśmy tu mieszczany, ani obywatelami, ale przychodniami, na mały czas tu przemieszkawającymi, zkaż jutro precz brać się mamy ¹⁾. A iż tak jest, niewiem co za rozum panuje w niektórych królach, którzy nieuważwszy sobie tego, że dziś albo jutro umrzeć mają, przedsię bezecnem się łakomstwem podczas parają, niemając baczenia na to, iż pan Bóg srodze tego zakazuje, abychmy nieskarbili sobie na tym marnym świecie, gdzie rdza a mól wszystko popsuje, i gdzie się złodzieje podkopawszy, wkradają ²⁾. Ale mamy skarby sobie skarbić w niebie, gdzie ani rdza zepsuje, ani mól stoczy, ani złodzieje podkopywają, ani ukradną. I dokłada dalej: Bo gdzieć, prawi, jest skarb twój, tamci jest i serce twoje. Jakoż to jednak k'rzeczy, ponieważ ten skarb nabycia łakomego, nigdy na dwoje rozdzielon być nie może. Bo jeśli go tu na ziemi założymy, już niemoże być pobożny, już tamten w niebie zniszczyć musi. Jeśli go też w niebie założyć chcemy, już ten ziemski na ziemi osłabieć musi, bo już nietrzeba będzie łupiestwa, ani niepotrzebnego nabycia, jedno pobożności

¹⁾ Hebr 13. ²⁾ Matt. 6.

a miłosierdzia. A tak nieźła jedno nam przy jednym zostać. Obierajmyż który lepszy.

By każdy król pomniał na święty stan swój, pomniał na zącą sławę swoją, pomniał na bojaźń bożą, pomniał na wdzięczny a spokojny żywot swój, pomniał na dzień jutrzejszy, iż nie jego jest, ani wie co się z nim jutro ma stać, a uważywszy sobie odmiennosc fortuny, jako się ona dziwnem kołem toczy, a iż nigdy długotrwałe królestwo jej być niemoże, nierozumiem tego po żadnym królu, aby miał dać przyrodzeniu swemu swowolnemu na sobie przewieść, albo jako niedźwiednikowi za nos się wodzić, żeby sobie obrać raczej niewolał skarb niebieski nad skarb ziemski.

Skarby ziemskie, jako jawnie na oko widzimy, są jako proch a mórne śmieci na drodze leżące, które lada wicher porwawszy, roznieść może; wiemy też to, iż kto się imi nader upęta, albo imi będzie zarażony, że mu się nic z obietnic pańskich słusznie poszczęścić niemoże, gdyż pan Bóg obiecał przeklinać dom jego, pole jego, stodołę, oborę, i wszystko zebranie jego ¹⁾). Jakoż ten z temi skarby ziemskimi, może bezpiecznie którego czasu swego użyć, gdyż wie, iż go Pan przeklina, iż go odstąpił; już kto chce, ten go kupić może. Już mu złodziej do okna zagląda, już kuglarz około niego chodzi, aby na nim co wyludził. A nawet często się to przytrafia, czemu się oczy nasze napatrzyły, że to łakome zabieranie, raczej się w obcy naród obraca. Czego i on wiersz prawny poświadcza.

Dobra, których drapieżca dziatek odumiera,

Rzadko je po nim wnuczka, rzadszej prawnauk b'iera.

Co też Pan a Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, widząc że wielkie *pericula* ztąd rosną, nie bez przyczyny boskimi usty swemi przestrzega temi słowy: Patrzcie a strzeżcie się wszelkiego łakomstwa ²⁾). Jakoż jest czego, gdyż i pisma ś. na wielu miejscach starego i nowego zakonu tego poświadczają, iż łakomstwo wszęgo złęgo korzeniem i początkiem jest ³⁾). A jako Paweł ś.

¹⁾ Deut. 28. ²⁾ Luc. 12. ³⁾ Prover. 1.

mówi: Iż ci którzy chcą być bogatymi, chocia jeszcze nie są, tedy wpadają w pokusy i w sidła djabelskie ku wiecznemu potępieniu ¹⁾. A na drugim miejscu za rzecz pewną twierdzi tenże Paweł ś. temi słowy: Wszelki łakomca niema dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i bożem ²⁾.

O! zaprawdę, słysząc takie srogie wyroki z pisma świętego, mógłby każdy, na to się dobrze rozmyśliwszy, zdjąć te niepotrzebne tłomoki z szyje a z głowy swojej. Albowiem patrz jako o tem slychamy, gdy się na morzu okręt rozbija, a kto się deszczki ułapi, wierz mi, iż ten tłomoków nie wiąże około siebie. Także i my mogli bychmy się rozmyślić, iż barzo w słabym okręcie pływamy po tem burzliwem morzu świata tego; już ledwie się deszczki nie chwytny, a przedsię tłomoki wiążemy pilno około siebie; a wie to Pan Bóg, jeśli nas, według pisma przerweczonego, gdzie z deskami strasznie nie zatopią.

Mogłaby się zaiste dzisiejszych oplakanych czasów na nas ona pierwsza natura rzewno zapłakać, w której jechmy się w niewinności urodzili, mówiąc nam te słowa: O nędznicy nędzni! Jam was była nadobnie w niewinności waszej na świat posłała, a wyście to w sobie wszystko sprośnie pomieszali. Azatem ja was była wyprawila z łakomstwem, z pychą, z obżarstwem, albo z innemi występki świata tego? A cóż wam było i po rozumie, i po cnocie, com ja wam za osobliwe klejnoty dała, gdyście tem wzgardzili, a niepoczciwieście w sobie wszystko splugawili? Jam was porodziła nagich, a wy przedsię bogactw, jakokoy niejakiich przekazek i zawad do zbawienia szukacie, i tym sposobem na przykład pierwszych rodziców waszych, z tych to bogactw, jakoby z liścia figowego, czynicie sobie zasłony i winniki. A zkądże wam to inąd przyszło, jedno ztąd, żeście obaczyli grzech i niedostatek swój; to jest, dla tego nabywacie bogactw, żeście w grzech wpadli. Za grzechem idzie nagość i ubóstwo, za ubóstwem licha

¹⁾ Jac 4. 1 Tim. 6. ²⁾ Ephes 5.

i nikczemna myśl, za lichą, a wyrodną myślą, łakomstwo, za łakomstwem piekło.

Dosyć też nadobny ono była hanslak na te ziemskie łakomce, ona Semiramis poganka, babilońska królowa, uczyniła, bo była pani barzo waleczna, i wiele skarbów miała, tedy kazała na swym grobie wykować:

Kto ten kamień z grobu zejmie,
Wielką wielkość złota wyjmie.

Daryus perski król, gdy po jej śmierci dobył Babilonu, znalazł on napis na onym kamieniu, i kazał go odwalić, nadziewając się tam skarbów. I znalazł tablicę mosiędżową na kościach leżącą, z temi słowy:

Iż to musi być nieonota,
Co z umarłych szuka złota.

Zawstydzwszy się król, poszedł precz, obaczywszy, że od umarłej białej głowy oszukany jest, i na koszu zostawiony, jako też nadzieją omylony; k'temu widząc, że łakomstwo jego z świętokradztwem złączone, od spróchniałego trupa w brew wzięło, i osobliwym dworstwem bardzo zganione jest. A dobrze tak na łakomca.

A tak król każdy ma to u siebie pilnie uważać, iż to są rzeczy na świecie krótkie a omylne, a wielkie obrzydzenie i u Boga i u ludzi z tego się zawždy mnożyć może; ale raczej niech skarbi sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza zepsuje, ani mól stoczy, ani złodzieje podkopywają, ani ukradną ¹⁾. A jako i na drugiem miejscu Pan rady dodaje: Pierwej niech szuka królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a te skarby tego świata, ani zwie, jako mu zewsząd popłyną do niego ²⁾. Których z wielkiem a niezmiernem błogosławieństwem pańskim zawždy snadniej użyć będzie mógł, i lepszych wczasów i roskoszy użyć może, aniżeli ów łakomiec marnego świata tego, którego łeb biega jako na szrobach, myśląc jakoby gdzie co załapić, albo wylichwić,

¹⁾ Matt. 6. ²⁾ Luc. 12.

albo wyklądać, i zawsze myśli jakimby kształtem kogo z pieniędzy wyzuć, niedbając nie na to, jeśli to dobrem prawem alko wilczem będzie, choć gwałtem, choć potajemnie, choć za uproszeniem, choć żartem, choć bez żartu, choć zdradą, choć też bez zdrady, choć przez świętokradztwo, choć prawem podstępem, choć przez lichwę. I za mało to u niego jest, jeśli *bona fide* trzyma, albo *mala*, albowiem nierozumie być gorszego tytułu prawnego, jako nie niemiec. A takowego niepobożnego zebrania jego, niebędzie ani Panu Bogu z tego sławy, ani pożytku rzeczypospolitej domieścić może, chyba panu czartowi zerwie się na choboty. Ponieważ pisma ś. ludzie takowe, którzy są światem opętani, a łakomstew uwichłani, zowie je być sługami niepotrzebnymi, drzewem niepożytecznem, które jest godne, aby było precz wycięto a ogniem spalono; kąkolem sprosnym a śmierdzącym, który między nadobną a wdzięczną pszenicą rośnie, który ma być ze pszenice wybran, a ogniem popalon. A zasię owi ludzie, którzy więcej przestrzegając woli pańskiej, i według świętego rozkazania jego, skarbią sobie skarby w niebie, i więcej sobie uważając *honestum* niż *utile*, szukają sobie drzewiej królestwa niebieskiego, tedy zowie je latorostkami, które wyrosły z szczepia jego; zowie je gronkami, a sam się zowie winną macicą ¹⁾. Które gronka wyrosły z onej świętej macice jego, zowie je miłymi swymi, pszeniczką swoją, która ma być schowana do onej dziwnej spiżarni niebieskiej jego ²⁾.

A tu niech u siebie każdy król uważy: jeśliż nie lepiej być pięknem drzewkiem, nadobnie wszczepionem przed oblicznością Pana swego, z którego kwiatki onych jego dobrych cnotliwych spraw rozkosznie zakwitają, a owoce cnot a poczciwości już się z niego ukazują, i już się zapalają, aniżeli onym drapiącym głogiem, który niczego innego nie czeka, według obietnic pańskich, jedno iżby był precz wycięt a w ogień wrzucon. ³⁾ Aż nie lepiej być wdzięczną pszeniczką przed oblicz-

¹⁾ Joan. 15. ²⁾ Matt. 3. ³⁾ Matth. 3 et 7 Luc. 3.

nością pana tego, niżli tym sprosnym kłakolem albo pokrzywą, co także, jako słyszymy, ma być ogniem spalono.

Pogańscy ludzie swoim pogańskim królom, jako prze łakomstwo ich zawždy im nieprzyjaźni byli, a jako zasię baczni królowie pogańscy wielce się łakomstwa wystrzegali.

CAPIT. XVIII.

Jest to rzecz, jeśli która na świecie pewna, jako ta: iż nie masz żadnej rzeczy któraby większą nieprzyjaźń i nienawiść królom u ludzi jednała, jako łakomstwo, które w człowieku wszystkie prawie cnoty zakrywa i gubi, i częstokroć wiele królestw w niwecz obraca. Jako powiedział *Marcus Cato*: Dwie rzeczy są, które wszystkie państwa psują: zbytek a łakomstwo. A nietylko łakomstwo królom u ludzi nieprzyjaźń jedna, ale je też częstokroć o żywot przyprawuje. ¹⁾

Acheus lidyjski a meonijski król, dla łakomstwa swego, często wielkie a nieznośne podatki stanowił, w których wybieraniu był barzo ciężkim i srogim; którego obciążenia gdy lud wszytek dalej cierpieć i znosić nie mógł, jednej nocy, dawszy sobie znak, króla ze wszystką familią zabili, i zamek spaliwszy, ciało jego po mieście włóczyli, a potem do rzeki Paktolum, w której złoto było, wrzucili; aby tam zawždy złotą wodę pił, który zawždy złota pragnął.

Także *Krassus*, dla zbytniego łakomstwa swego u Partów dał gardło, który wszystkie cnoty swoje, które w sobie wielkie miał, łakomstwem poszkaradził. Tento

¹⁾ *Marcus Cato in oratione pro emendandis moribus ad Quir.*

miał z natury, iż czego w sobie nie widział i nie znał, to w innych widział i znał.

Albowiem acz sam był ze wszech nałakomszy, wszakże na łakome uprzejmie się gniewał, i wszystkie sobie podobne w nienawiści miał, jakoby na świecie nikomu inszemu nie godziło się być łakomym, jedno jemu samemu.

Pompejusa, którego jako Alexandra wielkiego zwano, acz Rzymianie wielce miłowali i w wielkiej powadze i uczciwości mieli, wszakże ojca jego *Pompejusa Strabona*, który się też w rzeczach rycerskich dobrze popisał, zwłaszcza przeciwko Retom (którzy czuhając na włoską ziemię, Weronę okrutnie pustoszyli) w wielkiej nienawiści mieli, dla jego zbytniego a niezmiernego łakomstwa.

Takiej nienawiści i takiego niebezpieczeństwa aby uszedł Daryus, Xerxesów ojciec, kiedy rozkazał szacować podatki wszystkich prowincyj, starostów wezwał i pytał: jakoby się ludzie mieli? Odpowiedzieli: średnie. Wnet rozkazał, żeby połowicę tylko płacili, aby ludzi podatkami do końca nie zubożył.

Także i *Tyberius* cesarz uczynił, który, kiedy mu panowie radzili, aby jakie wielkie i znaczne podatki postanowił, powiedział słowa godne złotem pisania: *Boni pastoris est tondere gregem, non deglubere*; to jest: Dobremu pasterzowi przystoi trzodę strzydz, nie jeść.

Także *Trojanus* zbytne i nieznośne podatki w takiej miał nienawiści, *ut fiscum liennem diceret, eo quod illo crescente, aliqui artus tabescant*.

Jakoż i *Cycero* tego poświadcza, iż niemasz żadnej rzeczy na świecie sprośniejszej nad łakomstwo, a zwłaszcza gdzie się to zawężmie między królmi, albo jakimi nad rzeczpospolitą przełożonymi. ¹⁾ Dogadzać bowiem prywatnie swej albo questom swoim nad dobro rzeczypospolitej, nie tylko rzecz sprośna, ale też nadewszystko jest nazłośliwsza.

¹⁾ Cio in Offic. lib. 2.

I dalej tamże pisząc Cycero tego dokłada: iż przez boga Apollina Pithiusa było to opowiedziano, że Sparta miasto zacne, nie dla czego inszego, jedno dla łakomstwa szkaradnego zginać miało. A to za rzecz pewną nietylko Lacedemonom, ale też i wszystkim królestwom, od boga Apollina za przestrożę było дано.

Ale co przywodzę na przykład dowody pogańskie, gdyż my będąc chrześciani, mamy przed oczyma swemi jasną naukę z pisma ś., gdzie Pan Bóg niechce, abychmy mieli cierpieć między sobą króla łakomego, jako mamy napisano u Mojżesza ś. temi słowy: Gdy, prawi, przyjdiesz do ziemie którą tobie da Pan Bóg twój, i opanujesz ją, i w niej osiedzisz, a chciałbyś postanowić nad sobą króla, jako inni okoliczni narodowie, tedy sobie postanowisz króla, którego sobie obierze sam Pan Bóg, który będąc na stolicy królestwa swego, żeby złota ani srebra nadzwyczaj wiele nie nabywał albo nie zgromadzał. ¹⁾

A pewnie to Pan Bóg nie bez przyczyny przestrzegać raczy, jedno nawięcej dla tego, aby król jaki dla łakomstwa dóbr i majątności cudzych nie łupił i nie darł.

O jakie drapiestwo, jako się Pan Bóg na króle gniewa, ukazuje u Micheasza proroka mówiąc: Zarli ciała ludu mojego, a skórę ich odzierali z nich, i pokruszyli kości ich. Porabali je na sztuki, jako do kotła, a składli je jako mięso do garnca. ²⁾ Któremi słowy ukazuje okrucieństwo i drapiestwo ich, które czynili przez zbytne podatki i niesłuszne pobory, któremi dobra i majątności ludu bożego niszczyli, w ubóstwo je i w wielką nędzę przywodzili.

Przetoż takim drapieżcom srogo grozi Pan Bóg przez Abakuka proroka, mówiąc: Biada temu, który łakomie zbiera domowi swemu, aby wszystko wyniósł gniazdo swoje, a rozumie żeby miał ujść złego. Biada temu który buduje miasto we krwi, i naprawia je w nieprawo-

¹⁾ Deut. 17. ²⁾ Micheas 3.

ści. ¹⁾ A Paweł ś. namniej też niepobłażając łakomym stanom tak mówi: Wszelki łakomy, co jest bałwochwalstwo, niema dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem. ²⁾

O nadobrotliwszy Panie Boże nasz wszechmogący, któryś jest ojcem i szczodrym dawcą wszystkich dóbr, racz nam to z łaski swej dać, aby królowie chrześcijańscy dobroci twojej boskiej, żywotem i obyczajami według przemożenia swego naśladowali, iżeby w domu twoim świętym, jako tłuste drzewo oliwne, i jako pszenica a zboże twoje wybrane, owoc czynili; żeby z serca ich te przekazy były wykorzenione i wyplewione, a zwłaszcza łakomstwo i nienasycona chęć do bogactw doczesnych; i owszem, żeby oni wzgardziwszy te wszystkie rzeczy skazaniu podległe, uczyli się od ciebie udzielać ich bliźnim, ażeby tem chętniej pragnęli dóbr niebieskich, i żeby z Dawidem ś. twoim prorokiem one słowa mówili: Będę nasycon gdy się okaże chwala twoja. ³⁾

Król nie ma się parać pochlebstwem.

CAPIT. XIX.

Podszechuwacze królewscy, poszeptacze a pochlebnicy marni, ni na czem inszem żywot swój wszyscy zasadzili, jedno żeby zawsze wiedli króla pana swego na swowolny żywot, wiedli go na wzgardzenie poddanych, wiedli go na łupiestwo niepobożne, żeby go zaprawiali na wszelką niesprawiedliwość, żeby się wkradli w serce królewskie dla swego pożytku. ⁴⁾

Tych wszystkich jako złych do wszystkiego złego mistrzów, jako tajemnych nieprzyjaciół, jako tych, którzy są chytrymi i oblesznymi skazicielmi, i prawie bałwo-

¹⁾ Abacuc. 2. ²⁾ Ephes. 5. ³⁾ Psal. 16. ⁴⁾ Rom.

chwalcami młodych i nieumiejętnych paniąt, chrześcianscy królowie mają się pilnie strzedz, i onymi się hydzić.

Albowiem barzo wiele złego od tego nikczemnego a zarazliwego rodzaju ludzi zwykło się spływać albo ściekać na rzeczpospolitą i króla albo pana, który dopuszcza obyczaje swe tym sposobem psować, meltować i prawie jakoby cudzołożyć, czynią u wszystkich a u wszystkich wzgardzonego i w lekkim poważeniu, a między inszemi rzeczami czynią go poddanym jego nieważnym i przeciwnym, i wszystkim niebezpieczeństwom, które ztąd pochodzą, podległym. Nie bez przyczyny tedy Dyogenes zwykł mawiać: iż tacy ludzie gorszy są niżeli krucy, bo krucy tylko po śmierci ścierwu dojadają, ale ci jeszcze za żywota barzo kłują a oczy łupią każdemu takiemu. A króla zaś takiego co się takimi ludźmi bawi, zowie owem drzewem, co wysoko na skale stoi, iż go żaden doleźć nie może, a piękne owoce wiszą na niem, a tylko iż ich wrony a sroki używają.

Albowiem patrz jako ci krucy jeszcze za żywota kłują a łupią każdego kogo się imą, a prawie wszystko co jest nalepszego, to z niego odmierają, odjawszy nadobną a poczciwą skromność, wiodą go na pychę; odjawszy mu dobroć, wiodą go na łakomstwo, aby jedno sami łupili; wiodą go na swowolny żywot, aby go podpoiwszy a przywiódłszy na jakie wszeteczeństwo, rychlej na nim wyłudźili a wyszydźili, albo wyszalicili. Dla tegoż takowe ludzie, to jest pochlebce, zawsze starzy *comici*, to jest oni poetowie co komedye pisali, zawsze je złączali z nierządnicami, z Taidami, i z inszemi białemi głowami tego cechu, okazując to, że pochlebca z nierządnicą zawsze w jednym towarzystwie bywają. A mógłby takiego każdego król każdy, dobrze go obaczywszy, kazać obiesić, jako on pasterz psa obiesił co mu jagnięta jadał. A gdy go pies pytał, czemu mię wieszisz, ażaż ci wilk nie więcej krzyw? Ja iżem kilka jagniąt zjadł i chcesz mię stracić? Obyś obliczył co wilk owiec albo kóz pojadł, a wżdy mu cierpisz? — Powiedział mu pasterz: Iż nie tak mi wilk krzyw jako ty, bo się ja wilka strzegę i mam go sobie za nieprzyjaciela, i ciebiem dla tego chował, abys mi nań

pomagał; ale ja ciebie karmię, głaszczę, w jednym domu zenną mieszkasz, zwierzyłem ci się wszystkiego; a ty się zenną lotrowskie obchodzisz; w oczy mi pochlebujesz a pocichu mię zdradzasz; pójdiesz na gwał. I obiesił go,

Dyogenesa onego sławnego filozofa, gdy pytali, które jest naszkodliwsze zwierzę na świecie? tedy powiedział, iż pochlebca, dokładając tego: Każde zwierzę sroży, a prawie postawą swą przestrzega, kiedyby miało obrazić, ale ten, kiedy się nalepiej ułasi, kiedy nawięcej z pokorną postawą chodzi, tego się nawięcej strzedz potrzeba, a nie inaczej, jedno jako onego robaka jadowitego niedźwiadka, co pierwej cichuchno przełize, a potem barzo szkodliwie ukąsi. A trzech zarazem kąsa tym jadowitem żądłem swoim taki wszeteczny człowiek: bo kąsa króla, iż go na złe sprawy przywodzi onemi oblesznemi słowy swemi; kąsa tego co go do niego hydzi a strofuje, sam się rzkomo przysługując; kąsa nędznik sam siebie, a jeszcze śnać szkodniej niż tych, gdyż to nań wszyscy baczą, a ostrożniej się go strzegą, a palcy go sobie z tyłu ukazują, bo jedno tego szuka, aby komu co wzięto, a jemu dano.

Pogańscy cesarze i królowie jako się pochlebców strzegli.

CAPIT. XX.

Alexander wielki, ten barzo pilne oczy na to miał, aby był poznał pochlebcę a prawego przyjaciela, bo to trudny węzeł na pana. I zawždy kiedy mu co kto szeptał, tedy drugie ucho zasłaniał powiedając: Iż to drugiemu onemu chowam, co mi powieasz o nim; iż też przesłuchawszy go dowiem się, kto między wami prawdę powiada. A gdy był ranion jednego czasu strzałą u szturmie, tedy się zbieżeli pochlebcy około niego, po-

wiadając jako to jest straszliwa rzecz i żalosna, na bożą krew patrzeć; bo go z pochlebstwa ziemskim bogiem zwali. Ten powiedział: Iż możecie wy to bożą krwią albo bożą raną zwać, ale mnie przedsię boli jako człowieka.

Takież gdy przyszedł do Delfos do kościoła, ksiądz go jeden przywitał synem Jowiszowym. Ten powiedział: aby tak było jako powiadasz, boże daj to; albowiem Jowisz jest z przyrodzenia miłosierny, dobrotliwy, sprawiedliwy, wszem łaskawy, aby się też to we mnie tak okazało, a iżbych się weń udał, tak jako mi wieszujesz.

Poeta jeden, w okręcie przyniósł mu księgi, aby sobie czytał, żeby go nie było tęskno. I nalazł, a on wypisał żywot jego, a pochlebstwa przytem wiele. I wrzucił je w morze, a obróciwszy się do panów, rzekł: Godniejszyby był sam wrzucenia w morze, który pochlebstwem a nieprawdą szkaradzi żywoty królewskie; albowiem nie mnie to ma być przeczytano, jedno Bogu, a wam sławnemu rycerstwu memu.

Potem też gdy go jednego czasu namawiali pochebcy, aby był dał jaki słup wielki gdzie postawić, a na nim obraz swój wykonterfetować na wieczną pamiątkę swoją, tedy im powiedział: Iż słup jest rzecz doczesna, a nie wiecznie trwająca; wolę ja tych słupów nabudować około siebie, co się nigdy nie obalą, a wiecznie trwać będą, to jest: jeden z cnoty, drugi z sprawiedliwości, trzeci z dobroci a z miłosierdzia, czwarty abych to każdemu zachował, co czyje jest; a te się nigdy nie obalą, ale wiecznie trwać będą.

O! świętej pamięci słowa, które zaprawdę mieliby sobie mocarze świata tego pisać nad łózkami swojemi, a takimi się słupy obstawiać na wieczną sławę a pamięć swoją.

Także *Juliusza* onego cnotliwego cesarza w Rzymie, z wielkimi tryumfy koronowano; przyszedł też poeta jeden *Possenius* z książkami, czytając wiersze, co o nim przy onej koronacyi złożył. Usłyszawszy cesarz jawne pochlebstwo, powiedział mu: Milez teraz, bo jeszcze niewiesz jaki będę; raczej po śmierci mej to zachowaj, tam mię będziesz chwalił, jeśli się co we

mnie za żywota dobrego pokazywać będzie. Także też Drogenes usłyszawszy jednego filozofa, a on ojcu Alexandrowemu pochlebował, tedy powiedział temi słowy: Iż to barzo szpetna rzecz, kto ze srebrnych pochew, ołowianego miecza dobywa.

Xerxes on wielki król, gdy był niezliczone wojsko na Grecyę wywiódł, tedy pochlebnicy około niego zaskakowali, powiadając: Iżby trzeba miłościwy królu i szerszego świata i przestrzeńszego morza na takie wojska. Powiadali: iżby tego przestrzegać, aby się Grekowie nie dowiedzieli o takim wojsku, bo pewnie ucieką z majątnościami swemi, a my nie będziemy mieli co brać. To tu sobie miasta, zamki upraszali. Jedenże się obrał Lacedemonczyk, który mu powiedział: Królu miłościwy, dla miłego Boga miej się na pieczy, bo aczci to wojsko wielkie, ale barzo nierządne a swowolne, a tam przyjdiesz na ludzie rządne a barzo sprawne. Potem także się stało. One wojska marnie były rozgromione i sprośnie porażone; król z wielką lekkością ledwo ujechał. I potem on Lacedemonczyk był w wielkiej sławie i powadze u niego, a oni plugawi pochlebcy, którzy mu pochlebowali, marnie w wojsku poginęli; i omięły je płonne nadzieje.

A tu patrz co pochlebstwo umie, a co prawda; bo zawždy górą, latać musi jako orzeł, a gdzie się spuści, nie lża, jedno jako orzeł ptak ze wszystkich ptaków naślachetniejszy, okiem niezmrzonem na słońce patrzy, wolnemi powiekami, i swobodnym lotem buja sobie po powietrzu tak długo, aż się obłowi.

Także też i prawda święta, zawsze w polu otworzystem śród białą dnia przebywa, a nie inszego przed się nie bierze, jedno poczciwość; tą się samą obławia, i nadewszystkie ją rzeczy przekłada. Ale kłamliwe pochlebstwo, jako sowa nocna, tylko się w ciemnościach i w skrytościach kocha, zawsze krzywemi i kręconemi drogami chodzi, nigdy nie inszego nie szuka ani łowi, tylko nędznego a nieszlachetnego zysku. Albowiem podszuczawacz, a na co on inszego króla przywiedzie, jedno na złą sprawę jego? Zkąd mu i upadek, i zła sława snadnie urósć może. Czego mamy jasny przy-

kład z pisma, ś. jako ono *Absalon* za podszuczaniem a radą *Achitofelesową* oburzył się był przeciw Dawidowi ojcu swemu własnemu ¹⁾. Zkąd potem Absalon od wojska Dawidowego haniebnie porażon, a uciekając z przegranej bitwy, na dębie za włosy uwiąznał, nawet szkaradnie włóczniami na dębie przebity został. Jakoż i samemu Achitofelowi suche się łyko, i za tę jego pochlebną radę, nie odarło, bo się i sam rękoma swojemi obiesił ²⁾.

Jakoż to zdawna jest rzecz pewna, że, bądź długo, bądź krótke, każdemu podszuczawcowi, podszeptaczowi a pochlebnikowi, nigdy mu to na dobre nie wyjdzie. Co mamy pewny przykład z onego rodgisarza, na imię *Perylusa* co był mosiądzowego wołu nader subtelnego i misternego uczynił tyranowi, co wnim ludzie męczyć miał. I gdy tyranowi rozczytawał albo rozprawiał o tym miedzianym wole, iż gdyby, prawi, weń chciał na męki włożyć człowieka którego, tedy, prawi, będzie ryczał jako żywy wół. Tyran przywiódł do tego onegoż rodgisarza samego, aby mu pokazał przez się w tym wole sztukę misterstwa swego. W który gdy był wrzucon, marnie dokończył żywota swego. I potem napisano było na grobie jego:

Zła rada nawięcej temu szkodzi,
Kto ją znajdzie i z nią się obchodzi.

Iż pochlebstwo jest wielką przekazą do dobrego rzeczypospolitej, i do upadku króla każdego jest pewną samolówką, przeto my, Panie Boże ojcze wszelkiego miłosierdzia, twej naświetszej miłości prosimy, abys ty każdemu królowi panu naszemu raczył przydać za przystawa anioła twego świętego, któryby od takowych ludzi złośliwych był pewnym szczytem jego, i zawsze go bronił od chytrości, i-pochlebstwa łakomych ludzi, a iżby, jako Dawid mówi, olej grzesznego człowieka nie namażywał głowy jego. Raczże jemu miły Panie zesłać ducha zapalczywego, miłośnika prawdy, aby on rozmilo-

¹⁾ 2 Reg. 18. ²⁾ 2 Reg 17.

wawszy się szczerości rad zbawiennych, wystrzegał się górzystej i przewrotnej drogi kłamstwa; żeby dla pochlebstwa takowych przystawów szatańskich w pychę się nie podnosił, i sam się w sobie nie kochał, a rzeczpospolita żeby dla niego żadnej snopki nie podejmowała.

Król ma się kydzić ludźmi kłamliwymi.

CAPIT. XXI.

A iż pochlebstwo z nieprawdą na jednym porzeczu siedzą i są sobie prawie jako ciotczone rodzone siostry; bo jako pochlebstwo jest szczerze matactwo, także też nieprawda jest szczerze łgarstwo; a przetoż dokończywszy traktatu o pochlebstwie, sama rzecz napomina, abyśmy też ten niewywichłany labirynt kłamstwa krótcie przebieżeli, a za szczęśliwym powodem świętej prawdy, jakoby za nicią onej ślicznej Aryadny, która niegdy Tezeusza z labiryntu wyprowadziła, mogliśmy się też wyplątać z zakrętów i z barzo mylnych dróg tego niezbędnego grzechu. Albowiem, iż on stary wąż jest ojcem i powodem kłamstwa, jako nam tego poświadcza sam Zbawiciel, przetoż i kłamliwi ludzie właśnie węzowy spoaób i obyczaj w sobie mają ¹⁾). Albowiem jako smoczy i węzowie we krzaczach i w łomkach, albo w jaskiniach zakrywają się i dziwne węzły i kręty i powichłania ciałem swem wyprawują, tak też człowiek kłamliwy zawsze się do cienia ma, i nieśmie się na światło ukazać; wzrok ma na dół spuszczone i ponury a niebezpieczny, a nie inaczej jeno jako ślepowron, światłości ścierpieć niemoże. A nie prostą ani jednostajną drogą postępuje, ale jakoby śliski a zwity wąż, w rozmaite się kręgi zwija i rozwija, spląta się w one trudne i niewysnowane węzły gordyusowe, i kręci się w ogniwa i prządziiona rozmaite, którą różnaitością słów i wymysłów swoich, i oną niestatecznością i odmiennością dowcipu swe-

¹⁾ Joan. 8.

go, łatwie więc oszukiwa proste i sprawiedliwe natury, a wszakże częstokroć i sam siebie tak barzo uwiechle i usidli, że go więc ludzie w jego chytryści dojdą i zdybiają.

Ale święta prawda, aczkolwiek częstokroć niebezpieczeństwo cierpi, aczkolwiek ją tłumia, a wszakże jej nigdy nie zatłumia. A nie inaczej jako słońce planeta nasłoniczniejszy, aczkolwiek podczas zajdzie wzrokowi naszemu albo za góry, albo za lasy, albo za chmury, a wszakże zasię piękniej się wyjaśnia, i wychodzi sobie z pięknej a z różanej zorze, jakoby z jednej nasłoniczniejszej łożnice wychodzi więc oblubieniec od oblubienice swojej ¹⁾). Tak też prawda, chociaż jej więc ludzie zamilczą, chociaż jej zatają, chociaż ją w głębokiej studni topią, a wszakże ją czas odkrywa, obnaża, wyrzywa z skrytości, omywa i poleruje, i przed oczy ją ludzkie kładzie, w niczem nienaruszoną, a jakoby złoty lichtarz z palającą pochodnią, szród pałacu królewskiego stawia. Czego i sam Pan poświadczyć raczył boskimi usty swemi u Jana ś.: Iż kto z prawdy jest, ten prawdę mówi, a światłość jego nigdy nie zginie ²⁾). Jako i Dawid ś. pisze: Iż prawda a sprawiedliwość potkawszy się na drodze, oblały się i pocałowały ³⁾); bo się to wszystko prawie na jednym gniaździe lęgnie: prawda, cnota, a sprawiedliwość. A kogo się te panie imają, może się szczęśliwym zwać na świecie.

A zasię kłamstwo, jakoby wieczorny niedoperz w nocy lata, w nocy się pasie, a skoro słońce wznidzie, wraca się zaś do gniazda swego. Jest tedy kłamstwo nie inszego, jedno powieść, która się z rzeczą i z istotą nie zgadza. A jest to grzech i występki barzo sprosny, i dobremu człowiekowi nieprzystojny, albowiem ma wielkie sąsiedztwo i podobieństwo z złodziejstwem; tylko iż kłamstwo jest w słowach, a złodziejstwo jest w skutku. A tak i złodzieje radzi kłamają, i kłamcy radzi przykradają. A także, kto mi obietnice zaprzy, jakoż mi ma to wrócić, com mu dał do wiernej ręki schować? Także też, kto mi *depositu* nie wróci, jako mi ma obietnicę ziszczyć? A zwłaszcza gdyż złemu człowiekowi po-

¹⁾ Psal. 18. ²⁾ Ioan. 18. ³⁾ Psal. 110.

żyteczniejsza rzecz jest zaprzec pieniędzy, niżli zaprzec słowa. A przetoż kłamstwo jest przystęp do wszelakiej zdrady.

Albowiem niechaj będzie kto ozdobion i napięknniejszą urodą, nawymyślniejszemi kształty i ubiory, niechaj też będzie ozdobion i statecznością i pomiara i powagą wspaniałą, a jeśli prawdy nie będzie, a będzie słówka dziwnie przegryzował, niewiem zaprawdę do czego by się takowy człowiek zejść miał królowi każdemu, i raczej (jakoż mi to każdy zeznać musi) domieszczą a przywodzi go ku wszystkiemu złemu, a przymiotowi szkaradnemu.

Albowiem powiedz mi, komu nie jest przemierzły człowiek fałszywy, lekki plotka, przewrotny, przący tego co raz rzecz, i słowa swoje opakujący? Kto się, proszę, nie brzydzi Proteuszem onym, który i tak i owak słowa odmienia, i strzyże i goli, i grabi i siecze; insze mówi stojąc, insze siedząc, i trudno rozeznac kiedy żartuje i kiedy prawdę mówi? Niechaj mi ten nie będzie przyjacielem, niech się foruje wen (won) choćby też był synem jakiej Sybille; choćby się urodził między losami, między kortynami, i między wrózkami albo wieźdzbami Apolinowemi; choćby go też Astrea urodziła z Jowisza splotzonego. Albowiem kłamliwemu i nieprawdziwemu człowiekowi nie nie pomoże rodzaj, ani pieniądze, ani godność, ani nawet sam majestat.

Tać jest ona wada, tać jest ona próżność, tać jest ona przywara, której się nawięcej ze wszystkiego chronili Polacy, przodkowie naszy, jako daj Boże, aby się i teraz chronili, a żeby się chronili samej rzeczy, aniżeli imienia. Albowiem wszystkie dworstwa, wszystkie żarty, wszystkie przymówki, wszystkie szpaczkowania, wszystkie kortyzacye, gotów jest wycierpieć Polak. Ale jako się kto z nieprawdą na plac wytoczy, to już tam dalej od gęby żadnej apelacyi niemasz. Bo iż starzy Polacy zawsze byli wielkimi miłośnikami prawdy, przetoż i samo imie kłamstwa zawsze u nich w wielkiej nienawiści było, i mieli je sobie za godne na rękę wyzwania, godne szranków, i znacznej pomsty.

Poprawdzieć i my dzisiaj brzydzimy się kłamstwem

i gniewamy się też, jako przodkowie naszy, kiedy nam kto leż zada; a wszakże nie zawsze podobno trzymamy słowa, i boję się, oby się nam to nie często przygadzało, ażebyśmy się więcej nie hydźili łuszczyną, niżeli samem jądrem, a tak żebyśmy we dwójnasób kłamstwa się nie dopuszczali. Albowiem kłamać a przedsię się prawdziwym czynić, jest to sowite i futrowane kłamstwo. A tak naśladowmy, proszę, przodków naszych, a chrońmy się nietylko imienia kłamliwości, ale owszem rzeczy samej i zwyczaju złego. Jakoż nie teraz ale i zawżdy, nietylko między naszą bracią pospolitą ale i u zacnych, ostrożnych a bacząnych monarchów, takowi fałszywi szalbierze, nigdy u żadnego miejsca nie zagrzeją, a nigdy wskórać niemogli, jako dosyć poważnych przykładów o tem czytamy.

Pogańscy cesarze i królowie i filozofowie, jako się ludźmi kłamliwymi brzydzili.

CAPIT. XXII.

Solon ateneński filozof i przełożony, gdy Ateńczyki w prawa i w poczciwe obyczaje wprowadzał, tedy ich z niszczego więcej nie przestrzegał, jedno z nieprawdy, wywodząc im to, iż prawda jest naprzędniejszy wódz u wszech onych cnót. Tedy przyszedł do niego jeden zacny mieszczanin, któremu się te ustawy Solonowe nie-podobały; wolałby był tak pustopas chodzić. I chcąc mu to rozradzić, powiedział mu na jednego zacnego mieszczanina, iż to tam mówił na jednym miejscu. Wierę, prawi, niewiem co nam po tych prawiech; by nas jedno Solon, pod pokrywką tych, w jaką niewolą nie przywiódł. Solon obaczył iż to nastrzępiona prawda, powiedział mu: Miły panie, poczekaj mała, iż po tego poślę, a będę z nim o tem mówił. Ten powiedział: O, nie poczekam, bobyś mię z nim zwadził, i proszę cię, niepowiadaj mu tego. Solon mu powiedział: Nu, kiedy mu tego w oczy

nie śmiesz rzec, tedy ja też temu nie wierzę, bo prawda ma być jasna, a nigdy nie pokatna.

Severus Alexander był to zacny cesarz w Rzymie, a barzo się temi nieprawdzicy brzydził. *Turnius*, jego jeden zacny dworzanin, zawždy sobie tę postawę czynił, jakoby też co na nim u cesarza należało. To go już wodził, to się do niego schylał jakoby co cesarz z nim mówić chciał. Cesarz acz to baczył, ale tego tak do czasu zaniechawał, czekając na co ten czucha. Jeden ubogi człowiek, który pilną sprawę u cesarza miał, dał onemu *Turniusowi* niemałe upominki, aby mu do cesarza przystęp uczynił, albo onę rzecz jego, tam u cesarza odprawił. *Turnius* przyszedłszy nachylił się do cesarza, a nic nie mówił. A do onego nieboraka przyszedłszy, powiedział mu, żem ci już wszystko zjednał. Potem szczęściem przypadło, iż cesarz onemu nędznikowi, tak jako mu było potrzeba, wszystko przysądził i przy wszystkim został. *Turnius* przyszedłszy do niego powiedział mu: A prawda, żem ci wszystko zjednał, jakomci powiedział? Ten nieborak z wielkim płaczem dziękował, i znowu mu drugie upominki dał. Cesarz gdy się tego dowiedział, kazał słup pośród rynku wkopać, i kazał pana *Turniusa* do niego przywiązać i nagarnawszy plugawego śmiecia, kazał pod nim kurzyć, aż ledwie żyw został; a woźnemu kazał wołać, i na słupie potem wypisać: Iż kto wiatrem służy, temu dymem ma być płacono.

A tak się już tu pilnie przypatrz, jako to omylnikom omylne rzeczy tedy też omylnie wychodzą, a prawda święta zawždy jako słońce oświecić się musi a blask jej nigdy ustać nie może.

Co też nie bez przyczyny, *Izydorus* doktor święty każdego kłamliwego człowieka przestrzega temi słowy: Wszelkiego sposobu kłamstwa zgola się wystrzegaj; ani w zarciech, ani z trafunku, jako też umyślnie fałszu nie używaj. A księgi mądrości nas w tem upominają: Iż usta które kłamają, zabijają duszę¹⁾. A Paweł ś. nas

¹⁾ Sap. 1.

w tem upomina: Złożywszy kłamstwo, mów każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteśmy społecznymi członkami ¹⁾. A Piotr też święty niemniej przestrzega każdego w te słowa: Kto chce, prawi, miłować żywot, a dni dobre oglądać, niechaj wściąga języka swego ode złego, a usta jego niech nic nie mówią kłamliwego ²⁾. Ano i Dawid prorok boży ukazuje, który człowiek wnidzie do królestwa niebieskiego, temi słowy: Panie któż będzie mieszkał w przybytku twoim? albo kto będzie odpoczywał na górze świętej twojej? Na co samże sobie odpowiada: Ten, prawi, kto mówi prawdę w sercu swoim, i kto w języku swym nie uczynił zdrady ³⁾. A miły Jan ś. w swej kanonice, tak każdego uczy: Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą ⁴⁾.

Amazydis był okrutnik wielki, i posłał do jednego egipskiego kapłana, gdy ofiary bogom swym wedle swego obyczaju rozrębował, aby mu sztukę z onych ofiar co nagorszą i co najlepszą posłał. A ksiądz mu posłał ozór, i wskazał do niego: Ta sztuka u bydłęcia nie jest szkodliwa, a nie umie ani źle ani dobrze uczynić. Ale u człowieka gdy się na złe obróci, już żadna szkodliwszą być nie może. A gdy się też na dobre obróci, już też żadna lepsza i pożyteczniejsza być nie może. Amazydis zeznawszy iż to prawda, wdzięcznie przyjął wszystko od niego. Jakoż jednak i z pisma ś. pokazuje się to być rzecz prawdziwa, o czem czytamy u Salomona mędrca: Śmierć i żywot jest w ręku języka. ⁵⁾ Któremi słowy dał znać, że wszystko dobre i złe człowiecza, należy na dobrej albo złej straży tego naczynia. Jezus też Syrach tak mówi o języku: Śmierć jego, jest śmierć nagorsza, a lepsze jest piekło niż zły język. ⁶⁾ A niemniej go sobie ważył apostoł Jakób św., kiedy o języku tak powiedział: Iż jako wielkie okręty bywają sprawowane małym sterem, i możne konie małym wędzidłem, tak, ktokolwiek dobrze będzie sprawował i

¹⁾ Ephes. 4. ²⁾ 1. Petr. 3. ³⁾ Psal. 14. ⁴⁾ 1. Joan. 3. ⁵⁾ Prover. 18. ⁶⁾ Eccles. 28.

powściągał swój język, będzie mógł na wodzy mieć i porządnie sprawować ostatek swego żywota. ¹⁾ A na drugim miejscu tak powiedział temi słowy: Jako niewielki ogień nawiętzy las wypali, także też i język, aczkolwiek jest członek niewielki, pokala wszystko ciało. ²⁾

O Panie Boże wszechmogący, a Ojczy nasz miłościwy! Ponieważ według powieści Salomonowej, każdy człowiek kłamstwy się parający jest u ciebie w wielkiem ohydzeniu, przeto dajże i królowi naszemu a pomazańcowi twemu takąż sprawę, żebyś się ludźmi kłamliwymi nie parał, ale i owszem onymi się przykładem twoim zawsze hydził.

Król ma się wystrzegać gniewu popędliwego.

CAPIT. XXIII.

A bychmy o gniewie inszego świadectwa nie mieli, ale jedno przypatrzwszy się sprawie i postawie jego, tedy to pewnie obaczmy, iż to pan gniewosz nie barzo dobry musi być. Jakoż to obaczywamy podczas w ludziach niektórych, a zwłaszcza w tych którzy są prawie gniewu zapalonego, aczkolwiek ten przypadek jadowity nie jest jakoby dziedziczny w ciełe człowieczem, także i w inszych zwierzętach, ale jest wzruszenie jakieś a zapalenie żóci, krwi i innych wilgotności cielesnych, jako to i w zwierzętach widzamy, iż będzie pokorne, łagodne, a gdy się wzruszy a zapali, tedy jest dzikie srogie, a na poły szalone.

Patrz na konia gdy się zapali, a on z onego ciuchczkiego, stanie się wnet jako szalony; będzie drzał jako ryba, oczy mu się zapalą jako pochodnie, będzie

¹⁾ Jacob. 3. ²⁾ Jacob. 5.

kwiczał, ryczał, kąsał, wierzgał; owa wszystko musi odmienić w sobie. Także też i wół będzie chrapał, sapał, rogami strząsał, piasek rogami rozmiotował. Także też i pies na kij, na miecz pobieży, czemkolwiek nań ciśniesz, to będzie kąsał. Także i wieprz, patrz jako się na ludzi wnet będzie puszczał, zębami zgrzytał, aż piany z niego pocieką. Owa każde zwierzę w tym przypadku musi sprośnie odmienić przyrodzenie swoje.

A wszakoż i w zwierzętach ten srogi przypadek jeszcze wzdry umiarkowańszy jest, niżli w tem szlachetnem zwierzęciu, co je człowiekiem zowią, chocia jest i rozumem, i poczciwością ozdobione, jako prorok o niem powiada: Ażawiem nie widamy, jako z onej nadobnej a łagodnej twarzy człowieczej, wnet się stanie sprośna, sroga, zadęta, zabladała, że straszno na nią patrzyć? Ażawiem się one zapalone oczy we łbie wiercieć nie będą jako u szalonego? Ażawiem nie drżą a nie blednieją wargi? Ażawiem nie zgrzytają zęby? Ażawiem może spokojem postać? Jedno się wierci, kręci, nogami depce, a niewie gdzie się wrazić. Ażawiem ręce spokojem zadzierzeć może? Jedno jemi kiwa, grozi; a jeśli się pomścić nie może, tedy albo się drapie, albo z szalonego łba włosy skubie, wasy targa, a nawet najdzie drugiego, że i brody sobie nadplewie. Już mowa, już wzrok, już słuch, już wszystkie zmysły w nim sprośnie się odmienić muszą, a żadna władza przy słusznej swej mocy już tam zostać nie może. Już wszystkie Boże inne dary, które hojnie nad inne zwierzęta nadane mamy, władzy swej ani urzędu swego żadnym obyczajem używać nie mogą; gdyż już marnie tym sprośnym przypadkiem zgwałcone a zniewolone być muszą. Bo się już miłosierdzie ludzkie obrócić musi w srogość, sprawiedliwość w krzywdę, słuszne umiarkowanie w rozpuność a w szaleństwo. Już miasto stałości sprośna odmiana, miasto ratunku jakiego albo wspomżenia jakiego, drapiestwo a złupienie. I cóżkolwiek jest naszlachetniejszego w przyrodzeniu człowieczem, wszystko szpetną sprawą a przemierzłą postawą odmienić się musi. ¹⁾

¹⁾ Psal 8.

Przetóż mądry a rozważny król każdy, ma się gniewu chronić takiego, i jako nasrozsze go powietrza morowego wystrzegać. Ale co przytaczam do tego powietrze morowe, gdyż na takowe powietrze najdzie wždy takiego lekarstwa z apteki, i doktora najdzie na to mądrego dla uleczenia, ale na uleczenie gniewu, już nie tylko doktora niemasz na świecie, aby ten wrzód uleczyć miał, ale nawet ani żadnych receptów z apteki najdzie. Albowiem rozgniewanego człowieka rychlej zabijesz, niżeli naprawisz; którego okrucieństwa żadną radą nie uśmierzy, chyba iż go kto mocniejszy uhamuje, albo za długim czasem opłonie, albo go krew ludzka, jakoby niejaka sroga ofiara ubłaga.

Cóż tedy król, gdyż jest człowiek jako i drugi, począć sobie ma? Ato wzięwszy przedsię bojaźń bożą a zakazanie srogie jego, uciec się ma do rozumu, a pomyśleć sobie, iż wspaniałemu rozumowi nie przystoi, aby go lada wiatr, a zwłaszcza nie przystojny, z cnotliwej powinności jego unosić miał. Ma też na to pamiętać, iż zacniejszy jest majestat królewski, niżby go lada krzywda albo wykroczenie poddanych zwyciężyć albo ruszyć miało, gdyż i sam Bóg daleko większe i cięższe grzechy przegląda, i wiele królów z pokojem królowało, niebiorąc wszystkiego przed się, ale owszem więcej mimo się puszczając. Także też i lew nie gniewa się na podle, pokorne i mdłe rzeczy, ale owszem, jeśli się gniewa, tedy tak jako *Horatius* powiedział:

Jak się więc lew patenczas nie tak barzo sroży.
Kiedy nieprzyjaciela mdlejszego położy.

Jeszcze nadto ma sobie rozmyślać król, iż gniew popędliwy jest barzo podobny kadukowi. Albowiem nic innego nie jest, jedno szaleństwo krótkie, doczesna wściekłość, burza umysłu człowieczego, gorzkość która z pęcherza z żółci do serca się rozlewa; pożoga człowieka, która pierwej swego autora pali, rani i trawi, niż inszym pocznie szkodzić; rozsądek mięsza, nieprzystojne poruszenie i zawianie ciała pobudza, słowa dobremu człowiekowi nie przystojne mówić każe, żywota ukraca, i częstokroć nagle śmierci przynosi. Te i insze rzeczy ma sobie uważać król baczny, ilekroć nań przyj-

dzie i zakąsi go w nos ten piekielny sierszeń, i tem lekarstwem tę zarazę leczyć ma. A jeśli go tem nieczahamujesz, ani syropku, ani żadnych piłulek potem na to nie szukaj.

Ano *Antygon*, on wielki a waleczny król, umiał sobie rozumem swym leczyć gniew wszelaki, o którym czytamy, iż chodził jednego czasu między namioty, odmieniwszy się, nasłuchając k'czemu się też jego ludzie mają, i o czem też sobie rozmawiają? Usłyszał w jednym namiocie, ano o nim szpetnie mówią, i barzo mu łają, iż je wywiódł w głodny kraj. On przystąpiwszy bliżej, pomaluczku rzekł: Cyteie panowie, lżej mówcie, by król nie usłyszał. Oni poznavszy głos królewski, rozbiegli się precz. A on rozśmiawszy się, poszedł potem do pokoju swego, rozumem to ogarnawszy, iż go ono nie nie ruszyło.

Tego też jest potrzeba królowi każdemu, ku uskromieniu przyrodzenia swego, aby też obaczył przypadki swoje, bez których żadne ciało być nie może. Albowiem któż się z tem urodził, aby wždy też kogo kiedy obrazić nie miał? A jeśli mu to miło, iż to od niego ludzie skromnie przyjmują, albo też czasem nie baczą, niechże też to jemu od ludzi będzie miło, gdyż go nieszkodliwie, (okrom tego coby się tykać miało *crimen laesae majestatis*) albo z niecheenia czem równem obraża, iż im też to także albo przebaczyć, albo też tego za złe rozumieć nie będzie. Jako się więc trafia naprzykład: iż zaśpi czasem służka nieborak, iż zamieszka posługi jakiej; wierci się, boi się, żal mu barzo tego; ażaby go za to bić albo mordować, obaczywszy iż to nie ze złości uczynił? Albo kiedy co takiego z trefunku, albo z niecheenia panu swemu w czem wykroczy, iżaliż go już ma dać zaraz o to stracić? Boże uchwaj. Bo gdyby taka dyscyplina u nas w Polsce miała być, mało by nas na świecie zostało.

A przeto król baczny a mądry ma uważać każdy czas, i wedle czasu każdy przypadek. A mądrym takowego zawždy króla zową, który każdą rzecz statecznem rozważeniem zaczyna. Także i przypadek gniewu, z którejby się kolwiek przyczyny trafił, ma uważać: jeśli

z żartu, jeśli umyślny, jeśli chcąc, jeśli niechcąc, a zawściągnąć się małowzko, a appellować do słusznego rozmysłu. A tam rozważywszy sobie, iżby się ocz było gniewać, gdyż wspaniałemu człowiekowi, a zwłaszcza każdemu królowi, nieprzystoi zelżywość odnosić, toż dopiero z rostopnem uważeniem a rozmyślnie rady szukać i przyczyny, jakoby się to pocziwie powetowało. Bo stara polska ona przypowieść nas uczy: Iż zawždy łącno o drewno, kto psa chce uderzyć. Albowiem gniew bez rozmysłu, tedy go mądrzy ludzie nie zowują gniewem, ale furją a szalenstwem.

Pogańscy cesarze i królowie, jako się zawždy popędliwego a nierozmyślnego gniewu swego wstydzali.

CAPIT. XXIV.

Alexander on król wielki, gdy jednego czasu z żartu rozgniewawszy się, kazał był *Lizymacha*, człowieka wielkiego a zacnego męża, srogiemu lwowi wyrzucić, *Lizymachowi* Pan Bóg poszczęścił, iż gdy już lew bieżał do niego rozdrapać go, on zerwawszy płaszcz z siebie, zwinawszy wrzucił mu w paszczekę i na głowę, a potem za gardło go popadłszy, tak się długo z nim łamał, aż go udawił. Jako się potem *Alexander* wstydział tego, i z jaką tego żalością używał, i jako to *Lizymachowi* nagradzał, to już o tem historia świadczy. Żką obaczyć może król każdy, iż gniew bezrozmyślny, a rozumem nieuhamowany, nie jest każdy dobry.

Sokrates gdy karał *Demetryusa* z gniewu a z nierozmyślnych postępów jego, rozgniewawszy się, plunął mu *Demetrys* między oczy. A *Sokrates* mu stojąc przed nim powiedział: Iż wolę ja to od ciebie odnieść a otrzeć to z twarzy swojej, bym jedno otarł niepotrzebne sprawy z umysłu twego. Bo to co się mnie stało,

jedno mnie samemu szkodzi, ale to, co się około ciebie dzieje, i tobie samemu, i wszystkiemu wojsku twemu szkodzić musi. Jako potem tego Demetryus, rozmyśliwszy się, żałował, to już tam szerzej napisano stoi. A tak widzi i tu król każdy, jako każda rzecz nierozmyslna nigdy dobra być niemoże.

Augustus, cesarz wielki rzymski, gdy był proszon od jednego pana swego radnego, aby też u niego w domu był, a uczynił mu tę pocziwość. I był u niego Augustus, i uczynił on pan fest wielki jako prze cesarza. Z trafunku młodzieniec jeden, stojąc u służby, śklenicę kosztowną krystalową stłukł. Pan rozgniewawszy się, kazał go wnet ułapiwszy do sadzawki wrzucić, gdzie mureny były, srogie ryby morskie, aby go rozartgały. Tedy nędznik, jakoś się na szczęście onym wywinąwszy, co go już wiedli, uciekł. I przybieżawszy do gmachu, padł u nóg cesarzowi. Cesarz się pytał co by się to działo? Gdy się wszystkiego dowiedział, kazał wnet onę służbę wszystkę jego potłuc, powiadając onemu panu: Aza tobie przystało, za jedną śklenicę niewinnego człowieka tak srogą śmiercią stracić? Powiedział on pan: Iż mię zagniewanie k'temu przywiodło. Powiedział mu cesarz: Azaż gniew który może być dobry bez rozmysłu? Potem kazał cesarz przynieść srebrną służbę, i dał onemu panu, co stało trzykroć za jego, powiadając mu: Rozmyślajże się potem, gdy co masz z gniewu uczynić. A tak tu sobie uważ, co to jest rozważny umysł pocziwego człowieka.

Teodozyus cesarz, rodem z Hiszpanii, z pierzchliwego a nader popędliwego a nierozmyslnego gniewu swego, dekretem swoim więcej niż przez dziesięć tysięcy ludzi kazał być zamordować. O co będąc niepomału strofowany od Ambrożego biskupa ś., barzo się, ale już nie wczas, nie tylo wstydał, ale i z serca żałował tego. Dla czego aby się napotem nie dopuszczał żaden uczynku takowego niepobożnego, wydał prawo takie: aby już napotem żaden cesarz albo sędzia, gdy się przeciwko jakiemu, choć też obwinionemu, wzruszy albo zapali gniewem, żeby go nie zaraz z gniewu sądził, ale przez trzydzieści dni aby obwiniony pod strażą był, aby przez

ten czas usmierzony umysł swój sędzia mając, mógłby go lepiej i sprawiedliwiej osądzić. Jakoż to słusznie prawo był wydał, ponieważ poeta *Horattus* nazywa gniew krótką, być furją i szaleństwem. A jako Katon mędrzec też powiada: Gniewci rozumowi szkodzi, bo go z prawej prawdy zwodzi ¹⁾. A Jakób ś. tak świadczy: Gniew mężki, sprawiedliwości boskiej nie sprawuje ²⁾. Albowiem niemoże takowy król albo sędzia każdy sprawiedliwie tego sądzić, przeciwko któremu ma gniew zapalony.

A iż tak jest, przetoż król każdy widząc tak sprośny przypadek przyrodzenia swego, niechże go w sobie pilnie hamuje, uskromia i miarkuje, i niechaj się zwyczajai samego siebie i furją swoją karać. Jest tedy karanie i odpędzenie napewniejsze gniewu: cierpliwość i też eichość umysłu. Przez te lekarstwa nie tylko bywa uzdrowion gniew, ale zgoła w niwecz bywa obrócon. A dla tegoż cenzura albo rozsądek dobrego rozumu ma być przekładan nad wszystkie zapalczywości umysłu. A tak król dobry i baczny, naprzód sam w sobie ma dobry rząd i jakoby rządzą rzecząpospolitą postanowić, tak, żeby wszystkie wruszenia i affekty umysłu jego, i wola, i zmysły, i wszystkie naczynia ich, podległy, i z wielką poczciwością słuchały rozumu, jako nawyższego monarchy. A gdy król rzecząpospolitą postanowi doma, to jest sam w sobie, tedy też w imie pańskie i w boży czas może wynieść ku rozrządzeniu i postanowieniu tej rzecząpospolitej, która jest zewnątrz, i tak się ma sprawować w tym żywocie, jakoby też po śmierci jego zawsze woniał uczciwy zapach enoty jego, a sława uczciwych spraw jego, żeby nigdy nie zachodziła. Nad które rzeczy, niema sobie król nic innego mieć pocziwszego i pożyteczniejszego. A przetoż król żywota swego niechaj nie kala ani szpeci żadnemi występkami, a zwłaszcza onemi głównemi i śmiertelnemi, które jakoby odźwierni piekielni wiedzą człowieka na pewne zatracenie. A między śmiertelnemi

¹⁾ Cath. lib. 2. ²⁾ Ja. ob. 1.

grzechami napierwszy jest gniew, nade wszystkie furje i jedne piekielne gorszy. Niechajże tedy, proszę i upominam, król każdy nie da się pokonać takowemu grzechowi, ale i owszem, niech to przedsię bierze, iż ta wszyscy do czasu siedzimy jako w jakim dymie, parskając, i gniewamy się na dym, a tego nie baczymy, iż z dymu wynieść musimy, i dym bardzo prędko przemianą może. A tak każdy poczciwy król ma się pilnie rozmyślać na każdą sprawę swoją, aby jej zawżdy i z nadobnym rozmysłem, a za radą sławnego króla drugiego, rozumu, we wszystkim poczciwie używał.

Acei, mali się prawda rzec, gniew króla mądrego jest pod czas potrzebny, ponieważ na wiele się dobrych rzeczy i obrócić i przygodzić może. Wszakóć jednak gniew taki, mówię, któryby nie był z grzechem, jak Dawid król, i Paweł ś. temi słowy przestrzega: Gniewajcie się, a nie grzeszcie ¹⁾. Albowiem ów gniew który bywa uporny a nierozmyslny, nigdy na dobre wynieść nie może. Bo i pan Bóg taki gniew na wielkiej pieczy ma. Ale owaki gniew który pochodzi z potrzeby, nie może być poczytan za grzech śmiertelny, jedno za barzo poczciwy, a nader pożyteczny. Ponieważ widzimy między ludźmi świata tego wszędy a wszędy wilków pełno, wszędy a wszędy nasadził się jeden na drugiego, aby go w czem podejść a podstąpić mógł. Wszędy a wszędy łakomstwo a swawola tak barzo górę wzięta, że gorzej na świecie być niemoże. A przetoż przeciwko takowym przewrotnościom a swowolnościom ludzkim, jest potrzebny gniew króla każdego, aby on roztropnem a pomiernem drzewiej napominaniem, a czasem też i poczciwem karaniem, niszczył, zacierał, a ku dobremu końcowi przywodził te sprosne wszeteczeństwa ludzkie.

A gdzieby na takowe pierwsze dyskursy mało dbali takowi swowolnicy, tedy nielża jedno się uciec do sroźszego lekarstwa; a tu już śnać będzie potrzeba rzeźnia, siokania, i palenia. Ponieważ i lekarz mądry, przykładą wolniejszych plastrów do równiejszych i nie tak sako-

¹⁾ Psal. 4. Ephes. 4.

dluższych wrzodów albo ran, ale gdzie się już więc kancer albo piekielny ogień wrazi, tu już musi czasem i całe członki urzynać, piłować, albo upalać. Także też w ostatecznych i desperackich złościach ludzkich, tudzież też w oplakanych i wątpliwych ranach Rzeczypospolitej, nie trzeba być królowi malowanym, gnuśnym i niedbałym, albo przez szpary patrzącym, ale wszystkie a wszystkie pioruny a gromy gniewu swego na ten czas będzie powinien okazać. Albowiem tak i apostoł Paweł ś. mówi: Że król dla tego jest postanowionym od Pana Boga przewyższającym, ku skaraniu złoczyńców, a ku chwale dobrym. A niemoże to być królowi każdemu poczytano za gniew, jedno za potrzebę; bo i my bijemyć też węża, wilka i psa wściekłego, a czynimy to nie z gniewu, ale z potrzeby, aby to potem komu inszemu niezaszkodziło.

Wszchemogący a wiekuisty Boże, cierpliwy a miłosierny, i który przeglądasz grzechy ludzkie w nadzieję pokuty, my prosimy twej najświętszej miłości, aby królowie i książęta chrześcijańskie, których serca w rękę twoich są, affekty i miłosierdzia twego ojcowskiego naśladowali, ażeby bez srogości stadko twoje rządzić i zachować usiłowali. Ale jako gniew twój jest ogień trawiący, od którego się nieprzyjaciele twoi jako wosk rozplywają, tak też królowie naszymi chrześcijańscy, przeciwko nieprzyjaciółom imienia twojego i przeciwko zaraźliwym a niekarnym członkom kościoła twego świętego, wzruszeniem umysłu, jaki im na ten czas z niebieskiej wysokości przypadnie, słusznie i potrzebnie się gniewali, tudzież też według woli a rozkazania twego świętego, we wszystkim się po części zachowali.

Król ma być zawsze wspaniałego umysłu.

CAPIT. XXV.

Sami tego na sobie doznawamy, iż świat, ta marna oblada, jest tak odmienny jako Proteus, i zawsze się

jako burzliwe morze kołysać musi, a nigdy spokojny być niemoże; tedy to mądrymu a wspaniałemu umysłowi królewskiemu nadobnie przystoi, gdy przypadną nań z odmiennością czasów jakie żalodne przygody, aby się w tem umiarkować, a myśl swą stateczną postanowił umiać. Bo co jest sprośniejszego na świecie, jako król każdy gdy spadnie z rozumu, a daje się nięszczęściu trwożyć, a nieumie w sobie rostopnem rozważaniem żadnej statecznej myśli postanowić? A zasię nie może być na świecie do króla rzecz ozdobniejsza, i wszystkim napożyteczniejsza, jako jego stała, stateczna a wspaniała myśl, iż go ani szczęście, ani nięszczęście, ani żadna przygoda, tak zła jako i dobra, nigdy z statecznej wspaniałości jego nie zbudzie, ani go żaden strach od jego poczciwej a wspaniałej przystojności nigdy nie odwiedzie, ale i owszem cieszy się odmiennością czasów, iż to jeszcze i przyść i odmienić się może, a nawet i drugim otuchy dobrej i serca dodaje. I ukaże to po sobie, że jest przezwiskiem i skutkiem najjaśniejszy, albowiem się niegodzi temu, którego najjaśniejszym zowią, żeby miał być smutnym, pochmurnym i ponurym tetrykiem, ale owszem potrzeba tego, żeby Jowisza pogodnego i jasnego zawždy naśladował.

A taka wspaniała myśl królewska na wszystko się przygodzi. Bo już w każdej przygodzie i rada bywa zdrowsza, rozmowa każda bezpieczniejsza i poważniejsza o wszystkich sprawach być może. Już i seree roście każdemu, widząc pana niezatrwożonego, a on sobie wszystkim na wszem dobrze tuszy.

Ono czytamy o wielkiej wspaniałości jednej pani, która była dziewczką hetmańską. Tej gdy było ojca zabito, który był hetmanem w oblężonem jednym mieście, już nieprzyjaciele i w bramę się łamali, i mury ubieżeli. Ta skoczywszy wnet, wzięła ojcowski miecz i przyłbicę na głowę włożyła, i krzyknęła na ludzie, którzy już byli zaczęli uciekać: Opomnijcie się, źli ludzie, co czynicie! A chociaż hetman zabito, hetmańska dziewczka żywa; za mną kto cnotę miłuje! Bo jaki to wasz wstyd i lekkość będzie, jeśli mię ubogiej dziewczki nie ratujecie? — Skoczyła na mury, a za nią wszyscy jako

woda, linął. A tam jej Pan Bóg poszczęścił iż i miasta obroniła, i wielką szkodę w onych ludziach uczyniła, tak iż musieli od miasta ze wstydem odciągnąć.

Tu się niech przypatrzy król baczny i w męstwie się kochający, żeby gnusność jego od białych głów nie była naganiona; ażeby onego wierszyka na oczy mu nie wyrzucono, który napisał Ennius:

Już was dziewczki przechodzą w spaniałości, mocy,
Ja niewiem jak was nie wstydy, o gnuśni otrocy!

Aczkolwiek wszystkie Tomierydy, cnotą i dzielnością daleko za sobą zostawiła ona nasza zacna i sławna Wanda, Krakusowa córka, która polskie księstwo tak rządziła, iż sukcesorom swoim barzo ostrą i potężną pobudkę zostawiła do cnoty i do rycerskiej dzielności. Przetoż nie trzeba się dziwować, jeśli kiedy byli, albo jeszcze kiedy będą waleczni i mężni królowie polscy, ponieważ białogłowa, najmniej im w tej mierze spaniałością swą nieustąpiła, i owszem barziejbym się temu dziwował, gdyby (czego panie Boże racz zachować) król gnusny albo effeminat, miał nastąpić na miejsce tej tak mężnej Wandy; właśnie jakoby niegdy Sardanapalus nastąpił na miejsce sławnej Semiramidy. Ma się tedy dla czego wezdrznąć każdy król, który na królestwo polskie ma być wsadzon, żeby zacności i powagi narodu naszego, którą tak wspaniała i wiecznej sławy godna Lechowna, tak męskie i potężnie, nie inaczej, jedno jakoby druga Pallas albo Dyana Sarmacka zachowała wcale i potomkom swym podała, nie zelżył i nie pokalał. Ale o białych głowach na ten czas niech dosyć będzie; wróćmy się do mężczyzny.

Kurcyus Scewola, ono rycerskie panię spaniałe a dosyć szlachetne, gdy król jeden możny, na imie *Porsena*, z wielkimi wojski Rzymu dobywał, i już Rzymianom było barzo duszno, tedy szedł do radziec, i rzekł: Co czynić mamy w tej niebezpieczności; albo zginąć z boskiej obietnice, albo zostać? Oto ja wam objawiam tajemnicę swoją, iż dziś gardło swoje dajam dla ojczyzny własnej, a *Porsenę* zabiję, a wam wszem serca naprawię. I w skok dał sobie uczynić ubiór, na-

kształt onych knechtów, co około onego króla stawali. A gdy król był w namiocie z pany swymi, radząc już jakoby ku szturmowi przystąpić, ten Scewola wtem stanął między knechty onemi tuż przed namiotem, przy którym namiocie ogień, według zwyczaju pogańskiego, niezgaszony gorzał na ołtarzu. Potem upatrzwszy czas, popałszy spis, skoczył do namiotu onego, i zabił podle króla kanclerza dobrze ubranego, mniemając by król, a króla nieszczęściem swoim chybił. Potem gdy go łapać chcieli, powiedział, iż mię łapać nietrzeba, bom na to przyszedł, abym tu gardło dał. I porzuciwszy spis, wnet szedł do onego ognia, i rękę wewnątrz aż po ramię włożył. Co król zląkły widząc, kazał oderwać rękę jego od ognia, a kazał go przed się przyzwać, którego pytał: Czemuś mię chciał zabić? Powiedział Scewola: Iż ja mam na cię większą sprawiedliwość, niżli ty na mię; bom ja twojej rzeczy namniejszej nie miał nigdy woli wziąć, a ty mnie chcesz wszystko moje pobrać, nakoniec i gardło. Pytał go potem: A czemuś rękę spalił? Dla tego, iż cię chybiła; jakoż cię to jednak pewnie nie minie, bo nas jest takich trzysta, cośmy się na to sprzysięgli i gardła odważyli, tak długo na cię czekać, aż musisz gardło dać.

Król widząc onę tak wielką stałość jego, a usłyszawszy iż jeszcze takich kilkaset jest, wnet odciągnął od Rzymu, a onego udarowawszy, puścił wolno precz.

Patrzcie, co tu poważna a wspaniała myśl w jednej osobie uczyniła, że jedna osoba i wielkie wojsko poraziła, i ojczyznę od wszelkiego wielkiego upadku wyzwoliła, i sławę wielką nie tylko sobie, ale swym narodom wszystkim uczyniła. Boć acz na ten czas mało ubolał, ale sobie na to barzo wdzięczny plastr przyłożył, onej wiecznej nieśmiertelności swojej. Albowiem umysł stateczny a wspaniały nigdy się okazać niemoże, jedno w rzeczach przeciwnych. Bo pewnie w cynarce, ani w gonionym, albo w tańcu szalonym, nic się tam nie okaże. Co wszystko poczciwemu niemoże przypaść, jedno z rozmysłu poważnego a z myśli nieustraszonej. A wszakoż naprzód z łaski pańskiej, bo nie darmo onych wierszyków napisano:

Fortunny to, kawa zuchwacie z niebezpiecznego groda
 Z żarki dano, co jest ku susi sprawion Panu Bogu.

A iżby król każdy już był za pewne w tem ubez-
 pieczon, że myśl wspaniała na wiele się przygodzić mo-
 że, tedy jeszcze dwa przykłady dosyć piękne przytoczą.

Czytamy o *Hannibalu*, onym sławnym hetmanie kar-
 tagińskim, gdy straż przybiegła, powiadając o wojsku
 rzymskiem tuż przed wszystkimi, jako wielkie i jako u-
 brane jest. Między którą strażą był też jeden młodzie-
 niec tego serca jakiegoś podłego, co go Hiszkonem zwa-
 no, ten nawiczej o tym strachu powiedział. Hannibal
 rozśmiawszy się rzekł k'niemu: O miły Hiszkon! małoć
 na tem, jeśliże tam Hiszkonów wiele, ale w naszym woj-
 sku jednego ciobie widzę, to jest tak bojaźliwego. A iż
 powiadasz, iż ludzie ubrani, tem nam lepiej, iż będzie-
 my mieli co brać. Zaony hetman i wszystkiemu wojsku
 śmiech, i dobre serce, onym Hiszkonem i oną swą wspani-
 ałą, myślą uczynił.

Także też potem hetman drugi rzymski *Lukulus*,
 gdy z *Tygranem* królem miał bitwę zwieść, tedy mu
 drudzy hetmani rozradzali, powiadając, że to dzień nie-
 fortunny, bo też w ten dzień Scypiona afrykańskiego
 było barzo porażono. Ten powiedział: Tem będzie le-
 piej, iż my z niefortunnego dnia, fortunny uczynimy, a
 z onego smutnego państwu rzymskiemu, zasię wdzięczny
 a wesoly uczynimy. I onem tak poważnem sereem swo-
 jem, uczynił taką myśl onemu rycerstwu swemu, że
 wszyscy na bitwę przyzwolili. I tak się im zdarzyło, ja-
 ko on im prorokował.

A wszakże i wtem króla każdego przestrzegam, aby
 jednak tę wspaniałość swoją a serce wyniosłe umiał
 roztropnie w sobie miarkować. Jako ono powiedział *Fa-
 bius Maximus*, jeden mądry Rzymianin, gdy *Minucius* mło-
 dy hetman jeden rzymski, na nierówne się rzeczy pu-
 szczał, i tylokroć mu się poszczęściło; tedy gdy o jego
 szczęściu ludzie rozprawowali, powiedział *Fabius*: Iż się
 ja jego szczęścia więcej niżli nieszczęścia lękam, bo po-
 mnijcie, iż nas kiedy zawiedzie. I także się potem stało.

Paulus Emilius także drugi hetman rzymski, który
 już był rozważniejszym, a na wżem się rozumem spra-

wował, gdy przyciągnawszy do Macedonii, trafił blisko na sprawione wojska, *Nasyka* drugi towarzysz jego prosił go, aby zarazem spotkanie uczynił. Powiedział mu: Bych miał twoją młodość, tedybych tak uczynił, ale się muszę rozmyślać na strudzone ludzkie, bo ci dawno sobie tu leżąc, a czekając nas, odpoczywają.

A tak król każdy ma to u siebie pilnie uważać, jako to jest rozważny rozmyśl w każdej rzeczy barzo potrzebny, a miara poczeiwa w każdej sprawie ma być zawždy opatrowana. A takowy już rozważny a wspaniały umysł królewski każdy, do wszystkiego dobrego, nie tylko sobie, ale i wszystkim jest pożyteczny. A ów zaś nader trwożliwy i by namniejszą szkodą, który jest zfrasowany, a ku czemu dobremu przygodzić się takowy może? Bo nietylko że się i sam w sobie uboleje, i nie sobie w żadnej rzeczy pomódz ani poradzić niemoże, ale i ludzie patrząc na twarz jego struchlają, nietylko potrożyć się muszą, ale je do wielkiego niebezpieczeństwa zawždy przywodzi.

Jakoż zaprawdę król każdy miałby mieć zawždy wspaniałą myśl, miałby mieć bezpieczne serce, żeby go nigdy żadna rzecz nie trwożyła, ani go od przystojności jego nieunosila; — a widząc, iż te nasze krótkie czasy są pod przygody poddane, miałby zaprawdę pilną straż, a pilne szpiegi i pewne hetmany około siebie mieć. A któż hetmanem? Rozum. A któż na straży? Rozmyśl. A któż szpiegiem? Czujność a bacność; a przedsię się nie nie lękać. A przypadnie li co niewiadomie, więc się bronić, a szkody warować. A czem się bronić? Roztropną stałością. A czemże sobie szkody nagrodzić? Uprzejmą nadzieją. Tedy i taki nieprzyjaciel nie nam straszen nie będzie, a jeśli niebacznie przypadnie, a szkodę uczyni, żalosci nam wielkiej uczynić niemoże, jeśli się hetmana a szpiegów radzić będziemy, a iż to uważymy, iż się nam szkody nasze w rychle nagrodzić mogą. Bo jeśli przypadek jaki na ciało przyjdzie, ten się zaśie snadnie zagoić może. Jeśli by kto na wojnie był zabit, albo bądź jakokolwiek umarł, ten się już wrócić niemoże, a tem się szczycić, iż nie umarł, gdyż pewnie wiemy, iż dusza nieśmiertelna jest. A jeśli był dobry,

szkoda mu zajrzeć rozkoszy jego, których pewnie żałował. A jeśli był zły, a czemuż go żałować? Ażaby był lepiej marnie a z lekkością zginął, gdyż to złego trudno minąć może.

Pogańscy królowie i filozofowie, jako przypadłe trafunki swe spaniałością, zwięcili.

CAPIT. XXVI.

Czytamy o jednym filozofie, któremu gdy sługa z zafrasowaną postawą przyniósł nowinę, iż mu syn umarł, tedy mu rzekł: A czemuż się zasepił? Wiedziałciem ja tę nowinę dawno, jeszcześ ty był nie przyjechał. Powiedział mu sługa: Niewiem od kogoś miał tak prędko wiedzieć, bo wczora przed wieczorem umarł, a jam wnet potem wybieżał. Powiedział filozof: Iżem ja na to pilniejszego szpiega miał niżli ty, bo skoro się narodził, takem to wnet pewnie wiedział, iż umrzeć miał.

Antygon król, gdy mu powiedziano, iż królewic syn jego, *Alcyon*, tak barzo sobie mężnie na harc poczynął, że ich kilo zbódl, a potem też sam zbdzion i zabit, mało wejrzawszy w ziemię, nie się niezafrasowawszy, powiedział: O miły *Alcyon*! nie mi cię nie żal żeś umarł, bom to zawždy pewnie wiedział żeś umrzeć miał, a k'temu się jeszcze tem cieszę, że ani dusza twoja, ani sława twoja nigdy nie umrze, — jedno mi tego żal, żeś nierozmyslnie umarł, a więcej fortunie wierzył niżli było potrzeba, która nigdy nikomu wiary nie zdzierzała.

Waleryan, jeden pan rzymski, gdy mu *Regilla* żona jego była umarła, której tak barzo żałował, że zawždy w ciemnym gmachu przy świecy siadał, czarno wszystko obić dał, i czarny stół przed sobą postawić kazał. Filozof jeden idąc mimo on dom, ujrzzał, a ono w studni pięknie białą rzodkiew wypłókano; pytał się, komu to? Powiedzieli, iż *Waleryanowi*. Powiedział: Powiedzcież mu odemnie, iż to niebędzie przystało, na czarnym stole białą rzodkiew jeść; a iż mi go barzo żal, sam bę-

dać wielkim panem, nędznikowi przysłużyć. Bo już nie masz nędźniejszego pana na świecie, jako frasunki a kłopoty, co by gorzej sługom swym płacił. Bo kości wysusza, bladą twarz czyni, co najlepsze klejnoty, wolne serce a myśl dobrą, psuje. A tak lepiej niech do rozumu przystanie, bo pan hojny, i hojnie na wszem dobrodziejstwa sługom swym czyni. Waleryan usłyszawszy, pomyślił sobie, iż podobno jest takich więcej, co to mnie za pośmiech mają; kazał okna otworzyć, sukno odebrać, stół wystawić, i potem wszystko w sobie przełomił, a dobrej myśli używał.

Królowie i inni świeccy ludzie, jako w przypadłych frasunkach swoich najmniej w łasce Pańskiej nie rozpaczali.

CAPIT. XXVII.

Jakośmy nasłuchali się pogańskich przykładów dosyć pięknych, tedy daleko piękniejsze przykłady, około tych naszych niepotrzebnych frasunków, w piśmie świętem starego zakonu znajdujemy. Jako naprzód Dawid, on król święty, dosyć piękny przykład nam zostawił, a prawie go na to wystawiono i w kronikę pańską wpisano, abychmy się tem ćwiczyli, a w przygodach się nie trwożyli. Gdy mu się syn rozniemógł, którego barzo miłował, tedy leżał na ziemi, nie jadł ani pił. A gdy umarł, tedy się zeszedł do niego panowie, i szepotali sobie pomału około śmierci onego dziecięcia, a nie śmiał mu nikt powiedzieć. On podniósłszy głowę powiedział: Ruzumiemci ja co szepcecie; podobno syn umarł? Powiedzieli mn: Iżci tak jest, miłościwy królu, a tak woła boża była.

Ten sobie wnet kazał szatę przynieść, kazał sobie

wody dać, umył się, ochędożył się, siadł za stół, kazał panom sieść, kazał jeść nosić, muzykom przyjść, i był dobrej myśli. Panowie poczęli znowu szeptać. Król zasię powiedział: I terazci ja temu rozumiem co szepcecie. Dziwno wam to, iż póki syn był żyw, żem się frasował, a gdy już umarł, żem dobrej myśli. Rozum to sam ukaże; bo póki był żyw, pótym się frasowałem, a Pana Bogam prosiłem, aby go zachować raczył; ale gdy już umarł, pewnie wiem iż się już nie wróci, a czemuż się już frasować mam? — A tak tu każdy snadnie obaczyć może, jeżliże się to ocz jest frasować, co się nigdy wrócić nie może. Raczej już sobie nie psując myśli, staraj się co dalej czynić, a jako tu sobie nagrodzić. Bo tak uczą mędry: Iż to pocziwemu przystoi, przeszłemi się rzeczami ćwiczyc, a przyszłe na pilnej pieczy miewać.

Ale i od białych głów możemy się tego uczyć, które w ostatecznych doległościach i frasunkach nie dały się pożyć i pokonać nieszczęściu, ale osobliwym rozumem i radą, z trudnych przypadków wychodziły. Ano czytamy o świętych paniach, to jest *Judyth*, albo *Hester*, jako nic się nie zafrasowawszy w okrutnych przygodach, starały się co czynić, a jako temu zabezpieć miały. *Judyth* będąc w srogiem obłączeniu w miasteczku Betulii, tak iż już żadnym obyczajem obronić się nie mogli. I uradzili starszy na ratuszu, posłać do wojska do hetmana, którego zwano *Holofernes*, iżby już więcej murów nie psował, a piątego dnia chcieli mu się poddać, rzeczy swe opatrzywszy. Przybiegła na ratusz, pogromiła, pofukała ustraszone chłopcy one, mówiąc: Iż wy Panu Bogu zamierzacie kres do piątego dnia, a on jeszcze dziś może się zmiłować nad nami. Poruczywszy się Panu Bogu, rzekomo uciekła z miasta do hetmana przeczeczonego *Holofernesa*, wyprawiwszy sobie gleit, aby była do czasu zachowana. A była to piękna barzo pani. *Holofernes* ujrzawszy ją, kazał jej osobny namiot wystawić, i wywołał, aby żaden nie śmiał ani palca na nią zakrzywić; sam ożartszy się od radości, twardo usnął, a ona w nocy szedłszy, ucięła mu głowę, i do miasta pod płaszczem przyniosła. Wojsko rano widząc

świątego hetmana, zatrwożywszy się precz się rozbiągiło, a miasto wolne zostało. Z którego przykładu tak szlachetnej matrony, może się każdy król uczyć, iż Pan Bóg wszechmogący umie i mocen jest smutne pocieszyć, a nad złośliwym się pomścić. Albowiem jeśli to uczynił Pan Bóg przez białą głowę, a k'temu jeszcze przez osierociałą wdowę, tedy to daleko więcej uczynić może przez króla chrześcijańskiego.

Także też ta druga, *Hester*, święta królowa żydowskiego narodu, którą był *Asverus* król, prze jej wielką pokorę i urodę, ubożuchną dziewczkę za wielką królową wziął *Mardocheus*, stryj jej rodzony, ochmistrem był u niej. *Aman* hetman wielki, był na ten czas w wielkiej łasce u króla, a on ochmistrz nigdy mu się kłaniać niechciał. Ten się rozgniewawszy, uprosił sobie, aby mu król dał moc nad Żydy, którzybykolwiek wtenczas w królewskiej ziemi byli. Król nieobaczywszy się, przyłożył mu pieczęć na to, i ręką się swą podpisał: a to już było jako świętość, na co się już król podpisał. On *Aman* kazał wnet barzo wysoką szubienicę w dworze swoim zbudować, na pięćdziesiąt łokci na wyż, na której *Mardocheusza* obiesić miał. Był smucien *Mardocheus*, i królowa barzo. Ale już trudno było temu co rzec, gdzie ręka a pieczęć królewska zaszła. Uciekła się niebożatko na modlitwy, a potem ubrawszy się nadobnie, nie onego frasunku nieokazując, szła już w nadzieję pańską do króla, i ukłoniwszy się niziuczko u nóg jego; prosiła go, aby jej tę pocziwość uczynił, aby był w domu jej u niej na biesiedzie. Król się obiecał, i potem u niej był. Jako mogła czyniła królowi co najlepszą myśl. A gdy był naweselszy, prosiła go, aby ją tem darował, o co go będzie prosiła. A był też tam i on *Aman*, któremu się barzo niziuczko kłaniała. I barzo się z tego kochał, i za nią się potem tamże przyczyniał, acz niewiedział o co. Król jej obiecał, iż ocz go kolwiek prosić będzie, iż się z żadnej rzeczy wymówić jej niemiał. Także jej na to i pieczęć przyłożył. A ona wnet, wzięwszy już on pewny cyrograf, prosiła aby jej dał *Amana*, aby z nim mogła uczynić co chce. Król zafrasowawszy się,

już niemógł cyrografu swego zgwałcić; dawszy Aman, szedł na pokój, i z frasunku usnął, a ona pana Amana, na onejże szubienicy, co był panu stryjowi nagotował, obiesić kazala.

A tak tu patrz, mój miły królu każdy, co tu Pan czyni z spaniałemi sercy, którzy o nim nadzieję mając, nigdy w nim nie zwątpili; jako je ratuje, a jako je na pieczy ma. A jako Piotr święty napisał: Umie Pan Bóg i złym i dobrym słuszną zapłatę każdemu z nich czynić. ¹⁾ A tak wspomniawszy przerzeczzone zacne a sławne przykłady stanów zacnych, a czemuż się też i ty królu miły, będąc członkiem bożym, przejrzeńcem, powołańcem i pomazańcem jego, masz się lada o co frasować, a myśl sobie stateczną niszczyć a psować, która zawždy może być pocieszona i na co potrzebniejszego a poważniejszego może być obrócona. A odłożywszy na stronę wszelaką gnusność i prawie zardzewiałość umysłu królewskiego, niechaj naśladowuje i żywota i obrazu onego Chrystofora świętego, którego więc malują mało nie wszędzie po ścianach, na morzu stojącego, drzewem mocnem się podpierającego, Pana Chrystusa dzieciątko maluczkie na ramionach noszącego, a zakonnika na brzegu latarnią mu świecącego. Podpierajże się przeto i ty mój miły królu każdy, na tem morzu burzliwem świata tego, mocnem drzewem spaniałości albo stałości swojej, a noś Pana Chrystusa, nietylko na ramionach swoich, ale ustawicznie i w sercu swoim. A niech ci świeci ustawicznie zakonnik u brzegu twojego ona wdzięczna latarniczka, to jest prawdziwem słowem pańskim, i przykłady zacnemi świętych jego, które mają być zawždy jako jasną pochodnią przed oczyma twojemi, abyś nie zbłądził do brzegu swego. A brnij już bezpiecznie, a nawet płyn bezpiecznie do tego portu obiecanego swojego.

Pomóżże ty sam nasz miłościwy Panie, królowi panu naszemu a pomazańcowi swemu, na tem to morzu burzliwem świata tego, a racz go zawsze trzymać w ła-

¹⁾ 2. Petr. 2.

sce i opiece swojej, aby on wszystkie frasunki a kłopoty koronne, i tak wielki ciężar prac królewskich a krzyż od ciebie nań włożony, jako doświadczyciela wiary albo stałości jego, mądrze i wesele znosił. A potem jako złoto ogniem wypolerowane, pospołu z nami, jako z o-wieczkami jemu poddanemi, mógł wnieść na ono miejsce, gdzie nie nieczystego nie wnidzie, a iżeby był policzone, w radę i w poczet onych świętych królów, i onych wielbnych i oświeconych dusz, które też tu niegdy, tegoż urzędu w łasce twej i według woli twojej zażywały. A to przez Jezusa Chrystusa Syna twego, a Pana i Zbawiciela naszego, Amen.

D o d a t e k .

NOTY.

I.

WYJĄTEK Z DEDYKACJI

SEBASTYANA KLONOWICZA,

TLÓMACZENIA

REGUŁY Ś. BENEDYKTA.

KS. JÓZEFOWI WERESZCZYŃSKIEMU.

... W. M. też *legitime et bonis modis* na to opactwo drzwiami jako pasterz wstąpiwszy: to zacne, spokojne, i zdawna Bogu poświęcone miejsce (pochebstwo na stronę) promowujesz; już murami, już budowaniem szlachcisz, malowaniem zdobisz, ołtarzami krasisz, municjami opatrzasz, o dobra klasztorne prawem czynisz, summy przez antecessory swoje po kilka tysięcy złotych na dobra klasztorne wniesione, przez zapłacenie ich znosisz, czego są dobrym świadkiem dwie wsi, Szawłowice i Nasilów. Niewspominam ozdoby krasnostawskiego kościoła, gdzie W. M. ku czci i chwale większej bożej, dał sprawić za dziewięćset złotych organy, tak i kila set złotych na reformowanie organ klasztoru swego nałożyć nie litowałeś. Jako też i niezmiernie prace i koszt przez wydanie ksiąg ponosisz, tam *in sacris* jako też *in profanis*, a kto wyliczyć może? Jako naprzód pierwszej edycji żniwa W. M. czytamy: Passyą albo kazanie na wielki piątek z osobliwemi naukami. *Item*: Wizerunek nakształt kazania niezyniony o wzgardzie śmierci i świata tego nędznego, tudzież też o chwale onego wdzięcznego a wiecznego królestwa niebieskiego. *Item*: Kazanie na dzień zaduszny, dowodząc być czyściec prawdziwie z dowodem pisma ś., tak starego jako i nowego zakonu. *Item*: Instrukcyą albo naukę o spowiedzi, jakim sposobem powinien ją każdy chrześciański człowiek czynić Panu

Bogu. *Item:* Gościniec pewny niepomiernym moczytobom a obmierzłym wydmikułorń światego, do prawdziwego obaczenia a zbytków swych pohamowania. *Item:* Kazanie przy przyjmowaniu świętości małżeństwa, dosyć uciészne. *Item:* Kazanie albo ćwiczenia chrześcijańskie na XVIII niedziel, z wykładem tak na ewangielie, jakoteż i na XII członków wiary chrześcijańskiej. *Item:* z zarządzenia ducha bożego jest przez W. M. wydane *Suffragium* do Ich M. braci królestwa polskiego i księstwa litewskiego, z oplakaniem ś. p. zmarłego Stefana króla polskiego; tudzież też na miejsce jego o obywatelu króla nowego z domu Jagiellowego J. M. Zygmunta syna króla szwedzkiego, gotzkiego, wandalzkiego i księżęcia fińlandzkiego. *Item:* Napominanie nader sztuczne do Ich M. stanu tak duchownego jako i świeckiego, wiodąc ich przed elekcyą drzewiej do zgody, na poniewieraniu wewnętrznej między sobą, obłudności i nienawiści, a iżby więcej publicę aniżeli prywatę mieli na bacności. *Item:* Regułę, to jest naukę albo postępęk dobrego życia króla każdego chrześcijańskiego. *Item:* Drogę pewną, do przedsnego i snadniejszego osadzenia w ruskich krainach pastyrz królestwa polskiego, jako też względem drożniejszej obrony wszytkiego ukraińskiego położenia, od nieprzyjaciół krzyżak ś. *Item:* Excytarz do podniesienia wojny ś. przeciwko Tarkom i Tatarom jako głównym nieprzyjacielom wszytkiego chrześcijaństwa. *Item:* Pobudkę na jego C. M. wszytkiego chrześcijaństwa, jako też na J. K. M. króla polskiego, tudzież też na Jasnio Oświeconego Kniaziá wielkiego moskiewskiego, do podniesienia wojny ś. spólną ręką, przeciw Turkom i Tatarom *Item:* Publikę, z strony fundowania szkoły rycerskiej, symon koronnym na Ukrainie, jako też Krzyżaków według reguły Łazarza ś. w sąsiedztwie z pogany i z Moskwą, na wszytkiem Zardnieprzu, dla snadniejszego ochronienia koronnego od niebezpieczeństwa wszelakiego; *Item:* Sposób osady nowego Kijowa, i obrony niegdý stolice księstwa kijowskiego od niebezpieczeństwa wszelkiego, bez nakłada J. K. M. i koszta koronnego. — Nie wspominań innych ksiąg do druku niepodanych, jako: Postylle, to jest kazania na epistoly, na każdą niedzielę i na każ-

de święto przez cały rok, dla pospolitego człowieka napisanej. Katechizm też trydentski wazytek na kazania polskie przetłoczony. Także kazań piętnaście o ofierze mszy ś. przetłomaczonych, jako też i jądro nauki o tejże ofierze mszy przénajświętszej na polskie wyluszczone i na ezternościé rozdziałów rozdzielone. Tudzież też wydałś W. M. na piśmie znowu inszą Passyą, to jest historią męki i śmierci Pana naszego, jako w nadostojniejszej ofierze mszy ś. ma być rozczytana. Niemniej też pochwały godną wydałś W. M. korekturę trybunału, przy niej też i piosieczkę żalonną, wyliczając w niej wszystkie sztuki prawne względem odwołcznej sprawiedliwości polskiej. Widziałem też uważania godną ewangelią, Nikodema ś., przez W. M. na polskie przetłomaczoną. A ce prywatnych ksiąg nakaztał listów wydanych o podniesieniu ś. wojny z nieprzyjaciół krzyża ś., do ojców ś. Papięzów, jako napród ad sanctiss. *Sicstan. v. summum Pontificem Romanum*, jako też inszym sposobem znowu i do terażniejszego *sanctiss. D. N. Clementem VIII summum Pontificem Romanum*. Nuż też *ad S. Cassaream Majestatem Rudolphum secundum*. Jako też *et ad Magnam Moschoviae Ducem, Fedorium Iwdnowicz*. Nie wspominał listu któryś W. M. napisał przez objawienie anielskie do Mahometa ostatniego cesarza tureckiego, tusząc mu, że za przyjęciem przezeń wiary chrześcijańskiej i chrztu świętego, jako też za oddaniem ebedieneył ojeu ś. papięzowi Klémensowi VIII, jednowładcą go być pewnym weszyskiego świata. Inszych ksiąg, wiem te dobrze, było napisanych, które (czego się Panie Boże pożał) lupca zostały na Ukrainie w biskupstwie W. M., ile na sobryznatyków i heretyków. Które biskupstwo jako znowu W. M. rekupeujesz, a zwłaszcza nowym Wereszczyńem, Czarnohorodką i Pleszowem, zaprawdę nie wiele się zalotami bawiąc, godziens W. M. niecierpielnej za to pochwały. Nuż gdybych chciał wyliczać przez W. M. nieraz żwody wojsk niemałych, tak kosztem swym jako i za sztżcznym przemysłem swym, i po kilkanaście tysięcy ludzi rycerskich przeciwko nieprzyjaciółom krzyża ś., zaprawdę godzienby W. M. i za to policzon być w poczet tegoż Samuela, biskupa

nawyższego starego zakonu, tudzież też i w poczet onego Judasa Machabeusa kapłana wielkiego, jako też i w poczet między one prełaty zacne i święte nowego zakonu: onego Aeneasa Sylwiusa, nawyższego pasterza kościoła powszechnego; onego Anigenusa, arcybiskupa koleńskiego, napierwszego hetmana Krzyżaków inflanckich; onego Bertoldusa, który też był hetmanem tego zakonu krzyżackiego, choć będąc nietyło arcybiskupem rygeńskim ale i opatem bremieńskim zakonu Cystercyensów; onego Kinstarta w Węgrzech, który też był nie tyło biskupem ale i opatem; jako też i onego ś. Kapistrana mnicha z Krakowa zakonu s. Franciszka. Które to święte zawody W. M., by nie zazdrość ludzka W. M. na przekazie bywała, co jest wiadomo wielom ludzi wiary godnym, zaprawdę żeby ten *zelus* W. M. był niepomału wszystkiemu chrześcijaństwu pożyteczen. Niemniej też i to pochwały jest rzecz godna, iż zakonnikomeś W. M. takie opatrzenie dał, sobie od ust odjąwszy, na którym słusznie mogą przestać, i przestaną, jeśli im to zawsze w całe i bez zazdrości zachowano będzie. Czem samem uspokoiłeś W. M. konwent swój, ucieszyłeś głowę swą, dogodziłeś sumnieniu, odciąłeś przyczynę braci do szemrania. Już teraz trybem swym pójdzie chwała boża, refektarz będzie zamknięty. Już teraz *inhabitabunt unius moris in domo*, już się świat nie będzie towarzyszył z zakonem, obce obyczaje nie będą się mieszać z domowemi, już ustana *scandala*, które *ex diversitate vitarum et morum* pochodzą, i już teraz zakonnicy w tym sławnym klasztorze *vere et per omnia regulariter vivunt, vere Benedictissant, vere patrisant*. Do tej prowizyi starałeś się W. M. o to, żeby ten *Canon*, żeby ta *regula*, żeby ten szuur, żeby ta modła, żeby to prawidło, żeby ta *ammussis et norma* żywotów i spraw i powinności zakonniczych, z łacińskiego języka na polski była przełożona, i mnieś W. M. w to wprawili. Z czego aczem się ja wymawiał, jako człowiek inszej professyi, a wszakże u W. M. wymówka moja miesca niepozyskała: bo W. M. powiadasz, iż sładzy a chlebojedzcy klasztorni, są i mają być jako sładzy kościelni; jakoby oni *Hierophantae* ateńscy, którym się gędziło poświęconych rzeczy dotykać:...

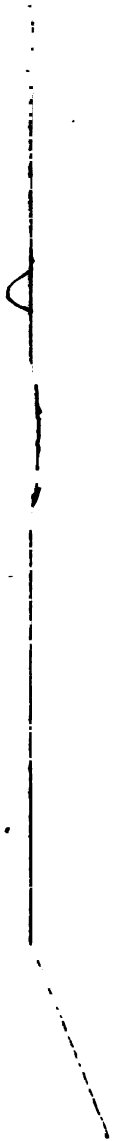
II.

L I S T

Ks. JÓZEFA WERESZCZYNSKIEGO.

Com dolozył w liście s strony conferowania twego z J. M. Panem Hetmanem Coronnym, tedy to naprzędniejsza: Iż ieśliby Ich M. wszystko Duchowienstwo z Miłościwei łaski swei a z powinności Chrześciański, miasto Donatiui przy synowcach albo siostrzeńcach wyprawić raczyli Woiska swe na zwoiowanie albo sholdowanie Hord Tatarskich, tedy potrzeba żeby J. M. Pan Hetman raczył Ich M. informować że do tego woiska kozackiego, którego jest kilkadziesiąt tysięcy niepotrzeba więtszego woiska wyprawować nad trzynaście set piechoty a trzynaście set Jesdy, która Jezda potrzeba żeby się też nie przesadzała na drogie pœctowe konie oprócz Mirzyńców (*mierzynków*) a to wszystko Walachów, która to Jezda i piechota ma się ściagnąć naprzód do Nowego Weresowa i do Białyi Cerkwi, bądź też do Wasilkowa gdzie wytchnąwszy koniom i sobie potrzeba się będzie w żywność wselaką za pieniądze sposobić i w czolny, na którychby to Czolnach ta żywność ich i piechota wszytka aż do Zaporozża Dnieprem była zaprowadzona, a Jezda iesce na miescu złąciwszy się z kozaki, iechad będą musieli polem dzikiem opatrzywszy się także żywnością iuż nie Wozy ale w Jukach do miesca sobie zroconego (zręczonego?) gdys w kilu miejsc będą się zehodzić z Colny dla brania z nich żywności. Dla którego sposobienia się żywności za pieniądze i w colny potrzeba będzie przed sobą przysłać w skok Saffarze i z piędzmi które pieniądze nie mogą być na nas.. (naszę?)

żywność obrócone chiba na chleb suchi a na mąki w be-
 cky i Jagly, do tego i na Jalowice i woły, które mięsa
 muszą być wszystkie powędzone ktemu i na Ocy i Go-
 rzalki dla przestrzegania myta, bo Nieprawa woda sama
 nowym ludziom jest niezdrowa, a w syry, w masła i
 w mięsa połkowe potrzeba się w to z domu albo w cią-
 gnieniu sposobić bę w nowym kraju prze wielkie Woi-
 ska Kozackie barzo teraz skąpe. Do Zaporozża prze-
 chawszy i żywność wselaką co iei będzie zostawiwszy,
 a siebie według potrzeby żywnością się znou w Jukach
 opatrzywszy także też i piechota w ymie Pańskie po-
 trzeba się udać będzie, dawazy pokoi Bilohorodu i Te-
 hini do Trecepu, bo gdy się za pomocą bożą głowa
 wezmie tedy noga za głową, musi poskakować, *et sic*
per consequens iuż dziełem rycirskim według woli Botyi
 będzie się i dalij postępowało. W czym *benedicat nos*
Dominus ex Sion qui foecit Coelum et terram.



Wydawnictwo poczyna sobie za niemało encyklopedie, iż mu się udało wydać ważne dzieła ks. biskupa Wereszowskiego. Wydania takich dzieł sądzają po historii literatury u nas, aby nie z europejskiego, nie z wyłącznie naukowego, lecz z obywatelskiego stanowiska zapatrywała się na piśmiennictwo nasze. Niepodrażniać dzieła Wereszowskiego niczyich nerwów, ale posilą serce, ale wyjaśnią myśl i uproszczą ducha nie jednemu. O to nam też chodzi; bo po prostu chodzi nam o zdrowie siomków, którego u źródła ojesystych, ale nie u jakichkolwiek zagranicznych, choćby najszlachetniejszych wód, szukać należy, jeżeli rzetelnie idzie komu o znalezienie zdrowia, a nie o roztargnięcie się kosztem wielkim, bo nie tylko pieniężnym, lecz i moralnym. Tak, moralnym to jesteśmy w położeniu, w którym ludzom sumiensym niewolno na marności wyrzucać pieniądze, których można użyć na tyle szlachetnych rzeczy.

Niniejsze trzy zeszyty wynoszą tylko 13 arkuszy druku nie spełna. Przypominaamy Szanownym Prenumeratorom to, cośmy przy poprzednim zeszyocie w tym względzie powiedzieli, jak również i to, że ostatnie trzy zeszyty, a mianowicie: 2 zeszyty **Kazań ks. Skargi**, i 1 zeszyt **Oblężenia i Obrony Saragossy p. Jea. J. Kroznińskiego**, wyniosły razem 18 arkuszy druku, a zatem o 3 arkusze więcej niż były powinny. Obecny więc niedobór, przywraca tylko rzecz do normalnego stanu, zawsze z korysnością Szan. Prenumeratorów.

2
Slav 7022.2

BIBLIOTEKA POLSKA.

SERYA NA R. 1860. ZESZYT 27, i 28.

PISMA
TREŚCI MORALNEJ

KSIĘDZA JÓZEFA WERESZCZYŃSKIEGO,
BISKUPA KIJOWSKIEGO, OPATA BENEDYKTYŃSKIEGO
W SIECIECHOWIE.

Zeszytów dwa.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE:

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1860.

W Drukarni Czasu.

Główny skład dla
Królestwa polskiego, i Cesarstwa rosyjskiego
w księgarni **Gustawa Gebethnera i Spółki w WARSZAWIE.**

⊙

PISMA

TREŚCI MORALNEJ

~~KSIĘDZA JÓZEFA WERESZCZYŃSKIEGO,~~

BISKUPA KIJOWSKIEGO, OPATA BENEDYKTYŃSKIEGO

W SIERCICHOWIE.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

WAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1860.

Slav 7022.2

Harvard College Library
Archibald Knox, Ph. D.
October 31, 1886.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.“

GAŚCIELEC PEWNY

**Niepomiernym moczycębom, a omierzłym wydmikuflom
świata tego, do prawdziwego obaczenia, a zbytków swych
pohamowania,**

z pisma św. i rozmaitych autorów zebrany, wydany

PRZEZ

Ks. Józefa Wereszezyńskiego

z Wereszczyna,

z przejrzenia bożego opata sieciechowskiego.

I. Petr. 5.

Bracia bądźcie trzeźwi a czujcie, bo djabeł
przeciwnik wasz krąży około was, jako lew ry-
cząc, szukając kogoby pożarł, któremu się prze-
ciwajcie będąc mocni w wierze.

(Kraków w drukarni Andrzeja Piotrkowskiego roku pańskiego 1885).

Na kijałet starodawny Kozzak.



Szeroki meat te ozdobne wody
Miewały zawsze czasu zlej przygody:
Tam gdzie potrzebę tej korony znały,
Brzegi swe przykro i mężnie stawały.
I dziś to jaśnie widzimy na oko,
Ze ich stramienie zachodzą szeroko,
A choć na przykład dam tu same Władki,
Cnota i męstwem porównali z przodki.

Szlachetnemu Panu
LUKASZOWI WŁODKOWI,

Komornikowi ziemskiemu chełmskiemu etc.

JÓZEF WERESZCZYŃSKI z WERESZCZYNA,

z przejrzenia pańskiego opat sieciechowski wszelakich pociech od
Pana Boga życzy.

Kto się dzisiejszych czasów ludzkim sprawom pilnie przypatrzeć będzie chciał, na czymby myśli swe zasadzili, najdzie w nich to, co zdawna prorok pański opowiedział: Niemasz ktoby czynił dobrze, niemasz aż do jednego ¹⁾. Niemasz od najmniejszego aż do największego, któryby rzecz wdzięczną przed oczyma pańskimi sprawował, gdyż więcej ciała i światu, aniżeli Pana Boga chcą się przypodobać, na marność, opilstwa, rozkoszy, czasy swe obracając. A to jako ja mniemam nie zkad inąd pochodzi, jedno iż brzuchy swe za Boga poczytują, obżarstwem, opilstwem, dosyć onym czyniąc, z których dwa rzeczy początki wszelkich złości i niepobożności pochodzą i wszczynają się, jako przeciwnym obyczajem z trzeźwości, która jest według Orygenesa zacnego doktora matka, cnót, dobre, cnotliwe, a wszelkie uczynki pobożne wynikają. Abowiem gdzie opil-

¹⁾ Psal. 13.

stwo panuje, rozum, zdrowa rada, roztropność, mądrość ustępują, a na ich miejscu niebacznosc, obledliwosc, glupstwo, szalenstwo, zasiadaja.

A nic nie jest tak milego, tak przyjaznego nieprzyjacielowi naszemu szatanowi, jako opilstwo, który rozumie iż jest wielką samolówką, i sidłem ku zatraceniu dusz naszych. Abowiem który się kocha w opilstwie, nietylko żeby grzechu nie miał czynić, ale sam jest grzechem, jako Bernard i Augustyn śś. świadczą. Za którym brzydzi się nami Pan Bóg, wzgardzają nas angeli, od ludzi naśmiewiska odnosimy, natury nasze szkaradzimy, łaskę tracamy, chwały pozbywamy, i wpadamy w wiekieste zatracenie. Co też nie bez przyczyny utyskuje na takie czasy i na ludzie opile Izajasz prorok, i bardzo biada, którzy arana powstają na pijaństwo, stając nas odwieść z woli i rozkazaniami bożego do tak szkaradnej rzeczy, która jako ciału wiele, tak więcej duszy, bardzo jest ku dostąpieniu zbawienia szkodliwa, przekaza; a k temu naszą naturę i ulomności i krewkości swej, ku złemu, nie inaczej jako olej wlany na ogień, do większych rozpust rozżarza i rozpala. Temu ja dobrze przypatrując się, abym z powinności swej jakożkolwiek był wszem wobec pożyteczny, tak ustnem napominaniem jako też i pisaniem, podalem między ludzkie skrypta niewielki obżarstwo i opilatwie, ukazując w nim wielkie a sprasne *incommoda*, aby ozeiciel zrozumiawszy, mógł się i chcial od tego pohamować, bacząc jakie pożytki z sobą niesie. A iżem swej ojczyzny i kraju jest miłośnikiem, wszystkie moje skrypta na urząd ziemski wziętym w chełmskiej ziemi przypisałem; w. m. też którego za zdaniem ludzkim Pan Bóg niejaka godnością w tamtym powiecie ozdobił, posłać mi się terażniejsze pisanie, zdało, nie dla tego, abym miał o tej wadzie w. m. co rozumięć, gdyż ja o trzeźwości w. m. i o skromności od wiela ludzi słyszę, i zwykłem dobrze trzymać, ale abym już żadnego z w. m. tem nie upośledził, a do tego, aby za tem mojem upominaniem, które pod napisem w. m. do rąk ludzkich przyjdzie, brzechowi dalej służyć poprostali, i poniechawszy gule, do trzeźwości i dobrych uczynków obrócili się, gdyż się to w nas iści, co n Ekkle-

zyasta napisano: „Więcej ich, prawi, obzarstwo, anizeli miecz zabija.“ To moje pisanie racz w. m. odemnie wdzięcznym umysłem, jakim i ja do w. m. posłał, przyjąć. A jeśli się w niem w. m. co snadnego nie będzie zdało, rozumiej w. m. iż wszystkim stanom folgować i pisać takie upomnienie, moje było przedsięwzięcie. A z tem w. m. Panu Bogu polecam.

Dan z Janikowa, wsi klasztoru sieciechowskiego, miesiąca kwietnia, dnia 10, roku pańskiego 1583.

GOŚCINIEC PEWNY

**Niepomiernym moczogębem, a omierzłym wydmik-
fom świata tego, do prawdziwego obaczenia, a zbyt-
ków swolch pohamowania.**

Z pisma świętego, i z rozmaitych autorów zebrane i wydane

**przez księdza Józefa Weresczyńskiego z Weresczyna
z przejrzenia bożego opata sieciechowskiego.**

Pan Bóg wszechmogący, a ojciec miłociwy pana naszego Jezusa Chrystusa, to miłosierdzie z łaski swojej świętej nad stworzeniem swoim ludzkim uczynić raczył, gdy naszy pierwszy rodzicy Adam i Jewa, dla przestąpienia i zgwałcenia przykazania jego świętego, w raju utracili szlachetność natury, dla tego, że jedli owoc zakazany, prze co wpadli w gniew srogi pański, i pod przeklęctwo zakonu jego ¹⁾, jednak Pan Bóg wszechmogący, niehcąc wiekuiście stworzenia swego zatracić, przyobiecać im raczył zesłać Syna swego na świat, w czem się uiścił: abowiem zesłał mesyasa prawego, Pana Jezusa Chrystusa, synaczka swego miłego, Boga i Człowieka z Panny narodzonego, aby nam przywrócił to cośmy utracili, a wziął na się to przeklęctwo w któreśmy wpadli.

¹⁾ Gene. 31.

I stał się dla nas Bogu ojcu swemu posłuszny aż do śmierci, a śmiercią krzyżową wykupił nas z mocy szatańskiej, z grzechu i wiecznego zatracenia; wybawił nas od przeklęstwa zakonu bożego, a postawił nas pod łaską swoją, iż kto wierzy weń, nie zginie, ale będzie miał żywot wieczny ¹⁾. I zasłużył to nam, aby nas ojciec niebieski za syny swe ku wiecznemu dziedzictwu przyjął. My tedy znając taką niezmierną łaskę a wierutną dobroć tego pana i dobrodzieja swego, zaprawdę powinniśmy go miłować, wierzyć weń, a wierząc, cnotliwie a pobożnie żyć, jako na syny dobre i prawdziwe należę, nie obrażając go wierutnemi, a nie krzyżując go znowu niezmiernemi złościami naszymi, nie wykraczając nic z powinności naszej chrześcijańskiej, jeśli nie chcemy znowu wpaść w gniew srogi boży, i przyść o utracenie dziedzictwa wiecznego, którego nam dostał Pan Jezus Chrystus, syn Boga prawdziwego, u ojca swego miłego. Jakoż zaprawdę niepomaluchmy wykroczyli z powinności chrześcijańskiej i przykazania jego świętego, które nam zostawił na piśmie u proroków i u apostołów swoich miłych, abychmy je czytając, według niego się sprawowali, i namniej z niego nie wykraczali: bo jeślibychmy inaczej czynić mieli (jakoż inaczej nie jest) tedy snąc lepiej było, jako ś. Piotr pisze ²⁾, nigdy nie poznać drogi sprawiedliwości, niżli uznawszy, cofnąć się nazad od tego przykazania jego świętego, które jest dane tobie od niego. Przeto uznawszy drogę sprawiedliwości, potrzeba się nam w tem poczuwać, jako nas tenże Piotr ś. upomina temi słowy, mówiąc: Ponieważ że tedy Chrystus cierpiał na ciele, i wy się też w tę myśl przyzbrojcie; bo ten który cierpiał na ciele, przestał od grzechów, aby już nie żądzam ludzkim, ale woli bożej na potem w ciele był żyw ³⁾. Jużci na tem dosyć, żeśmy on przeszły czas wyżyli według woli pogańskiej tych, którzy chodzili w nieczystościach, żądzach złych, w opilstwie, w obżarstwach etc. Wczem nas tedy przestrzegli wierny sługa jego, pokazując nam drogę do zbawienia naszego, królestwa wiecznego. Niemniej te

¹⁾ Ioan. 4. ²⁾ 2 Pet. 2. ³⁾ I Pet. 4. Rom. 4.

nas w tém przestrzegł pan nasz miły Jezus Chrystus, który jest głową jego, i nas wszystkich marnych a niedzielnych robaczków swoich, temi słowy: *Wartujcie się, abyśnacie nie były obciążone serca wasze obżarstwem i pijanstwem* ¹⁾. Której to przestrogi a przykazania Pana naszego, nie mieliśmy sobie lekce poważać, nie chcąc w złej toni być, w której byli przodkowie nasi. Bo jako im zakazał był Bóg ojciec z drzewa jednego owocu pożywać, tak też przykazał nam przez prorok, jako i ustnie przez Syna naczeka swego najmilszego Pana a Zbawiciela naszego, i przez apostoły święte jego, abyśmy się obżarstwa i opilstwa wystrzegali szkaradnego. Jakoż, niestetyż, nasz miły Panie! barzochmy w tem niepomalu wykroczyli przeciwko temu rozkazaniu pańskiemu, abowiem u naszych miłych chrześcian pijaniców i pijanstwa pląganego wszędzie dosyć, czego jeszcze na wielką wzdargę przykazania Pana naszego tak dalece sobie za grzech nie poczytamy, ale i owszem jeszcze się drudzy z tego przechwalają, że są mężni na spełnienie i na dostęgnięcie aż do białego dnia. I weszło to już dziś w obyczaj, nie oglądając się nie na takowe niepotrzebne koszty i straty (jako o tem pięknie wywoły czyni kśmądz doktor Jakób Wujek z Wągrowca, a teolog zebrań Pana Chrystusowego, w Postyli katolickiej w jedném kazaniu swem, które napisał był przeciw obżarstwu a opilstwu święta dzisiejszego), iż kto dziś do umoru nie uczęstuje gości, towarzysza, albo przyjaciela pełnem nie zaspuntuje, nikczemny jest między ludźmi; kto komu nie spełni kilka pełnych, już nieprzyjacielem zostaje. Do tego przyszli chrześcianie, że co u ludzi pogańskich było i jest teraz jeszcze wielką hańbą, to u nas napocziwszą rzeczą: wolą szkapę trunkiem przebiegać, niżeli woli i rozkazania Syna bożego Jezusa Chrystusa, pana, mistrza a zbawiciela swojego przestrzegać. Zaprawdę Turcy i Tatarzy powstaną w dzień sądu przeciw nam, co się to zowiemy chrześcianie, i potępią nas, iż oni na jedno rozkazanie Machometa swojego, wstrzymywają się przez wszystkie czas żywota swego od wina, od piwa, i od

¹⁾ Luc. 21.

wszego co upoić może. Abowiem to pługawę Bogu i ludziom poczciwym obrzydłe pijaństwo, nie tylko szkodzi duszy, ale też szkodzi ciału i mieszkowi. A żeby pijaństwo zarażało duszę, przystępuj się jedno onym przykrym a nieodmiennym dekretem boskim na pijańce, przez usta prorockie i apostołskie ferowanym. Bo słuchaj jako straszny dekret Paweł ś. feruje mówiąc: Nie mylicie się; mówi, boć ani nieczyści, ani bałwochwalcy, ani cudzołóżnicy, ani sprośnie psotliwi, ani ci co sodomią płódzą, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani co złe mówią, ani gwałtownicy, królestwa bożego nie osiągną. A widziszże jako pijanice z szkortatory, z gwałtowniki, z bałwochwaley, z cudzołóżniki i z sodomczyki związał, i wszystkich pospołu już do piekła przez dekret swój skazał? Cóż tu rzecz chrześcianim opity, który zawždy dla ustawicznego obżarstwa śmierdzi, jako pies zgnily? A to szkarade pijaństwo jego, jako wielką zgrają kaźni i pomsty bożej przywodzi za sobą. Słuchaj też jedno Eza-jasza o tem mówiącego temi słowy: Biada wam którzy wstajecie rano na opiletwo, i na to, abyście pili aż do wieczora, abyście gorzeli od wina. Lutnia, i gęśle, i bęben, i piszczałka, i wino jest na biesiadach waszych, a na sprawę pańską nie patrzą, i na uczynki rąk jego nie baczą. Ale coż za skutek ta biada i ta groźba będzie miała? mówi dalej: Dla tegoć jest pojmany lud mój; i w niewolę jest zawiedziony, iż rozumu nie miał (bo ten rozum swój utopił w winie, albo w piwie, lejąc w gardło i w kaidun swój, aż pasa nie stanie), a zacniejszy z niego zdychał od głodu, a pospółstwo poszło od pragnienia. Przetóć rozprzestrzeniło piekło duszę swoją, i otworzyło paszczękę beze wszego końca, i zastąpili w nie mocarze jego, i lud jego, i panowie przedniejszy; i oni co się weselili, wszyscy poszli do niego.

Także też jesoze wola głosem wielkim tenże prorok boży w temże kapitulum: Biada wam co jesteście mocnymi na picie wina, a mężowie duży ku mięszaniu pijaństwa. Także też i Ekklezyastes znać daje temi słowy o tem: Gorakość jest duszy wino zbytne pite. Ale takowych srogich dekrétów na pijanice wydanych w piśmie ś. wszędzie pełno. Solon mędrzec on pogański, to

był ustawił, aby każdego przelozonego, któryby się upił, na gardle karano. *Pitacus Mitelenus* pijanicę każdego kiedy co wykroczył po pijanemu, dwojaką winą karać kazał. Ach nieestetyż moi mili chrześciance, którzy wiecie wolą Pana swego, który się tem brzydzi i zakazuje tego, a wy to sobie za jedno męstwo pacytacie, i za jedną godność. Biadaż wam będzie czasu swego, wstydać się tego bardzo musisz, i ty podobno pospółstwo tego wodą nie zmyjesz, które patrzysz rado na sędzie, abo na swe przelozone, w takiej rozkoszy abo zbytku żyjące.

Mówi Chryzostom o obżarstwie, iż to jest zwodnik z drogi zbawiennej dobrowolny. I powiada, iż jest lepszy i zaenieszy osiel, niżeli pijanica każdy, bo to jest matka wszelakich niecnót. Zkądże, powiada, przychodzi? nizkąd inąd, jedno z wielkiej swej woli i rozpusty, już taki swawolnik nie myśli ni o czem inszem, jedno o brzuchu. Jako mówi Hieronim ś.: Serce obżerco każdego tylko myśli o kaidunie, sprosnego szkortatora tylko o wszeteczności, łakomce nienasyconego bogactw, tylko o tem myśl jest, jakoby co wylichwił, zyskał, sprawiedliwie abo niesprawiedliwie.

A iżeby też jeszcze pijanstwo szkodzić miało oiału, także też szkodzić miało i mieszkowi, snadnie się tego dowiedzieć możem z samych siebie i z pisma ś. Bó tak napisano jest u Salomona: Iż kto miłuje biesiady, nędze klepać musi: a kto się kocha w winie i w tłustych potrawach, nigdy się nie z bogaci. I zasię: Ci którzy kufła patrzą i kolacye sprawują, będą wyniszczeni. I na drugim miejscu: Robotnik pijanica, ten nigdy nie wskóra. Czego doznali na sobie wiele ludzi, jako też czytamy i w kronikach polskich, co się stało w Polsce za panowania króla Zygmunta pierwszego, o wielkich jutratnikach, którzy przez biesiady częste, i przez używanie zbyteczne trunków drogich, a przez wierutne opilstwo, przyszli do takiej nędze i ubóstwa, żeby mógł u drugiego być w mieszkzu nawet z kopiją gonić, i już nie mogli sobie z strony żywności rady dać inszej, jedno szalbierstwem się umyślili jakim żywić. Owo zgoła mianują kroniki najpierwsze herszty, niejakię Jakóba Melsztyńskiego wójta.

z miasta Brzesiny, Piotra Zatorskiego mieszczanina krawkowskiego, i drugich im we wszystkim lotroństwie równych, których to wszystkich marnotrawców i wydmuków było w liczbie trzynaście. Z pośrodku tedy siebie wybrali Chrystusa, jako pryncypała, Jakóba Melsztyńskiego, a Piotrem, jako *complicem*, Piotra Zatorskiego, i innych których było spełna dwanaście apostołów, według liczby apostoelskiej, którym też imiona apostoelskie rozdali. Którzy to chodząc po wsiach kazali, i cuda czynili kuglarskim obyczajem, to jest, wskrzeszali umarłe na znowie, ryby łowili w kaluży na rozkazanie Chrystusowo, wsadziwszy je tam pierwej, także i chleby w piec miotali, a zasię w imię Chrystusa wybierali z podziwieniem ludzi, których za nimi wiele chodziło. Niektórego czasu przereczony Chrystus z swoimi apostołmi przyszedł też do częstochowskiego klasztoru (w którym jest obraz dosyć zacny błogosławionej dziewicy p. Maryi przez Łukasza ś. apostoła wymalowany) gdzie jeszcze nie był od żadnego znajomym. A gdy tam zamieszkał kilka dni, uczynili jednego rakomo opsese, a pewnie że Judasza, za którego sprawą chodząc opses w miasteczku po gospodach, gdzie jedno mięso ujrzał, tedy je brał, zrywał pieczenie z roznów, i ciskał na swoje apostoły, a oni jedli a zegnali się z drugimi ludźmi; a tak się żywili, gdyż swojej kuchni nie mieli. Naczyniwszy takowych dziwowiak i pokazawszy się już przed ludźmi za prawego opsesa, których ludzi była bardzo wielka wielkość z rozmaitych prowincyj, na ten czas uradził Chrystus z swymi apostołmi, aby był wiedzion na górę do obrazu Panny Maryi, który to opses jako chytry zdrajca, nakładł sobie był w zanadra kamyczków drobnych za koszulę od gołego ciała, a z wierzchu miał z sukni lankę dwoistą, do której mógł włożyć co trzeba, jako do kalety. Wiedli tedy drudzy onego opsesa do ołtarza, aby się ofiarował, a potem miał z niego exorcysta czarta wyganiać. Opierał się opses, rzekomo nie obciał do obrazu, a gdy go gwałtem przywiedli, rzucił się na ofiarę, wydarwszy się im z rąku, brał na ołtarzu pieniądze a kładł do sowitej sukni, ostatek rzucił z ołtarza; kapłan co miał mszą, odstąpił od ołtarza,

bając się aby mu się jaki osuw nie przytrafił. Co widząc drudzy zakonnicy, zdumiewszy się przyskoczyło ich kilka do niego, poczną go rozpasować, mając za to, aby w zanadra kładł pieniądze, którego gdy rozpasali, wypadły z niego one kamyszezki których był za koszulę nakładł, a pieniądze zostały między sukniemi. Zakonnicy obaczywszy (to bardzo byli ztąd zasmucony, mając za to, aby to czart odmienił z pieniędzy kamienie, mówili długo modlitwy i exorcyzmy nad kamyszezki, aby się stały pieniędzmi jako pierwaj były; gdy się kamyszezki nie chciały odmienić, uderzył exorcysta agendę o ziemię, mówiąc: Jeszcze na nas tak ohytry czart nie przychodził jako ten; podźcie z nim ku wszystkim czartom. Wyprawiwszy tedy tę sztukę lotrowską przerzeżeni oszustwie, z temi pieniędzmi, zaraz się udali do Szląska, zwodząc lud prosty swojemi rozmaitemi kuglarstwami, gdzie też przysli do jednej ziemianki we wsi mieszkającej, rzekli jej: Pani szlachetna, nawiedza cię Chrystus z apostołmi swymi; ofiaruj się im, a będzie zbawiona dusza twoja. — Rzekła: Nie mam męża doma, przeto mi się nie godzi samej. — Rzekli: Masz jakie obrusy albo prześcieradła ku poświęceniu? Rzekła: Mam, — a gdy ukazał jedno wyjąwszy ze skrzyni, rzekli: To my z sobą weźmiemy, abyś się przedziwo rodziło; ukaza drugie. — Rzekła: Nie dam go wam, bo nieśmiem przed mężem. A tak oni nienawością zjęci, zawinęli żagwie kęs z ogniem w ono prześcieradło, i dali jej zasieć; włożyła je w skrzynię; gdy to tam tlało; zapaliła się skrzynia, od skrzyni dom, mąż przyjechał, dom zgorzały widząc, przyczny się dowiaduje; któremu żona powiedziała przyczynę: Iżem niewdzięcznie przyjęła Chrystusa z apostołmi jego, przeto na mię tę plagę przypuścił. Rzekł mąż będąc gniewem poruszony: O lotro! to jakiś był ale nie Chrystus! Pytał drugich sąsiad gdzieby się obrócili, powiedzieli że ku Polsce. Zebrali się wnet chłopstwo z kijmi, z włóczniami, wszyscy szli za nim w pogoni, których pogonili w jednej wsi; a oni w karczmie już byli zasiedli sobie dobrze wrząd. A gdy Chrystus usłyszał szkieł a grzmot chłopstwa z włóczniami, z kijmi ku karczmie idąc, wyrzał z karczmy oknem z przedka, ujrzał że to już nie przelewki, rzekł obróciw-

szły się do Piotra: Pietrze, już się moja męka i kielich który mam spełnić przybliża, Piotr też porwał się do okna, wyglądać, zjrział, ano już ode drzwi zastąpione. Rzekł: O Panie! i moja też z tobą. Rzekł Chrystus: Pietrze nieboże, mając nie lza jedno oknem wyskoczyć. Rzekł Piotr: Panie, ja ciebie nie zostawię pókim żyw, ale który ty kolwiek uciekać będziesz, ja za tobą. I tak już nie lza jedno Chrystusowi przyszło oknem uciekać, a Piotr za nim, drudzy też apostołowie nie dopiwszy rzędu, gdzie który mógł z nich uciekać, uciekali — których wieśniacy i on wszystek gnia ośkoczywszy, Chrystusa i jego apostoły, jeszcze w okniech tłukli ich kijami, mówiąc do Chrystusa: Prorokuj nam Chrystusie z twoimi apostoły, w którym lesie te kije rosły. Chrystus już będąc napół umarły, zawołał wielkim głosem: Panowie bracia, jeśliż można rzecz jest, niechż odejdzie od moich apostołów ten kielich, obiecując im już za pewną rzecz więcej ludźmi nie szalić, boć trudno nam wytrzymać Chrystusową mękę i apostołskie przygody. Dokłada tą tego Bielski w kronice swej, co opuścił Alexander Gwaginus, iż też o to ich oszustwo kłął je biskup, chcąc je tem przewieś do uznania błędu swego i do pokuty. Co oni ukorzywszy się Panu Bogu po tej swej przygodzie, wyznali błąd swój przed biskupem, a gdy im wielką pokutę za to ich szaleństwo ustawował, powiedzieli biskupowi, iż już za to ciężką pokutę przyjęli, gdy im kijem doprano, przeto już prosim o lżejszą pokutę a rozgrzeszenie, i byli od biskupa rozgrzeszeni, a oni mędrzejszymi stawszy się po szkodzie, polepszyli się.

To tu już na oko widzicie, czego domieszczają niepotrzebne biesiady, bezecne obżarstwa, i wierutne opilstwa; macie wizerank tego zmyślnego Chrystusa i z apostołów jego brat, który nietylko majątności szkaradzie postradali, abo się szatanowi w moc byli oddali, Pana Boga jako stworzyciela a odkupiciela swego przegniwali, ale ich zelżywości szpetne a guzy szkarade kijowe od chłopstwa potkały, że się ledwie, jako czytasz, od śmierci wybiegali, którejby byli nie uszli, by się byli do modlitwy prawdziwego Chrystusa Pana naszego nie uciekli, tudzież, też żywota polepszyć nie obiecali.

Aleć mamy jasny i przykład z pisma 6 o onym synie marnotrawnym, czego też doznał z swęją wielką szkodą; dobrzeby było, by się też każdy karał w tem jego przygodą. Bo on dostatek i na wszem obfity miał, który był od ojca swojego dla swej woli pebrał, wzbrawszy się jachał w dalekie krainy, i tamże roztrwoził wszystkę majątność swą żyjąc rozpustnie. A gdy wszystko potrawił, stał się głód wielki w onej krainie, on też poczał niedostatek cierpieć; tedy szedł i przystał do jednego mieszczanina w onejże krainie: on posłał go do swojej wsi, aby pasł wieprze. I radby był napelnąć brzuch swój onem młótem które świnię jadły, a żaden mu nie dawał. Potem on świniopas przyszedłszy sam k'sobie, jał mówić: O jako wiele najemników w domu u ojca mojego mają dostatek chleba, a ja oto od głodu zdycham! — Tego też pijanice wszyscy, rozpustni a nikesemni marnotrawcy, niech się nadziejają, którzy się na rzeczy przyszłe bynamniej nie oglądają. Ale mój wszechmocny Panie! już niewiem co to za szalony rozum w tych ludziach panuje, którzy się na przyszłe rzeczy bynamniej nie oglądają. Abowiem co mili rodzicy zbierali grosz do grosza, z ciężkością wielką majątności dostawali przez czas niemały, to potomek niebaczny za rok wszystko przez gardło przeleje, ali po chwili nie mając gdzie już wziąć, a niechcąc z głodu zdechnąć, usłysz o nim, ali on już na Nizie czabany tureckie łupl, albo na slesyńskim boru półkoszki wytrząsa.

Ale co takowychby się przykładów przywieść mogło, gdyby się przyszło wyliczać, i końcaby temu nie było, do jakiego końca każdy moczygęba z wydmikusem przychodzi. Bo upatrz ty jedno sobie którego chcesz z nich, że w krótkim czasie ali go trestce wielka zawždy mitręga: będziec się on rzkomo udawał przed ludźmi za dobrze majątnego, we wszystkim porządnego, k'temu dostatecznego, a ono tak wiele o nim możesz rozumieć, jako o onym szlachcicu co w ostrogach chodził, a na koniu nie jeździł. Co iżbyś lepiej zrozumiał, tak się rzecz ma: Był jeden ziemianinek (nie wiem by nie z rotę onych, co achteł piwa sobie kupiwszy, a iż nie mieli kogo inszego przy sobie, któryby im nalewać miał;

żaden też z nich nie chciał sobie nalać, mówiąc: żem ja pan, ja też pan, i w tem podswarzywszy sobie, odesali go) ten do miasta na każdy targ chodził w kurpiach, a na przedmieście przyszedszy, w kąć gdzie wiał, obnił się w skórnie i ostrogi przypiął, miecz przypasawszy, chodził po targu, każdego też szynkowego domu nie minał, piwa pytając dobrego, a on więcej czynił dla tego, żeby *gratis* w gospodzie każdej wypił poczesną od każdego, że mój miły szlachcie lepiej się uraczył pełnemi bez pieniędzy, niż drugi co w rzędzie siedząc, kopę w mieszkun ma; — gdy go też o konia kto pytał, powiadał, że go na przedmieściu postawił. Owo iż też tego było wiele, k'temu że już i nazbyt ten szlachcie miły przebarszczał, abowiem rad dziwy nieborak, podpiswszy sobie, po mieście broił. Co też widząc zamkowi urzędnicy, gdy go też podstrzegli już w zdradzie jego, zmówili się nań, i zgola instygowali nań, jakoby on miał, podpiswszy sobie, dziecię na przedmieściu koniem roztraścić; pozwą go do grodu, stanie, sprawia się, powiadając, że to kto inszy musiał uczynić; — instygują przed się nań, że tego świadectwem pewnem nań dowiodą. On nieborak bacząc że mu już dokuczali, musiał na swą sromotę powiedzieć, że od kilku lat na koniu nie jeździł, jakoż mu był wpadł do piwnice, i nie mógł go inaczej z piwnice wyważyć, dla przykrego wschodu, aże go musiano konwiami wnosić od tego czasu; chciał się nawet wszystkiemi sąsiady swemi we wsi wyświadczyć, iż ode dwanaście lat żaden go jeżdżąc na koniu nie widział. Śmiali się wszyscy patrząc nań, a on jeszcze nieborak w ostrogach tureckich wielkich, k'temu bardzo szerokich, przed urzędem stoi.

Toć też i ztąd już widzi każdy pijanica, jako we zwierciadle, czego pijaństwo beczne domieszczą człowieka każdego, i jeśli się takowi nie obaczą, nietylko królestwa niebieskiego pozbędą, ale i ojczyzny, i poczciwości, a k'temu dobrej sławy, nietylko swej, ale i przodków swoich postradają, a w ubóstwie do śmierci nędzę klepać muszą. Czego mamy niedawny przykład, co się stało w chełmskiej ziemi z jednym szlachcicem greckiej wiary, na imie Chweskiem Hańskim, a to w roku

1563, który mając nie najgorszą część ojczyzny pozostała po Amierci rodziców swoich, jako w Hańsku, w Świerczowie, w Świerczowskiej-Woli i w Kolączach, stał się był tak wielkim marnotrawcą, że ona wszystka majątność jego, bardzo w krótkim czasie zginęła z dźwiękiem; abowiem nie oglądając się na przyszłe czasy, tak srodze jał się był sprosznego moczygębstwa a wydmikuflostwa z swemi Matuszami, których miał więcej około siebie niż przez dwanaście, co mu dobrze pełnili, że naostatek przyszedł do takiego kresu, że one majątności swoje jedno przez dwie lecie przez gardło przelał, nawet do takiej nędzy i ubóstwa przyszedł, że musiał masztalerską służyć u sługi swego, który był drzewiej szafarzem u niego, a potem sprośnie a mizernie w gnoju dokończył żywota swego. Tego też pijanice wszyscy niech się nadziwiają, którzy się na rzeczy przyszłe bynajmniej nie oglądają. Aczby to jeszcze lżejsza utracić pieniądze, — ale stracić zdrowie prze marne pijanstwo, i na podagry, na kankry, na karbunkuly, na trędy, na puchlinę się zdobywać, i rozmaite inne wrzody i choroby sobie zbierać, toć to zaprawdę nie rozum ale głupstwo a szaleństwo wielkie. Gdyż to jest rzecz pewna a nieomylna co Salomon mędrzec powiada: Iż więcej ludzi od pijanstwa niż od miecza ginie. Owo ta przeklęta swawola, a rozpuszczenie kałduna, wszystkie wojska niezliczone lotrowskie, na zgubę dusze takowego człowieka wywodzi. Bo jako ubóstwo a mierność jest matką rozkoszy i zdrowia, tak zaś zbytek z drugiej strony jest studnią oprzykrzenia i rozlicznych wrzodów i niemocy. Bo jakie tam zdrowie być może, kędy się zawżdy we łbie jako w kotle mięsza, w brzuchu także jako w beczce kisa? a dusza miła by w wannie siedzi. Już tam nie ła jedno abo zgorzeć od gorącości, abo zgnieć od drożdży, dolewając zawżdy tej skórzanej beczki, w której się nigdy drożdże nie ustoją. A któryż żołądek to wytrzyma? by był wiarę żelazny, musi się pukać; by był niewiem jaki, musi czasem obiema końcomi ulewać. Bo jako na morzu gdy powstaną wiatry i nawałności morskie, tam już nie ła jedno co rychlej z okrętu usypować, jeśli chcęsa aby wszystek nie załonał, — takżeć

i pijany, kiedy w sobie zbytciem pićm wzbudzi one wiatry i one szkodliwe nawalności szczkaniem i smrodliwym żyganiem, już tam przyrodzenie zbytcie obciążone wytrzymać nie może, już tam nie lza, jedno on wewnętrzny gnój, lada którą stroną corychlej wyrzucić musi, którego chociaż też już dobrze zbędziesz, a wzdę się jeszcze ona burza długo nie ustoi, ale dopieroż febry, dopieroż gorączki, ciężkości i bolenie głowy. A więc to rozum, mój namilszy chrześciański bracie, prze kęs rozkoszy na palcu która tak długo trwa pókić się gorzałka, wino, abo piwo po gardle wlecze, podjąc tak wielkie męki dobrowolnie i ciężkości musisz, i dla pana kufła boga stwórcy swego, zdrowie i pieniądze stracić? Bo kiedy lejesz w gardło, jakobyś też lał do wychodu. Aleć co mówię do wychodu, i owszem jeszcze gorzej: bo ten do wychodu lejąc nie go nie obrazi, ale ty w brzuch jako w banię bezdenną lejąc, Boga, duszę, ciało i ludzie obrażasz. Bo pomierne pićcie i jedzenie, iż się łatwo strawić może, obraca się w krew dobrą i w posilenie twoje. Jako i Ekklezyastes mówi: Zdrowie jest dusze i ciała trzeźwie pićcie, ale co wetkasz abo wlejesz nad potrzebę, toć nietylko nie da posilenia, ale i on ostatek zepsuje, i w guzy się obróci, z których pewnie wrzody i choroby rosta. Jako też o tem wyraził jaśnie Ecelezyastes temi słowy: Czujność, kolera, i morzenie jest mężowi ożarlemu. I jeszcze: Wino zbytcie pite, czyni rozdrażnienia, gniew, i upadów wiele. A jako okręt gdy w się tak wiele wody nabierze, że jej wylewać nie dostarczą, wnet zatonać musi, tak i każdy człowiek opity, gdy się zbytciem pićm obciąży i zaleje, którego przyrodzenie przechować nie może, już ten pewnie w piwie, w winie, abo gorzałce rozum swój wszystek utopić, i sam utonać, a gardłem przyplacić musi, gdyż to jest pewny połów djabelski do opilstwa każdego człowieka naprzód przywodzić, a potem go do dziwnych rzeczy domieścić. Czego mamy jasny a świeży przykład przez mistrza Andrzeja Melzyusa opisany, co się stało w ziemi szwabskiej w mieście Rawenszpurku, roku pańskiego 1578 dnia 9 miesiąca lutego prawie w niedzielę mięsepustną, temi słowy: Że ośm miesckieb synków zszedłszy się, zmówili się

na to, aby mięso-pustne dni wespół, we wszelkiej rozkoszy i rozpuście, w picin i jadle strawili, i dla tego szli do szynkowego domu Antoniego karczmarza, gdzie gorzałkę szynkowano, prawie pod kazaniem, i kasali sobie kart a dobrej gorzałki dać, chcąc to wszystko nagrodzić tego roku, czego łońskiego nie dopili, a kartą szczęścia pokosztować, ktoby z nich miał onę wszystkę biesiadę zapłacić. Gospodarz pomniąc na niedzielny zaranek, i zdziwił się ich przepieczeństwu, nie był rad takim gościom, i nie chciał im dać czego się domagali, i owszem aby do kościoła pierwaj szli, a kazania wysłuchali pilnie je upominał, powiadając, że tym czasem posłużyć im nie mógł w tem czego żądali, gdyż to było przeciwko Panu Bogu, przeciwko zakazaniu urzędnemu, i przeciwko pospolitemu postanowieniu. Na którym upominaniu gdy przestać nie chcieli, gospodarz nagniewawszy się, szedł do kościoła, dom gościom zostawiwszy. Widząc oni że gospodarz im kwoli idzie precz, nie uczyniwszy, rozgniewawszy się, poczęli szpetnie łajać, bluźnić jeden jako drugi, by szaleni z wielkiem bezpieczeństwem: a gdy się do woli nałajali, jeden z nich, na imie Adam Gebiszch, rzekł im: Towarzysze mili, będziemyli chcieli tak bezpiecznie jako szaleni żyć, a o kazanie, jakośmy to już uczynili, nie dbać, Pan Bóg nam tego łatwie nie przepuści, i owszem za te sprawy nasze srodze nas pokarze, wiercie mi. A rzekłszy to, wstał od stołu, a obrawszy sobie miejsce przy piecu, tam usiadł. Zatem jakiś młodzieniec wszedłszy do izby, upomina tych gości, aby opuściwszy frasunek, dobrej myśli byli, powiadając, że nie bez przyczyny tak nie bardzo weseli byli. Oni mu powiedzieli, iż gospodarz idąc do kościoła, skrył przed nimi gorzałkę i jeszcze nam kazał do kościoła na kazanie iść; a mychmy słyszeli dawną przypowieść: iż grzech jest zły, kościół stary, a djabeł niecnota mógłby kościół gwałtem obalić a potłuc nas wszystkich. A przetożechmy sobie umyślili, aby żaden z nas z tego domu nie wychodził, ażby dosyć swemu przedsięwzięciu uczynił, a te dni mięso-pustne w dobrej myśli a krotkofilu strawił a dokonał. Zatem on młodzieniec ochotnie a mile się im postawiwszy, rzecze: Bądźcież tedy dobrej

myśli miła drużyno, mam jeszcze sam dobry a pełny dzban dobrej gorzałki, pijmyż, a gardła swe aż do wierzchu nalejmy. Zatem jednemu z nich na imie Rejflowi, przepił pełną, a potem jeden ku drugiemu dotąd, że się popili tak barzo, że jeden drugiego nie mógł znać. A ten który przy piecu siedział, przypatrując się temu młodzieńcowi, który gorzałkę szynkował, że miał nogi jako wołowe, a włosiska na sobie barzo szpetne a grube: i zląkwszy się czekał, co za koniec miał być onej biesiady. Gdy się tedy wszyscy spili, a prawie bez rozumu byli, on młodzieniec przystąpiwszy, upominał się im zapłaty, mówiąc: Panowie towarzysze, nie chcę od was za zapłatę pieniędzy, ani żadnej majątności, tylko waszej krwi własnej; dosycieście mi wiernie służyli, już teraz przyszła godzina, abyście wzięli zapłatę za grzechy wasze. A porwawszy jednego po drugim, głowy im zakręcił twarzą nazad, rozmiatał po izbie i tam i sam. Oni wielkim krzykiem pomocy wołali, znikąd nie dostali, i owszem płomień wielki z gęb im pałał. O czem wszystkim Adam Gebiszch, który na takie zuchwałstwo nie przyzwolił, a przy piecu siedząc wszystko wypatrzył, i gospodarz z żoną, który z innymi wiele na ich krzyk i wołanie tam się byli zbiegli, stateczne świadectwo wydali.

Ale co trzeba nam z oudzych krajów przykładów przywozić, jako Pan Bóg płaci opilecy każdemu, ponieważ dosyć takowych mamy inszych a świeższych przykładów, i w naszej miłej Polsce mało nie równych, nie tylko w podłych staniach, ale i w wielkich domiach, których ja nie chcę w tych książkach malować; zlecam ten urząd kronikarzom, ponieważtechmy się też sami dosyć temu przysłuchali, i oczyma swemi przypatrzyli, że nietylko jako świnię brahi obzarwszy się, marnie i nikczemnie z tego świata schodzili, jako też i szyje szkaradzie łamiąc pod koźmi zdychali, abo się też i sami bez żadnego miłosierdzia i litości szkaradzie pomordowali. Jako o tem i Marcin Bielski w przedmowie swej, którą uczynił na kronikę polską, wspomina, gdy pisze temi słowy: Trafiło się w Sieradzu w roku 1553, na com, prawi, i sam patrzył, iż popiwszy się urodziwi

męstwo z domów szlacheckich, zabiło się ich pięć z ar-
kabuzów jeden drugiego dzierząc, i na iaszych miejscach
słychać było tego wiele w ten czas. Zkąd może każdy
pijanica sobie wzorki wybierać, a jako zwierciadło przed
oczyma swojemi mieć, że się żadnemu takiemu, który
się pijaństwem bawi, sucho łyko nie odrze, ponieważ
to, jakom drzewiej powiedział, jest pewny połów djabel-
ski a zawsze ich w te swe sieci wpędzi, i przez pijań-
stwo do piekła posyła. I przetoż mędrzec każdego upo-
mina, mówiąc: Nie patrz na wino gdy płowieje, gdy
się zalśnie w szklancy barwa jego, snadnieć a gładko
wchodzi, ale naostatek uszczknie jako wąż, a jako żmija
jad rozleje ¹⁾).

Ale niestetyż miły panie, na dzisiejsze czasy opła-
kane, żeśmy są tylko imieniem chrześciance, ale rzeczą
samą, bynamniej, nie oglądając się na to, iż Pan Bóg
wszechmogący z ciemności wywiódł nas do światłości,
z śmierci pozwał nas do żywota, naostatek pismy świę-
temi nas uraczył, które na nas zawady wołają i prze-
strogę dają, abychmy się pijaństwa i obżarstwa pilnie
wiarowali, a iżebyśmy się mierności a trzeźwości rozmi-
łowali. A my wolimy światu nędzemu i szatanowi
sprosnemu powolnymi być, niżli proroekim pismom
i słowom Chrystusowym służyć. Abowiem dla Boga, iż
to jeszcze przydam: człowiek każdy winien i pijaństwem
będąc obciążony, chocia to on słowie prawym żywotem
a dobrą myślą nazywa, tedy ja nie baczę większej roz-
koszy w tem, jedno nafasować swój brzuch, szyję nalać
aż pasa nie stanie, a to prawym żywotem i dobrą my-
ślą u niego natenczas bywa, gdy sobie chmielem leb
tak barzo nastroi, że musi prawie od rozumu odstąpić,
to natenczas nic inszego nie czyni, jedno woła, krzy-
czy by gasiór na wiosnę, skacze, płasze, rad iż pijan,
i prawie już zda się sobie, by miał z niego być na-
więtszy pan. Więc rozdziwiwszy opitą głowę, to więc
wyje (brzuch, pierś i naostatek i wszystko odkrywszy)
oną wdzięczną a śmieszłą melodyą jako wilk, albo świ-
nia gdy w płocie uwięźmie, zakrzywając szyję spręśnie,

¹⁾ Prov. 23.

takie sztuki pokazuje, jakich nigdy dobremu człowiekowi nie tylko czynić, ale i wspominać jest rzecz sromotna.

Tu i najprostszy może obaczyć, co za rozkosz ma człowiek opily, iż nie ma więcej nie innego z opilstwa tego, jedno zarazę a skrócenie zdrowia swego, tudzież też obyczajów swoich sprosznych okazanie, ludziom baczny, trzeźwym, z obyczajami ich przeciwnymi niezgodliwe. Abowiem we wszystkich jego postępach, ażeł nie masz się eżem opiloze hydzić? A on zaraziwszy chmielem trochę mózgu swego, to się wnet stanie teologiem, o boską się krzywdę z drugim poczyna wadzić, drugich na wiary nawraca, a w onem nabożeństwie, kufła truniku przed sobą maca, bo widzieć dla wielkiego opilstwa nie może. Zaś potem stroi rozliczne skoki, czyniąc nowe tańce a kroki śmieszne, a gdy mu do tego w kozi róg, co za uszyna ryczy jako wół, zagrają, i w szkapie brzuch kijmi zabębniają, to on dopiero aż na łbie, choć karku sobie naruszy, dotańcuje.

A tak z tego szkaradnego opilstwa, przychodzić każdy musi do zdrowia niesposobnego, bo w krótkim czasie, jedno patrz, aliści mu też leją syropy w gardło, więc mu trą brzuch jako szkapie na robaki, alić na łbie rogi, guzu, jako u kozy, aliści się twarz świeci jako karmazyn, a nos jako perelkami osadził, aliści obłopa w gardle chrapi, jako szkapie kiedy się ku górze zaciągnie. Pójdziem do mieszka jego, aliści w nim niemasz nic, na ścianie kresek siela, na grzbiecie niewiele, bo się wszystko przez gardło przelało. Przyjdzie też potrzeba jaka, dopiero wiercieć sobą będzie, ano trudno, kiedy się niemasz do czego rzucić. Azaż tam będzie dostatek jaki w domu u takiego, albo ochędóstwo, ano i kufel i ten brudny, garnek o jednym uchu, w oknie wiecheie, stół czamletowy, bo wszędy wzory po nim kędy się piwo lało, kachel gliną zalepiony, na ławieby mógł rzepy nasiać, pościel brudna, izba zimna i nieumieciona, ściany jastrząb popryśkał, tak aż się więc niechce z onych rozkoszy od takiego pana. A on chodzi jakoby go teraz garncearz z gliny ulepił, nie wie co ma rżec z sobą.

Przypatrzże się tu każdy człowiecze chrześciański,

jeśli się tu jest tobie w czem kochać, barto to smadniej i sam możesz rozemnać: bo kwoli swejweli odstąpić musisz od pamieci, przez co Panu Bogu naprzód, a potem i ludziom wszystkim, zostań musisz obrzydłym. Nie wiem jeśli to rozum, bo ztąd już zostajesz w lekkiej wadze u ludzi poczciwych, a u Pana Boga sobie tom więcej i więcej tracisz łaskę i duszy twej zbawienie, jakom ci wyżej dostatecznie pokazał. Jeśli to nędzniku czynisz dla tego, abyś był błaznem u świata, i u Pana Boga obmierzłym? nie wiem jeśli to żywotem, rozkoszą, i dobrą myślą nazowiesz? Tak jako Pan Bóg z gniewem przez proroka mówi: Pijcież tedy a upijajcie się, a już się tak mażcie a nie powstajcie, abyście ujść mogli przed mieczem, który ja pošlę między was. Trzebaby się nam zaprawdę tego miecza srogiego lękać, a lękając, pijaństwa tego nikczemnego zaniechać, nie chcemyli w srogi gniew pański przyjsć, do jakiego też przyszli oni zacni ludzie a monarchowie wielcy, których nam Pan Bóg przed oczy nasze w piśmie świętem ku przestrodze przekłada. Jako mamy pierwszy przykład o onym Amonie synie Dawidowym, który będąc u brata swego rodzzonego Absolona na biesiedzie upojony, zabit ¹⁾). Ela król izraelski też na opilstwie sprośnie był zabity ²⁾). Benadab król syryjski, także pijany w namiocie swoim będąc, chociaż miał przy sobie wojsko niezliczone, a wždy porażon jest od sług książąt pogranicznych ³⁾). Baltazar król chaldejski będąc także wesół z gośćmi swymi, Daryus król medski pod nim miasto wziął i samego pojmał z innymi, i był zabit od niego. Holofernes, przed którego mocą wszystkie narody drżały, upitym będąc jako nigdy przedtem, od trzeźwiej a poszczącej Judyt był zamordowany ⁴⁾). Symon książę żydowski, który przedtem wielkiego męstwa dokazował nad nieprzyjaciół swoimi, skoro się jedno z synami swymi upił, wnet pospołu z nimi od nieprzyjaciół swoich zdradliwie był zabit ⁵⁾). Heród, chocia sobie Jana ś. Chrzciela wielce ważył i jako proroka rad go słuchał, jednak przy biesiedzie

¹⁾ 2 Reg. 13. — ²⁾ 3 Reg. 16. — ³⁾ 3 Reg. 20. — ⁴⁾ Judith 12 et 13. — ⁵⁾ 1 Mach. 16.

nierozumyłą, obłędnicę uczyniwszy, uciętą głowę jego tanecznicy darował ¹⁾. I Seneka o Alexandrze Wielkim czyni zmianę, że gdy się był barzo opił, tedy w tem opilstwie wiele przyjaciół sobie uprzejmie życzliwych pozamordował, między którymi kochanka swego namilszego na imię Klitusa przebił mieczem: co gdy wytrzewiawszy zrozumiał co zbroił, sam też chciał od żalości i wstydu umrzeć. Ale zaniechawszy takowych przykładów, których w historyach świętych i świeckich jest pełno, tylko tu położę jeszcze tego Senekę, co o tem pisze w te słowa: Rozmyśl jedno sobie jakie upadki sprawiło pospolite opilstwo. To narody mężne bardzo i waleczne nieprzyjaciółom poddało. To mury obronnych miast przez wiele lat trzeźwością od nieprzyjaciół obronione nieprzyjaciółom otworzyło. To narody zuchwałe, i rozkazowania niecierpiące, pod panowanie inszych poddało. To niezwyciężone wojska winem tylko uskromiło. Alexandra Wielkiego tak ustawicznie i dalekie drogi, tak wielkie i częste wojny, tak wielkie zimna, których on i czasy i miejsca zwyciężywszy, one ziemią i morzem przejechał, tak wiele rzek, które go z wojskiem z prędką zalewały, tak częste przejazdy morskie, przedsię go bezpiecznym a całym opuściły; a niemierność picia, i on jeden kubek jadu który przy dobrej myśli wypił, sam go wnet utopił i zatracił. Takci to opilstwo bezecne nie przynosi nic dobrego, abowiem nie jeden zdrowia swego postradać musi dla niego. Jako i mędrzec poświadcza nam tego temi słowy: Dla obżarstwa wiele ich zginęło ²⁾. Także też i Salomon temi słowy powiada: I komu biada? czyjemu ojcu biada? komu swary? komu doły? komu bez wszej przyczyzny rany? komu zaślepienie oczu? zaż nie tym co społu trwają na winie, a ćwiczą się kto swój lepiej wypije ³⁾? Bo zaprawdę iż to jeszcze przydam, iż to opilstwo człowieka każdego jest nad nim srogim katem, bo i przed czasem go z tym mizernym światem rozłączy. Gdyż nigdy nie przypada większe nieprzezpieczeństwo, jako na ten czas, ponieważ śmierć tuż za pasem,

¹⁾ Mar. 6. ²⁾ Eccle. 37. — ³⁾ Prover. 23.

a zawsze dybie na te plugawe wszeteczeństwo. Abo-
wiem wtenczas każdy opilec, ani wzwie kędy marnie
zginie, bo nie wiedzieć zkąd sroga śmierć k'niemu przy-
padnie. Abo nieborak utonie, albo też szyję złomi: owa
mu na ten czas śmierć wszędy zabiega, a jeśliby też
kędy podczas chciał przekwiecać nazbyt, trafi na się
równego, iż będzie wnet zabit. Czego jeszcze i w histo-
rych pogańskich z wielu przykładów możem obaczyć.
Abowiem i on zacny Pelleus co w walce nigdy równia
nie miał, przez swe opilstwo, i zdrowia i królestwa o-
stradał. Tak ten Taurus biesiady swej nieborak przy-
płacił. I Eurytyon tak też zdrowie swoje stracił. Tym
też sposobem Polifeme zszedł z tego świata. Taką
zaprawdę wszystkim za zbytne opilstwo bywa plaga.
A jako jeden powiedział przeciwko niepomiernemu opil-
stwu w swym wierszu, temi słowy: Drogo każdy opileca
swoję rozkosz płaci, bo majątność i zdrowie, wszystko
społem traci.

A przeto dla Boga obacz jedno jeszcze, obacz
z drugiej strony mizerny człowiecze, jako jest sprosna
a szkaradna rzecz pijaństwo. Bo czemes ty innem od
niecnych zwierząt różny jest, jedno rozumem a bacz-
niem, któreś wziął od tego co cię stworzył, i którymś
się też stał panem i książęciem nad wszystkim stwo-
rzeniem. Lecz kto sobie rozum i baczenie pijaństwem
odejmuje, ten się równa z niemem bydłem głupiem, a
prawie mu się stanie podobnym. A ja owszem mówię,
że pijanice są nad bestye daleko nierozumniejszy i spro-
śniejszy. Abowiem ani wół, ani świnia, ani żadne bydlę,
nigdy nie pije nad potrzebę swoją, ani się da przywieśó
do tego, by je też i zabił; a pijanice dwakroć i trzykroć
więcej piją niżli jest potrzeba, i niżli ich przyrodzenie
znosić może, i gębę swoją (co i wstyd powiadać) w spro-
sny członek obracają, lejąc choć przez dzięki w gardło,
aż po uszach ciecze, a oczy ze łba dobrze mu nie wylazą.
A jakoż się nie wstydzisz mój miły bracie, widząc iż
nierozumne bydlę miarę sobie od przyrodzenia zakre-
szoną pilnie zachowuje, a ty któryś jest rozumnem stwo-
rzeniem, żadnej miary nie masz? I podlejszym się do-
browolnie czynisz niż wół twój, aho insza bestya twoja?

gdyż ci dla tego Pan Bóg brzuch i gardło skrócił, i skromną miarkę picia i jedzenia postawił, aby cię nauczył więcej się o duszę niżli o brzuch i ciało starać.

To też nie bez przyczyny z tych niepomierników natrzęsa się w pisaniu swem i on polski poeta Rej starzy, który choć też sam rad dobrze pił i jadł, bo był Fegou prawy, tegom ja dobrze znał, bo często u podśędka chełmskiego ojca mojego dla używania myślistwa bywał. Abowiem zawsze kiedy jedno przyjechał, pudło śliw jako korzec krakowski, miodu praśnego pół rączki, ogórków surowych wielkie nieckółki, grochu w strączkach cztery magierki, na każdy dzień na czczo to zawsze zjadał. A potem z chlebem garniec mleka zjadłszy, jablek z kopę, a pół tryfusa gnilek spazszy, do tego sztukę mięsa albo raczej cztery świeżego wezbrawszy, półmiskom kilkom czupryny wzmiawszy, kapuście kwaśnej potem dorobił, mało już o żabki włoskie dbał. Potem gdy do ugaszenia pragnienia przyszło, gdybych o tem pisał szeroko, byłoby niejednemu śmieszno, bo jako rad jadał potrawy trefne, także też rzadko pijał piwo dobre, jedno gorzkie, kwaśne, naostatek i mętne, a gdy trafił do kogo na łotrowskie piwsko, to pił aż mu w karku trzeszczało, a też nieraz mu się trafiało, że to smaczne piwko jako słodki wrzód z gardła się mu nazad dobywało, a jeszcze sobie ust nie utarł, a przedsię wolał, aby mu pełną iną nalano, i inszych upominał aby też spełnili; pana gospodarza nie przepominano, to ono piwsko znowu przed gośćmi i przed gospodarzem wychwalał i aż do nieba wynosił, i nie wyjechał nigdy z domu tego, aż wypił z gośćmi i z gospodarzem wszystko, acz to było gościom, a nawięcej panu gospodarzowi brzydko. Acz tego niewiem, jeśli gdzieindziej w pomiernem życiu się kochał, ale w ziemi chełmskiej wiele jadał i pijał. Ten tedy tak pisze w Zwierzyńcu swym przeciw towarzyszom swoim obzarłym i niepomiernie pijącym.

Cóż tedy masz w tem za rozkosz mój namilszy bracie,
Wszystkim śmierdzisz jako pies, wszyscy patrzą na cię.
Ocsyć, nogi zapuchły, a brzuch jako pudło,
Już chodzisz za taraskiem, już na nogach szcrańdo,

I. *zniciomasz abyś żyw był, a tyś udechl na poły.
Gdy owy wdzięczne swoje rozpascisz sokoty.
Zdać się abyś wdzięcznym był kiedyś w gardło leją.
Wierz mi, iźci się z ciebie jako z błazna śmieją.*

Nadto gdy się dobrze szalonemu a pijanemu przy-
patrzemy, tedy obaczy to każdy, iż szalony od pija-
nego niczem nie jest różny, jedno iż pijaństwo, jako Se-
neka mędrzec pogański powiada, jest jawne szaleństwo.
Przetoż i prorok powiada: Iż psota, wino, a pijaństwo,
ludziom serce i rozum odejmuje. I mędrzec poświadcza,
iż wino a białęglówki, mądre ludzi w błazny odmienia-
ją ¹⁾. Także jeszcze i na drugiem miejscu powiedział:
Iż swarliwa a zwadliwa jest rzecz wino, a potwarliwe
pijaństwo, ktokolwiek się w niem kocha, ten nie będzie
mądry ²⁾. Czego i Bazylus ś. dał cudne podobieństwo
mówiąc: Jako zbytńia woda ogień zalewa, tak też zbytńie
picie wina rozum zatłumia. A Augustyn ś. tak mó-
wi: Obżarstwo a opilstwo pamięć odejmuje, psuje i ni-
szczy zmysły. Czego poświadcza i Cycero mędrzec po-
gański, mówiąc: Rozumu spełna nie mogą mieć ci, którzy
są pokarmem abo piciem napelnieni. A Arystoteles tak
mówi: Opilstwo czyni człowieka niemającym baczenia.
I jeszcze na drugiem miejscu Bazylus ś. tak mówi: Ob-
żarstwo jest utraceniem rozumu.

A iżby tak było, żeby pijaństwo zbytńie każdemu
człowiekowi rozum odejmowało i zatłumić miało, a iżby
go miało w błazny odmieniać, dosyć mamy jasną kro-
nikę czeską o onym chłopie opitym, który ono przez noc
i przez dzień jedno był cesarzem. A iżbyś lepiej rozumiał,
tak się rzecz ma: Karolus cesarz, jako był trefny,
w Gandawie mieście będąc, ujrzał chłopca opilego, a on
opiwszy się na ulicy leżał; kazał go dworzańskim chło-
piętom do pałacu cesarskiego przynieść, i w kosztownym
łożu położyć, oblokwszy go w białą a cienką koszulę;
skoroby wyszumiał, kazał dworzanom pogotowiu być,
aby go w cesarskie szaty oblekli, i tak jako cesarzowi

¹⁾ Eccle. 19 ²⁾ Prov. 20 et 23.

służyli. Płyną tego wszyscy co im rozkazano. Chłop obudzi się, dziwno mu czemu tak miękko leży, koszulę na sobie pomaca, koszulka cienka; obróci się, sług przed nim dosyć, panięta stoją łańcuszno, szatno, i tak mniema że mu się to śni. Ale iż tego długo było, pomacał się też śpili, abo nie; spodziewał się że go djabeł gdzieś zaniósł i omamił, jął się żegnać, chcąc one sługi (które djabły rozumiał) od siebie odpędzić. Iż żegnanie nie nie pomagało, rokuje sobie, we śnie czy nie weśnie? „Jezus Marya bądź zemną“ etc. Panięta co przed nim stali imą mu mówić: Czego się miłościwy cesarzu lekasz, myćto jesteśmy wierni poddani a słudzy twoi, racz wasza miłość cesarska wstać, już obiad będzie niedługo. Chłop że go cesarzem zowią, dopiero tem więcej się dziwuje, pyta samego siebie: Cóż? jażem to on Hanus, com się wczora u pani Frelichowej upił? aleć to nie ja, boby mi te panięta tak wielkiej poczywości nie wyrządzały. Wstanie, szaty przyniosa, słudzy go ubiorą, pocznie mój Hanus powagi używać, każe co rychlej jeść gotować. Słudzy co wskok wszystko czynią, cesarzowi powiadają co Hanus broi, cesarz wszystkie półmiski z stołu swego przed nowego cesarza nosić każe, a on wolałby był kwaśną kapustę abo rzodkiew. Przyniesiono kubek wielki dobrego wina, który duszkiem tak mało nie na czczo wypije, potem i drugi, i trzeci, wina co przedniejszego, aż mój miły cesarz tak za stołem drzymać poczyna. Karolus każe aby go dobrze dopojono, jako i wczora był. Pan Hanus ochotnie na tem nowem cesarstwie pełnił, że za stołem usnął. Potem rozebrać go cesarz kazał, a zaś go w jego ubiór a pluderhozy ubrawszy, wynicsiono na ono miejsce, zkąd go wczora wzięto. Nazajutrz rano wyszumiawszy się, patrzy gdzie leży, nie tak jako wczora, myśli sobie: jeślim ja to com był cesarzem abo nie. Ale co o tem mam myśleć? miły Boże, toć się trefne rzeczy śnią człowiekowi, o czem snać jako żyw nie myśli; ja bym był przysiągł, bym był gdzie indziej leżał, zem na jawie cesarzem był, a ono mi się wszystko śniło. Okazał tym kunsztem Karolus co pijaństwo umie. O zaprawdę nie jednegożby dziś zbłądził tym swym kunsztem, i nasze-

go Polaczka miłego, gdyby ten Karolus zmartwychwstał? Aleć już i okrom Karolusa tego, najdzie się w kunszcie błazństwa wielkiego, szydząc Polak jeden z drugiego, gdy trafi na opilego; jako to sobie byli trafnie, kunsztownie i śmieszno wyrządzili dwa zacni Polaczkowie mili, którzy dworzańską u króla Zygmunta służyli, o czem tak zmianę czyni Łukasz Górnicki w swoim Dworzaniu; co oto tak było. Pukarzowski prosił był na wieczerzą Skotnickiego Luli, i był mu tak rad, że go i od rozumu odpoił; tak że kiedy już stać nie mógł na nogach, sługi jego jedne do gospody odprawił, drugie pozamykał, a pana tak śpiącego kazał sługom swym nieśó do jednego sklepu, już na to nagotowanego, i tam go kazał wsadzić w łańcuch i w pęta, i zamknąć kilkiem kłótek, straż u drzwi przystawiwszy. Skotnicki, iż był okrutnie pijan, jeszcze k'temu na wiatr wyniesiony, kęs jeden onego nie czuł. Owo przespawszy kilka godzin jako umarły, ocknie się nadedniem i woła: Cóż się dzieje, ki mię djabeł tak wsadził, prze Bóg gdzieżem, a jest tu kto, ozwij się proszę. Gdy na pierwsze wołanie nic mu nie odpowiedziano, pocznie znowu wielkim głosem wołać. Jest tu kto? prze Bóg cię proszę ozwi mi się. Dopiero się straż nauczona ozwała mówiąc: Awom ja sam i z drugimi, a czego chcesz? Rzeczę zasię Skotnicki: A tyś kto miły bracie? Odpowie mn: Straż nad toba, abys się nie wylamał? Zaś Skotnicki powie: A prze cię Pana Boga proszę, któż mię tu i przez którą przyczynę w te żelaza wsadził? Odpowie straż: A wiarę niewiesz, dowiesz się gdy cię wednie na plac wywiodą. Tu Skotnicki: Czas panny Maryi. I pomilczawszy trochę, rzecze zaś: Ale mój namilszy braciszku, prze cię boskie miłosierdzie proszę, wždy mi powiedz com uczynił, bo ja, na Bóg ci to żywy przysięgam, niewiem ani pomnię, abym co namniej przeciwko komu wystąpił. Straż zaś się tak powiedziała: Aza nie pomnisz żeś pocziwą dziewczkę zgwałcił, i ojcaś jej, gdyć jej wciąż bronił, zabił. Skotnicki dopiero krzyknie: Ach niestetyż, narodziwszy się manie na ten świat, o bezecne pijaństwo do czegożes ty mię przywiodło, iż oto marnie a sromotnie

gardło dać muszę. Czemużel ty mnie radniej miły panie w onych potrzebach gdzieś bywał zginąć nie dał, iżbych był nigdy na katowskie ręce nie przychodził. Ha Pukarzowski, przyjacielu, przesiedzieć mi twego wina; aby cię było pierwej w sztuki zsiekano, niżem ja do twej gospody pomyslił. Ach nędzni moi przyjaciele, to teraz zemnie weźmiecie cześć; dlategoście mię jednak byli do dworu wyprawili, abych was tą zmasą i sromotą wieczną pocieszył. Owo tego lamentu było z pół godziny, nakoniec jął pytać straży? A moi mili braciszkanie, wiele tu was mnie strzeże? Odpowiedział mu już inny z onej straży a nie ten co pierwej: Sześć nas tu, prawi. A Skotnicki zaś: Kiedyby jeden z was chciał uczynić to miłosierdzie nademną, a isé po którego mojego sługę. Odpowiedziano mu: A co mniemasz aby ci wolni byli, w takowemżeć więzieniu są jako i ty. A Skotnicki znowu: A nieszczęsny ja człowiek, czegożem ja to doczekał. Także po długim siebie przeklinaniu, uprosił wždy jednego z nich, iż szedł, gdy dzień poczęło, po pana Kaspra Maciejowskiego, który o wszystkim wiedział, i był pogotowiu; a ten dopiero kiedy przyszedł z drugimi towarzyszmi, poprawił tak dobrze, iż nieborak Skotnicki ledwie nie umarł od strachu. Aż wždy nakoniec zlitowawszy się nad nim, a w rzeczy to do tego, to do owego pana śląc o przyczynę, przywieśli rzecz k'temu, iż na ślubie z więzienia wyszedł a przejednywać miał stronę, na oazy królewskie, aż przejednawszy nie przychodzić: a jeśliby się strona jedna nie chciała, tedy do takowego więzienia wrócić się miał. Wtem, gdy za łaskawe staranie panu Maciejowskiemu dziękować począł, wstrzymać dalej śmiechu drudzy nie mogli, rzecz się wszystka odkryła. Skotnicki mimo strach, którym go dobrze było nakarmione, jeszcze się długo wstydział musiał, gdy to ten, to ów, łańcuch a pęta wspominał. Więc iż go tem często drażniono, często też i on o'tem myślił, jakoby ten żart Pukarzowskiemu oddał. Owo raz, w rok podobno potem, obaczył Pukarzowskiego podpitégo, i uprosił go do swej gospody; a tam dognawszy go do upaści, iż i ręką i nogą władać nie mógł, i pacholę jego (bo tylko to natenczas Puka-

rzowski miał przy sobie) po służki do gospody posławszy, barwierz wnet, któremu ufał, wézwwał, i rozkazał mu, aby Pukarzowskiemu śpiącemu, pół gęby załawty zaprawił. Barwierz posłuszny wnet to sprawił, załawty wargi spoił, plastr przyłożył, chustami obwinał głowę, i przeniósł go na inszą lepszą pościel, którą tamże w izbie Skotnicki posłać był rozkazał. Przyjdą potem służdy z pacholęciem nierychło (bo daleko gospoda była), widzą iż pan z zawitą głową leży, a barwierz instrumenta zbiera i maści chowa; pytają coby się to działo, powiedzą im drudzy (bo sam Skotnicki żalując w rzeczy przygody onej, płakał w nogach u Pukarzowskiego siedząc), iż ten a ten (który tamże był niż chłopię odeszło po służki) pana im przez twarz ranił. Służdy acz się mścić onego chcieli, ale iż nie było wiedzieć gdzieby się winowajca schował, sam też Skotnicki powiedział, aby dali pokój, ponieważ pana ich jest z to, że się sam wyzdrowiwszy pomścić może, zaniechali wszystkiego. I tak jedni zostali przy panie, drudzy odeszli do gospody. Potem w nocy ocuci się Pukarzowski, obaczy łeb zawity, i rzecze półgębkiem: Ki djabeł, cóż mi się stało? Chłopiec jesteś tu? rozświeć. Wnet się chłopiec porwie, idzie do pana, i pyta: Co w. m. raczysz, abo w. m. źle leżeć? Odpowie Pukarzowski: Ba dobrze mi leżeć, ale mi to ki djabeł w gębę? Chłopiec odpowie: Aza w. m. nie pomnisz, iż w. m. wczora ten a ten ranił? Zaś pan: Ja tego kęs jeden nie pomnię, ani czuję aby mię bolało. Wtem rzecze chłopiec: Prze Pana Boga, nie racz w. m. wiele mówić, bo nam barwierz rozkazał abyśmy z tego w. m. upominali. Także gdy przyjdzie dzień, pyta jako się co stało? Powiedzą mu rzecz wszystkę zmyśloną, a chłopiec jego własny onegoż potwierdza, bojąc się aby go pan nie bił, gdzieby powiedział, że nad ten czas odszedł był od niego. Przyjdzie barwierz do opravowania, obwinie mu gębę, a Pukarzowski mu rzecze: Miły barwierz, namniej mię ta rana nie boli, co się to dzieje? Odpowiedział barwierz: Tak te widzi w. m. smartwiało ciało od razu, ale po trzecim dniu abo po czwartym poczujesz w. m. Zaś po-

wiedział Pukarzowski: A bogdajże go zabito, mógłci wzdry gdzieindziej trafiać, niż przez gębę, a toć się ja cudzołostwem nie bawię, a wzdry mię Pan Bóg takową raną nawiedził. Barwierz poszypławszy trochę, wpuścił knot między załawty, przyłożył plaster znowu, zawinał i rzekł, aby mu dał od wczorajszej pierwszej oprawy. A Pukarzowski parę czerwonych złotych wnet mu dać rozkazał, i prosił aby go rychło wygoił. Odpowiedział barwierz: Dali Bóg w. m. rychło zdrów będziesz, jedno-by panie mówić nietrzeba,— i z tem odszedł. Przyjdzie czas obiadu, mięsa jeść nie śmie, aby zwaniem nie poruszył haftów, tak się trochę kontuzy napije i położy. Po obiedzie przyjdą go towarzysze nawiedzać, którym już był o wszystkim Skotnicki powiedział. Pytają go o zdrowie, przemówi półgębkiem, prosząc aby za złe nie mieli, iż mówić nie śmie, bo mi, prawi, zakazał barwierz. Wyrwie ten to, ów owo pytać, a on jedno przyzwala głową a milczy. Owo tego tak długo było, iż się żadną miarą drudzy wstrzymać nie mogli, poczną się śmiać, a Pukarzowski domyśliwszy się, iż to już Skotnickiego sprawa, zawój on uderzy o ziemię, a załawty, rozparzywszy dragant, odjął sobie kazał. Śmiechu było dosyć, a temu zwłaszcza, że on więcej barwierzowi wierzył niż sobie, czując to, że go kęs jeden nie bolalo. Powiadają drudzy, iżby tam nie było załawtu żadnego, ale skóra tylko była lina w rosole uwarzonego, którą nietylko półgębki, ale i obie oczy kazał mu być Skotnicki zalepić.

To też tu każdy człowiek i naliższy rozumem swym może ogarnąć, co pijaństwo umie, iż nic inzego, jedno jako pisma świadczą, tak ubogie, jako też i insze w staniach zacne, jako też i mądre ludzie w błazny odmienią, serce i rozum odejmuje, i głupimi ich przed ludźmi pokazuje. I jeszcze mało na tem, iż pijaństwo rozum człowiekowi odejmuje, ale jeszcze i do wszelkiej niecnoty i nieczystości podżega. Bo rozpustna jest rzecz wino jako mędrzec mówi ¹⁾. I Paweł ś. każdego przestrzega aby się nie upijał winem, bo w winie, pra-

¹⁾ Prover. 20.

wi, jest nieczystość, i ta za nim chodzi ¹⁾). Bo iż pijaństwo jest droga do psoty i cudzołóstwa i do innych grzechów cielesnych, dosyć się i ztąd jasnie pokazuje, co Augustyn ś. pisze: Iż opilstwo jest matką wszelkich niecnót, matką grzechów, korzeniem nieprzystojnych uczynków, początkiem występków. Toż pisze Bazylus ś., Orygenes i Grzegorz ś., tak dokładając: Iż obżarstwo, niezliczone hufce grzechów ku porażce dusznej przywodzi. Przetóż też Ambroży ś. mówi: Dlatego uczymy wystrzegać się opilstwa, iż w niem grzechu ustrzedz się nie możemy. Augustyn ś. nadto jeszcze dokładając, mówi: Obżarstwo w kim się najdzie, samo być nie może, — jakoby rzekł, iż wszystkie insze grzechy łąco za sobą ciągnie. Co bezwątpienia dzieje się wielką chytrością szatańską. Czego mamy jasny, osobliwy, a nważania godny przykład *in vitis patrum*, co też i ksiądz Hieronim Powodowski, kanonik poznański w swoim Korabitu zewnętrznego potopu opisał temi słowy: Był jeden marnotrawca, który gdy już wszystko utracił, i prawie mu już do desperacyi przychodziło, w onym frasunku jego, przyszedł do niego djabeł, obiecując go z tych frasunków i niedostatków wybawić, i wielce znowu ubogacić; gdyby tylko jedną rzecz dla niego uczynił. Na co gdy on pozwolił, a pytał któraby to rzecz była? począł go djabeł do tego przywodzić, aby własnego ojca zabił. Ale gdy on rzeczy tak okrutnej obiecać nie chciał, odmienił djabeł onę prośbę w rzecz łacniejszą i rozkoszniejszą, to jest, żeby cudzołóstwo popełnił. Ale kiedy i na ten sprosny grzech on młodzieniec pozwolić nie chciał, powiedział djabeł: Chocia sobie takiej uczynności mej nie poważasz, a za jeden uczynek nie chcesz się mieć do śmierci dobrze, tedy ja przedsię słowo trzymam, iż to com ci namienił nie odmienię, tylko wždy co dla mnie uczyn, a nie chcę inszego jedno co ludzie ustawicznie i pospolicie bez najmu i bez naruszenia sławy swej, czynić zwykli. A tak upij się już chocia raz przez moje zdrowie, a nazajtrz będziesz miał wszystkiego dosyć, jakom ci przyobiecował. Uradował

¹⁾ Ephe. 5.

się on nieborak, mniemając iż djabła oszukał i rozumiejąc, iż nazajutrz miał mieć dobrze czem zapłacić, szedł do najkosztowniejszej piwnicy, i częścią mocą, niezwyčajnego picia, częścią też podobno; iż djabeł jako przez swe zdrowie, korzenia przysypował, tak się srodze upił, iż będąc jako wściekłym, cudzołóstwo w onejże gospodzie gwałtownie popełnił. O czem dowiedziawszy się ojciec jego, biegał nieborak, chcąc syna od gardła uchronić i do domu przyprowadzić. On ojca, skoro go hamować począł, zabił, i sam potem pojmany, na gardle jest skarany. Z którego przykładu obaczyć możesz, jako sobie pijaństwa każdy człowiek lekce ważyć nie ma, będąc tego pewien, iż djabeł nie opuści człowieka pijanego bez jakiego cła i zysku swego. Także też mamy jeszcze przykład i w Loeie, który w onej wszystkiej sodomskiej krainie sam tylko z domem swym sprawiedliwy a niewinny będąc, nie mógł przez długi czas ze złym towarzyszem sodomskim do grzechu być przywieziony ¹⁾. A gdy od złych Sodomeczyków a ogniem niebieskim zapalonych, wyprowadził się ze wszystkim domem swym, tedy opilstwo za maluczki czas przywiodło go do tego, iż nie pamiętając o sobie, nieczystość z własnymi córkami swymi popełnił. Aleć wiele zacnych a mądrych ludzi w takim sprośnym przypadku upadło, jedno sobie przywiedź na pamięć one jeszcze Samsony, one Salomony, one Alexandry, one Baltazary, one Herkulesy, wszystko to pijaństwo a białegłówki poraziły. A to byli tacy mocarze (jako się możesz snadnie dowiedzieć z biblij i z historyi) że się ze lwy, z smoki, i z innemi okrutnymi zwierzęty łamali i bijali. I Noego biesiady jeszcze i dziś dobrze przyplacamy: bo takież z opilstwa rozgniewawszy się na syna swego Chama, iż nagości ciała jego nie zakrył, przeklął go i wygnał ²⁾ precz, z którego się potem ci szlachetni panowie Turcy i infułaci Oczakowscy rozrodzili, i jako ich miłości, łaski używamy i po dziś dzień, to już wszyscy wiemy. Ach miły Boże! toć to nikczemne a beczne opilstwo,

¹⁾ Gene. 19. — ²⁾ Gene. 9.

rozmaite przygody ludziami sprawując, jako się to z pi-
 sma 6 i z innych świętych przykładów jasnie pokazuje,
 i pewna to, że nam Pan Bóg takowe zbytki nasze ni-
 szem dobrem wetuje. Przetóż też i Pan Bóg wszechmo-
 gący, nie bez przyczyny Aaronowi i wszystkim kapła-
 nom, wszystkim synom a potomkom jego, słusznie był
 rozkazał, aby nie pili wina, ani żadnej pijanej rzeczy,
 kiedy mieli wnieść do kościoła pańskiego, aby nie pomarli.
 Do których tak mówił przez Mojżesza: Wina, ani wszel-
 kiej rzeczy która upoić może, nie będziecie pić, tak
 ty kapłanie jako i synowie twoi, wtonces kiedy
 macie iść do przybytku świadectwa, byście nie pomarli.
 Bo to przykazanie jest wieczne po narodziech waszych,
 abyście umieli rozeznac między świętym a nieświętym,
 między czystym a nieczystym, ażebyście uczyli syny
 izraelskie wszystkich przykazań moich z zakona, które
 Pan mówił do nich przez Mojżesza. I owszem na insem
 miejscu czytamy: iż każdy który ślub czynił w zakonie,
 a chciał się poświęcić Panu Bogu, musiał się wstrzy-
 mać od wina, i od wszego napoju pijanego. Otóż jeśli
 kapłanom starego zakonu była potrzebna trzeźwość dla
 zachowania czystości i inszych cnót, któremiby się
 do przybytku kościoła Salomonowego dostojnie sta-
 wić mogli, daleko więcej potrzebna jest kapłanom
 nowego zakonu, ku godnemu wejściu do kościoła Chry-
 stusowego, i ku dostojnemu sprawowaniu, dotykaniu,
 i ofiarowaniu, i pożywaniu tej rzeczy, która się przez
 onę figurę znamionowała, to jest, Pana Chrystusa Ba-
 ranka niepomazanego, który zgładza grzechy wszego
 świata, pod osobami chleba i wina zatajonego. Czego
 też mamy przykłady i w onych dawnych kapłanach
 pogańskich, którzy choć nie Bogu służyli ale djabłu,
 który się kocha w obżarstwie ludzkim, wszakoż iż go
 mieli za Boga, tedy w posługach jego osobliwej trze-
 żwości używali, gdyż wodą tylko a chlebem, abo owo-
 cami które ziemia rodzi, w czystości, osobnie od obco-
 wania inszych ludzi żywi byli. Jako daleko więcej
 opilstwa szkaradego mają się strzedz kapłani zakonu
 nowego, którzy są prawemi zakonnikami Chrystusa Pana
 swego. Jakoż dzisiaj niestetyż miły Boże, tych naszych

czasów oplakanych i prawie swawolnych, z obu stron mogę to śmiało rzec, że niemasz co chwalić, a bowiem tak się nami mocno jął ten król Bacchus (który jest mocarzem tego świata, a bogiem obżarstwa) szalić, że nie ma w czem dać przygany iście i nasz stan duchowny, bo jest bardzo już i stanu świeckiego w swym opilstwie równy. Nie wspominam, iż pijaństwo każdego opilego człowieka przywodzi do tego, aby zatrzymać w sobie nie mógł nic tajemnego. Owo krótko mówiąc, jako mędrzec pisze: Jako ogień doświadcza żelaza, tak wino do upicia lykane, wyda na wierzch serca pysznych. Także też i Seneka dał własne podobieństwo o opily: Iż jako wino, abo mocne picie, póki robi, wszystko co w sobie cudzego ma wyrzuci, a jeśli mu oddechu nie zostawisz, tedy i statek namocniejszy rozwali,— także też człowiek, co naskrytszego w sobie ma, to na się, upiwszy się, wywoła: a jeśli mu oddechu w tem nie uczynisz, iż mowę jego hamować zechcesz, wnet się od jadu ledwie nie rozpukie. Czego też i Eklezjastę dołożył: Wino zbyteń pite, czyni rozdrażnienia, gniew i upadów wiele. A ponieważ tak wiele przymiotów w sobie ma, zaprawdę trzeba by sobie tej zbytecznej mensury ująć, żeby nas to niepotrzebne pijaństwo do czego dziwnego nie domięściło, i z onym bogaczem (który też nie miał w jedzeniu i w picu miary) w piekle nie pogrzebło. Zaprawdę mój namilszy braciszku, potrzebaby się nam dla Boga żywego poczuwać, jakobyśmy przeciwko woli i rozkazaniu Pana swego w niczem więcej już nie wykraczali, jeśli ozywamy się być niepodstępnymi Chrześciany i sługami u pana swego. Abowiem mając my też przełożenstwo nad sługami swymi, obaczylibyśmy to po słudze którym że się kuflem często bawi, który jest takowy z nas, proszę powiedz mi, żeby go mógł schować i przy sobie scierpieć? pewnie że o takiego pana trudno na świecie, wyjąwszy iżby sam był takimże moczygą, jakim sługa jego w rdmikufem. A iż nie chcesz mieć pijanego sługi a sam się upijasz, powiedzże mi proszę cię, jeśli się zda, być rzeczą sprawiedliwą? Kto jest godniejszy: jeśli ty, czyli

Bóg, żeby mu trzeźwy sługa służył? Ej dla Boga tywego, itali nas na rzeź pobić mają, jako woły albo świnię, albo insze bydło, że się tak tem niezbędnem obżarstwem tuczym? przez co nie tylko dostajemy kankrów, karbunkulów, antraxy, francuzy, i z dziwnymi ich potomki, ale tracimy łaskę bożą, skarbimy sobie gniew, na czas gniewu, a jeśli się wczas nie uznamy, zasługujemy pewnie potępienie wieczne. Ano święci przodkowie oni mili nasi, nie mając ani pisma, ani żadnego upominania, ani praw żadnych ustawionych na się, tylko tak z przyrodzonej cnoty swojej, patrz jako pięknie; trzeźwie, pobożnie, a na wszem pomierne żyli, i na wszem się sprawowali, a jako długo onych rozkosznych, wesołych, wolnych a szczerých żywotów swoich używali. Czytamy naprzód w biblii o pierwszym ojcu naszym, że był na świecie 900 lat i 30. Także też czytamy o potomkach jego, że też wiek długi trwali na tym świecie. Ano syn jego Set żył na świecie 912 lat. Enos 900 lat i 5 lat. Kainan też był żyw 900 i 10 lat. Amalalehel żył 890 i 5 lat. I Jared był też żyw 960 i dwie lecie. A Enoch był żyw 360 i 5 lat, i chodził z Bogiem, potem nie ukazał się, iż go Bóg wziął. Matuzalem też był żyw 960 i 9 lat. A Lamech żył 770 i 7 lat. A Noego wszystkie dni były 900 i 50 lat. A gdy już poczęła się między ludźmi złość zamnażać, a każda myśl serdeczna pochopną była ku wszemu złemu na wszelki czas, rzekł Bóg: *Nie będzie trwał duch mój w człowiecze na wieki, bo ciało jest, a będą dni jego sto i dwadzieścia lat.* A gdy jeszcze tem więcej poczęli się ludzie w złościach a zbytkach i w nieczemnych obżarstwach rozkrzewiać, tedy Pan Bóg jeszcze umniejszyć raczył krótszy wiek, jako czytamy u Dawida proroka: *Jż dni lat naszych w samych leciach siedmdziesiąt. A jeśli w potentaciech (a w mocarzach), tedy osmdziesiąt lat, a co więcej, boleść a praca.* A my widząc czas krótki żywota naszego, przedsię się od tych zbytków swoich niepotrzebnych nie chcemy pohamować, wiedząc to za pewne, czego mędrzec poświadcza, iż żywot nasz niepomiernem jadłem i piciem bywa umniejszon. Pisze *Valerius Ma-*

zimus, iż rzymskie prawa nietylko mężczyznom na urzędzie będącym, ale i białymgłowom zgoła zakazywały wina abo mocnego picia. A Alexander tak to dostateczniej opisuje: Iż nietylko picie mocne było białymgłowom prawem zakazane, ale która przeciw temu wystąpiła, tak srodze o to jako o cudzołstwo była karana. I dokłada, iż ztąd był urosł obyczaj u onych narodów, aby białegłowy dawały na przywitaniu pocałowanie mężczyznom sobie krewnym i powinowatym, żeby w tem mogli poczuć, jeśli od której abo od którego wino poczuć było. Ale u nas to pocałowanie ustalo, podobno dla tego, iż z drugiego abo z drugiej, i przez ulicę gorzałkę dobrze poczuje. Ale życzyłbych tego, aby też w naszej milej Polsce jakie prawo o tem urosło, nietylko na białegłowy ale i na mężczyzny. U Greków Plato zakazał białymgłowom i mężczyznom wina pić; u tychże Greków dwie były najporządniejsze rzeczypospolite, Ateńska i Lacedemońska: u Ateńczyków Solon opatrzył to był prawem pospolitem, iż nietylko człowiek pospolity, ale i nawyższy przełożony, o opilstwo na gardle miał być karany. Także u Lacedemończyków Likurgus uchwałą pospolitą zakazał pod srogiem karaniem nietylko opilstwa, ale też wszelakich zbytków w biesiadach. Rzymianie też, którzy porządkiem i dostatkim Greki daleko byli przebrali, to też zachowywali. *Dionysius Siracusanus* chocia tyranem będąc, mało się o prawie pytał i o porządku, przedsię prawem pospolitem postanowił: Iż, ktoby pijanego (zwłaszcza z odzienia) okradł, za to sromoty ani karania wedle prawa nie odniósł. *Pitacus Miteleneus*, pijani gdy co złego uczynili, kazał dwojaką winą karać, którego też w tem zdaniu naśladował Arystoteles, gdy mówił: iż pijany zasługuje dwojakie przeklęctwo. Zaprawdę żec nam chrześcianom niepomalu wbrew dają te prawa pogańskie uprzywilejowane, że ich w statucie naszym polskim nie mamy. Bo dokąd ta swawola pohamowana u nas prawem uprzywilejowaniem nie będzie, nie będzie nigdy w Polsce dobrze, musi w nieszczęścia zawždy obfitować, a w skarbiech swych słabieć, tudzież też w sobie mieć wiele nędznych, chromych, ślepych, francuzowatych. Ponieważ

też to i Pan Bóg przez Izajasza proroka swego powie-
 dzieć raczył temi słowy: Biada, prawi, tej jest koronie,
 w której lud jest opily. Aczci statut jasny w starym za-
 konie mamy uprzywiliowany, gdzie nie tylko marnotrawce
 potępieniem dusznem, ale też śmiercią doczesną rozka-
 zował Pan Bóg karać. A cóż po tem, kiedy od chře-
 ścian nie jest przyjęty, ani od urzędu świeckiego appro-
 bowany. Bo tak w tym statucie bożym stoi: Jeśliby
 człowiek urodził syna upornego i zuchwałego, któryby
 nie słuchał ojcowskiego abo matczynego rozkazania,
 i po skarania nie chciałby ich przedsię ze wzgardy
 słuchać, wzięwszy go rodzice, przywiodą go do urzędu
 onego miasta na sąd, a tak będą mówić: Ten nasz
 syn uporny jest a swawolny, na nasze upominanie nic
 nie chce dać, jał się biesiad, skortacyi tylko pilen. Tedy
 ukamionuje go lud wszystkich miasta onego. i tak umrze,
 abyście wykorzenili zło z pośród was, co słysząc wszy-
 stek lud izraelski aby się bał. A nietylko statut pański
 jest uprzywiliowany przez Mojżesza, ale go potwierdzić
 raczył i w nowym zakonie przez synaczka swego na-
 nalszego Jezusa Chrystusa Pana naszego, i przez miłe
 apostoły jego, gdzie temi słowy głośno powiadać raczy-
 u Łukasza ś.: Warujcie się, aby snąc nie były obcia-
 żone serca wasze obżarstwem i pijaństwem ¹⁾. A apo-
 stół Paweł święty nas w tem przestrzega mówiąc: Wie-
 dząc ten czas, że już nam czas i godzina powstać ze
 snu. Abowiem już teraz bliższe jest nasze zbawienie,
 niż kiedychmy się spodziewali: noc przeszła, a dzień
 się przybliżył. A tak odrzućmyż już uczynki ciemności,
 a obleczmy się w zbroje światłości. Jako we dnie tak
 chodźmy pocziwie, nie w psotach i nie wszetecznościach,
 nie w poswarkach i zawiści, nie w obżarstwach a w pi-
 jaństwie, ale wdziejcie na się Pana Jezusa Chrystusa,
 a starania o ciełe nie miejcie ku pożądliwościom ²⁾.
 A na drugiem miejscu upomina nas temi słowy: Jeśliby
 kto z tych, który między wami bywa, zwan był poru-
 bnikiem, abo łakomym, abo bałwochwalcą, abo zło-

¹⁾ Luc. 12. — ²⁾ Rom. 13.

rzeszliwy, albo drapieżca, albo pijanica, z takowym abyście nie jadałi ¹⁾. Paweł święty temi słowy nas upomina: Nie upijajcie się winem, w którym jest nieczystota, ale bądźcie napełnieni Duchem świętym, rozmawiając sami z sobą, w psalmiach, w hymnach, i w pieśniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu, zawždy dzięki wzdawając za wszystkie rzeczy, w imię Pana naszego Jezu Chrysta Bogu Ojcu, będąc poddani jeden drugiemu w bojaźni Chrystusowej ²⁾. I nakoniec aby się pobamowali od pijaństwa, tedy Duch święty przez tegoż Pawła świętego, na pijanice taki dekret wydał mówiąc: Ani pijanice, ani cudzołóstwo, królestwa bożego nie otrzymają ³⁾. I prawa kościelne na wielu miastach srodze też pijanice karać rozkazują, ale na jednym miejscu tak opisują: Ludzie święci, którzy się ślubem do wstrzemięzliwości nie obowiązali, jeśli się upiją, niech będą napomnieni, iż pijanice królestwa bożego nie otrzymają, a iż opilstwo zatraceniem jest; niech takowych kapłan do pokuty przyciśnie. Kto przymusza drugiego do upicia w obyczaj przyjaźni albo zachowania, niech będzie srodze sztrofowan, a niech siedm dni pokutuje. A jeśli to uczynił ze wzgardy, niech trzydzieści dni pokutuje. Żaden chrześcianin, niech drugiego nie przymusza więcej pić, niż przyrodzenie potrzebuje. A ktoby drugiego upoił ze złości, ma czterdzieści dni pokutować. A jeśli to w obyczaju ma, tedy ma być zaklęty do tego czasu, aż godnie odpokutuje, i polepszenie obiecować będzie.

To tu każdy moczygęba może zrozumieć, i wzorki sobie wybierać, co za pomstę odniosą tacy, którzy drugich, jako tego się wiele zawadza w Polsce, do opilstwa przymuszają, i sto przystawów nad nimi miewają, iż gdzieby kto w swój ciasny brzuch, tak wiele jako drugi w przestrony wlać nie mógł, mieczmi potraszają, i nad nimi po ścianach kreślają. Zaprawdę za takimi sprawami i postępkami naszymi, według słów Dawida proroka bożego: Staliśmy się szahbieni sąsiadom naszym, staliśmy się na igrzysko i pośmiechowisko tym,

¹⁾ 1. Corin. 5. — ²⁾ Ephes. 5. — ³⁾ 1. Cor. 6.

który około nas mieszkają. Przetoż (iż słowa Augustyna świętego już skończy) proszę, i przez straszliwy sądny dzień was poprzysięgam, iż ilekroć się spólnie na swój chleb prosicie, on sprosny obyczaj, wedle którego wielkie, pełne, bez wszelakiej miary, trzej a trzej, radzi nieradzi pijać zwykliście, abyście go jako jad djabelski z waszych biesiad wyrzucili. Gdyż ten nieszczęsny zwyczaj jeszcze z pogańskiego zachowania pozostał. A kotołwiek przy swej abo cudzej biesiedzie tego się dopuści, niechaj nie wątpi, iż tem djabłu ofiarę uczyni. Którem tak zbytciem picciem nietylko dusza bywa zabijana, ale też ciało bywa nawątlone. Ale mam ufność w miłosierdziu boskiem, iż was tak natobnąć raczy, jakoby ten sprosny a sromotny grzech tak się wam zbrzydził, żebyście się go nie dopuszczali. Ale to coby w onem opilstwie miało marnie zginąć, aby się to na odżywienie ubogich obróciło, za darem a łaską Pana Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym żywie i króluje, Bóg na wieki wieków Amen.

WIZERUNEK

NA KSZTAŁT KAZANIA UCZYNIONY:

O WZGARDZIE ŚMIERCI I ŚWIATA TEGO NĘDZNEGO, TUDŻIEŻ
TEŻ O CHWALE ONEGO WDZIĘCZNEGO A WIECZNEGO KRÓLESTWA
NIEBIESKIEGO,

Wydany przez

KS. JÓZEFA WERESZCZYŃSKIEGO

Z WERESZCZYNA

z przejrzenia bieżącego opata sieniackiego.

1. Jona. 2,

Synaczkowie moi, nie miłujcie tego świata,
ani tych rzeczy, które są na świecie.

(Wydanie pierwotne w Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka
roku pańskiego 1885).

Na klejnot starodawny **TARNAWA** należący,
domowi ich m. panów
GORZKOWSKICH
w chełmskiej ziemi.



Kogo Pan Bóg z łaski swej tym cechem spiętnuje,
Już ten w żadnych sprawach swych nigdy nie szwankuje.
Nie może nieprzyjaciół szkodzić z żadnej strony,
Pewien za taką tarczą od niego obrony.
Jakoż w tym sławnym domu od czasu dawnego,
Nie uznają potomstwo nic nieprzyzwojnego.
Zawsze im podług myśli z każdej miary płynie,
I szeroko przez cnotę sam zacny Piotr słynie.

JEGO MIŁ. PANU PIOTROWI
GROZKOWSKIEMU Z GORZKOWA,

SĘDZIEMU ZIEMSKIEMU CHEŁMSKIEMU, etc. etc.

WUJOWI MENU MIŁEMU.

Józef Weronszczyński, z przejrzenia bożego opat ścieciechowski, darów bożych i błogosławieństwa bożego, z pomnożeniem pociech i zdrowia dobrego wierne życzy.

Mnie wielce łaskawy panie sędzia, rozumłem temu dobrze, że się już w. m. przypatrzeć raczył nienagrodziej narodowi wszystkiemu wiernych ludzi, iż póki tu mieszkają na ziemi, tedy nic innego nie są, jedno jakoby owe owce, które na rzeź biją ¹⁾. Abowiem nie masz częstszych nowin u nas, i między nami, jedno te, że się na każdy dzień rodzimy, a zaś na każdy dzień umieramy: a tak wielem stóp do grobu bliżej przystępujemy, ile dni żywiemy. Wędrujemy co dzień, a wędrowka nasza nie gdzieindziej jest, jedno do groba własnego. Nieprzyjaciela naszego śmierć, w zanzadruzu nosimy, a chociażbyśmy przed nią pozamykali drzwi i okna, ona przedsię dojdzie z nas do każdego. Gdy

¹⁾ Rom. 8.

chodzimy, abo jeździmy, ona jako cień naśladuje nas ¹⁾; gdy za stołem chleba pożywamy, ona przy nas chleb kraje; gdy na łożu swem śpiemy, ona przy nas nocuje; gdy robimy, abo cokolwiek czynimy, ona przed nami spaczkuje, a mizeryą naszą przed oczy nasze kładzie ²⁾. Trudno się przed nią skryć, trudno przed nią uciec; nie pomoże złoto, ani lekarstwa, ani zamki, ani ziola, nad wszystkimi ma górę ³⁾. Czemu Dawid król a prorok boży przypatrzwszy się, tak się uskarża na nędzę tego świata temi słowy: Żywie Pan Bóg i żywie dusza moja, iżę jednym tylko stopniem ja i śmierć jesteśmy oddzieleni od siebie ⁴⁾. A ta nędza i okrutność śmierci, nie zkad inąd wzięła władzę nad nami nędznemi rpa-czkami, i nie dla czego inszego nas kosa swoją siecze, jedno dla tego naprzód, iż jesteśmy synami Adamowemi; któremu rzeczono jest: *Ziemia jesteś, a w ziemię się obrócisz* ⁵⁾. Potem też dla tego, iż my jesteśmy grzesznymi, grzechy plodzimy, a w grzechach jako w barłogu leżymy, którego grzechu zapłatą jest śmierć ⁶⁾. Śmierć przeto żadnemu z nas nie przepuści, ani jej też żadna rzecz nie ruszy, ani młodość, ani szlachectwo, ani zamożność, ani godność, ani mądrość, ani wymowność, ani budowania, ani żołnierstwa, ani rozkoszy, ani bogactwa, gdyż na żadną się rzecz nie ogląda. Ale tak się z każdym z nas dzieje, jako napisano jest u Ezajasza, któremu Pan Bóg sam rozkazał do ludu wołać, mówiąc: *Wołaj*; a on spytawszy: *Co mam zawołać?* nic, jedno to zawołał: *Wszelki człowiek jest trawa, a wszystka chwała jego jako kwiat polny: uschła trawa, i opadł kwiat jej* ⁷⁾. Snadnem i u wszech wiadomem podobieństwem, nikczemność każdego też nazacniejszego i nabogatszego człowieka, i wszej chwały i ozdobności jego pokazując, że człowiek każdy jest trwały jako trawa, a wszystka chwała jego jako kwiat na trawie. Bogacz abowiem, powiada św. prorok, kiedy umrze, nic z sobą nie weźmie, ani też stąpi z nim chwała

¹⁾ Quintil. declamat. 3. — ²⁾ Seneca epi. 67. — ³⁾ Horat. lib. 3. Ode 1. — ⁴⁾ 2. Reg. 12. — ⁵⁾ Gen. 3. — ⁶⁾ Ephes. 5. — ⁷⁾ Esa. 40.

jego ¹⁾. A jako wielbny męczennik Cypryan św. powiada: To prawo jest boże, że wszystko co się rodzi, ginie; co rośnie, to się starzeje, aby pomdlały rzeczy mocne, i wielkie zmniejszały; a gdy zemdleją i zmniejszą, koniec wzięły ²⁾. Owe zgola wszystkie rzeczy jako się kolwiek zdają być znaczne, mocne i długo trwałe, nigdy w jednym swym stanie nie trwają, a jako cień abo dym przemijają. A iż taka odmienność i niepewność jest świata, i wszęch rzeczy które na nim są, dla tego Jan św. od miłości onego nas odwodząc, upomina temi słowy: *Synaczkowie, nie miłujcie świata, ani tych rzeczy które na świecie są, — przydawa przyczynę: przechodzi abowiem i odmienia się świat, i wszystka pożydlność jego* ³⁾. A jako Salamon niegdy powiedział: że na świecie nic nie jest, jedno próżna nikczemność, a iż na nim nic nie jest trwałego i wiecznego ⁴⁾: przetoż i ja mój łaskawy panie sędzia, na świecie wiele przymiotów upatrując, abych mógł też przywieść każdego człowieka chrześcijańskiego ku obmierzeniu świata tego mizernego a nader nędznego, a iżeby więcej człowiek każdy myślił o onym żywocie wiecznym, podałem wizerunek z przykłady, na kształt kazania uczyniony, którym miał (z pisma św. i z rozmaitych autorów zebrane) na pogrzebie miłego ojca swego — którego wizerunku i przykładów po części mielibychmy naśladować, chcemyli sobie świat obmierzić, a do owego nieśmiertelnego błogosławieństwa żywota wiecznego się pośpieszyć. Której to materyi nie mogłem, anim chciałem szukać inszego nad w. m. patrona, chcąc tym upominkiem maluczkim chęć mą i wdzięczność niejaka w. m. ponowić, i we wszystkim się powolnym pokazać, którą w. m. z nieboszczykiem ojcem moim miłym miał, gdyście sobie kolegami będąc, w. m. sędziemu urząd, a on podsędkową osobę w ziemstwie chełmskiem na sobie z pochwałą wszystkich odnosili. Zaiste w tym małym upominku moim, mój łaskawy panie sędzia, najdziesz w. m.

¹⁾ Psalm 48. — ²⁾ Cypryan cont. Demetrianum. Arist. lib. 4. Physic. 4. ³⁾ Joan. 2. — ⁴⁾ Eccl. 2.

czem ucieszysz podeszła awa lata, i blikie już śmierci, i ztąd też w. m. u siebie stanowić będziesz, jakoby nie była w. m. nigdy śmierć straszną, gdyby chciała uczynić koniec tym doczesnym rozkoszom, a raczej mizernym pracom tego nędznego świata. Przy tem wszystkim tego też sobie nie mniej życzę, abyś w. m. wdzięcznym był takowej mojej przeciwko sobie chęci, której mi snadniej nie możesz w. m. po sobie podać, jedno to pilnie czytając, a pilnie przeczytawszy miał okazją i pewny dowód ku naśladowaniu kościoła powszechnego rzymskiego, we wszystkich sprawach abo tradycyach, które on podał nam z Ducha świętego. A to czytając pilnie, i tę pracę przyjąwszy odemnie wdzięcznie, na chęć i na towarzystwo społeczne i na powinowactwo ojca mojego miłego pomniąc, na mię syna jego, i na wszystkie moje przyjaciele był laskaw. A przytem daj Panie Boże w. m. szczęśliwe przy dobrem zdrowiu powodzenie. Dan z klasztoru sieciechowskiego, miesiąca stycznia, dnia 4, roku pańskiego 1583.

JÓZEFA WERESZCZYŃSKIEGO,

**Z PRZEJRZENIA BOŻEGO OPATA SIECIECHOWSKIEGO, DO
WIERNEGO A CHRZEŚCIAŃSKIEGO CZYTELNIKA PRZEDMOWA.**

Item w tej materji między innymi przykłady chrześcijańskimi narabiał przykłady pogańskimi, łaskawy czytelniku, tom czynił w ten sposób, chcąc temi potężniejszymi dowody lekliwe chrześciany od bojaźni uciawej śmierci odwieść; przetoż ciebie czytelnika pobożnego naprzód przestrzegam, żeby z rozsądkiem takowe przykłady u siebie uważał. Abowiem się tylko przypatrować mamy umysłowi a spaniałości onych starych pogan, którzy bez wszelakiego strachu śmierć podejmowali. Ale w tej mierze, gdzie sobie umyślnie śmierć zadawali, w ogień abo w wodę się miotając, abo na miecze ostre nalegając, tedy się taką śmiercią brzydzić mamy, ponieważ i zakon nasz chrześcijański, i prawa nasze pisane srogo tego nam zakazują, gdyż wszystkiego pisma jest ta summa: Miłuj Pana Boga nadewszystko, a bliźniego jako sam siebie ¹⁾ Kto tedy sam siebie nie miłuje, pewna rzecz że i bliźniego. I któż tedy sam siebie wię-

¹⁾ Dent. 6. Levit. 19 Matt. 22.

cej nie miłaje jako ten, który sobie samoręczną śmierć zadaje? Przetoż takowy nieszczęsny człowiek burzy wszystkie prawa miłości chrześcijańskiej, i naturze i rzeczypospolitej krzywdę czyni, i sam siebie na wieczne potępienie przywodzi, jako on Saul, Samson, Judasz, i inszych wiele ¹⁾. Aczci słowo boże brzmi w uszach naszych, iż kto dusze, abo zdrowia swego nie nawidzi, miłuje je ²⁾, ale patrz czytelniku miły, jako Augustyn św. to słowo boże pięknie wywodzi: *Patrz, powiada, abyć ta myśl nie przyszła, żebyś ty według słowa bożego, nie nawidząc zdrowia swego, zabić się sam chciał; tego, prawi, nie uczył Chrystus, i czartu radzącemu, aby się z ganku kościelnego spuścił, odpowiedział: Idź precz szatanie; napisano jest: Nie kuś Pana Boga twego ³⁾. A Piotrowi rzekł: Gdys był młodszym, opasowałeś się i chodziłeś gdzieś chciał; ale gdy się starzejesz, inszy cię opasze i powiedzie gdziebyś nie rad ⁴⁾. Gdzie jasnie dał znać, iż nie sam od siebie, ale od drugiego zabić być ma, kto Chrystusa naśladuje. To św. Augustyn. I owszem niektórzy i sami poganie, tedy tego pilnie zakazowali, aby nikt przyczyną sobie śmierci, i swym mężobójcą nie był. Jako o tem nadobnie pisze Plato, gdzie każe czekać; aż sam Bóg od nas będzie repetował dusze którą w nas wlał, jako pewnego depozytu, którego się przez woli kredytorowej tracić nie godzi ⁵⁾. K'temu też powiada, iż każdy człowiek jest członkiem rzeczypospolitej, przetoż żaden sam swój nie jest, ale jest synem rzeczypospolitej, bez której woli, rozkazania, i pożytku; żaden się gubić nie ma, chybaby go sędzia, abo rzeczypospolita na śmierć skazała, abo żeby śmiercią swą miał być użyteczny wszystkim rzeczypospolitej, jako był Kodrus król ateniński, abo Leonidas król lacedemoński, abo Decius pater rajca*

¹⁾ 1. Reg. 31. Judic. 18. Matt. 27. Matt. 10 et 16.

²⁾ Mar. 8. Luc. 9 et 17. Joan. 12.

³⁾ August. de Civ. Dei. libro 9. cap. 26.

⁴⁾ Dent. 9. Mat. 4. Joan. 21.

⁵⁾ Plato de Repub. Cic. lib. 3. Tass. quaest.

rzymski, jako też i syn jego, tudzież też i on *Marcus Curius* ¹⁾. A tak ty czytelniku miły, nie ukracając żywota swego, *Expecta Dominum, viriliter age, et confortetur cor tuum, et sustine Dominum* ²⁾. Mnie dosyć przestędz, a tobie przystoi mądrze w tem golić. Zatem miej się dobrze, a bądź łaskaw.

¹⁾ Justin. lib. 2, Herodot. lib. 7, Livius lib. 8 et 20 et 7.

²⁾ Psalm 26.

WIZERUNK
NA KSZTAŁT KAZANIA UCZYNIONY
O wzgardzie śmierci i świata tego nędznego.

TUDZIEŻ TEŻ

o chwale onego wdzięcznego a wiecznego królestwa niebieskiego,

wydane przez

KS. JÓZEFA WERESZCZYŃSKIEGO Z WERESZCZYNA,

Z PRZEJRZENIA BOŻEGO OPATA SIECIECHOWSKIEGO.

Grzech to nam wszystkim sprawił chrześciance mili, iż śmiertelność na sobie nosimy, i do ziemi się wracamy, z której wszyscy jesteśmy wzięci ¹⁾. Nie taką naturę dał nam był Pan Bóg z początku: abowiem nie uczynił jej był śmierci poddaną, ale taką, która miała być ani starością zwątlona, ani śmiercią skażona, do kądby wolną była od grzechu ²⁾. To nam pismo ś. opowiada temi słowy: Wziął Pan Bóg człowieka, i posta-

¹⁾ Gene 3; ²⁾ Sap. 1.

nowił go w raju rozkoszy, aby go i sprawował i opatrzał. I przykazał mu mówiąc: *Z każdego drzewa rajskiego pobieraj, ale a drzewa wiadomości złego i dobrego abyś nie jadł: abowiem któregokolwiek dnia będziesz jadł z niego, śmiercią zemrzesz* ¹⁾. Bo gdy zapamiętał tego przedkcie Adam, z kości jego stworzył mu w towarzystwo Pan Ewę, przystąpił do niej wąż, zwiódł ją, że skosztowała owocu zakazanego; i do jedzenia onego jabłka przywiodła też Adama ²⁾; co gdy uczynili, natychmiast ukazała się postać grzechu przestępstwa onego, otworzyły się ich oczy; poczęli się wstydić, kryć, liście nagosć swoją przyodziewać, jedno na drugiego występki on zganiać: mał obwiniał Ewę, Ewa zaś węża, a owociem usłyszał na się przekłętwo: *Iżś usłuchał głosu żony twojej, a jadałś z drzewa, z którego ci był zakazany jeść, przeklęta ziemia w sprawie twojej; w robotach będziesz jadł z niej przez wszystkie dni żywota twego, ciernie i oset będzie rodziła tobie, a będziesz jadł ziola ziemi, w pocie twarzy twojej, będziesz używał chleba twego, dotąd aż się wrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty: abowiem prochy jesteś, i w prochy się obrócisz* ³⁾. Co przedtem mówił umrzesz, to drugim razem mówił w prochy się obrócisz: Karanie tedy grzechowi (tak jako ó. Paweł powiedział) śmierć jest ⁴⁾. Bo nigdyby ciało nasze nie obracało się w prochy, gdyby szewiek nie zmaszał się był grzechem; grzechem mówię samego nieposłuszeństwa i obsterstwa, które sobie za nic ładnie dajęjszy mają, a Pan Bóg ciężkością jego tak obrażon jest, że wszystkie potomki Adamowe śmiercią zań karał, jeszcze karze, i karać będzie, jako to na oko widzimy, i prawie się rękoma dotykamy; że i tych czasów jeszcze ta niezbytą śmierć żadnemu nie przepaści, ani jej też żadna rzecz nie ruszy, ani młodość, ani szlachectwo, ani wielmożność, ani godność, ani mądrość, ani wymowność; ani budowania; ani żołniersstwa, ani rozkoszy, ani bogactwa; gdyż na żadną się rzecz nie ogląda, ale tak się z każdym z nas dzieje, według wyroku miłego Boga: tam idziemy, z kąd jesteśmy wzięci ⁵⁾. I jako też powiedziała jedna nie-

¹⁾ Gene. 2. ²⁾ Ephes. 5. ³⁾ Gene. 3. ⁴⁾ Ephes. 5. ⁵⁾ Gene. 3.

wiaata Teknitka Dawidowi królowi temi słowy. Wszyscy mrzemy, a jako woda spływamy do ziemie, która się zaś wzad nie wraca ¹⁾. A jako też Dawid powiedział: Ani jest żaden człowiek, który żywie na tym świecie, aby nie miał umrzeć ²⁾.

Ale co tu po słowiech, gdy oto teraz rzecz sama mówi, a pewniejsza jest rzecz sama, niżeli słów świadectwo. Oto w oczach naszych jest urodzony Andrzej Wereszczyński, ojciec mój miły, który też był, jako o tem dobrze wiecie, podsędkiem ziemie chełmskiej, ten tedy oto nas upomina, abyśmy się ucyli a dobrze pamiętali, żeśmy są także jako i on śmiertelnymi, a oplakanymi tu na ziemi, bo *conditio* i natura nasza jest słaba, ułomna, i doczesna. Co my wiedząc, namilszy chrześciance, żeśmy są śmiertelnymi, mamy to wiedzieć, że prze tę przyczynę nie trzeba się bać śmierci, ale trzeba pobożnie żyć: bo rozmyślanie o śmierci do tego jest użyteczne, aby my pomniąc o ułomności naszej, baliśmy się Pana Boga, a w zakonie jego świętym chodzili, jako Salomon nas wszystkich do tego wiedzie, mówiąc temi słowy: Pamiętaj na ostateczne rzeczy twoje, a nigdy nie zgrzeszysz ³⁾. Co iżbychmy u siebie uważać mogli, na kazanie niniejsze tę rzecz weźmiemy przed się.

Jako człowiek chrześcijański ma w to ugodzić aby śmierć nie była mu sroga i straszliwa, a żeby go też nie zawiedła na potępienie wieczne.

Rodzaj ludzki, chrześciance mili, w innych rzeczach będąc mizerny, niudolny, w tej jednej jest bardzo szczęśliwy i błogosławiony, że śmiercią pewną a nieomylną od Pana Boga jest skarany; bo za śmiercią te na człowieka każdego pożytki przypadają, że jako okręt po nawałnościach morskich pływający, wielką szkodę i nieprzespieczności cierpi i odnosi na sobie, a nie drzewiej wytchnie abo odpoczynie, aż do portu, do brzegu przypływie, — tak żywot ten nasz mizerny, rozmaitym wa-

¹⁾ 2 Reg. 14; ²⁾ Psalm 85; ³⁾ Eccle. 7: 25.

łom świata tego podległy, rozmaitemi troskami, pracami, uciski znędzony, ma przez śmierć swoją odpoczynienie. Ten jest port każdego z nas, to wesele po smutku, który musimy nosić na sobie, póki jesteśmy żywi, jako Pan Chrystus opowiada u Jana ś.: *Na świecie będziecie ucisk mieć, abyście we mnie pokój mieli* ¹⁾. A to się dzieje z strony tej, abyśmy wiedzieli, czego nam i Paweł ś. poświadcza, że nie jesteśmy tu mieszczany, ani obywatelami, ale przychodniami, na mały czas tu przemieszkawającymi, z kąd jutro precz brać się mamy ²⁾. Abyśmy tedy ustawicznie na ono miejsce z któregośmy wygnani, śpieszyli się, tym światem omylnym, nieprzespięcznym i nieczystym gardząc, dla tego na taką nędzę podani jesteśmy, gdzie niemasz wesela żadnego, jedno ze wszech stron smutku, boleści i troski pełno, że prawdziwie powiedział król Salomon: *Byłem królem izraelskim w Hieruzalem, a umyśliłem w umyśle moim pytać się, a wynaleść mądrze o wszystkich rzeczach, które się dzieją pod słońcem; i widziałem, a oto wszystkie rzeczy próżne, a tylko utrapienie ducha; wszystkie dni jego boleści i skazy pełne są, ani w nocy myśl jego odpoczynie* ³⁾. Które słowa jeśli dobrze uważać zechce kto, znajdzie że są prawdziwe, abowiemci i Job ś. dobrze tych rzeczy spróbowawszy w sobie mówił: *Człowiek narodzony z niewiasty, niedługi czas żywiąc, a wzdąm napętnion bywa mnogiej nędze* ⁴⁾. Co też nie bez przyczyny zakusiwszy tej nędze, rzewno narzeka na drugiem miejscu temi słowy: *Bodaj zginął on dzień któremu się narodził, i noc, w którą rzezono: począł się człowiek. Dzień on niechaj się obróci w ciemności, aby się o nim nie pytał Bóg z wysokości, aby nie był oświecony światłością. Niechaj go zaćmią ciemności, cień śmierci, aby go osiągnął mrok, aby był uwichtan gorzkością. Noc onę ciemny wichler Bóg daj osiadł, aby nie szła w liczbę między dni doroczne, a nie była policzona w miesiącach; Bóg daj byta ona noc opuściła, a chwały niegodna, aby ją ztorzeczyli ci, eo i dniowi ztorzeczą, którzy gotowi są wzbudzić Lewiatana. Aby się zaćmiły gwiazdy mro-*

¹⁾ Joan. 16; ²⁾ Heb. 13; ³⁾ Eccle. 2; ⁴⁾ Job. 14.

kiem jej, a czekały światła, i nie oglądały go, ani wschodu zorze wstępującej, że nie zawarła drzwi żywota który mię nosił, ani odjęła złych rzeczy od oczu moich. Czemużem nie umarł w łonie matczynem wygnieszony z żywota? czemużem tudzież nie zginął? czemużem był wzięty na kolona? a przecz mię chowano przy piersiach? *Bobyja* ja był teraz śpiąc milczał, a we śnie moim odpoczywałbym¹⁾. Także też i on miły Hieremiasz prorok boży, nie bez przyczyny pewnie, i nie z rozkoszy narzeka, głośno wołając na narodzenie swoje temi słowy: *Bia- daż* mnie matka moja, na coś mię porodziła²⁾. Także też i na drugim miejscu: *Przeklęty to dzień, w którym się ja rodził; dzień którego mię porodziła matka moja niech nie będzie błogosławiony. Przeklęty mąż który zwiastował ojcemu memu, mówiąc: urodził ci się syn; a jakoby radością rozweselił go. Niech będzie on człowiek, jako są miasta, które wyrócił Pan, a nie litował tego. Niech słyszy wrzask rano, i wycie o południu, który mię nie zabił w żywocie matki mojej, aby mi była matka moja grobem, a łono jej poczęcie wieczne. I czemużem z łona matki mojej wyszedł, abym patrzył na pracę i na boleść, i aby się skończyły w pohąbieniu dni moje*³⁾. Ztąd też urosła ona sentencya pogańskich filozofów: najlepsza jest owszejki rzecz, abo się nigdy było nie narodzić, abo narodziwszy się natychmiast umrzeć⁴⁾. Co też nie bez przyczyny i oni pogani *Traces* ten obyczaj mieli, iż kiedy się człowiek urodził, tedy na krzcinach płakali, żal- sne pieśni śpiewali, wysławiając, iż się ten człowiek na nędzę a na wielkie niebezpieczeństwo narodził, i nie darmo płacze: bo to czuje rozumna dusza jego. A kiedy zaś kto umarł (który też zwyczaj był i za czasów Pana Chrystusa) tedy trąbili, bębнали, śpiewali, radując się a weseląc z tego, iż już dokonał wszystkich prac, trudno- ści i niebezpieczeństwa swego, a iż już będzie innego rozkoszniejszego zażywał żywota swego⁵⁾. Czego jeszcze i do tych naszych czasów używają poganie w jednym kącie liflandskiej ziemi, a to za Moizą Solkową, któ-

¹⁾ Job 3; ²⁾ Hier. 15; ³⁾ Hier. 20; ⁴⁾ Plin. in prolog lib. 7; ⁵⁾ Valer. Max. lib. 2. cap. 1.

ray przy pogrzebie umarłych swoich zwykli w trąby grać i śpiewać temi słowy: Idź, prawi, nieboże z tego nędzanego świata rozmaitych ucisków, na wieczne wesela, gdzie cię ani hardy Niemiec, ani drapieżny Leisys, to jest Polak abo Litwin, ani Moskwicini krzywdzić nie będzie mógł¹⁾. Co też i on mędrzec Salomon też rozumiał, mówiąc: *Widziałem potwarzy a bezprawia, które się pod słońcem dzieją, — i tzy niewinnych, a żadnego pocieszyciela, ani tego któryby się mógł zastawić gwałtowności ich, i są pozbawieni pomocy ode wszech ludzi. I chwaliłem więcej martwe niżli żywe, a szczęśliwszego nad obu sądziłem tego, co ani się jeszcze narodził, ani złych rzeczy które się dzieją pod słońcem, widział²⁾. Nie masz tedy, zaprawdę rzekłszy, przeczbychmy mieli miłować ten mizerny nasz tuteczny żywot, ten omylny świat, który co obiecuje nie iści, ale więcej i rychlej z wesela swego, do wiecznego smutku przywodzi człowieka wszelkiego, którego zawsze omyla i oszukawa, na duszy frasuje, na ciele nędzi, i owszem miłośniki swoje hańbi, tak iż nie mogło być o nim prawdziwiej powiedziano, jedno to co też jeden święty powiedział: Nieprzyjaciel jest przyjaciół swoich i wszelki przeciwnik wszystkich, którzy wolą jego pełnią, a czem im nabardziej tuszy, tem naprędzej zdradza: dziś panem a jutro żebrakiem; dziś królem, alić jutro niewolnikiem; dziś wesół wykrzyka, jutro płacze, od lamentu ręce łamie; dziś zdrów, jutro chory, abo na marach leży³⁾. A co nadewszystko nacięższego, służbę swą nakoniec nieprzyjaźnią bożą a wiecznem potępieniem płaci, jako tego dokłada Jakób ś. *Za nie wiecie, prawi, że przyjaźń tego świata nieprzyjaciółką jest bożą; a tak kto chce być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem bożym⁴⁾. Także też nie bez przyczyny Jan ś. nas upomina i przestrzega w tem, abyśmy się w tak nędznym a mizernym świecie nie rozkoszowali, ani go miłowali, mówiąc do nas temi słowy, jako prawy ojciec do nas dzieciątek swych: *Sy-***

¹⁾ *Stricovius* lib. 4. de gestis Lithuanorum folio 162. ²⁾ *Ecl. 4.*
³⁾ *Damasc.* in historia Barlaam; ⁴⁾ *Jacob. 5.*

*naczkowie moi, nie miłujcie tego świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, niemasz w nim miłości wycowskiej, bo wszystko co na świecie jest, żądliwość ciała jest i żądliwość oczu, i hardość żywota, która nie jest z ojca ale z świata jest, a świat i żądliwości jego przejmują ¹⁾. Nuż też gdyby się jeszcze wyliczały potoczne rzeczy tego świata, jako jest wiele na tym świecie pracy, kłopotów w których ludzie żyją, jako wiele ucisków, jako wiele bojaźni, jako częste łzy wylewania, jako wiele utrapienia, i rozmaitych złości ze wszystkimi innymi frasunkami i udręczeniem dusznem, którym namiętnościom człowiek tak dalece podległ, że częstokroć zafrasuje się czasem bez przyczyny, i boi się tam gdzie się bać nie trzeba: i owszem; gdy niema ktoby go dręczył zwierzchnie, on sam jest katem nad sobą zewnątrz. Jako mówił Job ś.: *Czemużes mię postanowił przeciwnikiem sobie, a stałem się sam sobie ciężek* ²⁾. Nuż miżerye zewnętrznego ciała, kto je policzyć będzie mógł? jako wiele pocić się potrzeba dla zarobienia jednej sztuki chleba, ku zachowaniu tego żywota? Wróble i iane ptaszątka abo też rozmaite robaczki i zwierzątka, krom żadnego starania i prace mają żywność swoją ³⁾, a człowiek jako jaki nędzniczek, we dnie i w nocy potem się wszystek zalewać musi, po niebezpiecznych rzekach i nawałnościach morskich żeglując, ziemią też niebezpieczności rozmaitych używając, góry przewracając, ziemię gmerząc, nędznego pożywienia szukając ⁴⁾. O nędzaż to rozkosz tego świata! o partackiż to świat! o nędznych to na tym świecie nasz żywot, o którym bezpiecznie mówić mogę z onym mędrcom: Wielkie i ciężkie jest jarzmo, które dźwigają na sobie synowie Adamowi od onego dnia jako wynidą z żywota matek swych, aż do dnia pogrzebu w ziemi, która jest matka spólna wszystkich ⁵⁾. A jako też Bernard św. śmiał na jednym miejscu rzec, że się mu zdał na tym świecie żywot ten być troszkę mniej złym, niżli on piekielny ⁶⁾.*

¹⁾ 1 Joan. 2; ²⁾ Job. 7; ³⁾ Mat. 6. Luc. 12; ⁴⁾ Horat. lib. 1. Epist. 1; ⁵⁾ Eccl. 40; ⁶⁾ Bernard.

A ponieważ ten świat tak wiele ma w sobie szkodliwych przymiotów, niewiem co za rozum takowy panuje w ludziach, że się w nim tak bardzo zakochawają: a gdy baczą, iż się z nim prędko rozłączyć mają, tedy tego żałują bardzo, nie oglądając się nic na to, że żywot każdego człowieka tu na tym świecie nie innego jest, jedno nędza, kłopot, nieprzespieszność, jako wyraził o tem dostatecznie Job św. temi słowy: Żywot człowieka na świecie jest bojowanie, a dni jego są jako dni najemnikowe ¹⁾. A śmierć zaś ludziom wielkie odroczenie przynosi, jako Ekklezyastes o tem poświadcza w te słowa: *Lepsza jest śmierć niżli żywot pośręcki* ²⁾. Także też i na drugiem miejscu mówi: *Lepiej jest umrzeć, niżli niedostatek cierpieć* ³⁾; o czem wiele pisma i przykładów moglibyśmy znaleźć: gdzie tak wiele ludzi pocziwych chrześciańskich jako też i pogańskich znajduje się, a snąc i czarci które oni sobie na ten czas mieli za bogi, śmierci nigdy nie ganili, i owszem ją chwalili. Ano Sylenus mędrzec jeden pogański, gdy do Midasa króla frygijskiego był za więźnia przywiezioną ⁴⁾, gdy z nim wiele rozmawiał, po rozmowach onych prosił króla, aby go jedno wolno puścił; król go spytał: A co mi za to dasz? Powiedział mu Sylenus: A co mam dać, kiedy sam nic nie mam? ale cię nauczę takowej rzeczy, co za wielki skarb stanie. Pytał go król co by takiego było; powiedział mędrzec: Ato napierwej żałuj żeś się urodził, a potem proś Boga, abyś co narychlej umarł; boś się urodził, acześ król, na wielką nędzę, na wielki kłopot, i na wielkie niebezpieczeństwo żywota twego, abowiemci nie jedna śmierć za tobą chodzi, a rozmaici ludzie o tobie, i rozmaitemi kształty radzą, jakoby cię z świata zgladzili. A przedsię co w tem kłopotów, frasunków i niebezpieczeństwa używiesz, a zwłaszcza w tych zamieszkach twoich, to będziesz miał w zysku: a skoro umrzesz, już sobie do każdego pokoju, do każdego bezpieczeństwa i do każdej rozkoszy fórtkę otworzysz. Król rozśmiawszy się onym skarbow

¹⁾ Job. 14 et 7; ²⁾ Eccl. 30; ³⁾ Eccl. 40; ⁴⁾ M. T. C. Tusca. Quæst. lib. 1. Ovid. lib. Metamorphos. 11.

a przyznawszy iż prawdę powiada, kazał go wolno puścić. Także też ono czytamy o onym Antygonie, który był królem macedońskim ¹⁾: ten gdy był bardzo niemocem, a iż baczył iż go panowie i inni przyjaciele żalowali, tedy im tak powiedział: iż mię żalując, zajrzycie mi mojego dobrego; abowiem ta niemoc jest do mnie prawie posłem, upominając mię iżem jest człowiek, a iżbych pamiętał na potem na śmiertelność swoją, będęli żyw, a nie wznosił się ku górze z omylnemi myślami swojemi; a jeśliż umrę, tedy dług zapłacę a pokój sobie uczynię. Ano i Sokrates filozof ²⁾ będąc zaszyty w leciech, a wielką i ciężką chorobą zjęty, gdy go spytał jeden przyjaciel jego, jakoby się w onej niemocy miał, on odpowiedział, iż prawie dobrze na obiedwie stronie: bo jeśli żyw będę, wiele się takich najdzie, którzy mi tego będą chcieć zajrzeć; a jeśli umrę, więcej tych będę miał, którzy mię ztąd chwalić będą. Toż też rozumiał o śmierci i on Seneka mędrzec pogański ³⁾, gdy tak śmierć każdemu człowiekowi cukrował niemałym być pożytkiem, mówiąc temi słowy: Śmierć, prawi, nic inszego nie jest, jedno odpoczynek od udręczenia, koniec smutku i frasunków, koniec wszecch złych niedostatków, złożenie wielkiego a ciężkiego brzemienia. Ano i on Arthabanus stryj Xerxa króla perskiego w *Abidun* mieście, do tego Xerxa powiedział o śmierci: Śmierć jest rozkoszna ucieczka z nędznego żywota ⁴⁾. Co też nie bez przyczyny i on Kato filozof zacny w swych wierszach obyczajnych upomina człowieka każdego: Nie bój się, prawi, nigdy onego, co jest skończeniem wszystkiego złego ⁵⁾. Abowiemci kto się boi umrzeć, bezpieczeństwa mieć nie może. Także też i na drugiem miejscu tak pisze: Niechciej się śmierci lękać, głupiać jest rzecz zawždy w tem trwać: bowiem kto się boi śmierci, wesele żywota traci ⁶⁾. Aleć nietylko pogańscy ludzie słowy zalecali śmierć być bardzo lepszą nad żywot, ale samą rzeczą a skutkiem to na sobie pokazywali, jako

¹⁾ Plutar. in Apophth. regum; ²⁾ Aelian. lib. 2 de varia historia; ³⁾ Seneca. traged. 10; ⁴⁾ Hieron. ad Heliodorum; ⁵⁾ Catho moral. lib. 1; ⁶⁾ Idem lib. 4.

o tem znajduje się w historyach pogańskich, iż wiele ludzi mądrych, zaenych, pragnęli sobie śmierci, sami się dobrowolnie zabijali, z murów skakali do morza, z mosta do Wisły, i w dziwne a straszne przepaści wskakowali, aby tylko tego żywota śmiertelnego zbyli, a potem żyli z duchem nieśmiertelnym w szczęśliwości. Jako ono czytamy u Cyncerona w dysputacjach tuskulańskich ¹⁾, iż niejaki Ambracyota Cleombrotus nie mając na się nic przeciwnego, ani kłopotów, ale i owszem z swej dobrej woli, przeczytawszy księgi Platonowe o wzgardzie śmierci, z muru w morze wskoczył; o którym też uczynił *Epigramma* (tak zowią kunsztowne a krótkie wiersze) on stary a zaeny poeta grecki *Callimachus* ²⁾. Toż też czynili i drudzy pogańscy filozofowie, którzy gorąco pragnęli śmierci, i sami ją sobie naostatek zadawali, a zwłaszcza ci, którzy o nieśmiertelności dusz rozumieli, jako *Cleantes*, *Chrysippus*, *Zeno*, także też i *Empedocles*, który wszedłszy na górę sycylijską rzezoną *Aethna*, bez przestanku płomień z siebie wypuszczającą, w gorącą onej jaskinią wskoczył; będąc tej nadzieje, że żyć miał po tym żywocie śmiertelnym z bogi swemi w nieśmiertelności.

Ale nie wiele się bawiąc, mamy świeższy przykład i w kronice polskiej o Wandzie ³⁾, córce jedynej Grakusowej, która będąc panięńskiej płci, niepospolitej urody i cudności, na księstwo polskie wybrana, które tam dobrze a fortunnie sprawowała, jako jedna Panterylea, abo Ortygia, wiodąc dziewiczy stan, aczkolwiek jej to byli dali na wolą, kogoby pojęła za małżonka, tego wszyscy za pana chcieli mieć: wszakże niedbała na to nic. Rytogarus książę niemieckie posłał do niej dziewczosłąby aby jego małżonką była: żadną miarą niechęciała. Chciał to przez moc od niej mieć, zebrawszy wojsko przeciw niej, ona drugie przeciw jemu; ale mu tego rycerstwo jego broniło mówiąc: Co za sławę odziedzysz jeśli ją porazisz? a jeśli też ona nas, wiecznej hańby

¹⁾ M. T. C. Tuscu. Quæst. lib. 10; ²⁾ Callimach. in Atabrac. 1, Caelius Lætan. Firmian de falsa sapien.; ³⁾ Cromerus de gestis Polonorum lib. 1 fol. 22.

nie zbędziem. Potem sam się zabił; ona też jakoż była dziewiczy stan poślubiła bogom swoim zachować, uczyniła temu dosyć, skoczyła z mostu w Wisłę, aby bogom czystość swą poślubioną ofiarowała, a tego żywota śmiertelnego zbyła, a potem żeby żyła z bogi swemi w szczęśliwości. By ci byli wiedzieli, iż co złego jest śmierć, nigdyby jej byli tak nie pragnęli, i baliby się jej: ale iż bacz yli nic nie być straszliwego w śmierci, i żadnej szkody nam nie przynosi, przeto się tak do niej gwałtem cisnęli. Nuż też jeszcze ludzie oni starzy pogańscy, tylko dla sławy swej na wielkie niebezpieczeństwa, a prawie na śmierć, ciała swe wydawali, na działa nabiegali, na mury, i w ognie wyskakowali, przez wojska się przebijali.

A cóż rozumiesz o onych, co się byli w onym trojańskim koniu zawarli, jeśli się ci dobrowolnie byli na śmierć nie wydali?) Bo Grekowie gdy już Troi przez dziesięć lat dobyć nie mogli, uczynili postawę, i ten kształt pokazali, podziękowawszy bogom swoim, iż już precz od onego miasta odciągnęli. A na pamiątkę tam bycia swego, i na chwałę bogom swoim, zbudowali konia wielkiego z drzewa i pięknie go umalowali, w którym zawarli kilka set ludzi rycerskich. Ubodzy Trojanie rozradowawszy się onemu pokojowi swemu, zbiegli się na dziw do onego konia, i uradzili sobie, aby go na wieczną pamiątkę do miasta wciągnęli, potem sztukę niemalą muru obalili oną bestyą, i z wielką trudnością w miasto wtoczyli, i zatem już wesółych wczasów zaczęwali. A gdy jeszcze około szkapy onej stali, Laokoon przybieżał królewic, który był duchowny, i uderzył w onę szkapę szeffelinem, mówiąc do nich: A co wie-dzieć panowie Trojanie, jeśli ta szkapa na nasze zło, i na nasze mury nie jest zbudowana? Cóż rozumiesz? byli ci w strachu co tam w onej machinie siedzieli? Potem w nocy z onej szkapy wyskoczywszy, w kilku miejscach miasto zapalili, na bezpiecznie śpiące uderzyli,

¹⁾ P. Vergilius Aeneid. lib. 2. A ma to Wirgilius od Diktora Greka i od Dareta z Frygii, którzy to czasu trojańskiego boju ustawicznie w zastępie ich obliczni byli.

bo strach wielkie oczy ma. Grekowie też wnetki przy-
skoczyli, także nędznie miasto wzięli i rozszarpali. Ano
czytamy o Kodrusie królu ateńskim (którego też Augu-
styn & figuruje panu Chystusowi ¹⁾); był za czasu Sa-
muela proroka, a panował Ateńczykom dwadzieścia lat.
Ten gdy wiódł walkę z Peloponezyaki, oblegli go w Ate-
nach; dowiedział się iż nieprzyjaciele jego mieli odpo-
wiedź od swych bogów, że póki król ateński żyw
Kodrus, póty was nie przemogą Atenieńczycy, ale po
jego śmierci, będziecie pod jego posłuszeństwem. On nie
się śmierci przyszłej nie strachając, zdrowia swego nie
litując, chęć i serce swe do tego przyłożył, wnet odmie-
nił szaty i ubiór królewski, w odartych i odrapanych
szatach, tłómaczek na się wzięwszy, do namiotu nieprzy-
jacielskiego szedł, tamże goniąc na guz i na śmierć,
aby tylko na sobie praktykę boga Appolina wypełnić,
i śmiercią swą dobrze rzeczypospolitej posłużył, dał je-
dnemu rycerzowi tłómaczkiem między oczy, aż się po-
toczył: który z gniewu dobywszy miecza, przebił go
na obie stronie, tamże go zabił; zaczęł śmiercią swą
onej wojnie koniec uczynił, i gardłem swem zdrowie
swych poddanych Ateńczyków zapieczętował. Abo-
wiem gdy obaczyli iż król Kodrus, złąwszy się, od-
stąpili precz ²⁾. Takowy też drugi przykład mamy o
Leonidzie królu lacedemońskim, który także, jako i Ko-
drus wyrozumiawszy praktykę boga Apolina na wy-
spie *Delphos*, która mu tak pokazywała, iż albo miasto
upaść miało, albo on sam gardło dać miał, — ulitowawszy
się on rzeczypospolitej, którą sobie więcej niżeli zdrowie
swoje ważył, obrawszy sobie sześćset ludzi na wybór,
do boju godnych, z którymi na wojsko Xerxesowe, któ-
rego było po pięćkroć sto tysięcy, okrzyk uczyniwszy
uderzył, tamże wielką szkodę i porażkę w onem wojsku
uczyniwszy, nie jako zwyciężony, ale więcej zwy-
cięstwem zmordowany i spracowany, między wielkością
trupów perskich pobitych, tam sam z oną sześcią set
żołnierzów swych poległ. Także też *Decius Pater* rajca

¹⁾ Justin. hist. lib. 1; ²⁾ Herodot. lib. 7.

rzymski ¹⁾ gdy wiodł walkę od Rzymian przeciw Latynom, ukazał się mu we śniech jeden mąż, który mu objawił bitwę wygraną, jeśli sam będzie zabit. A tak Decyus ofiarowawszy się bogom, wsiadł na konia, rozpaścił i wskoczył między nieprzyjaciele i zabit. Latynów strach ogarnął, zaczęli uciekać, a Rzymianie je gonili bijąc. Toż też i syn jego uczynił przeciw Tuszkom, pamiętając na ojcowski uczynek ²⁾. Toż też rozumieć mamy o Markusie Kurcyusie, za którego to żywota, lata od założenia Rzymu 390, było wielkie udręczenie w Rzymie, tak iż wiele ludzi pozdychało smrodem, gdy się uczyniła wśród rynku jaskinia, z której tym smrodliwy wychodził, a ludzi zarabiał. Uciekli się Rzymianie do swych bogów z ofiarami, aby im ten gniew i plagę odpuścili. Odpowiedź wzięli, iż póki tam nie ofiarujecie najlepszego męża nad inne, póty nie przestanie. A gdy to wszem oznajmiono, należeli natenczas Kuroyusa przechodzić męstwem inne wszystkie, który to, najmniej nie strachając się śmierci, rad uczynił, będąc prawym miłośnikiem rzeczypospolitej, aby ojczyznę wybawił, wskoczył ubrawszy się we zbroję na konia w otwór jaskini.

A tak wiedząc to uważny człowiek, iż w śmierci żadnego strachu nie ma, bo jeśli ludzie pogańscy nie się przed nią nie trwożyli, owszem się w nią dobrowolnie wdawali, chociaż mieli sumnienie zwichrowane, — jako daleko więcej nam chrześcianom mając sumnienie bezpieczniejsze, czyste, od wszęgo złego wolne, postanowiwszy nadobnie swe sprawy wszystkie z rozważnym umysłem, na wazem postanowiony będąc, przystoi, abychmy się tej bestyi a tej niemej twarzy nie lekali, która tylko, acz trochę do małego czasu nad ciałem posrożyć się może, ale dusza jej ni w czem nie jest peddana ³⁾, która za czasów pierwszych pospoli i z ciałem wiecznie obumierała, ale już teraz wiecznie żywa być ma, i to ciało na

¹⁾ Liv. lib. 8 ab urbe condit. — ²⁾ Idem lib. 20 ab urbe condit. lib. 7 ab u. c. — ³⁾ Sap. 3.

głos pański pospołu zasię z nią ożywione być ma ¹⁾. A czemuż się jej lękać masz? przecz się z nią bezpiecznie nie masz potkać? gdyż wiesz iż ci nic szkodliwego i żalnego uczynić nie może. Abowiem przebiwszy się z tej ustawicznej biedy, a odprawivszy z nią już tę ostateczną przygodę, tam dopiero poznasz jako oni niebiescy przyjaciele twoi radować ci się będą, jako cię między sobą cześć i uważać będą, i jako im będziesz ukazował blizny cnoty i stałości twojej, i jakie będziesz brał wdzięczne upominki wiecznej zapłaty twojej ²⁾ za te nieodmienne burdy, a za stateczność twoją, i już śmieie zaśpiewać będziesz mógł z Dawidem prorokiem bożym, temi słowy: Już wierzę wszechmogący Panie, że zacną jest śmierć sprawiedliwych ludzi przed oblicznością twoją ³⁾.

Ale żebyś jeszcze wiedział człowiecze każdy chrześcijański, iż nietylko pogań przez postęпки sweje, i samą rzeczą śmierć ogłaszali być pożytkiem niemalym każdemu człowiekowi, ale owszem i ich czarci, których oni sobie za bogi mieli, im cześć i obrwę wielką wyrażali, tedy śmierć zawždy za wysokie dobrodziejstwa i za zacny upominek być pokładali. Jako czytamy u Cicerona, który to ma od Herodota sławnego, k'temą starego historyka ⁴⁾. Ten tak o onym kościele Apolinowym powiada, iż był wielkim kosztem zbudowany na wyspie tak rzeknącej Delphos, przez Tryfona i Agamedesa, w którym to potem kościele ezarci mówili, i ludziom odpowiedzi dawali. Ci przyszli, skończywszy budowanie, do kościoła, prosząc Apolina, aby je tą wždy za onę pracę ich, i za on kosztowny nakład ezemkolwiek opatrzył. Apolin im powiedział, iż wam takie upominki dam, nad które inszych lepszych żadnych na świecie niemasz. Ci się w tem bardzo kochali, i z radością tego czekali, i przyjaciółom swoim tę pociechę opowiedzieli. Należli je trzeciego dnia, a oni obadwa smarli. I obaczyli to potem oni, co się im było tego

¹⁾ Ezech. 37, Job 19, 1. Corin. 15. — ²⁾ Lup 15. — ³⁾ Psalm 115.

⁴⁾ M. T. C. Tuscu. quaest. lib. 1, Herodot. lib. 1.

zwierzyli, iż oni ich bogowie na on czas śmierć sobie za największe dobro i za nakosztowniejsze klejnoty poczytali. Także też i oni dwa bracia Cleobis a Bithon ¹⁾, których matka wedle onego starego zwyczaju pogańskiego była kapłanem, którą zwano Argia, gdy na niektóry fest jadąc przez miasto do kościoła który był opodal, sprawować ceremonie swoje, konie jej w drodze ustaly, tak, że dla omieszkania pieszo chciała iść, synowie jej prosili, aby dla zacności swojej nie szła, ale wsadziwszy znowu ją na wózek pięknie przystrojony, sami ją dwa wieźli do kościoła onego. Gdy ofiary czyniła onym bogom swoim, także ich prosiła, aby to onym synom za onę pocziwość którą jej uczynili, czem dobrem oddali, i pewnie jej to obiecali. Była z nimi na onej obietnicy wesola, a po onej krotofili na pokój się adali. Rano wstała, a synowie jeszcze śpią, nie kazała ich budzić, aż ku południu było, powiedziała, iż to już długo śpią, kazała je potem wzbudzić; ci co je szli budzić, naleźli obudwu umarłych. Matce powiedzieli, ona się nie zatroskawszy powiedziała: już widzę, iż u bogów niemasz nic lepszego ani kosztowniejszego, jedno śmierć; gdyż to moim synom dali, co im byli z wielkiej łaski dać obiecali.

A jeślibyście jeszcze na tem mało mieli, że to pogańscy ludzie, abo czarci, najlepszą i nakosztowniejszą rzeczą być śmierć sobie pokładali, tedy wiedzcie o tem, iż i święci ludzie za taką być ją mienia. Ano Ekklezjastes śmierć więcej być pożyteczną przekłada, niżeli żywot na tym świecie, gdy temi słowy mówi: Chwaliłem więcej martwe niżli żywe ²⁾. Toż też i na drugim miejscu mówi: Lepszy jest dzień śmierci, niżli dzień narodzenia ³⁾. Nuż też i on Mojżesz nie bez przyczyny gorąco cisnął się do śmierci, gdy do Pana Boga wolał o nią temi słowy: O mój wszechmocny Panie, proszę cię, umorz mię radniej, a niechaj tę łaskę u ciebie najdę, abym nie cierpiał tak wiele złego ⁴⁾. Tymże

¹⁾ Clu. Tuscan. quest. lib. 1. — ²⁾ Eccl. 4. — ³⁾ Eccl. 7. — ⁴⁾ Num. 11.

też sposobem Tobiasz św. prosił Pana uprzejmie i z płaczem o śmierć, mówiąc: O Panie Boże wszechmogący, raczże wspomnieć na mię, a racz uczynić według woli twej świętej zemną, a rozkaż w pokoju wziąć ducha mego, bo lepiej mi daleko umrzeć, niżli żywym być ¹⁾. W też słowa Dawid prorok boży krzyczał z narzekaniem wielkiem, z strony przedłużenia anielskiego żywota swego: Biadaż mnie, że przemieszkiwanie moje na tym świecie przedłużyło się ²⁾. I na wielu inszych miejscach prosił tenże Dawid Pana Boga aby mu dał oglądać skarby w ziemi żywiących ³⁾. Także też często a gęsto wmawiał się do Pana Boga, jakoby się mógł co rychlej rozłączyć z tym światem, wołając do Pana w te słowa: Jako jeżeli żąda do studni wód, tak żąda dusza moja k'tobie Boże. Pragnęła dusza moja do Boga żywej studnice, kiedyż przyjdę a stanę przed oblicznością bożą ⁴⁾. Tym obyczajem i Jonasz prorok leżąc przed Niniwą miastem na górze pod słońcem, prosił Pana Boga o śmierć temi słowy: Panie, proszę, weźmij duszę moję odemnie, bo lepsza mi jest śmierć, niżli żywot. ⁵⁾. Od tych się swem zdaniem i Symeon św. nie odłączył, gdy starzec poznał Zbawiciela swego na ręku swoich, tedy prosił Pana Boga, aby go już opuścił, a wziął go już do chwały swojej, powiadając, iż mi tego już nie żal, gdy oglądały oczy moje Zbawiciela swego ⁶⁾. A wybrane też naczynie boże Paweł św. także szczylił się z śmierci, gdy mówił temi słowy: Mnie być żywym Chrystus jest, a umrzeć zysk ⁷⁾; i dalej w temże kapitulum toż powtarza: Żądam się, prawi, rozstać z tym światem, a być z Chrystusem, co daleko lepsza rzecz jest. Także też Jędrzeja świętego ⁸⁾ gdy ono na miejsce męki wiedziono, gdzie już miał ten żywot doczesny położyć, ujrzawszy krzyż zdaleka, począł wołać. O mój miły krzyżu, któryś z członków pańskich piękności dostał, krzyżu dawno pożądany, pilnie umiłowany, bez przestanku szukany, a już

¹⁾ Tob. 3. — ²⁾ Psalm 119. — ³⁾ Psalm 26. — ⁴⁾ Psalm 41. —
⁵⁾ Jonae 4. — ⁶⁾ Luc. 1. — ⁷⁾ Philip. 1. — ⁸⁾ Czytaj historiam ecclesiasticam per diaconos et praesbyteros Acha. descriptam.

skiedyż tedyt chciwej myśli mojej zgotowany, weźmij mię od ludzi, a oddaj mię mistrzowi memu, aby mię przez cię przyjął, który mię przez cię odkupił. Także też jeszcze czytamy ono o Marcynie biskupie św., który gdy już wpadł w ciężką chorobę, Pana Boga ustawicznie prosił, aby go już z tego więzienia cielesnego wybawić raczył ¹⁾.

A ponieważ tedy już dostatecznie widzisz, że nie tylko pogańscy ludzie śmierci sobie pragnęli, abo też i czarci ich, które sobie oni na ten czas za bogi swoje mieli, śmierć nad skarb najdroższy przekładali, ale i owszem oto i ludzie święci, zacni przodkowie kościoła chrześcijańskiego to czynili, tedyć i nam przystojna rzecz jest, śmierci się nigdy takiej nie lękać. Abowiem każdemu poczciwemu, i rozumem ozdobionemu człowiekowi, a czemu być ma śmierć straszna? gdy nie na swoim sumnieniu nie czuje, coby mu do łaski pańskiej, do żywota wiecznego przekazać miało, gdyż ozdobił staniczek swój takim żywotem i takimi sprawami, że i po śmierci sława jego nigdy umrzeć nie będzie mogła, gdyż też będzie pewien, iż dusza ona miła jego w rozkoszy i w radości zachowana być ma, aż do zawołania swego, a ciało też jako smacznym snem iż też uspokojone będzie, gdyż wie, iż to pewna a nieomylna rzecz jest, a z czasem na każdego przypaść musi, gdyż wie, iż żadnego tak pewnego ani mocnego miejsca niemasz na świecie, gdzieby się przed tem zakryć miał. Ani żadnego mocarza niemasz, coby go od tego obronić miał. Czego dokłada nam i Paweł św. ²⁾, iż temu statutowi wszyscyśmy zgola podlegli że mamy umrzeć. Jako o tej śmierci przepowiedział nam Pan Bóg naprzód u Mojżesza w pierwszych księgach temi słowy ³⁾: *W pocie twarzy twojej będziesz używał chleba twójgo, dotąd aż się wrócisz do ziemi z której jesteś więz, abowiem procheś jest, i w proch się obrócisz.* Tego też nam poświadcza i Dawid prorok boży ⁴⁾: *Który jest człowiek coby żył, a śmierci nie oglą-*

¹⁾ Severus Sulpicius discipulus s. Martini in ecclesiastica historia. — ²⁾ Hebr. 9. — ³⁾ Gene. 3. — ⁴⁾ Psalm. 88.

dał? A gdyż ten jest statut na wszystkie uprzywilejowany, niewiem dlaczego byśmy się bać tego mieli, czemu się obronić, wyłomić, ani wymówić, tudzież też wykręcić żadnemi fortelami nie możemy. Aczei zaprawdę rzekłszy, iż to jest rzecz przyrodzenia naszemu straszna, rozłączyć się z światem, i z onemi nałogi jego, którymechmy tu już jakiegokolwiek są przywykli, a w nich się rozkochali, ale wspomniawszy sobie jako pismo powiada, iż tu nie mamy miasta trwałego, ale przyszedłego szukamy; wspomniawszy też sobie iż to wszystko, cokolwiek na tym świecie mamy, nie nasze jest, jedno jakoby ku wiernej ręce nam do żywota pożyczono ¹⁾. A k'temu do obietnic pańskich gdy się ucieczemy, iż wierny żaden nie umiera, jedno iż idzie do lepszego żywota, a czemuż bychmy się tego lękać, abo się przed tem wzdrygać mieli? ponieważ oto i ludzie święci jakoście słyszeli, a zacni przodkowie kościoła chrześcijańskiego, przed nią się nie wzdrygawali, ale i owszem gorąco jej pragnęli. Abowiem jeśliby byli wiedzieli co być nieprzespiecznego w śmierci tej cielesnej, czemuż się tak na nią kwapili? ale iż w niej nic nie jest nieprzespiecznego, przeto się jej nie lękali, ale i owszem śmieje się do niej cisnęli. Jako ono jeszcze czytamy i o Eleazarze onym Żydzie ²⁾, którego za rozkazaniem króla Antyocha przymuszono, i gwałtem wielkim tkano mu w gębę świnie mięso, aby jadł (jako też dzisiejszych czasów zwykli heretycy czynić katolikom, przymuszając ich do obżarstwa), a gdzieby nie chciał jeść, śmiercią mu grożąc okrutną; ale on obierając a chwytając się raczej śmierci sławnej, niż żywota obmierzłego, dobrowolnie jeszcze wprzód szedł na mękę. W onej okrutnej męce będąc, i już prawie od bicia umierając, westchnął do Pana i rzekł: Panie Boże który o wszystkim nieomylnie wiesz, ty to jawnie wiesz, że ja mogąc być od śmierci wybawiony, cierpię okrutne boleści na ciele, ale na duszy, dla bojaźni twojej, z chucią to rad cierpię, a wtem zszedł z świata. Także też ono, jako

¹⁾ Heb. 13, Philip. 3, 1 Corin. 4, Jacob. 1. — ²⁾ 2 Mach. 6.

Machabeusz ¹⁾ świadczy iż przytrafiło się, że siedm braci pospołu z matką swą pojmano było, i przynukano je od króla Antyocha ²⁾, aby jedli przeciwko zakonowi świnie mięso, bijąc je biczmi i puhami z bykownicy. Tedy jeden z nich, który był pierwszy, tak rzekł: Co po nas chcesz mieć, abo czego się chcesz od nas wywiedzieć? Wiedz o tem, żechmy rychlej gotowi umrzeć, niżli przestąpić zakon boży i ojców naszych. I rozgniewawszy się król, rozkazał panwie i kotły miedziane rozpalić, które gdy wnet rozpalono, kazał onemu, który od in-szych mówił, urznąć język, i oblupiwszy mu głowę, kazał mu palce i u rąk i u nóg obciąć, a drudzy bracia i matka jego na to patrzali. A gdy już na wszystkim niczemu się nie godził, kazał ognia przyłożyć, i jeszcze dychającego smażyć w panwi, w której gdy go długo męczono, drudzy bracia wespół z matką jeden drugiego napominali, aby mocnie umarli, mówiąc: Pan Bóg wejrzy na prawdę, i będzie miał z nas pociechę. Jako świadczy Mojżesz ³⁾ w pieśni swojej, że w sługach swoich będzie się cieszył. A gdy tak tym sposobem pierwszy umarł, wiadziono potem drugiego ku pośmiewaniu, i odarszy mu z głowy skórę i z włosami, pytali go, jeśliżby chciał jeść świnie mięso pierwej, niżliby na wszystkiem ciebie, na każdym członku osobliwie był męczon. Ale on odpowiedział ojcowskim głosem, mówiąc że tego nie uczynię, przetoż i ten drugi po swym bracie oneż męki co i pierwszy podjął; a gdy już miał prawie skonać, rzekł tak: Aczei ty niecnotliwy, tu w niniejszym żywocie nas mordujesz, ale król wszego świata nas zmarłe dla zakonu tego, wzbudzi i wskrzesi ku żywotowi wiecznemu. Potem się nad trzecim pastwili; a gdy mu kazano język wywiesić, a on go wnet wytoczył, i ręce śmieie wyciągnął i z dufaniem rzekł: Acz zaprawdę to wszystko z nieba mam, ale teraz dla zakonu bożego, i tego sobie nic nie ważę, bo mam tę nadzieję, że je zasię od niego wezmę. Tak to śmieie uczynił, że też król, i wszyscy co przy nim byli, zdziwili się tak sta-

¹⁾ 2) Mach.; ²⁾ Levis. 11; ³⁾ Deut. 32.

tecznemu umysłowi onego młodzieńca, tak że sobie męki ważył, jako by nie nie cierpiał. A gdy i ten tak umarł, czwartego potem także katowali; a gdy już miał umrzeć, tak rzekł: Lepiej jest tym, które ludzkie na śmierć zdają, oczekiwać tej nadzieje od Boga, że zasię będą od niego wskrzeszeni, — ale tobie zmartwychwstanie nie będzie ku żywotowi. A przywiódszy piątego katowali go, ale on pojrząwszy na króla rzekł: Mając moc między ludźmi, aczkolwiek i sam skazitelny, czynisz co chcesz, ale nie rozumiej naród nasz być od Boga opuszczony, jedno poczekaj mało, oglądasz wielką moc jego, jakoć będzie i ciebie samego i potomstwo twoje trapił i męczył. Wiedziono potem szóstego; także i ten gdy począł umierać, rzekł: Nie myl się po próżnicy, boć my dla swych niedostatków to cierpimy, żeśmy zgrzeszyli przeciw Bogu naszemu, i stały się też te rzeczy z nami godne podziwienia; ale ty nie mniemaj, abyś miał być za to przez karania, żeś się ważył przeciwko Bogu walczyć. Jedno matka ich nad obyczaj przedziwna, i między dobrmi pamiętki godna, która widząc że jej siedm synów jednego dnia zginęło, a wzdąm to czystym umysłem znosiła, dla nadzieje którą w Bogu miała, każdego z nich napominała głosem ojcowskim męsko napełniona mądrością, i niewieściej myśli męskie serce przydawszy, rzekła do nich: Niewiem synowie moi, jakoście w żywocie moim stworzeni, bo anim ja wam dusze i ducha dała, ani żywota, anim ja też każdego z was członków w sobie spoila, ale zaiste stwórciel świata, który sprawił człowiecze narodzenie i który nalazł początek wszystkich rzeczy, ten wam zaś z miłosierdziem i ducha przywróci i żywot, jako je wy teraz za nie macie, i zaniechawacie dla praw jego. Antyochus lepak mniemając żeby nim gardzono, tudzież też i w niwecz obracając głos przymawiających, gdy jeszcze najmłodszy brat był został, tego nietylko słowy nawodził, ale i przysięgając obiecował, że go miał panem i bardzo uczciwym uczynić, i jeśli by odstąpił ojcowskich praw, że go miał mieć sobie za przyjaciela i dać mu wszystkie potrzeby. Ale gdy młodzieniec żadnym się sposobem do tego przychylić nie dał, przyzwał sam król matkę i namawiał ją, aby była

temu młodszemu synowi ku zachowaniu. A gdy ją tak wielą namów przywoził do tego, obiecała, że miała namawiać syna swego. Tedy przychyliwszy się do syna, pośmiewając się z onego tyrana okrutnego, rzekła ojcowskim głosem: Synu miły zmiłuj się nademną, wiesz żem cię dziewięć miesięcy w żywocie nosiła, a piersiami swojemi trzy lata żywiła, i chowała, i tych lat dochowała: proszę cię miły synu, abyś pojrzał na niebo i na ziemię i na wszystkie rzeczy, które są na nich, rozumieże żeć te wszystkie rzeczy z niszczego Pan uczynił, i wszytek naród ludzki. Tak się stanie, że się nie będziesz bał tego kęta, ale stawszy się godnym uczestnikiem braci twojej, podejmij śmierć, abych cię z braty twemi w onem zmiłowaniu przyjęła. Ona tego jeszcze domawia, alić młodzieniaszek on rzecz do katów: Na kogóż czekacie? wiedzcie, żeć ja nie usłucham przykazania królewskiego, ale przykazania zakonnego które nam dane jest przez Mojżesza ¹⁾. Ale ty, któryś się stał wynalazcą wszelakiego złego na Żydy, nie ujdziesz ręki bożej, boć my to już dla grzechów naszych cierpimy. I acz się na nas dla skarania naszego Pan Bóg nasz na mały czas rozgniewał, ale zaś pojedna się i pomierzy z służebniki swoimi. Ale ty niecnotliwy królu, a nadewszystkie ludzie najhaniebniejszy złośniku, nie wynoś się daremnemi nadziejami, rozpalwszy a rozjadszy się na sługi jego, bo to wiedz, żeś jeszcze nie uszedł sądu wszechmocnego a wszystkie rzeczy widzącego Pana Boga. Abowiem bracia moi pocierpiawszy teraz niewielką boleść, stali się pod zakonem żywota wiecznego, ale ty z rozsądku bożego, sprawiedliwie hardości twej męki cierpieć będziesz. A ja tak jako i bracia moi, duszę i ciało wydawam za ojcowski zakon, wzywając Pana Boga, aby tem rychlej raczył być miłościw narodowi naszemu; żądam też i tego, abyś i ty przez męki i karanie (które przyjdą na cię) wyznał, że on sam jest Bogiem, a na mnie i na braci mojej ukoi się, a przestanie gniew wszechmocnego Boga, który na wszytek ród nasz sprawiedliwie się rozlał ²⁾. Tedy król rozpa-

¹⁾ Levit. 11. Deut. 14; ²⁾ 2. Mach. 9.

liwszy się wielkim gniewem, nad tym okrutniej niż nad innymi się pastwił, za złe mając, że się z niego tak pośmiewano: Także tedy i ten będąc czystym zszedł, we wszem Panu Bogu dufając. A na samym ostatku posyniech, matka ich była zamordowana. Nuż też ono czytamy o niejakiem Kazyasie ¹⁾, iż gdy go pojmać Nykanor, a przymuszać do odstąpienia zakonu kazał, a gdy ona halastra na dom się jego oburzyła, a drzwi wyrębowali i ogień założyć chcieli, gdy go już prawie dobywali, uderzył w się mieczem, obierając raczej przeciwie umrzeć, niżli być poddanym pohańcom. Ale iż był z pośpiechu nie śmiertelny raz sobie zadał, a drabi we drzwi się wdzierali, wbieżawszy śmieje na mur, skoczył mężnie na ludzce co dom obstąpili; którzy gdy się prędko rozstąpili, upadł między nie na karki, a póki jeszcze tchnął, pokrzepiwszy się wstał, a będąc okrutnie zraniony i stłuczony, krew z niego okrutnie płynęła; przedsię jeszcze przebił się przez tłuszczą, i stanawszy na jakiejś skale przykraj gdy go już prawie krew uchodziła, kiszki z brzucha swego wywłóczył, i na one pohańce miotał; i tak wzywając pana duchów i żywota aby mu to zasię przywrócił, skonał.

A co takowych przykładów jeszcze mamy o białej płci, — o onych panienkach młodych w pierwotnym kościele, które szły jako na miód na śmierć dla Pana Chrystusa. Jako ono naprzód mamy w żywocie świętego Lucyana, iż niejaka Pelagia jego uczennica, przyzwana od sędziego o wiarę Chrystusową ²⁾, iż była urodziwą panną, bojąc się aby od okrutnika dziewictwo jej zmażane nie było, z wysokiego okna skoczyła, i umarła, za co ją ś. męczennicą poczytano.

Pisze też Dyonizyus o dziewce ś. Apolonii ³⁾ dobrze znacznej i dziwnie pięknej, którą pojmwawszy, już będąc w leciech podeszłą i bijąc ją srodze w śliczną twarz jej, aż wszystkie jej zęby wybili, i namieciwszy ogień na przedmieściu, grozili jej, jeśliby tak jako oni

¹⁾ 2. Mach. 14; ²⁾ Hieron. in cathal. s. ³⁾ Dion. Carthu. in eccle. histor. lib. 6 cap. 34.

bluźnić jawnie nie chciała, iż ją spalić mieli. A ona prosiąc trochę czasu do rozmyślenia, gdy była od ich ręką wolna, prędko sama w on ogień przy oczach ich wskoczyła, i tak w ogniu dokonała.

I o drugich pisze Euzebius w historii kościelnej ¹⁾: Iż w Antyochii była jedna zacna urodą, rodzajem i bogactwem, ale zacniejszą wiarą i chrześcijańską cnotą wdowa, mając dwie córce w tychże cnotach i czystości panińskiej wychowane, młode i wielce urodziwe. Tej prześladownicy i w innych miastach do których uciekała, pilnie szukali, a nalezione z córkami do Antyochii prowadzili. Widząc matka iż ujęć rękę i nieczystości pogańskiej wszystkie nie mogły, przekładała tajemnie córkom swym na co przyjść miały, mówiąc: Pomnijcie namilsze moje córki, jakom was w bojaźni bożej wychowała, Pan Jezus Chrystus ojcem i opiekunem waszym był, którego miłując, takżeśmy się w czystości kochały, iż i oko wasze jako dobrze wiem, nieuczciwem wejrzaniem zmazane nie jest. To pojmanie nasze, abo od Boga, abo od czystości nas oddzielić chce; jako jakich sprośnych niewiast używać nas pohańcy na swoją wszeteczność będą. Ażaby tak mała była nasza wiara, abyśmy się śmierci bać dla Pana Boga miały? Izali i czystość tak tania u nas jest, żebyśmy sprośny żywot z utratą jej obierali? Naśladujcie mię matki swej, córki miłe, jakoście to we wszystkim czyniły; uczynicie co ja uczynię; nie czekajmy niewstydlivych postępków sprośników tych nad nami; wszeteczność ich poczciwą w czystości śmiercią potępmy. Gdy widziała iż do tego skłonne córki, przyjechawszy nad jedną rzekę, prosiły się wszystkie trzy rzekomo na potrzebę, skoro straż, przez wstyd przyrodzony odstąpiła, wnetże w bystrą a straszliwą rzekę wpadły i tam się zatopiły, chcąc Panu Bogu i całą wiarę, i całą czystość swoją oddać, a niewierne i sprośne w hańbie zostawić.

I drugą Rzymiankę Zofronią, tenże Euzebius ²⁾ wspomina: Iż gdy Maxencyus cesarz niewierny, i tyran

¹⁾ Euzeb. lib. 8. cap. 12. ²⁾ Euzeb. lib. 8. cap. 17.

w Rzymie znacznych białychgłów, panienek i mężatek na swoją wszeteczność używał, a żaden mu tego bronić nie śmiał, — kusił się i o chrześcijańskie zacne panie. I gdy po tę Zofronią sługi posłał, ona się do męża uciekla, a chociaż mąż jej był starostą rzymskim i prawie pierwszym na dworze onego tyrana, jednak długo myśląc, westchnawszy z żalością rzekł: Cóż czynić, abo to nam cierpieć, abo żywot stracić. Bacząc Zofronia iż mąż z bojaźni czystość jej wydaje, prosiła się trochę do komory, dając znać, jakoby się przychędożyć chciała. Tam Panu Bogu sama siebie i czystość swoją małżeńską polecisz, przez stojące służebnice swe do tyrana wskazała: Takie, prawi, chrześcianki, niechaj się więcej tyranowi podobają; to mówiąc, ostre żelazo w piersiach swoich utopiła, i trupa onym niepocziwym sługom nieczystości zostawiła.

Ale co tak szeroco mam przypominać przykłady ludzkie, jako zawsze wielkiego a prawie spaniałego umysłu ludzie śmierci się nie bali, i owszem ją nietylko dla dobrej sławy, ale więcej dla pozyskania onej wiecznej chwali, z wielką ją chęcią podejmowali, gdyż snąc i między zwierzęty znajduje się, że też na śmierć dobrowolnie się gotują, i onę stateczn'ie znoszą. Jako czytamy o onym szlachetnym ptaku fenixie arabskim ¹⁾, który sam sobie stosik z różdżek drzewa kadzidłowego i miry i innych wonnych rzeczy nanosiwszy i nagotowawszy, zapala skrzydła swoje od promieni słonecznych i spuszcza się na one drzewka, i na nich jakoby niejaka ofiara na ołtarzu zgore, z którego potem popiołu czerw się załęże, a z niego się zaś fenix rodzi i odnawia. I będzie się tedy człowiek bał śmierci, gdy oto i ptak nieme stworzenie sam sobie śmierć i zaraz rzymski pogrzeb gotuje? I zaż nie osobliwsze jest człowiecze, a zwłaszcza chrześcijańskiego człowieka odnowienie, niżli fenixowe? Odnowi się, powiada prorok Dawid ²⁾, jako orłowa młodość twoja. I na drugim miejscu powiada:

¹⁾ Plinius lib. 10 cap. 2. Ovid. Metamorph. lib. 15 sub persona Pythagorae c. Lactantius firm. in carmine de Phoenice. — ²⁾ Psalm. 102.

Nie umrę ja, ale żyw będę, i powiadać będę sprawy pańskie ¹⁾. I zasię mówi: Upodobam się ja Panu w krainie żywiących ²⁾. Jeśli nas tedy po śmierci naszej taka odmiana i odnowienie czeka, któż tedy tak gnuśny będzie, aby się śmierci miał bać? Zaprawdę takowy lichy a nیکezemny umysł, który się śmierci, jakoby niejakiego straszyla lęka, jest gorszy niż pogański, jest gorazy niżli zwierzęcy. Abowiem i biedna jaskółka (który ptak jest znajomy każdemu domowi) ta na każdy rok w wodzie obumiera, i dobrowolnie czasu jesiennego do wody wlatuje, jako się temu zawždy oczyma swemi dostatecznie przypatrzamy. Motyl tak barzo miłuje światłość ³⁾, iż się dla niej na świecy i na płemieniu dobrowolnie spali. Jeśli tedy robak dla światłości gardło dawa, a człowiek chrześciański będzie się bał śmierci dla dobrej i nieśmiertelnej sławy, i dla odplaty niebieskiej, i onej światłości, o której napisano jest u Dawida proroka bożego ⁴⁾: W światłości twej oglądamy światłość. Ale od żywych zwierząt, godzi się jeszcze do tych rzeczy przystąpić, które żadnego zmysłu nie mają. Widzimy tedy iż i słońce, które jest jako oko wszystkiego świata, i przyczyną rodzenia wszystkich rzeczy pod niebem, co dzień jakoby niej ką śmierć podejmuje. Abowiem sobie są barzo podobne rzeczy, zachód i śmierć, gdyż i śmierć nie inszego nie jest, jedno zachód żywota. Bo wieczór jest barzo podobny starości, a noc śmierci. Miesiąc też przez trzydzięści dni i coś trochę więcej, właśnie umiera, gdy go nie widać, ani nam światłości swej na ziemię nie podaje; toż też ma być rozumiano o zachodzie inszych gwiazd. Jeśli tedy tak szlachetne a świetne stworzenie boże zachodzi, a zachód jego śmierci się równa, ile się zda naszemu wzrokowi, a cóż to nędzne ciało nasze, i ta bryła ziemie duchem bożym obżywiona przed śmiercią swoją, jakoby przed niejakim zachodem drzećby miało? O czem tak mówi prorok św. Dawid: Odejmiesz duchy ich, i ustana, i

1) Psalm. 117. — 2) Psalm. 114. — 3) Pfln. natur. histor. Kb. 21 cap. 14. — 4) Psalm. 35.

obrócą się w proch swój ¹⁾. I na drugim miejscu tak mówi: Wynijdzie duch jego, i nawróci się do ziemi swojej, na on dzień wyginą wszystkie ich myślenia.

Ale co nam gwiazdy wspominać, gdyż i sam czas, pod którym się wszystkie rzeczyrodzą i umierają, sam też umiera, z którego nic nie mamy, jedno terazniejszy czas, jako powiada Arystoteles ²⁾. Abowiem przyszły ma być, ale go jeszcze niemasz, a przeszły był, a już go niemasz. A Piotr św. powiada ³⁾: iż tysiąc lat wieku naszego, jest przed Panem jakoby wczorajszy dzień, który już przeszedł. Przetóż i żywot nasz ustawicznie z czasem upływa, ginie i umiera.

Ale ukazalichmy już po części, iż się człowiekowi żadnemu, a zwłaszcza mądemu i szlachetnemu, śmierci bać nie trzeba; teraz porządek przedsięwzięty tego potrzebuje, żebyśmy jeszcze pilniej ukazali, że się jej bać i nie trzeba i nie godzi człowiekowi chrześcijańskiemu.

Abowiem gdy się jeszcze przypatrzemy, chrześcijański bracie miły, coby takiego było dla czego byśmy się śmierci doczesnej mieli bać, tedy rychlej to najdziemy, dla czego się jej bać nie mamy. Naprzód uważ każdy jedno człowiecze chrześcijański u siebie to, co na każdy dzień w pacierzu mówimy ⁴⁾: Bądź twa wola, jako w niebie tak i na ziemi. Gdy tak każdy człowiek chrześcijański mówi, niechże to przedsię weźmie. Woli bożej żaden się nie ma sprzeciwić, śmierć cielesna pochodzi z woli bożej, przeto się śmierci cielesnej sprzeciwić nie możemy. Woli bożej iż się sprzeciwić nie mamy, to prawda, bo próżno się ma kto woli bożej sprzeciwić, byłby to barzo głupi. Jako tego i Paweł św. poświadczają temi słowy ⁵⁾: Bo a kto się, prawi, woli bożej może sprzeciwić? Wola tedy Pana Boga wszechmogącego ta jest, o której Pan w ewangelii u Jana świętego wzmiankę czynić raczy ⁶⁾: Ta jest wola ojca mego, który

¹⁾ Psal. 103, Gene. 2, Psal. 145. — ²⁾ Aristot. lib. 4 Physic.

³⁾ 2 Pet. 3. — ⁴⁾ Cypl. Serm. de mortalitate, Mat. 6. — ⁵⁾ Rom. 9.

⁶⁾ Joan. 6.

mię posłał, żebym ze wszystkiego co mi dał, nie nie stracił, ale żebym wskrzesił to w ostateczny dzień. I zaśię: *A ta jest wola ojca mojego który mię posłał, żeby każdy który widzi syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostateczny dzień.* A na drugim miejscu z tem się opowiada: *Gdzie ja jestem, chcę aby tam był i sługa mój* ³⁾). Wola tedy boża widzisz ta jest, iż nam nic złego nie życzy jedne żywota wiecznego, chwały niebieskiej, zmartwychwstania nam pragnie; izaliż ta wola boża jest zła? Musi mi to każdy przyznać, iż niemale z sobą pożytki przynosi. Iż tedy wola boża jest taka, że nam nic złego z niej nie pochodzi, śmierć pochodzi cielesna z woli bożej, tedy z żadną złą rzeczą nie przychodzi. Bo już tu Pan Bóg każdemu czas zamierzył, jako długo każdy człowiek na świecie żyć ma ²⁾). Zatem co innego przystoi, jedno poruczać to woli bożej, a nie bać się tego, bo gdy się kto woli bożej porucza, nigdy się na tem żaden nie omyli.

Wola tedy boża ta jest, iż my umieramy, a widzimy pospolicie, jednych długo Pan Bóg na tym świecie zachowują, a drugie nad nadzieję ich w młodości bierze; bo gdy się jedno pocznie kochać w świecie, ali wnet przez śmierć lierze ich. Dla czego? Tu pismo święte daje przyczynę: *Oderwan jest, aby złość nie odmierzała rozumu, albo żeby obłudność nie zwiódła dusze jego* ³⁾). A jako niżej mówi tenże mędrzec w temże kapitulum ⁴⁾): *Przeto pośpieszył się, aby go wywiódł z pośrodku nieprawości.* Dla tego tedy Pan Bóg niektórych długo na świecie chowa, iż wie, że im to jest pożyteczno ku zbawieniu i rozmnożeniu chwały i sławy miłego Boga, a drugich wczas dla tego bierze, aby złość już umysłu dobrego nie odmierzała, aby go obłudność świata tego nie oszaliła. Widzi Pan, że im to niepotrzebna rzecz ku zbawieniu, dla tego im tu mieszkania długiego na tym świecie nie daje. Ządze tedy, iż śmierć cielesna jest z woli bożej, żaden się jej bać nie ma; jeśli się kto przeciw woli bożej, grzeszy przeciwko Panu Bogu.

1) Joan. 14 — 2) Job. 14. — 3) Sap. 4. — 4) Ibidem.

Druga, niewiem dla czego się mamy bać śmierci, gdyż wiele pożytków z niej dobrych być obaczynamy. A też pospolita to jest, dobrej rzeczy nie mamy się bać. Śmierć jest dobra, przeto się jej bać ani lękać nie mamy. A iżby śmierć była dobra, ztąd się to pokazuje, iż jest skończeniem wszystkiego złego, wszystkich kłopotów, frasunków, i wszystkich nędz ¹⁾. A jako też i Jan św. Chryzostom tego poświadcza temi słowy: *Śmierć jest odpocznienie i zbycie prac żywota doczesnego* ²⁾. A według też zdania mego, iż śmierć niczem innym nie jest, jedno fórtką do królestwa niebieskiego. I zaż to zła rzecz jest, która nas wszystkich kłopotów, frasunków, nędz, i wszystkiego złego pozbawia, a do królestwa niebieskiego fórtkę otwartą ma? Abowiem jakoby to dobry był przełożony albo przyjaciel taki, któryby to uczynić mógł, żeby nas uspokoił od wszystkiego złego, tudzież też przed niebezpieczeństwem wszelakiem, otworzyłby nam fórtkę do uciesznego a bezpiecznego pałacu swego, a śmierć taka jest, czemuż się jej bać mamy? A nietylko nam to czyni, iż nas z tej potocznej nędze wyrывa, ale i to wielka jest rzecz, zktąd my poznawamy, iż śmierć jest dobra i pożyteczna człowiekowi, iż nas z ciemności wyrывa. Abowiem i Paweł św. tak mówi: *Nieszczęsny ja człowiek; kto mię wyswobodzi z ciała, z śmierci oto tej* ³⁾? A Dawid prorok boży nazywa być ciemnicą i więzieniem ciało nasze ⁴⁾. Z tej ciemnicy i więzienia kto wybawia człowieka? pewnie że śmierć. A jeśli wybawia z tej ciemnicy i więzienia, iżż nie dobra jest? a jeśli dobra, czemuż się jej bać i lękać mamy? Małe to podobno rzeczy są, ale większe pożytki okazać się mogą, które nam przez śmierć przychodzą. Mamy tu powołanie za sprawiedliwym sądem pańskim gdy nas wygnał z raju ⁵⁾ międzdy bestye, że nie chcieliśmy wcale obrazu pańskiego,

¹⁾ Eco! 30 et 40 Sene. trag 10 Hier. ad Hel. Cato lib. 1.

²⁾ Chryst. in epis. D Pauli, 1 Tessał 4. — ³⁾ Rom. 7. — ⁴⁾ Psal. 141.

⁵⁾ Gene. 3.

w którym nas był stworzył, w sprawiedliwości i niewinności, zachować, aleśmy go bardzo grzechem naszym byli zabrudzili. O czem Dawid prorok boży poświadcza temi słowy: *Człowiek gdy był we czci, nie wyrozumiał; przyrównan jest bydłu nierozumnemu i stał się mu podobnym* ¹⁾. Przeto nas Pan wygnał na ten świat między bestye, z onego zacnego, wesołego, a rozkosznego miejsca raj, a tu mieszkając, uważajmy jedno u siebie, między jakimi ludźmi mieszkamy; widzimy to na oko, iż między swawolnymi, wszetecznymi ludźmi, między bluźniercami takimi, o których groza słuchać. To tu na świat wygnani będąc, między takimi ludźmi mieszkamy. A śmierć to nam zaś sprawuje, iż nas przenosi nie między ludzie obojętne, wszeteczne, nie między ludzie bluźnierce, ale do chórów anielskich, do proroków, do ludzi świętych, tam nas śmierć zaprowadzi, kiedy my za barankiem Panem Chrystusem chodzić będziemy, gdziekolwiek się on obróci ²⁾. Tam będziem przy nim naostatek latali jako orzełkowie po obłokach w radościach swoich, będziem się świecić między niewiernymi, jako iskra między trzinami, wedle obietnic jego. Będziem sędzić króle, książęta i wielkie mocarze przy Panu swoim ³⁾, a oni się tobie będą dziwować mówiąc tak, jako Salomon o tem pisze ⁴⁾: *I gdzież się nędznik teraz wziął; i iż go widzimy w takiej zacności, któregośmy niedawno nikczemnego a wzgardzonego na ziemi widzieli? Cóż gdzieby się powiedziało o chwale zmysłów, jako każdy tam będzie miał swoje kochanie i chwałę osobliwą. Abowiem oczy odnowione i wypolerowane nad światłość słoneczną, będą widzieć one pałace królewskie, i one ciała uwielbione, i one pola wszelakiej śliczności, i wiele innych nieskończonych rzeczy, które tam ku widzeniu będą miały. Uszy zawsze się nasłuchają onej muzyki takiej słodkości i wdzięczności, że sam jeden głos jest dostateczny na uspanie wszystkich serc świata. Zmysł powonienia ucieszon będzie wonią najwdzięczniejszą, nie z rzeczy dymnych, jako tu, ale z rzeczy chwale onej przynależących. Tymże obyczajem ukuszenie będzie napel-*

¹⁾ Psal. 48. — ²⁾ Sap. 3. — ³⁾ Dan 12, Math. 13, Sap. 3. — ⁴⁾ Sap. 5.

nione niewymownego smaku i słodkości, nie dla żywota zachowania, ale dla chwały wszelakiej dopełnienia. Cóż uczuje na ten czas dusza każdego z wybranych, kiedy się ujrzy w takowej chwale, wesela i rozkoszy, o której ani żaden język wymówić, ani żaden arytmetyk wyliczyć, ani geometra wymierzyć, ani gramatyk, dyalektyk, orator wysławić może, ponieważ ani tego oko widziało, ani ucho słyszało, ani to serce ludzkie wszystko kiedy ogarnęło, co Pan Bóg zgotował tym, którzy go miłują ¹⁾).

A tak mój miły bracie, obaczywszy ty tak wielkie, pocziwe a ucieszne rzeczy, snać i szalony z klozy wyrwawszy się, gdyby mu to kto rozważnie rozwiódł, podobnoby się obaczył, a snaćby wyrozumiał co jest lepszego, jeśli tak błogosławionego żywota używać, i z temi dziwnemi a ucieszniemi błogosławieństwami, i z nieomylnymi obietnicami swemi, czyli być tak zawždy w tych nastawicznych i wielkich trudnościach, w dziwnych kłopotach, a w rozlicznych niebezpieczeństwach świata tego nikczemnego, który jest, według Ozeasa proroka bożego, jaskinią łotrowską ²⁾. Tudzież też według powieści Jana św. który to twierdzi, że ten świat wszytek na złem położon jest ³⁾. A to ja tu już twemu rozumowi poruczam, co sobie obrać masz, jeśli się tak tulać wolisz z tymi tulającymi w tej jaskini łotrowskiej w srogim strachu, a w obłądnościach twoich, czyli być w takiej wielmożności i w takiej zacności, i w takim majestacie, i w tej rozkoszy z wiernymi pańskimi i z anioły jego świętymi, tak jakoś się już dosyć o tem nasłuchał.

O zaprawdę, gdyć nas tak wielkie skarby i klejnoty nieprzeplacone potykają przez śmierć cielesną, przystałoby nam nietylko na nią się nie wzdrygać, ale i owszem Pana Boga o nią gorąco prosić, o co też prosili oni zacni święci ludzie, aby nas pozbawił raczył tego doczesnego więzienia naszego cielesnego, a domku spróchniałego, a domieścić nas raczył onych pałaców wdzięcznych wiecznego królestwa niebieskiego.

¹⁾ Esa. 64. 1. Corin. 2. — ²⁾ Ozeas 4. — ³⁾ 1. Joan. 5.

Nie mądrego to zaprawdę człowieka, każdy mi to przyznać musi, gardzić temi kląjsty niezapłaconemi, i ich na stronę odmiatać k'woli temu nikczemnemu światowi, którego przedsię, bądź krótko, bądź długo, każdy pozbyć musi. Bo śmierci ktoby się chciał uchronić, trudno się ma o to kasnąć, żadnym sposobem temu każdy człowiek, by też najbogatszy, zabieć nie może; bo ani wykupcem, ani surową groźbą, ani też prośbą wykuglować się jej i wypaczkować nie może, musi się dosyć stać statutowi bożemu, jako się już wyżej powiedzielo, że mamy wszyscy pewnie umrzeć ¹⁾. Abowiem temu statutowi wszyscy ludzie podlegli, cokolwiek ich było od początku świata i będzie aż do skończenia, są powinni na ten statut. A jeżeli wszyscy, nas kilka chrześcian którzy się śmierci boimy, mielibyśmy od tego wolni być, abo lepszymi? gdyż to jest każdy powinien, a żaden mocarz nigdy się temu obronić nie mógł. Aż nie osobliwym był mężem Aurelianus ²⁾ walecznik, przez co był u świata bardzo sławny i znaczny, który ono Gotów wiele poraził, Słowaki, Sarmaty, Włachy, Bohemy, Francuzi i wiele innych ku państwu rzymskiemu przywiódł, a sam jednego czasu swoją ręką (jako o nim piszą) czterdzieści i ośm Illiryków, to jest Słowaków zabił, a wždy przedsię u śmierci się zachością swą wyswobodzić nie mógł, ani jej też mógł odstraszyć od siebie dzielnością a męstwem swem. Którego to dzieła cesarza, iż go Augustyn św. nie znał, pragnął widzieć ciało abo kości jego, o czem też pisze Augustyn św. ³⁾ do braci swej którzy byli na puszczy, pięknym przykładem, którego słowa te są: Czasu powiada jednego w Rzymie będąc, byłem wiedzion od Pantuina starosty z wielą inszych person, żebym oglądał ciało cesarskie w grobie, gdzie gdym przyszedł, ujrzałem ciało zsiniałe, zgniłe i spróchniałe, a żywot się jego rozpukł, a robactwa niewymowne hufy po nim chodziły, a w dziurach gdzie oczy były, jadowite a łaknące dwie.

¹⁾ Hebr. 9. — ²⁾ Blondus Flavius Forlinien. histor. Decat. 1. lib. 1. — ³⁾ August. ad fratres in Eremito.

żabie oczy wykęsując, włosy od głowy wszystkie odwstały, zęby wszystkie się otworzyły, wargi pogniły. Gdzie patrząc na matkę miłą rzekłem: O matko miła, gdzie teraz jest ono zacne ciało? gdzie one wielkie bogactwa? gdzie zacnych ludzi przelożonych zgromadzenie? gdzie żołnierzów hufy? gdzie rozkoszy miłe? gdzie jazda? gdzie kownata wszelakiem malowaniem ochędożona? gdzie łoże z drogich kamieni? gdzie on cesarski stolec? gdzie rozliczne szaty? gdzie włosy one krążące się? gdzie miłe lice? Ciebie się przedtem cesarzu miły ludzie bali, ciebie się królowie zacni strachali, ciebie zacne miasta czciły, ciebie się wszyscy obawiali, gdzie są te wszystkie rzeczy? gdzie się ona wielka powaga podziła? Rzekła matka miła: Synu miły, wtenczas kiedy dusza ciało opuściła, tam się wszystko odmieniło, a też tu wgrobie na trzy sążenie w smrodzie a w gnoju go opuściło. Te są słowa Augustyna świętego.

Ale co to wspominam tego cesarza, gdyż na przykład mamy jeszcze większego monarchę, onego Alexandra Wielkiego ¹⁾, który prawie wszystek świat posiadał, że mu się żaden naród nigdy oprzeć nie mógł, i w dziwnych a srogich przygodach bywał, a gdzież się podział? ²⁾ Bijął ci też Herkules dziwne ludzkie, dziwne narody, a nakoniec z smoki i ze lwę się łamał, a gdzież jest? Nuż oni Hektorowie, Achillesowie, abo on sławny Lizymach ³⁾, co go był Alexander Wielki okrutnemu lwowi kazał wyrzucić, jako się obronił, i jako lwa srogiego udawil. Kto czyta, to już wie, a gdzież się podział? ⁴⁾ Także też on wielmożny król Xerxes, który snać i góry przewracał, i mosty na morzu budował, a gdzież jest? ⁵⁾ A co jeszcze dziwniejsza, jako czytamy w historyach pogańskich o Hieronie królu sycylijskim, i o jednym filozofie którego Platonem zwano ⁶⁾, i w historyach chrześcijańskich o jednym doktorze św. Ambrożym, że gdy się urodzili, rój pszczoł do kolebe-

¹⁾ Justinus lib. 12. — ²⁾ Justinus lib. 2. — ³⁾ Justinus lib. 15. —

⁴⁾ Hieron. ad Heliodorum. — ⁵⁾ Justinus lib. 23. — ⁶⁾ Valerius Maximus lib. 1 cap. 6 Paulinus Nolanus.

czek ich przyleciał, i przy ustach ich usiadł, nie inaczej jedno jako przy ulu, w usteczka ich miód puszczać, takie cudowne wychowanie mając, a gdzież teraz są? Tudzież też czytamy w księgach sędziów żydowskich ¹⁾ o Samgarze synie Anatówym, który to jednym łemiszem zabił sześćset Filistynów, prawie mężów czystych na wybór, gdzie teraz jest na świecie? Nuż też takież i on Samson ²⁾, co wieże, mury obalał, abo paszczyki lwom rozdzierał, czeluścią osłową kilka tysięcy ludzi pobił, patrzże jeśli się śmierci obronił, abo mógł obronić? Także też i on człowiek święty Jan Chrzyciciel ³⁾, którego Pan boskimi usty swojemi wystawiał, że jeszcze nie powstał między synami niewieściami większy nad tego Jana Chrzyciela. Ten tak zacnym i zawołanym u Pana Boga i wziętym u ludzi będąc, a wždy, jako wiemy o tem, że temuż statutowi podległ co i inszy. Abowiemci temu statutowi i Panna Marya podległa ⁴⁾, chociaż nosiła w żywocie swym Syna bożego; temu, statutowi podległ Jan św. ewangelista ⁵⁾, najczystszy któremu Pan Chrystus matkę swą polecił; temu statutowi podległ Piotr św. ⁶⁾, któremu Pan Chrystus po śmierci swej owce swe ku staraniu i opiece polecił; temu też statutowi wszyscy wybrani boży podlegli. A naostatek, jako Bernard św. na jednym miejscu potwierdza temi słowy: Jeśli garnarczowi nie przepuścił, przepuścili garncowi? to jest: Jeśliż temu, który nas stworzył, synowi bożemu gdy się stał człowiekiem, nie przepuścił, czego mamy pewny dowód i z Pawła św. ⁷⁾, że Pan Bóg i synowi własnemu nie przepuścił, ale go wydał za nas za wszystkie. A jeśliżechmy my nie pierwszy i nie ostateczni tem prawem osądzeni jesteśmy, i pod ten dekret poddani, a jako to widzimy, iż ani żaden król, ani żaden potentat, ani żaden święty od tego dekretu nigdy nie mógł być wolny, jedno go skromnie każdy przyjąć, a na sobie go nosić musiał; abo jakoście slyszeli, i o tem pewną wiadomość mamy, że i Syn boży

¹⁾ Judic. 3. — ²⁾ Judic. 14, 15 et 16. — ³⁾ Math. 11. — ⁴⁾ Luc. 2.
⁵⁾ Joan. 19. — ⁶⁾ Joan. 21. — ⁷⁾ Rom. 8)

który się stał człowiekiem, próżen od tego dekretu być nie mógł. A jeśli się to Synowi bożemu nie przepiękło, czegoż my się też nędzni robaczekowie jego, którzy tu na tym mizernym świecie jako mróweczki gmerzemy pod nogami świętymi jego, nadziewać mamy? a czemużbychmy się lepszymi sobie zdać mieli? abo też osobliwsiymi i nad one święte jego, abo nad one może a dziwne ludzkie świata tego? Nie jest to tedy mądry i bacny człowiek taki każdy, który żąda tego sobie, aby co nadłużej na morzu żeglował w niebezpieczności, tudzież też i w pielgrzymstwie żył, a i o to się starał, aby się nigdy do ojczyzny swojej nie wrócił; taki człowiek jest ten, który żywota długiego na tym świecie sobie pragnie, a śmierci gdy następuje, lęka się. Abo wiem który do ojczyzny, do domu własnego wrócić się nie chce, abo i owszem woli po tem morzu świata tego ustawicznie tułać się, pielgrzymować, nie jest to mądry; i mądry człowiek nie jest, który sobie to obiera, aby co dłużej a więcej w nędzy i w kłopotach żył, a może być wyprowadzon z tego, a tego, który go ztąd wyprowadzić chce, ma w nienawiści? Takić ten jest, który się śmierci boi, która go chce przeprowadzić z tych nędz, frasunków, a z rozmaitych kłopotów, do onych radości uciесznych i wesela wielkiego, do onych dóbr i rozkoszy, gdzie oni wdzięczni a mili przyjaciele, oni aniołowie święci ¹⁾, tak jako o nich pewną wiadomość mamy, nietylko z kosztownymi szatami, i z cielcem dobrze utuczonym, ale z dziwnymi a rozlicznymi radościami i rozkoszami ustawicznie czekają, których żadne pismo nigdy wypisać nie może ²⁾. Jako tego poświadcza i Paweł św. ³⁾: Oko, prawi, nie widziało, ucho nie słyszało, w ludzkie serce nie wstąpiło, co Pan Bóg nagotował miłośnikom swoim.

Ej mój najmilszy człowiecze każdy chrześcijański, dla czego się wždy ociągać masz z tego spróchniałego świata, i z tego nikczemnego a nigdy niebezpiecznego mieszkania swego? gdyż tam wiesz o pewnych a wdzię-

¹⁾ Mat. 18. — ²⁾ Luc. 15. — ³⁾ 1 Cor. 2.

cznych przynosinach swoich. Ano i on Gorgias mędrzec pogański, gdy to wielokroć głośno powiadał ¹⁾: iżbych ja zawždy wolał umrzeć, niżli się tak w tej zatrwożonej nędzy ustawicznie kołysać ²⁾; — tedy kiedy mu to przyjaciele ganili, iż się to niepotrzebnej rzeczy napierał, tedy im to dawał na przykład, pytając ich: powiedzcie mi, kiedy kto siedzi w starym, w złym a w spróchniałym domku, który się lada kiedy zachwiałwszy obalić może i onego co w nim siedzi utłuc może, zaż mu nie lepiej się przeprowadzić do nowego i do pięknego domu, który się nigdy ani obalić, ani zepsować nie może. Tedy wszyscy nieźla jedno mu tego pozwolić musieli.

Także też i ty człowiecze każdy chrześcijański, widzisz w jakim tu spróchniałym a niebezpiecznym domku siedzisz, tego niebezpiecznego świata, azaż nie lepiej, za radą tego to Gorgiasza, wyprowadzić się powoli do nowego, do wdzięcznego, do nadobnego i wiecznego, a rozlicznemi krotofilami i weselem napełnionego domku swego. Jako to i Dawid prorok boży wysławia o śliczności i zacności domu tego temi słowy: *O jako miłe są przybytki twoje Panie wszech mocy; pożąda i prawie ustaje dusza moja, przypatrując się takowym pałacom* ³⁾. I dalej powiada: *Błogostawieni którzy mieszkają w domu twoim, Panie* ⁴⁾. A na drugim miejscu tak mówi: *O jako chwalebne rzeczy są o tobie powiedziane, miasto boże. Jednej rzeczy prosiłem od Pana, i o tę się rzecz starać będę, abych mógł mieszkać w domu pańskim na wieki. Ano i on Jan św.* ⁵⁾ Złotousty przed oczy nasze kładzie przykład mówiących ludzi: *Iż ciała nasze umarłe gniją, psują się, i w proch się rozsypują. Tedy na to powiada temi słowy* ⁶⁾: *A cóż przyjacielu? i owszem przeto się masz więcej radować; bo gdy kto chce stary a załamiony dom znowu budować, tedy naprzód te którzy w nim mieszkali precz wysyła, więc potem rozwali ono budowanie, a tam dopiero dom lepszy buduje.*

¹⁾ Brunsonius lib. 4 cap. 10. — ²⁾ Stobaeus ser. 115. — ³⁾ Psal. 83. — ⁴⁾ Psal. 86. — ⁵⁾ Joan. Chrysost. super verb. D. — ⁶⁾ 1 Tesal. 4.

A z tego się oni mieszkający nie rżkąc nie frasują, ale się owszem weselą, bo nie patrzą na te rozwaliny, które teraz widzą, ale przyszłe budowanie jeszcze niewidome na myśli mają. Także i Pan Bóg z nami chce uczynić: ciało nasze rozwała, i duszę, która w niem mieszkała, jakoby z domu wywodzi, aby zbudowawszy dom daleko lepszy, wprowadził ją zasię z większą chwałą. A przetoż nie patrzymy na to co się wali, ale na przyszłą osobę pamiętajmy. Bo gdy kto ma jakiś obraz mosiężny, od starości i rdze napsowany i na wielu miejscach potłuczony, stłucze go do końca, i w piec wrzuci, i pilnie roztopiwszy, obraz daleko świetniejszy uczyni. Jako tedy ono w piecu roztopienie, nie skażenie obrazu, ale odnowienie jest, tak naszych ciał rozsypanie nie jest zepsowanie ale naprawienie. Gdy tedy ujrzysz, ano się ciało jako w piecu rozplywa i ginie, nie przestawajże na tem widzeniu, ale sobie połóż przed oczy naprawienie. I owszem tu jeszcze nie przestawaj, ale postąp dalej, bo lodwisarz gdy leje obraz mosiężny, tedy go nie złotym ani n eśmiertelnym obrazem czyni, ale zaś mosiężnym jako był i pierwiej. A Bóg lepak inaczej, wrzuciwszy to w ziemię śmiertelne a ziemskie ciało, czyni z niego złoty obraz i nieśmiertelny, bo ziemia przyjąwszy krewkie a grube ciało, wraca je szczere i nieśmiertelne. A tak nie patrz na tego co tu już zawarwszy oczy bez mowy leży, ale na onego zmartwychwstającego, i niewymowną chwałę i przedziwną na sobie noszącego, i od widzenia niniejszych rzeczy, przenoś myśl swoją na przyszłą nadzieję.

O zaprawdę! słysząc i za pewne wiedząc każdy człowiek chrześcijański o takowych swoich nader wielkich pożytkach i pociechach, które pozyskujemy przez śmierć, już nie wiem za jak wielkiego Corydona i za prostaka człowieka takiego każdego miałbych rozumieć, któryby się już przed śmiercią wzdrygać miał. Aza nie osobliwa bowiem to pociecha, bracie chrześcijański miły, zbyć wszystkiego złego, a nabyć wszystkiego dobrego. Abo wiem jakobyście wy uważali, uczcili człowieka każdego takiego, któryby do was ze wszystkim dobrem przyszedł a wszystko złe wam odjął? Takowa jest śmierć, która

wszystko dobre przynosi, a wszystko złe od nas odejmuje i oddala.

Aleć znajdują ludzie do tego przyczyny czemu się śmierci boją. Jedni takową przyczyną dają: Nie dla tego ja, powiada, boję się, żebym się miał śmierci bać, gdyż mi takie dobre rzeczy przynosi, ale dla tego, co po śmierci bywa. Abowiem Paweł św. tak powiada ¹⁾: Postanowiono jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd będzie; przetoż się ja tego sądu pańskiego boję. Drużdy tam i insze przyczyny znajdują. Mówią też niektórzy: Nie bojęc się ja śmierci, ale oto mam żonę, dziatki, przyjaciół, tych jeśli tak w ubóstwie zostawię, będzie im żal ciężki, jeśli tak rychło umrę. Te wszystkie wymówki są słabe, i bardzo na słabym fundamencie założone; jeśli się ostoją, jeśli się która z nich obierze, ujrzą.

Iż niektórzy mówią: nie boję się ja śmierci ale sądu pańskiego który po śmierci bywa ²⁾. Nie bójże się ty sądu. Jakoż się go nie mam bać? Wiedz żeć to w twej mocy jest: a więc my onej śmierci zbędziem, która jest tylko samej dusze, dla której nam płacić będzie Pan Bóg na sądzie swoim, jeśli duszę martwą, umarłą przed Pana przyniesiemy; ponieważ jako prorok Ezechiel powiada ³⁾: Że dusza któraby zgrzeszyła, ta umrzeć ma. A przetoż iżby żadnemu człowiekowi sąd nie był straszliwy, łatwo śmierci tej dusznej zżyć może każdy wierny człowiek. A to tym sposobem jako Dawid prorok boży i inszy święci powód dali do ożywienia dusze swojej. Jako weźmi sobie naprzód na przykład Dawida proroka bożego ⁴⁾, który popełniwszy mężobójstwo i cudzołóstwo zaraz, i gdy mu prorok Natan, od Pana Boga do niego w poselstwie posłany, począł mu wyrzekać na oczy (przez podobieństwo go pierwszej ułowiwszy) jego wielkie przewyroczenia przeciwko Panu Bogu wszechmogącemu popełnione — co on wnet uznawszy okrutny a szkaradny występki swój, zawołał głosem wielkim do Pana swojego: Iżem zgrzeszył miły Panie, przeto zlituj

¹⁾ Hebr. 9. ²⁾ Eccle. 41. ³⁾ Ezech. 18. ⁴⁾ 2. Reg. 12.

się, a racz się zmiłować nademną upadłym sługą swoim, według wielkiego a niezmiernego miłosierdzia twego świętego, zgładź miły Panie nieprawość moją, ponieważ też to wiem o tobie mój wszechmogący Panie, że sercem skruszonym a upokorzonym nigdy ty gardzić nie raczysz ¹⁾. Zaczem wnet usłyszał od Natana proroka bożego słowa ucieczne, za uniżeniem serca swego skruszonego i upokorzonego, a za wiernem wyznaniem nieprawości swoich: żeś, prawi, uznał Dawidzie przed P. Bogiem nieprawość swoją, a toż już wiedz za pewne, że Pan Bóg przeniósł grzech twój, a już śmiercią wieczną nie umrzesz ²⁾.

Przypatrzyć się temu pilnie proszę każdy człowiecze chrześcijański, jako Dawid łatwie ożywił duszę swoją i zbył sądu, skoro się jedno uniżył przed Panem Bogiem i serce swe skruszył. My też także możemy, jedno toć także uczynimy, że za pomocą jego świętą, każdy z osoby swej śmieie zawołać może do niego z tym Dawidem prorokiem bożym: Wyrwałeś miły Panie duszę moją od śmierci, a nogi moje od upadku, abych się podobał przed Bogiem w światłości żywiących ³⁾. Jakoż pewnie to każdy musi zeznać, iż ten Pan dobrotliwy stara się o to pilnie, nadto i upomina każdego, aby był każdy dobrym, a iżby był zbawion: bo do siebie wszystkich nie brakując żadnym stanem, ale i owszem jawnie a jaśnie powoływa, a chce aby byli wszyscy zbawieni, gdzie ono mówi: Pójdźcie do mnie wszyscy którzyście się upracowali, a ja miłściwie ochłodzę i pocieszę was ⁴⁾. Powiada głośno: Iż ja niechęć śmierci ani potępienia grzesznego; tylko czekam aby się nawrócił, i żył żywotem wiecznym ⁵⁾. Woła: Nawróćcie się do mnie wszyscy, nawróćcie się, ja też do was ⁶⁾. I dalej dokładać tego raczy: Iż jeśli się nawrócicie do mnie, już onych przeszłych złości waszych nigdy pamiętać nie będę. Jakoż tej łaski pańskiej i miłosierdzia jego świętego wiele ludzi świętych na sobie doznali. I sam Dawid świadczy o tem

¹⁾ Psalm. 50. ²⁾ 2. Reg. 12. ³⁾ Psalm. 55. Psalm. 114. ⁴⁾ Mat. 11. ⁵⁾ Ezech. 33. ⁶⁾ Zach. 1.

temi słowy: Skoro rzekłem: będę się spowiadał sam na się niesprawiedliwości mej Panu, a tyś miły Panie odpuścisz mi raczył sprośność grzechu mojego ¹⁾. Toż też i Salomon syn jego nie mniej świadczy o niezmiernem a nieogarnionem miłosierdziu pańskiem, gdy temi słowy mówi: O jako jest wielkie miłosierdzie pańskie, i nieogarnione zlitowanie jego święte nad tymi ludźmi, którzy się do niego nawracają ²⁾. Widzicie jako to łatwie jest zbyć sądu pańskiego, aby nam groźny nie był? Nie wielką okolo niego pracą podjął i on jawno grzesznik w kościele, który iż się tylko był w piersi uderzył, a przemówił: Boże bądź miłosierny mnie grzesznemu, alie o o nim sam Pan świadczy boskimi usty swojemi, że szedł z kościoła usprawiedliwiony do domu swojego ³⁾. A co takowych przykładów znacznych mamy przed sobą grzeszących, których Pan Bóg pokutę przyjąwszy, z wielkiej łaski i miłosierdzia swego świętego odpuścił wszystkie przewykroczenia ich. Jako mamy one Niniwity, onę Raab nierządnicę, Manassessa, Piotra księżę apostołskie, pierwszego ucznia i podporę kościoła, który się Pana Chrystusa nie raz, ale trzy kroć zaprzął ⁴⁾. Także też ono mamy Pawła prześladownika kościelnego, który się potem stał naczyniem wybranem ⁵⁾. Nuż też wspomni sobie na onę wielką nierządnicę Magdalenę ⁶⁾, na onego Zacheusza, na Koryntczyka, którego apostoł Paweł ś. po grzechu przyjmuje. O czem jeszcze masz pewny dekret jego pociechy swojej, o onym marnotrawnym synu ⁷⁾ uczyniony, który się był wydzielił od ojca swego, który potem tak marnie wszystko rozflarzył, iż świnię paść musiał, a młóto jadać z koryta plugawego pospołu z niemi. A jako gdy się uznał, a nawrócił się do niego, jako go zasię ubrał, ubogacił i przyjął go za wdzięcznego synaczka swojego. Tamże tego wnet Pan po tej przypowieści dołożyć raczył: Iż także też z wami uczyni ojciec wasz niebieski, gdy się uznacie a nawrócicie do niego.

¹⁾ Psal. 31. Job. 13. ²⁾ Eccle. 18. ³⁾ Luc. 17. ⁴⁾ Joan. 4. Jo-
suse 6. 2. Paral. 33. Luc. 22. ⁵⁾ Acto. 9. ⁶⁾ Mat. 26. ⁷⁾ Luc. 19.
⁸⁾ Luc 15.

Abyśmy tedy zabiegli srogtemu sądowi pańskiemu, widzicie żeć to w mocy naszej jest, jedno nie potrzeba odkładać odednia do dnia, ale zaraz potrzeba pokutować, oplakiwać za grzechy swoje, żałować za nie, korzyć się Panu Bogu, a tak nam nigdy groźny sąd boży nie będzie. Żaden się tedy tem nie wymówi, iż się ja śmierci nie boję, ale tego co po śmierci bywa, to jest sądu pańskiego.

Drudzy zaś mówią: nie śmierci się ja boję, ale tego, iżby żona, dziatki i powinowaci moi po mojej śmierci nędze nie cierpieli. A tu każdy człowiek baczny obaczyć może, że to nie w jego mocy jest opatrzyć ich tak dostatecznie, aby oni nędze po tej nędzy nie cierpieli: w bożej ci to mocy jest, który dawa bydłom żywność ich, i kruczętom młodym wzywającym go ¹⁾. Obejrzysz się jedno na czasy przeszłe, aza ich mało przedtem żon, dzieci, i krewnych rodzice odumierali, a wždy jako ich Pan Bóg potem, wzbudzając z ziemi niedostatecznego, a z gnoju wynosząc ubogiego, posadził z książęty, poczyniwszy je książęty nad ludem swoim ²⁾. A iżby tak było, czytamy o tem u Justynusa ³⁾ historyka o Cyrusie pierwszym monarsze perskim, który acz z ojca Kambissa człowieka bardzo podłego poszedł, przyszedł do takiego szczęścia, że monarchą perskim został, nastatek wielkie króle a bogate, także krajiny pod swą moc podbił. Ano też czytamy o Luciusie Tarkwiniusie ⁴⁾, który ono był synem Domarata kupca z Koryntu z Grecyi; ten po śmierci ojca swego, gdy go widzieli być porządnym a dobrze zachowałym, obran jest na królestwo rzymskie. Nuż też czytamy ono o Agatoklesie, który będąc synem garncarskim, został królem sycylijskim ⁵⁾. Toż też czytamy o Terencjusie Waronie ⁶⁾, który, acz był syn rzeźniczy, został potem panem rzymskim. Ano i Tullus Hostilius będąc z ojca pasterzem, królem rzym-

Psal. 146. Job. 34. ²⁾ Psal. 112. 1. Reg. 2. ³⁾ Justinus lib. 1. Xenofon in poedia Cyri. ⁴⁾ Valerius Max. lib. 3. cap. 4. Dion. Haecar. antiquitatum Rom. lib. 3. ⁵⁾ Justinus lib. 22. ⁶⁾ Valerius Max. lib. 3. cap. 4.

skim został ¹⁾. Ano i on Giges, będąc drzewiej pasterzem, został potem królem lidyjskim ²⁾.

Ale co mamy cudze, k'temu stare przykłady wspominać, gdyż swoich doma mamy, dosyć świętszych, jako Pan Bóg każdemu jest ojcem dobrotliwym, a jako o każdym ma pieczę świętą swoją ³⁾. Ono mamy w kronice polskiej o Piaście mieszczaninie kruszwickim, który to po mizernem zeszciu Popiela wtórego jednostajnie od wszech był na monarchią polską wybran, tym obyczajem: Gdy się panowie polscy i szlachta zjechała do Kruszwice na wybranie pana, nie mogli się jednostajnie zgodzić na jednego wszyscy (jako to więc bywa). Był Piast w Kruszwicy mieszczanin, dobry, prosty i sprawiedliwy, któremu się syn na ten czas urodził, — a tak zabił wieprza tłustego, i beczkę miodu usycił, na mianowanie onego dziecięcia według pogańskiego obyczaju. Przyszli do niego dwa mężowie nieznanymi gośćmi, które piszą wszystkie kroniki być Pawła świętego i Jana ś. rzymskie męczenniki, których nie chciano puścić na pałac królewski, gdzie była elekcyja wtenczas. Prosił gospodarza by je w dom przyjął, który to rad uczynił, i dał im potraw dobrych jeść i miodu pić, prosiwszy ich na mianowiny. Oni mu postrzygli dziecię i mianowali Semowit; według obyczaju, najadszy się i napiwszy podziękowali, i szli precz. Lud który był natenczas w Kruszwicy wielki, nie mogli nic naleść kupić ku żywności, drudzy do Piasta chodzili w obyczaj kupienia żywności; on każdemu darmo dał kto przyszedł pić i jeść onego mięsa i miodu, co był na mianowiny narządził, tak aż nie mogli przepić wszyscy onego miodu, ani mięsa przejeść. Widząc ten dziw od Boga wszyscy, rzekli: Co mamy inszego pana szukać, jedno tego, kogo nam bogowie objawili? Aczkolwiek się Piast z tego długo wymawiał, wszakże widząc wolą bożą, nie sprzeciwił się, został panem ich. Także też ono mamy je-

¹⁾ Ibidem. Plato lib. de Repub. 2. ²⁾ Cic. Offic. lib. 3. ³⁾ Crompton de Gestis Polonorum lib. 2 fol. 27.

szcze w kronice polskiej, gdy po Wandzie księżnie polskiej ¹⁾ był znowu kłopot w Polsce około wybierania króla nowego. Umieñili jako i drzewiej znowu dwanaście wojewód wybrać, aby każdy swą ziemię rządził; jakoż takowej elekei z kłopotem użyli Polacy, abowiem co ci mieli wojewodowie z nieprzyjacielem walczyć, to sami z sobą walczyli. Z tej przyczyny Morawczycy i Węgrzy Polskę ścisnęli byli wielkiem łupiestwem i morderstwem ze wszech stron. Co potem oni naszy mili Polacy widząc, iż to wielki nierząd wiele panów mieć nad sobą, obrali człowieka niejakiego z prostego narodu, który był złotnikiem, na imie Przemysława. Toż też mamy o Leszku wtórym ²⁾, który choć był człowiek prostego rodzaju, wybran był na monarchią polską. Nie wspominam onego Przemysława z Czech, który z wielkiego gburą został księżciem czeskim, a to tym sposobem ³⁾: iż po śmierci Krokusa księcia czeskiego, gdy nie miał potomstwa inszego okrom trzech dziewczek, z których jedna była została księżną czeską, na imie Libusa, która to rozkazała była swym dworzanom opowiadając im, iż nie pójdę za mąż za inszego człowieka jedno za tego którego najdziecie na żelaznym stole jedzącego. Dworzanie dogadzając rozkazaniu jej, szukać jachali, i nadjechali chłopą narodu prostego na roli, a on orze, a w tem mu jeść było przyniesiono; on pług przewróciwszy, począł na nim obiedwać, a w tem oni dworzanie poczęli mu się przypatrować, i tak u siebie uważali, jedno tego gburą jej przywieść, którego ona zaraz sobie wzięła za małżonka i za księżę.

To już tu widzi każdy człowiek na oko, jako Pan Bóg wszechmogący o każdym nędznym robaczku swoim pieczę ma. Jako się z tem i sam Pan opowiadać raczy u Izajasza proroka swego: Izaż, prawi, może zapamiętać matka dzieciątka swego, by się nie miała żmłować nad synem żywota swego? Aby też ona zapamiętała, ja przedsię nie zapamiętam ciebie ⁴⁾ Co też i Dawid prorok boży o tem świadczy, temi słowy: *Szukałem Pana*

¹⁾ Cromerus lib. 2 de Gestis Polonorum fol. 22. ²⁾ Idem Cromerus lib. 2. fol. 23. ³⁾ Dubravius in Hist. Bohem. lib. 1. ⁴⁾ Esa. 41.

i wysłuchał mię, i ze wszystkich ucisków moich wyrwał mię ¹⁾. I zasię: Ten ubogi wołał, a Pan go wysłuchał i ze wszystkich ucisków jego wybawił go. A na drugim miejscu: Człowiek gdy upadnie, nie słućze się, bo Pan podkłada rękę swoją ²⁾. I dalej: Byłem młodym, terazem się starzał, a wzdram nie widziałem sprawiedliwego człowieka opuszczonego, a potomki jego by mieli zebrać chleba. Także też jeszcze ten miły prorok boży wysławia dobroć i łaskę niezmierną Pana Boga wszechmogącego, którą pokazać raczy nad każdym stworzeniem swoim. Podnosi, prawi, Pan wszystkie którzy upadają, a wydzwiga wszystkie rozbite ³⁾. Oczy wszech ludzi w tobie Panie dufają, a ty dajesz pokarm ich czasu słusznego. Otwierasz ty rękę twoją, i napelniasz zwierzę każde błogosławieństwem. Ano też jeszcze Pan a zbawiciel nasz i w nowym testamencie opowiadać się raczył z tem u Mateusza świętego: Izaż jest który z was takowy człowiek, którego jeśliby prosił syn jego o chleb, izaż mu kamień poda? Abo jeśliby prosił o rybę, zaż mu węża poda ⁴⁾? Jeśli więc wy będąc zli, a wzdram umiecie dobre datki dawać synom waszym: jako więc ojciec wasz który jest w niebiesiech, da dobre rzeczy tym którzy go proszą? Także i na drugim miejscu, u tegoż Mateusza ś. przed oczy nasze przekłada przykład dobrodziejstwa swojego niewymownego temi słowy: Pojrzyjcie na ptaszki niebieskie, żeć ani sieją, ani żną, ani zbierają do gumna, a ojciec wasz niebieski żywi je ⁵⁾; izażecie wy nie ważniejszy niżeli ci ⁶⁾? I drugi przykład podał nam przed oczy nasze w tymże kapitulum: Jeśliż więc tę trawę polną która dziś jest a nazajutrz bywa w stóg wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jako nie więcej was małowiarkowie? Z tem też opowiadać się raczy tenże Pan i u Łukasza ś.: Przypatrzcie się, prawi, krukowi, żeć ani sieją, ani żną, którzy nie mają ani spizarnie, ani stodoły, a wždy je Bóg żywi: jako daleko jesteście wy ważniejszy niżli oni ⁷⁾.

¹⁾ Psal. 33. ²⁾ Psal. 36. ³⁾ Psal. 144. ⁴⁾ Mat. 7. ⁵⁾ Mat. 6.
⁶⁾ Ibidem. ⁷⁾ Luc. 12.

Także ty uczyn jedno człowiecze każdy chrześcijański: jeśli się boisz o żonę, o dzieci i o przyjaciół twoje, aby oni po śmierci twojej nędzy nie klepali, poleć je jedno lepszemu opiekunowi, niżliś ty sam jest. Lepszy opiekun niżliś ty, jest Pan Bóg wszechmogący, porucze ich jedno temu, obaczysz to, iż nie utracisz na tem. Jakoć drogę do tego daje i Piotr ś. ¹⁾ temi słowy: Wszystko staranie wasze składajcie nań, boć on ma pieczę o was. Jeśli jeszcze w tem wątpisz, opatrz tak żonę, dzieci, powinowate swoje, aby mieli podporę w nędzy swej, pocziwe życie małżonce swej zostaw, enotliwe wychowanie dziatkom, i uczciwe ćwiczenie powinowatym swym, ujrzysz iż takowym postępkim wszędzie ujdą między ludźmi, pożywią się na wszelakiem miejscu, da Pan Bóg.

A przetoż ty każdy już mój namilszy chrześcijański bracie, gdy ujrzysz śmierć bliską przed oczyma swemi, już kiedyż tedyż nie dajże się nie trwożyć ani obłudzać tym kuglarstwom marnym, a łysym wymówkom świata tego od przystojności swojej, ale patrz zawždy jako w cel w chrześcijańską powinność swoją, a nie daj się jako słabe drzewo kołysać lada wiatrowi, które snadnie może być z korzenia wywrócone, a nigdy się już potem zielenić nie może. Bo aczci to przez rozerwanej myśli być nie może, wejrzawszy na nałogi swoje, wejrzawszy na miłą małżonkę swoją, albo na rozkoszne potomstwo swoje, i wdzięczne przyjaciół swoje, ale przez tego żalować masz, czego przedsię pewnie kiedy tedy odbieżeć musisz. Ta tedy jest przestroga każdego chrześcijańskiego człowieka, aby kiedy nas śmierć potka, nie była nam sroga: owa zgoła nie bać się jej, ale żeby kogo na potępienie wieczne nie zaprowadziła, tego przestregać mamy. A przetoż napierwsze staranie chrześcijańskich ludzi to być ma, aby statecznie a dobrze na sąd pański przyszli, bo ztamtąd albo zbawienie, albo potępienie wieczne. Bo z jakimi się sprawami tam postawisz, z takimi też osądzon będziesz ²⁾.

¹⁾ 1. Petr. 5. ²⁾ Isa. 38. Psał. 61. Mat. 25. Rom. 14. 2. Corin. 5. 1. Pet. 1.

A jeśli chcesz wiedzieć jako masz statecznie a przystojnie stanąć na sądzie pańskim, tedy naprzód starajmy się o to, abychmy grunt wiary chrześcijańskiej w całe zachowali przy wierze, która się zawždy przyodziewa miłością przeciwko Panu Bogu i bliźniemu naszemu ¹⁾; starajmy się abyśmy uczynki dobre mieli. Jako nas napomina w tem on zacny człowiek Izajasz, gdy mówi: *Ochędźcie się wszyscy z grzechów waszych, bądźcie przed Panem waszym czystymi, odrzućcie złe myśli wszystkie od oczu jego* ²⁾. I dalej pańskie słowa kładzie: *Prze- stańcie złe czynić, a uczcie się cnót a dobrych spraw.* W czem też nas upomina i Dawid prorok boży: *Który człowiek chce mieć żywot i żądać dni dobre, wściągaj języka swego ode złego, a ust twoich by zdrady nie mawiały; odwróć się od złego a czyni dobrze* ³⁾. Szukaj pilnie pokoju i naśladowaj go. Co też dalej i na drugiem miejscu tenże Dawid prorok boży pyta Pana temi słowy: *Panie, któż będzie w przybytku twoim przemieszkował?* ⁴⁾ Na co tenże odpowiada, będąc pełen ducha bożego temi słowy: *Ten co bez zmazy chodzi a czyni sprawiedliwość, który też mówi prawdę w sercu swoim, który w języku swoim nie uczynił zdrady, ani też uczynił bliźniemu nic złego, i pośmiewiska nie przyjął przeciwko bliźniemu swemu, który przysięga bliźniemu swemu a nie omyła, ten co pieniądze swych nie dał na lichwę.* W czem i Pan Chrystus nas wszystkich przestrzegł, upominając nas boskimi usty swojemi: *Tak niechaj, prawi, świeci przed ludźmi światłość wasza, aby oni widząc wasze dobre sprawy i uczynki, chwalili Ojca waszego który jest w niebiesiach* ⁵⁾. Do tego też nas wiedzie apostoł jego Paweł święty, wołając na nas głośno temi słowy: *Bracia i siostry miłe, póki czas mamy starajmy się o to co nam przystoi, abychmy dobrze wszystko czynili* ⁶⁾. Także też i na drugiem miejscu tenże apostoł przestrzega nas w tem, mówiąc: *Niechże tedy nie króluje już grzech w waszem ciele śmiertelnem, byście mieli być posłuszni żądnościom jego* ⁷⁾. A na drugiem miejscu tak pisze: *Bracia, jesteśmy powinni nie ciału, żebyśmy*

¹⁾ Jacob. 2. ²⁾ Isa. 1. ³⁾ Psal. 33. ⁴⁾ Psal. 14. ⁵⁾ Mat. 5.

⁶⁾ Gallat. 6. ⁷⁾ Rom. 6.

według ciała żyli; bo jeśli będziecie żyć według ciała, zemrzecie, ale będziecieeli duchem sprawy cielesne morzyli, tedy żyć będziecie ¹⁾). Ztądże też pisze jeszcze i do Tytusa Paweł ś., przypominając mu to temi słowy: Iż Pan Chrystus sam siebie wydał za nas, aby nas odkupił od wszelkiej nieprawości, i oczyścił sobie lud przyjemny, naśladujący uczynków dobrych ²⁾). Także też i Piotr ś. nas upomina, mówiąc: Namilejszy, proszę was jako przychodniów i pielgrzymów, abyście się wściągali od namiętności cielesnych, które wojują przeciwko duszy, mając obcowanie wasze między poganymi dobrze ³⁾). Owo krótko mówiąc: iż Pan Bóg z wielkiego swego miłosierdzia, dobrze czyniącym obiecuje i dawa żywot wieczny; bo tak sam Pan mówi: *Jeśli chcesz wnieść do żywota, chowaj przykazanie* ⁴⁾). I na drugim miejscu: *Kto czyni wolę ojca mojego, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego* ⁵⁾). Także też: *Odda Pan Bóg każdemu według uczynków jego* ⁶⁾). Naostatek: *Którzy dobrze czynili, wnijdą do żywota wiecznego, a którzy źle czynili, pójdą w ogień wieczny* ⁷⁾).

A iżby nam wiara była pomocną do dusznego zbawienia naszego, tedy to ma każdy wiedzieć, że wiara nie inszego nie jest, jedno istota rzeczy, o których jest nadzieja, dowód rzeczy niewidomych ⁸⁾). W której to wierze będąc oni starszy nasi ojcowie mili, dostąpili świadectwa: Wiarą rozumiemy, że sprawione są wieki słowem bożem, aby się z rzeczy niewidomych stały widome. I dokłada dalej w temże kapitulum Paweł ś. ⁹⁾: Iż bez wiary niepodobna jest rzecz by się kto miał podobać Bogu: abowiem, prawi, temu który przystępuje do Boga, potrzeba wierzyć iż Bóg jest, a on tym którzy go szukają, odplajcą jest. A sam Pan Chrystus boskiemi usty swojemi tego potwierdza o sobie: Kto w mię wierzy, nie sądzą go; ale kto nie wierzy, już osądzon jest, iż nie uwierzył w imię jedynego Syna bożego! ¹⁰⁾).

A iżby też do tego takowa wiara była potrzebna,

¹⁾ Rom. 8. ²⁾ Tit. 2. ³⁾ 1. Pet. 2. ⁴⁾ Mat. 19. ⁵⁾ Mat. 7. ⁶⁾ Psal. 51. ⁷⁾ Mat. 16. Rom. 2. Mat. 25. ⁸⁾ Herb. 11. ⁹⁾ Ibidem cap. 11. ¹⁰⁾ Joan. 3.

która jest przydziana miłością, przeciwko Bogu i bliźniemu; tedy Paweł ś. pisząc do Galatów, tak twierdzi: W Panie Jezusie Chrystusie nie waży nie, ani obrzezanie, ani też nieobrzezanie, ale wiara która przez miłość wszystko sprawuje ¹⁾. Nuż też Jan ś. apostoł tego poświadcza: To jest przykazanie jego, abychmy wierzyli w imie syna jego Jezusa Chrystusa, ażebychmy się zobopólnie miłowali, tak jako nam rozkazał ²⁾. A kto zachowuya przykazanie jego, ten w nim mieszka, a Pan też w nim ³⁾ Do czego nas jeszcze wiedzie i na drugim miejscu temi słowy: *Najmilszy, miłujmy się społecznie, boć miłość z Boga jest.* I każdy który miłuje (brata swego) z Boga się narodził i Boga zna; kto nie miłuje, nie zna Boga; abowiem Bóg miłością jest ⁴⁾. W tem się okazała miłość boża w nas, że P. Bóg jedynego Syna swego zesłał na świat, abychmy żyli przezeń. W tem ci jest miłość, nie żebyśmy my pierwej umiłowali Boga, ale że on nas pierwej umiłowal i zesłał Syna swego na ublagającą ofiarę za grzechy nasze ⁵⁾. Namilejszy, jeśli nas tak Bóg umiłowal, tedyć się i my mamy zobopólnie miłować. Boga żaden nigdy nie widział ⁶⁾. Będziemli się zobopólnie miłować, tedyć Bóg w nas mieszka, i miłość jego doskonała jest w nas ⁷⁾; po tem poznawajmy że mieszkamy w nim, i on w nas, iż nam dał z Ducha swego ś. A myśmy to widzieli, i to świadczymy, że Ojciec zesłał Syna swego Zbawiciela świata wszego ⁸⁾. Ktokolwiek wyzna, iż Jezus jest Synem bożym, Bóg w nim mieszka, i on w Bogu ⁹⁾, i myśmy poznali i uwierzyli w miłości, którą ma Bóg ku nam. Bóg jest miłość, a kto w miłości mieszka, mieszka w Bogu, a Bóg w nim. W tem doskonała jest miłość boża z nami, abyśmy śmiałość mieli w dzień sądny, iż jako on jest, tak i my jesteśmy na tym świecie. Bojaźni w miłości niemasz, ale doskonała miłość wymiata precz bojaźń; bo za bojaźnią trapienie idzie; a tak kto się

¹⁾ Galat. 5. ²⁾ Joan. 3. 13. et 15. ³⁾ 1. Joan. 4. ⁴⁾ 1. Joan. 4. Joan. 3. Rom. 5. ⁵⁾ 1. Cor. 5. Gallośa. 1. ⁶⁾ Exod. 33. Deut. 4. Joan. 1. ⁷⁾ 1. Timo. 6. ⁸⁾ 1. Joan. 3. ⁹⁾ Joan. 6.

boi nie jest doskonały w miłości. My tedy miłujmy Boga, że nas Bóg pierwej umiłował ¹⁾. Powieli kto iż miłuje Boga, a brata swego nie nawidzi, matacz jest: Bo kto nie miłuje brata swego którego widzi, Boga którego nie widzi jako może miłować? ²⁾. A to przykazanie mamy od Boga, aby każdy kto miłuje Boga, miłował i brata swego. Te są słowa Jana ś. Do tego też nam daje powód i Piotr ś. gdy nas temi słowy upomina: *Dusze swe czyste chowajcie w posłuszeństwie miłości, i w uprzejmej prostej braterskiej życzliwości, miłujcie się tem pilniejsz z obopólnego prawego serca* ³⁾. A na drugim miejscu tenże Piotr ś. tak powie: *Bądźcież tedy roztrojni, a czujcie na modlitwach* ⁴⁾. *A nadewszystko miejcie między sobą społeczną a ustawiczną miłość, boć miłość okrywa wielkość grzechów* ⁵⁾. A Jan ś. tego tak poświadcza: *To jest przykazanie boże, abyśmy wierzyli w imię Syna jego Jezusa Chrystusa, żebyśmy się zobopólnie miłowali, tak jako nam rozkazał* ⁶⁾.

Gdy się tedy w tem wszystkim tak zachowywać będziemy, według rozkazania pańskiego, już mi śmieie ufaj, że się już nam nie trzeba bać będzie śmierci, aby nas na potępienie wieczne nie zaprowadziła. Ale jeśli by kto zszedł z świata, a miłośćby tu jego na czem chramała, a przez wiary tam próżno, już temu nie potrzeba na sąd: abowiem kto nie wierzy, już osądzon jest ⁷⁾. Wiara ma naprzód przodkować, potem miłość chrześcijańska, tudzież też nasze uczynki dobre. Ale iżby na czem miłość jego nie chramała, starać się ma, aby po nim takowy był, któryby to nagroził, co on zaniedbał, aby zań on to staranie uczynił modlitwami, posty, jałmużnami, potem straszliwą ofiarą Pana Chrystusową ⁸⁾. Jakaż też to może iść według nauki i upominania Pawła ś. gdy daje powód do tego, usiłując nas temi słowy: *Bracia, jeden drugiego brzemiona noście, a tak Chrystusów zakon wypełnicie* ⁹⁾. A Ekklezyastes też tego poświadcza:

¹⁾ 1. Joan. 2. ²⁾ Levit. 9, Joa. 13. ³⁾ 1. Pet. 1. ⁴⁾ 1. Pet. 4.

⁵⁾ Proverb. 10. Hebr. 13. ⁶⁾ 1. Joan. 3. ⁷⁾ Joan. 3. ⁸⁾ Tob. 12

⁹⁾ Galat. 6. Ephes. 4.

że Pan Bóg rozkazał każdemu mieć pieczę o bliźnim swoim ¹⁾.

Żebym to miał naprzód ukazować, iż modlitwy za umarłe mają być czynione, tedy snadnie się to pokazać może. Ano macie naprzód kapitulum jasne w księgach tak rzeknących *Baruch* ²⁾, gdzie Żydowie, lud boży wybrany, modlił się za umarłe temi słowy: Panie wszechmocny, Boże izraelski, wysłuchaj teraz modlitwę pomarłych izraelskich, i synów ich, którzy zgrzeszyli przed tobą, a nie słuchali głosu Pana Boga swego, i przypoili się do nas złe rzeczy. Niechciej pomnieć na nieprawość ojców naszych, ale wspomnij na rękę swą, i na imię twoje tego to czasu. Także też czytamy o Tobiaszu, o którym i anioł Rafael świadczy ³⁾: że się modlił z płaczem za umarłe; które to modlitwy za umarłe, tenże anioł Rafael znowu świadczy, że je odnosił przed obliczność bożą. Ano i Duch ś. k'temu nas przywodzi, upominając przez Ekklezyastyka, abyśmy miłości abo łaski od umarłego człowieka nie oddalali, jako mamy temi słowy: Umarłemu nie oddalaj łaski ⁴⁾. A cóż za łaskę żywi zmarłym ludziom wyrządzać mają? zaż nie jedno to, aby się modlili za nie? Abowiem cokolwiek po śmierci bliźniemu dobrego uczynić chcesz, nie możesz lepszego nic, jedno abys się modlił zań. Także też czytaj sobie jedno w biblii jeszcze, gdzie tak stoi u Ezdrasza ⁵⁾: Pamiętaj na syny twoje którzy śpią. A jeśli jeszcze chcesz wyraźniej jakim kształtem i sposobem masz na nie pamiętać, masz w księgach Machabejskich ⁶⁾ rzetelniej o tem temi słowy: Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby im były odpuszczone grzechy. A nietylko mamy o modlitwach za umarłe w starym zakonie, że się mamy za nie modlić, ależ też i w nowym mamy o tem dosyć: Ano Jan ś. ⁷⁾ pisze w liście swoim: Wiemy to, iż nas Pan Bóg wysłuchawa, cobyśmy kolwiek u niego prosili. Wiemy też i to, iż otrzymawamy prośby nasze, któremi czego od niego żądamy, ozymamy. A tak kto wie że brat jego zgrzeszył grze-

¹⁾ Eccle. 17. ²⁾ Baruch. 3. ³⁾ Tob. 3. ⁴⁾ Eccle. 7. ⁵⁾ 4. Ezdr. 3. Mach. 12. ⁶⁾ 1. Joan. 5.

chcąc nie do śmierci, niechaj prosi, a będzie mu dan żywot grzeszącemu nie do śmierci. Jesteś grzech do śmierci, ale za takim, nie powiadam aby kto miał prosić. Nadto i przykłady mamy jasne w Ewangelii modlitw za umarłe ¹⁾: abowiem Marya i Marta siostry Łazarzowe prosiły Pana za bratem umarłym, i dał mu Pan żywot na ich prośbę. Prosilili rodzicy za córką umarłą, i wysłuchał je Pan, i ożywił ją ²⁾. Prosiły wdowy Piotra za Tabitą: zmarłą jałmużnicą wielką, i wskrzesił ją, Piotr na ich prośbę ³⁾. Ano i Jakób ś. nas w tem upomina ⁴⁾: Módlcie się jeden za drugiego, abyście byli zbawionymi: z czego i umarłych nie wyłącza. To też twierdzi i ona parszywa kapica Marcin Lotter ⁵⁾ w jednych książkach swych przed śmiercią, wydanych roku 44 fol. 54, że modlitwa za umarłe dobrze a bez grzechu się dzieje w kościele. Widzimy tedy z tych dowodów pism ś. i od adwersarza kościelnego, iż mają być modlitwy czynione za umarłe ludzie.

A żeby post też był niemalym ratunkiem ludziom zeszyłym z tego świata, tedy wiedz to każdy, że ten przykład mamy z pisma starego zakonu, gdzie ono naprzód w księgach królewskich tak czytamy ⁶⁾: iż gdy Saul z synmi swemi na wojnie od Filistynów był na głowę porażon, których to ciała na nawiętszy despekt przerzeczeni Filistynowie obiesili byli na murze Betsan. Czego gdy się dowiedzieli ci co mieszkali w Jabes-Galaad, wstali wszyscy mężowie co namocniejszy i szli całą noc, i wzięli ciało Saulowe i ciała synów jego z murów Betsan, i wrócili się do Jabes-Galaad, i popalili je ogniem, a wzięwszy kości ich, pogrzebli w lesie Jabes, i pościli siedm dni.

I na drugim miejscu czytamy ⁷⁾, iż Dawid skoro dowiedziawszy się od jednego posła Amalechitczyka o śmierci Saulowej, tedy ujawszy Dawid szaty swoje, portargał je na sobie, takżeż wszyscy mężowie którzy byli przy nim, i krzyczeli i płakali, i pościli aż do wieczora

¹⁾ Joan. 11. ²⁾ Mar. 3. ³⁾ Acto. 9. ⁴⁾ Jacob. 5. ⁵⁾ Lotterus in capitib. usfidel. (Marcin Luter reformator). ⁶⁾ 1. Reg. 31. ⁷⁾ 2. Reg. 1.

zabijając Saula i Jonata syna jego, i tudzież ludu palestyńskiego i domu izraelskiego, że tak poginęli od miecza.

Takąż jeszcze żalobę i post czynił Dawid i z swymi nad śmiercią Abneronową ¹⁾: abowiem pogrzebwszy już Abnera, tedy wszystko mnóstwo wróciło i szesło się, aby jedli z Dawidem póki jeszcze był jasny dzień; przysiągł Dawid mówiąc: To mi niechaj Bóg uczyni, a to, niech na mię dopuści, jeśli dziś przed zachodem słońca chleba skosztuję albo czego innego. Toć tu już widzi każdy człowiek żeć to nie wymysły świata tego, dręczyć swoje ciało postem za ludzie zesłe z tego świata, mając oto pismo jasne przed oczyma swemi: bo gdyby takowe posty nie były pożyteczne zmarłym ludziom, nigdyby był Dawid prorok boży i z inszemi nie dręczył, ani martwił postem ciała swego.

Co się tycze z strony jałmużn, żeby też były pożyteczne umarłym, ano mamy jasne świadectwo z Tobiasza ś., gdzie upomina miłego syna swego temi słowy: Miły synu, chleb twój, i wino twoje, na pogrzebie sprawiedliwego daj, a nie jedz go ani pij z grzeszniki ²⁾. Gdzieby też jałmużny umarłym nie były pożyteczne, coby do tego przywodziło Tobiasza ś., żeby do tej utraty wiódł miłego syna swego? Ano nawet i Judasz Manicheusz ³⁾, kiedy było wiele Żydów pobito na wojnie, posłał do Hieruzalem dwanaście tysiecy grzywien srebra, aby jałmużny za nie były czynione. By był też Judas rozumiał nadaremne być modlitwy albo jałmużny za umarłe, nigdyby takiego kosztu na to nie ważył. Aczci kacerze wierzgają przeciw tym księgom Machabejskim, powiedając, że tych ksiąg niemasz w kanonie u Żydów. Co mi za rzecz: ewangelii niemasz w kanonie u Żydów, dla tego nie mamy jej przyjmować ani też z ewangelii nie mielibychmy też dowodzić kiedy nam czego potrzeba? Nic nam tedy do tego, że ksiąg Machabejskich Żydzi i heretycy nie przyjmują, kiedy je przyjmuje kościół chrześcijański, tenże który insze wszystkie pisma święte przyjął i wyświadczył, jako świadczy Hiero-

¹⁾ 2. Reg. 2. ²⁾ 1. Tób. 4. ³⁾ 2. Mach. 12.

uſim ſ. temi ſłowy ¹⁾): Księgi Machabejskie nie są przyjęte w kanonie żydowskim, wszakże w kościele między innymi świętymi historyjami są poczytane; te są słowa jego. Także też i Augustyn ſ. tego poſwiadcza: Księgi Machabejskie nie Żydzi, ale kościół za prawe boże przyjmuje ²⁾. Także też czytamy o tem i na drugim miejscu, iż tenże Augustyn ſ. dwoje księgi Machabejskie między innymi pisma prawemi policza ³⁾. A żebych ci to pokazał, iż nie gołe są słowa Hieronima i Augustyna ſ. który to powiada, że te księgi są od kościoła przyjęte, tedy o tem czytamy jaśniej, iż kościół powszechny na koncylium czwartem kartagińskim, jako też na innych koncyliach przyjął, pochwalił jako i inne księgi, tak też i te Machabejskie. A to też uczyniło koncylium trulańskie, i za naszego wieku niemniej też potwierdziło i koncylium trydenckie, jako te, które już od kościoła dawno są przyjęte. My to widząc, czemu je też odrzucać mamy? Widzimy tedy z dowodu pisma ſ., iż jałmużny bardzo są pomocne umarłym ludziom, a iż mają być za nie czynione.

A iżby też straszliwa ofiara ciała i krwi Pana Chrystusowej była pożyteczna umarłym, tedy to jest podanie i rozkazanie apostołskie. Podali to nam apostołowie w słowie bożem, które nie jest pisane ale podane: jeden drugiemu powiedział że tak ma być, drugi także drugiemu, aż to do nas przyszło, iż straszliwa ofiara ciała i krwi Pana Chrystusowej, to jest msza ſ., ma być czyniona za umarłe. Cóż większej wagi jest? to co wam usta podali, czyli to co piórem napisali? Jednoć to, nie brakujmy tem, jednejei wagi są te obiedwie rzeczy. Jako i apostoł Paweł ſ. o tem świadczy, kiedy rozkazuje trzymać tradycye, to jest nauki podane, tak słowne przez mowę, jako i na liście swym napisane, mówiąc temi słowy ⁴⁾): Bracia stójcie a trzymajcie podania którycheście się nauczyli, bądź przez mowy, bądź też przez list nasz. I ztądże też ono i na drugim miej-

¹⁾ Hier. in praefat. lib. Machab. ²⁾ August. lib. 10. de Civit. Dei cap. 89. ³⁾ Aug. lib. 2. de doct. Christ. ⁴⁾ 2. Tessal. 2.

scu Paweł ś. Tessalonicensy upomina, aby się chronili wszyscy każdego takiego brata, któryby się nie zachował według tradycyji jemu podanych, gdzie do nich pisze temi słowy: Przykazujemy mam bracia w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, byście się chronili każdego brata który nierządnie chodzi, a nie według podania które wzięli od nas ¹⁾. Zkąd też one i Koryntczyey nie-malą pochwałę ztąd odnoszą od Pawła ś., że się w tradycyach im podanych statecznie zachowali, gdzie do nich pisze temi słowy: Chwałę was, prawi, w tem bracia namilszy, że mię we wszystkim nie przepominacie, a iż też w tradycyach wam przez mię podanych według rozkazania mego zachowujecie się ²⁾. I ztądże też Chryzostomus on doktor grecki zaczy w pisaniu swem jawnie o tem pisze ³⁾: Jest to rzecz jasna, iż apostołowie nie wszystkiego podali przez pisanie, ale też wiele okrom pisma, a jednakieży wiary są godne tak te rzeczy, jako owe. A przetoż tradycya też kościelna godna jest wiary. Gdy słyszysz te słowa: tradycya to jest, nie się dalej nie pytaj. Toż i Bazylus on ś. a sławny doktor jawnie mówi: Nauki które w kościele chowają i każą, częścią je mamy z pisanego pisma, a częścią z podania apostolskiego do nas podane; przyjęliśmy je w tajemnicy, które oboje, i pismo i podanie, ku pobożności jednęż moc mają ⁴⁾. Także też Epifanius tego poświadcza: Potrzeba też jest, prawi, i tradycyi używać: abowiem nie o wszystkich rzeczach może być nauka z pisma hożego wzięta. A przetoż niektóre rzeczy w piśmie, a niektóre w podaniu święci apostołowie podali ⁵⁾.

Jest tedy to rzecz pewna i nieomylna, iż cokolwiek apostołowie święci kościołowi powszechnemu podali, co rozkazali abo ustawili, to wszyscy chrześciance zachować i trzymać powinni są. Jako o tem czytamy na drugim miejscu, a mianowicie w akciech apostolskich ⁶⁾: iż apostołowie srodze przykazowali aby strzegli nauk, które

¹⁾ 2. Tessal. 3. ²⁾ 1. Cor. 11. ³⁾ Chrisost. in Tessa. 2. Hom. 4.

⁴⁾ Basilus lib. de Spiritu S. cap. 27. ⁵⁾ Epiph. con. Apost. Haeres. 61. ⁶⁾ Acto. 15 et 16.

były postanowione od apostołów i starszych tych co byli w Hieruzalem. Co też i Ekklezyastes drzewiej chcąc po nas abychmy się zachowali w ustawach starszych naszych, upomina nas temi słowy: Słowa, prawi, mądrych, jako ostrowie, i jakoby gwoździe głęboko wbite, które przez mistrzowską radę dane są od pasterza jednego. Nadto więcej synu miły nie pytaj się. Toż też i *Quintilianus* poganinem będąc, mało nie w też słowa powiedział temi słowy: Iż co starszy uchwałą, poczytano to być ma za rzecz nieomylną. A iż tedy i my mamy pewną wiadomość, iż modlitwy i ofiarę mszy ś. za umarłe, apostołowie kościołowi powszechnemu podali, i czynić rozkazali, przetoż wszyscy chrześciance są powinni za umarłe się modlić, i mszę ś. z kapłany ofiarować. A którzy się temu sprzeciwiają, nie są pewnie w kościele apostołskim.

A czemże tego dowiedzimy, że to jest podanie i rozkazanie apostołskie, modlić się i msze miewać za umarłe? Wiedz tedy każdy o tem, że to nie nowina w kościele apostołskim używać tego, i tak wierzyć, iż msza, ofiara, wspomnianie zasługi męki Pana Chrystusowej, jest bardzo pożyteczna duszy. O którym używaniu tak ś. Dyonizyus Areopagita zwolennik Pawła ś. i k'temu też biskupem ateńskim od Pawła ś. postanowiony napisał ¹⁾: Modlić się za umarłe, i ofiarę straszliwą mieć, od przodków naszych podanie to przyszło do nas. Którzyż to byli przodkowie ich? Pewna rzecz jest, iż apostołowie, i tudzież zwolennicy ich. Tak tedy apostołowie i ich zwolennicy uczyli i podali nam. Więc to jest błąd i zawiedzenie ludzi: iżaby nam tego zwolennicy życzyli abyśmy się zawiedli? Mało na jednym świadku, weźmiecie drugiego Tertuliana ś., który jakowego miejsca, zawołania, i świątobliwości był w kościele, i jako życzliwy był ludziom, ten wspomina o tem pisząc temi słowy ²⁾: Ofiarę straszliwą (to jest mszą, świętą) i rocznie za umarłe miewamy. A tę żył na świecie roku pańskiego

¹⁾ Dyon. Areop. in eocl. hierar. cap. 8. ²⁾ Tertul. lib. de corona milit.

110. Weźmiecie drugiego świadka: Obryzostoma ś. (aby na powieści dwu albo trzech świadków, było wszelkie świadectwo gruntowne a prawdziwe) ¹⁾. O tym Chryzostomie wiecie jako był zacny a pilny kaznodzieja, i który się pilnie starał o zbawienie nasze; ten świadczy do ludu antyochyjskiego pisząc temi słowy: Nie darmo to, prawi, od apostołów było postanowiono, aby przy straszliwych tajemnicach (to jest przy mszy świętej) działa się pamiątka zmarłych ludzi, abowiem wiedzą, że im zład wielki zysk, i wielki pożytek przychodzi ²⁾. Bo gdzie wszystek lud ręce wyciągnąwszy stanie, gdzie kapłanów zgromadzenie, i gdzie sprawowana będzie jawnie ona straszliwa ofiara (to jest msza święta), jakóż tam P. Boga nie uprosimy, modląc się za nimi? A ten też żył roku od narodzenia pańskiego 350.

A jeśliby się to wam jeszcze mało zdało, na powieści być dosyć dwu albo trzech świadków, tedy przydam wam jeszcze nad to drugich trzech świadków, a to ku podparciu lepszej wiary twojej. Między któremi drugimi świadki, weźmi sobie za rotmistrza Augustyna ś., którego żywota i świętobliwości nie trzeba mi już tak dalece zalecać, ponieważ wie to już każdy, jakowej świętobliwości był, i zawołania jest ten człowiek u Boga i u ludzi, i jakiej nauki. Tedy i ten gdzieby inaczej o tem rozumiał, nie śmiałby tego wznawiać ani twierdzić, żeby to było podanie i rozkazanie apostoelskie modlić się i msze miewać za umarłe; a wzdy słuchaj jako o tem pisze ³⁾: Modlitwami kościoła świętego i ofiarą zbawienną (mszy świętej) i jałmużnami, które za ich dusze bywają czynione, rzecz jest niewątpliwa, że umarli bywają wspomagani, aby się z nimi miłosierniej Pan Bóg obchodził, a niżli ich grzechy zasłużyły. Abowiem to podanie od ojców (apostołów i namiastków) wszystek kościół boży zachowuje, aby za tymi którzy w społeczności ciała i krwi Pana Chrystusowej zmarli, gdy je przy samej ofierze (mszy świętej) wspominają,

¹⁾ Mat. 18. Joan. 8. ²⁾ Chryzost. Hom. 69. ad populum antioch.
³⁾ August. serm. 32. de verbis apostol.

modłono się, i za nie też toż ofiarowano. Ten był roku od narodzenia pańskiego 400.

Także też Jan Damascen tak o tem świadectwo wydaje ¹⁾: Apostołowie, prawi, święci rozkazali, aby przy mszy ś. była czyniona pamiątka tych, którzy wiernie zasnęli, co i po dziś dzień mocno i bez żadnego przeciwieństwa zachowuje apostołski i powszechny kościół Chrystusów, od granic aż do granic ziemi, i od onego czasu aż do tego, i aż do końca świata. I trochę niżej toż powtarza, że apostołowie rozkazali msze ś. i modlitwy i roczne pamiątki za umarłe sprawować. Ten był roku od narodzenia pańskiego 390.

Toż też i Izydorus ś. biskup tak o tem twierdzi ²⁾: Msze za dusze zmarłych chrześcianów ofiarować, albo się za nie modlić, iż się to po wszystkim świecie zachowywa, wierzymy że od samych apostołów jest podano.

Gdy tedy Dyonizyus Arcopagita zwolennik Pawła ś., Tertulian, Chryzostom, Augustyn, Damascenus i Izydorus biskupi ś. to powiadają, iż to *traditio*, podanie jest apostołskie, iż to jest rzecz pożyteczna ofiarować za umarłe straszliwą ofiarę ciała i krwi Jezusa Chrystusa Pana naszego: komuż więcej będziemy woleli wierzyć, czyli tym którzy blisko apostołów byli, czyli tym którzy daleko? a nietylko daleko ale bardzo przeciwko apostołom; tym którzy na to patrzali, czyli tym którzy i nie wiedzą co o tem mówią? Abowiem obaczmy i pomnimy, że i rozumem tego dość możemy. Jeśliby kto chciał wiedzieć, co się działo w Rzymie na ten czas gdy porządnie państwo ich kwitnęło po wszystkim świecie, gdyby słyszał powiadającego o tem który kilkanaście albo kilkadziesiąt lat przed nimi albo potem był, wierzyliby mu? A jako mu wierzyć, gdy tam natenczas nie był, albo blisko onych czasów? Ale gdyby mu o tem powiadał ten, który na ten czas był, albo blisko onych czasów żył, jakowy był Livius, ten opisał co się

¹⁾ S. Joannes Damascenus serm. pro defunctis. ²⁾ Isidorus lib. 1. de offic. eccle.

działało na ten czas w Rzymie, gdy porządne, stateczne było państwo ich, nad tego żaden prawdziwszy u nas być nie może, bo ten świadom był dobrze spraw wieku onego, sam był na ten czas, albo blisko onych czasów. Jeśliż tedy w rzeczach świeckich synowie tego świata taki rozum mają, iż temu wierzą, który na ten czas był, albo blisko onego czasu ¹⁾, a my synowie światłości będziemy tak głupi, sprośni i nikczemni w rozumie swym, iż tym którzy blisko po apostołach byli, nie będziemy chcieć wierzyć, a tym którzy daleko ich byli będziemy woleli dać wiarę? Bądźmy synami światłości; albo jeśli nie chcemy być synami światłości, bądźmyż wzdry synami tego świata, którzy w sprawach swych więcej tym wierzą, którzy albo przy tem byli, albo rychło potem; a tym którzy nie byli przy tem, i nierychło potem żyli na świecie, nie wierzą ²⁾.

A nietylko żąd potwierdzeni i upewnieni być mamy, iż ojcowie tak starodawni to powiadają, abyśmy się stawali o umarłe przez straszliwą ofiarę męki Syna bożego, przez wspomnienie zasługi jego, ale sprawom ich przypatrzcie się. Ambroży ś. wiecie jaki to był biskup, pasterz w kościele chrześcijańskim, tenby nas był nie rad zawiódł; ten się modlił za cesarza Walentyniana, Gracyana, Teodozyusza ³⁾, i ofiarował za nie ciało i krew Pana Chrystusowe we mszy: nietylko tego uczył, ale i sam czynił. Ten był roku od narodzenia Pana Chrystusowego 360.

Także też Augustyn ś. ⁴⁾ modlił się za Florenecyusza ojca, i Menikę matkę swoją, a nietylko się sam za nie modlił, ale i inszych biskupów braci swej prosił, aby przy straszliwej ofierze ciała i krwi Pana Chrystusowej, nie zapominali też ojca i matki jego. Oto uczyli aby się modlono za umarłe, sami to czynili, i ty w tem nie zgrzeszysz ani zbłądzisz, jeśli w tem nauki i przykładu ich naśladować będziesz.

¹⁾ 1. Tessal. 4. ²⁾ Luc. 16. ³⁾ Ambros. de obitu Theodosii. ⁴⁾ August. lib. 9. confess. cap. 12.

A ponieważ tedy tak jasne świadectwa (nie dwa ani trzech, ale dwojako trzech) tak zacnych, świętych, starych, i wszelakiej wiary godnych świadków mamy, że tak apostołowie święci ułożyli, tak podali, rozkazali i postanowili, aby modlitwy i ofiary zawsze bywały w kościołach za umarłe, i któż takowy już uporny być może, któryby się nauce i ustawie apostołowskiej śmiał sprzeciwić? A iż znajdują się takowi kacerze którzy takowych tradycyj od apostołów nam podanych nie przyjmują, tedy my też pewnie nigdy od nich przyjmować nie będziemy sfałszowanej, powichrowanej ewangelii onej ich; którzy to przepierniają nie być pożyteczną modlitwą i ofiarą strasliwą, która bywa czyniona za umarłe ludzkie; abowiem nie ukaza oni nigdzie tego w słowie bożem; by przewartowali wszystkę biblią tak starego jako i nowego zakonu. od deszczki do deszczki, żeby zła rzecz albo próżna była modlić się za umarłe, albo strasliwą ofiarę, to jest mszą ś. mieć za nie; a my ukážemy zawsze, że święta i pożyteczna rzecz jest modlić się za umarłe, jakom już przywiódł pismo z starego i nowego zakonu: 4 *Ezdr.* 2. *Tob.* 4 et 12. *Eccle.* 2. 2 *Machab.* 12. *Jacobi.* 5. Czytaj też jeszcze o tem sobie u Pawła ś. do Galatów w 6. do Efezów w 4; i Jana ś. w 5.

Także też tego dowiedzimy i z doktorów ś. z strony ofiarowania strasliwej ofiary, która bywa czyniona za ludzkie umarłe, że to jest *traditio*, podanie apostołskie; jeden drugiemu powiedział, iż tak być ma, drugi także drugiemu z ust w usta, z rąk w ręce podając, iż mszą wspomnianie zasług męki Pana Chrystusowej, jest bardzo pomocna duszy. Ztądże też, począwszy od czasów apostołskich po wszystkich kościołach tak greckich jako i łacińskich, i ormiańskich, i murzyńskich, msza ś. za umarłe ludzkie bywała zawsze, i dziś jeszcze bywa między chrześciany.

Tymże też sposobem i my, gdy duszę swą miłą obwarujemy naprzód takowemi lekarstwami, iż mieszkając na tym świecie zachowywać się będziemy w tym żywocie wedle cnotliwego powinowactwa swojego, i wedle woli a rozkazania Pana swojego, a zgwałcimy w sobie ono swawolne przyrodzenie swoje. Tudzież też jeśliby

się w nas jak w sukra zatnia jakiej niepoobności, tedy gdy będziemy mieli drugiego po sobie takowego, który to będzie nagradzał za nas, cośmy my zaniedbali, to jest modlitwami, posty, jałmużnami, potem straszliwą ofiarą Pana Chrystusową, — za takową sprawą i postępkami, już mi wierz, że bezpiecznie potkać się będziesz mógł zawždy z tą marną obłudą, a z tą śmiercią swoją, którać nie szkodliwego uczynić nie może, jedno jako się już wyżej powiedziało, iż do czasu zemdlic może to ciało twoje, które też do czasu w ziemi zostać musi, w której będąc, jako smacznym snem uspokojono będzie: wszakoż dusza ona wdzięczna już będzie w rękę pańskich, tak jako o tem Mojżesz ś. Salomon; i Daniel prorok boży nadobnie napisali ¹⁾; a już będzie w wielkiej radości i w opiece pańskiej czekała onego wdzięcznego, pospołu i z onem ciałem swem które było do czasu w ziemi zostało, miłościwego zawołania swego, które już ma z pewnych obietnic pańskich, iż będzie wiecznie sobie z Panem swym królowała a rozkoszowała, i z onem nędznem ciałem swoim ²⁾.

Ostatecznie, bracia i siostry miłe, co się tycze osoby tej zmarłej którą przed oczyma swemi mamy, urodzonego Andrzeja Wereszczyńskiego podsędką chełmskiego, ojca mego miłego, któremu teraz zbawienną posługę i pamiętkę czynimy. Mówię zbawienną pamiętkę nie ostateczną, bośmy my katolicy nie heretycy: abowiem kielby kto z heretyków umrze, tedy mu oni ostateczną pamiętkę czynią. My zaś katolicy posługę zbawienną czynimy: bo oni gdy umarłego wyprowadzają, wyprowadzają go na rozstanie, na pustynie, na pole, na góry, kędy bestye chodzą, kędy się bydła pasą. Potem pogrzebszy umarłego w ziemię, trochę sobie tamże zaśpiewawszy, więc zaraz idą precz, a od onego czasu już więcej o nim zapominają, żadnej o nim zmianki nie czynią. Jako Dawid o złych mówi ³⁾: Zginęła pamięć ich z dźwiękiem. Toć jest ostatnia posługa. Ale my gdy grzebiemy umarłego, czynimy mu zbawienną posługę, pochowujemy go na

¹⁾ Deut. 33, Sap. 3, Dan. 12. ²⁾ Ezech. 37. ³⁾ Psal. 9.

omentarku, albo w kościele, nie tam kędy się bytło abb bestye schodzą, ale kędy się schodzi kościół Ducha ś. ¹⁾, to jest chrześciance wierni, aby podnosili czyste ręce ku Panu Bogu ²⁾, kędy ludzie chrześciancey modlą się, słowa bożego słuchają, świętości przyjmują. A to i nie inasze jest miejsce przystojne i poczciwe ku pogrzebowi. A pochowawszy katolicy chrześciance na chrześciancejskim miejscu, nie tu już przestają, jeszcze brata swego nie zapominają, ale czynią co w pierwszym kościele chrześciancejskim czynili; Orygenes, Grzegorz Nazyansenus, Ambroży, i inaszy święci, o tem opisują, co się działo po pogrzebie umarłych ludzi w pierwotnym kościele.

Orygenes który żył roku pańskiego 220, ten tak o tem opisuje ³⁾: Czynimy obchód za umarłe, wezwawszy zakonniki i kapłany, i nadto nasycając ubogie i niedostateczne, sieroty i wdowy, aby była kołacya nasza na pamiątkę odpoczynienia zmarłym duszom, których pamiątkę czynimy, a nam aby się stało ku wonności, słodkości, przed oblicznością wiecznego Boga.

Toż też i Ambroży ś. o tem pisze, który żył roku pańskiego 360: Za umarłe obchody czynimy trzeciego, trzydziestego siódmego, i czterdziestego dnia. Także też i Grzegorz ś. Nazyansenus ⁴⁾ o tem świadczy: Na każdy rok, prawi, my którzyśmy żywi, tę poczciwość naprawiamy, i pamiątkę umarłych odnawiamy. A ten żył roku pańskiego 350. Nie wspominam świętego Efrema, który żył roku pańskiego 360, który w swoim testamencie prosi, aby się zań po śmierci modlono i ofiarę mszy ś. czyniono, gdy tak pisze temi słowy ⁵⁾: Abyście po mej śmierci ustawicznie w modlitwach waszych pamiątkę moję o mnie czynili. Pamiętajcie na mię ubogiego w waszych uabożnych a świętych modlitwach, a ustawicznie za moję podłość (mszą świętą) raczcie ofiarować. A gdy się dzień trzydziesty wypełni, pamiątkę o mię czynicie.

¹⁾ Corin. 3 et 6. ²⁾ Luc. 19. ³⁾ Origen. lib. 3. in Jobum. ⁴⁾ Greg. Naziansenus de obitu fratris sui Caes. orat. 7. ⁵⁾ S. Ephrem Edisrenus in suo testamento.

I dalej dokłada: Bóg, prawi, uszedł odzwoń; dobrodziejstwo przez ofiary pamiętki świętych żywych.

Nie myśmy: to wymyślili, ale jako widzisz, że ci sam to pedali, którzy w pierworodnym kościele żyli: ci my umarli naszym nie estają pamiętką, ale zbawieną czynimy, ponieważ się za umarte rodzice, bracia, siostry, towarzysze, powinowate, i za dobrodziejce nasze modlimy, śpiewając i używając onej modlitwy apostołskiej: Odpoczywnie wieczne racz im dać miły Panie i światłość wiekuiata: niechaj im świeci. A nie tylko modlimy się na ten czas gdy zmarłe grzebiemy, ale zawsze na wszelaki czas mówimy: Modlimy się za wszystkich wiernie zmarłe. Czogo i w kanonie po poświęceniu nie zapominamy, zawsze też mówiąc: Pamiętaj miły Panie na sługi i na służebnice twoje, którzy nas uprzedzili znakiem wiary, i śpią snem pokoju; tym i wszystkim w Chrystusie odpoczywającym miejsce ochłody, światłości i pokoju abyś im raczył uzyć, ciebie prosimy przez tegoż Chrystusa Pana naszego. A przy modlitwach które czynimy, jeszcze przydajemy i ono czego uczył Tobiasz syna swego mówiąc: Synu mój miły, chleba twój i wino twoje dawaj przy pogrzebie, abowiem jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, i nie dopuści duszy iść do ciemności ¹⁾. To jest, nie żałujemy chleba i wina dać ubogim, aby za miłe rodzice, bracia, siostry, towarzysze; dobrodziejce i przyjacioły nasze, ubodzy ręce do P. Boga wznosili, P. Boga o zbawienie duszom ich prosili.

Temu tedy, mówię, zbawieną pamiętkę teraz czynimy, który tak żył w żywocie swoim, iż się śmierci nie bał, ani mu była straszna, ale ją przyjął jako tę, która z woli bożej poszła.

O zachowaniu jego między ludźmi jest rzecz wielom jasna i wiadoma.

Ale ku większemu wzruszeniu nabożeństwa, i dla przypatrywania się bezpieczniej dziwnym a niewymownym sądom pańskim, które pokazywać raczył P. Bóg

¹⁾ Tob. 12.

nad miłym ojcem moim, chcę wam to króciutko przypomnieć.

Był nieboszczyk ojciec mój z domu szlacheckiego, herbu Korczak, który dom w ziemi chełmskiej jest najstarszym. Ojca miał na imię Fedorego Wereszczyńskiego z Wereszczyna, matkę Małgorzatę Sosnowską z Sosnowice, herbu Nałęcz; owo oboje rodzice miał greckiej wiary. Ojciec jego będąc człowiekiem dobrym a prostym, przestawał na tem co mu rodzicy zostawili, a Pan Bóg za staraniem i pilnością jego dawał, który przedsię mogąc, nie chciał się piąć do żadnych urzędów, mając też w zatrzymawaniu gospodarstwa dzielnego a pilnego towarzysza, małżonkę swoją, matkę zmarłego teraz rodzica mojego. Która to matka jego miała dwu braci rodzonych: jednego który był władką chełmskim, to jest biskupem greckiej wiary, na imie Iwan, a drugiego na imie Hreori, który się wyrzekłszy nad wolą rodziców swoich greckiej wiary, przystał do wiary kościoła powszechnego chrześcijańskiego, to jest kościoła rzymskiego, któremu dano imie Grzegórz. Ten acz już wielkim będąc na wzroście, nezył się wiary powszebytniej, i czytać, zaczem przyszedł do takiej perfekcyi, że został kapłanem; ksiądz Buczacki biskup chełmski, widząc w nim godność jaka przynależy prawemu kapłanowi, dał mu kanonię chełmską, przytem i prelaturę oficjalną, a tudzież offerowano mu dobrowolnie plebanją olexowską w radomskim powiecie nad Wisłą w imieniu panów Gniewoszków. Ten tedy przereczony oficjal, mając siostrę swoją rodzoną za Fedorym Wereszczyńskim, gdy już dowiedział się byó ją obciążoną brzemieniem, bardzo o tem przemyśliwał, jakoby ten pierwiastek, za pomocą bożą i za staraniem jego, gdyby jedno wyszedł na świat, był ochrzczone na wiarę kościoła powszechnego starożytnego. Władka też chełmski bardzo na to czuł, dowiedziawszy się o tem, jakoby intencją odraził księdza brata swego, ale i owszem przemyśliwał o tem, żeby go sam ochrzczył na grecką wiarę. Ale jako słowo boże grzmi w uszach naszych, woli bożej, a przejrzeniu jego świętemu trudno się ma kto sprzeciwić; abowiem skoro ks. oficjal

dowiedział się, że siostra jego syna powiła, nim się jego m. ksiądz władyka wybrał z domu, ksiądz oficyał przyjechawszy wskok rzekomo względem nawiedzenia w pogoju siostry swej, a on upatrzawszy czas, niemowiątko wziął potajemnie z kolebki, z tymi z którymi się już był na to nagotował, wnet ochrzcił go i dał mu imię Andrzej. Sprawiwszy tę zbawienną robotę, wyjechał co narychlej uchodząc mierziączki od rodziców tego to dzieciątka, a nawięcej też uchodząc mierziączki jego m. kniazia władyki chełmskiego, brata swego rodzzonego, który też już był wyjechał na to, jakoby był dzieciátko ono ochrzcił przez się na wiarę grecką. Ksiądz władyka gdy przyjechał a o ochrzczonym się już dzieciátku dowiedział, uczynił wielki hałas w domu, jakoż i rodzice byli bardzo przeciwni tej uczynności księdza oficyałowej; ale iż widzieli, iż co się już było stało, rozstać się nie miało, dali pokój; zaczęł już ono dziecig w mniejszej wadze było u rodziców swych, a nawięcej u księdza władyki chełmskiego, i zgola nie chciał o niem już nic wiedzieć; naostatek i rodzice wiódł na to, jakoby w niem bynamniej nie korzystali; jakoż ojca przywiódł do tego, że się w nim bynamniej nie kochał, lamentując często a gęsto na oficyała, że to dziecig, prawi, biesowym Lachem uczynił. Wszakoz matka miła naostatek już o to nic nie dbała, ale wszystko to Panu Bogu miłemu polecała, przyczytając to z woli więcej być miłego Pana Boga i z przejrzenia jego świętego. Przetoż zawždy o tem obmyślała, jakoby powinności macierzyńskiej dosyć uczyniła; już piastowała, już kołysała, już żywiła. A gdy mu już było ośm lat, o diaku mu się starała, jakoby go hramoty ruskiej nauczył; jakoż władyka chełmski, na żądanie siostry swej, wziął go był przedsię do siebie, u którego się uczył hramoty dwie lecie. Ksiądz oficyał bał się dziwnie o to, by go zaś jako ksiądz władyka nie zbłaźnił na grecką wiarę; począł u siebie rozbierać, że i chrzest miał mu co mało pomódz, gdzieby na wierze jako szwankował, ponieważ, prawi, iż w ludziach dorosłych chrzest przez wiary a wiara przez chrztu, nie mają żadnej wagi ani mocy w sobie; przeto zasadził infencją swą na tem

jakoby go od księdza władyki wyważyć mógł, jakoż tego dokazał: albowiem skoro jedno przyjechał do księdza władyki, wezwawszy do siebie Andrzeja na osobne miejsce, namowami wdzięcznymi wnet go uczekał, że za księdzem oficyałem nazajutrz piechotą z kurso-rem z Chelмна do Krasnegostawu przybieżał; od tegoż czasu, już nietylko u ojca swego, ale i u księdza władyki barzo spadł z talerza, że już ani ojciec ani ksiądz władyka nie przypuszczali go więcej na oczy swoje. Ale ksiądz oficyał, jako mu był przyczyną do niechęci rodziców i przyjaciół inszych jego, że był wypadł nietylko z łaski, ale i z myśli ich, tak zasię starał się o tem pilnie, jakoby mu pocziwe wychowanie dał, któreby mu czasu swego było nagrodą sowitą takich szkód odniesionych przez rodziców swych nieprzyjaźń. Do czego aby snadnie przyjść mógł, dał mu w Krasnymstawie preceptora według myśli swej; jedno że był tępego dowcipu, barzo się o to ksiądz oficyał frasował. Co on bacząc intencyą wuja swego, tępego dowcipu swego niendatność pilnością nagradzał, naturę niepotężną ustawicznością kierując, zaczem przedsię do tego przyszedł, że i *ingenium* swe wypolerował, i wuja swego ku większej miłości przeciw sobie wzbudził, tak, iż ks. oficyał pobaczywszy niemały w naukach profekt, pragnął tego po nim, jakoby został kapłanem (a to w ten sposób czynił, aby mu spuściwszy prowenta wszystkie swoje, i sam wstąpić mógł w zakon do klasztoru sieciechowskiego). Przeto gdy mu już było dziewiętnaście lat, pilnie go namawiał, jakoby wziął pierwsze święcenie, co on żądzy jego dogadzając, a poddając się pod wolą bożą, został akolitem w roku 1529, a w tym roku ks. oficyał umarł, będąc w plebanii olexowskiej, która leży w mili od klasztoru sieciechowskiego. O co prosił pilnie tego ojca mojego zmarłego, aby przezeń nie gdzie indziej był pochowany, jedno w klasztorze sieciechowskim; po którego tedy zejściu z tego świata, dostała mu się plebania olexowska, którą trzymał cały rok akolitem będąc. A wtem uważając godność i zacność stanu kapłańskiego, miarkując też naturę swą nie z kogo inszego, ale sam z siebie,

wolał się do tego udać co łatwiej, nie tak z wielką skazą konscyencyi swojej znieść mógł. A postanowiwszy to u siebie, w plebanii mało korzyszcząc, starał się o ożenieniu, i wziął był sobie za małżonkę na imię Annę Jaroską, we trzynaście lat dziewczkę urodzonego Mikołaja Jaroskiego z Jaroszyna, który był herbu Rawicz. Ten Jaroszyn w radomskim powiecie jest, leży nad samą Wisłą blisko Kazimierza. A z matki Anny Koraczowny z Grzmocina, herbu Wężyk, mający na głowie koronę złotą, a trzymający w gębie jabiko za szypulkę zieloną, w czerwonym polu, który Grzmocin jest miła od Radomia; a synowicę księdza Branickiego biskupa poznańskiego, za którego to rozkazaniem matka moja była dana skoro w ośmiu latach do Lublina, do klasztoru Panny Maryi, chcąc tego po niej, aby nie gdzie indziej młode swoje lata trawiła, jedno przy takiej szkole, w której się ćwiczą panienci uczciwe bogomyślności, żywota świątobliwego, i wszelakich cnót chrześcijańskich; i dał ją do czasu na opiekę, po Panie Bodze, onej cnej a bogobojnej ksieni Małczyńskiej, ciotce jejże własnej; przy której trwając przez 5 lat, wzięta była potem od rodziców swoich z klasztoru, a to prze śmierć ksieni ciotki jej, która potem ćwierć lata w domu mieszkając, oddana była w stan małżeński ojcu memu; z którą skoro się jedno ożenił, w tymże roku 1531 zaraz przypadła była służba do Obertyna. Co on nie chcąc tylko w domu czeladzi swej albo sąsiadom znajomym być, myślił o tem, jakoby dómową ojca swego zabawę posługami swemi, i też siebie samego między ludźmi znacznym uczynił; wnet z miłości rzezypospolitej naprzód, potem względem dobrej sławy dla rozmnożenia więszego, utrat, majątności i gardła swego nie waząc, wyprawil się sam na swą szkodę, za pieniądze posażne, na trzynaście koni. Na wojnie będąc, iż mu Pan Bóg i sprawa jego znaczna poszczęściła, w dobrem zdrowiu wróciwszy się nazad do małżonki, poratowawszy też poniekąd szczęścia swego, mając też piękny około siebie dostatek, rozumiejąc też to, iż już nie miał być wzgardzonym Lachem u swoich rodziców, ale im być więcej ku pomocy a dobrej sławie,

już dłużej nie mógł wytrzymać, aby ich nie miał nawiedzić, ale i owszem wezbrawszy się z małżonką swą, udał się do nich, którego przyjazdowi rodzicy jego niemłą uciechą byli zjęci, ciesząc się częścią z tego, że pięknie a ozdobnie, bez nakładu rodziców swych staniczek swój wiódł, częścią też z szczęśliwych postępów jego, że się Lachowi we wszystkim fortunnie powodziło. A co większa, że już widział po nim, że go miał ze wszystkich trudności wydzwignąć, których był zażył z sąsiady z strony ojczyzny. Co on w krótkim czasie za swoim dowcipem wszystkiego dostąpił, że go nietylko ze wszystkich trudności wy kierował, ale naostatkiem ojczyznę, która mu była od rodziców pod opiekę podana, uspokoił; sąsiady uskromił, że nań wszyscy potem łaskawi byli i jemu w wielu rzeczach deferoowali. Potem na żądanie Szczęsnego Snopkowskiego sędziego, i Piotra Gorzkowskiego natenczas podsędka chełmskiego, jego barzo bliskich po żenie, został był komornikiem ziemskim chełmskim, i trwał na tym urzędzie kilka lat, a to dla przejrzenia i ćwiczenia postępu prawnego, k'temu też gdyby był na większy urząd powołan, żeby się nie wtenczas uczył prawa na czyjej majątności; jakoż gdy skoro jedno przerwczony sędzia umarł, za złożeniem sejmiku wojewody ruskiego, był w Chełmie jednostajnymi a zgodliwemi głosy obran na urząd podsędkowski, od wszystkiego gminu szlachty chełmskiej, czemu on król sławny Zygmunt August namniej nie kontradykował, ale i owszem potwierdził zgodne głosy ich. W którym to tedy powołaniu będąc ojciec mój, jako urząd swój podsędkowski odprawował, wiadoma to jest rzecz wszystkim, bo dali-Bóg pilnie, wernie i bez nagany wszech rzeszy szlacheckiej, w ziemi chełmskiej sprawował. A opuszczając inne dary miłego Boga (których mnie nie przystoi wyliczać z tego miejsca synem jego będąc) któremi Pan Bóg go był obdarzył, jako szczerłość natury jego, ludzkość, pobożność, etc., a to też niemniej osobliwa była u niego, że nigdy żadnej przyczyny z siebie do złego nie dał; tak tego około siebie przestrzegał, i mogę to śmieć rzecz, okrom bitwy obertyńskiej, że mu się nigdy nie zda-

rzyło przeciwko żadnemu korda swego dobyć, a też żadnej rany ani blizny na ciele swem nie miał, okrom ranki barzo małej nad czołem, która mu się dostała była w obertyńskiej potrzebie w roku 1531. A to natenczas, gdy się skoro byli położyli obozem u Obertyna, Petryło wołoski wojewoda, mając sprawę o ludziach króla pana naszego, iż równe były poczty przeciw jego wojsku, tem rychlej się gotował z ludźmi swymi, posławszy przodkiem kilka tysięcy ludzi przed sobą na oglądanie wojska króla pana naszego. W czem gdy byli naszymi przestrzeżeni, porazili je naszymi na głowę u Goździa, w której to bitwie dostała mu się była ta rana od kopii, bo go był ugodził Wołoszyn jeden kopią w głowę, aż przyłbicę na nim kopią z głowy oberwał, że był prawie przestowłosa; którego zasię Wołoszyna przebił kopią Andrzej Gniewosz z radomskiej ziemie, herhu Rawicz, wielki jego przyjaciel, k'temu i družba.

Naostatek miał też na się jednego czasu pokusę świata tego nieprzespieczną, to jest kacerską, mało nie przez cały rok w wierze wachając się; w czem gdy się obaczył, uciekł się pod opiekę Pana swego; Pan nie chcąc go zatracić z zwodzicielmi świata tego, wnet go ratował, albowiem wyrwał go barzo prędko z Babilonu tego, jako świętego Piotra i świętego Pawła na morzu tonącego. Albowiem porzuciwszy skoro błędy, których się był nauczył od zwodnice, nierządnicę, czarownicę, od synagogi szatańskiej, heretyckiej, przystał do jedności wiary matki świętej kościoła powszechnego chrześcijańskiego, w którym kościele do ostatecznej swej śmierci w wyznaniu wiary świętej chrześcijańskiej trwał mocno a statecznie. Albowiem gdy się z tym światem już rozstać baczył, jako prawy człowiek, cnotami chrześcijańskimi ozdobiony, sprawiwszy się naprzód wszystkich złości swoich, wszystkich grzechów swoich Panu swemu, Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa z rąk kapłańskich przyjął. Tak się sprawiwszy, i przyjąwszy wszystko, k'temu i domostwo rozrządziwszy, Panu Bogu duszę i ciało umierając w moc dał. W czem nie wątpimy, iż Pan Bóg przyjął duszę jego do onego wiecznego mieszkania, do onej wiecznej chwały, na

wieczne wesele, na wieczne gody, jako pannę gotową ¹⁾. Co my przedsię będąc wzruszeni chrześcijańską miłością zobopólną, acz tę nadzieję mamy, iż Pan Bóg miłosierdzia swego świętego od niego nie oddalił, jednak iż to nikomu nie jest od niego objawiono, prosimy wszyscy za nim Pana Boga wszechmogącego, zalecając go w łaskę i w miłosierdzie jego, aby z sługą swoim nie wchodził w sąd srogi, ale wedle łaski i miłosierdzia swojego ²⁾ i wedle zasług Chrystusa Pana naszego na krzyżu za nas ofiarowanego, raczył jemu dać wieczne odpocznienie i wieczną chwałę, tam gdzie zgotował wybranym swoim, i gdzie sam króluje Bóg wieczny, wszechmocny i prawdziwy na wieki wieków, Amen.

¹⁾ Mat. 25. ²⁾ Psal. 142.

Spis Rzeczy.

	Strona.
Gościńiec Pewny i t. d. ¹⁾ (osobna karta tytułowa)	1—2
Dedykacja Łukaszowi Włodkowi	3—5
Samo pismo zajmuje	6—40
i jest w niem ciekawa wzmianka o Mik. Reju	25 —
Wizerunek i t. d. ²⁾ (osobna karta tytułowa)	41—42
Dedykacja Piotrowi Gorzkowskiemu (wujowi autora)	43—46
Przedmowa autora do czytelnika	47—49
Samo pismo zajmuje	50—117
i jest w niem ta sama rzecz o ojcu i rodzice autora, którą umieściliśmy przy jego pismach politycznych poniżej zacytowanych na str. III—IX.	

¹⁾ Dziełko to wymieniliśmy pod liczbą 5, na str. XII Wiadomości o Życiu i Pismach Autora, znajdującej się przy wydaniu naszym jego pism politycznych (Kraków 1858).

²⁾ Dziełko to wymieniamy pod liczbą 6, na str. XII — XIII Wiadomości zacytowanej w powyższym odsyłaczu.

UWAGA. Wydania Pism treści moralnej przez ks. Józefa Wereszczyńskiego nie potrzebujemy usprawiedliwiać: zapał, z którym uczona publiczność przyjęła Pisma Polityczne autora, każe wnosić, że i przedrukami moralnych jego rozpraw przysłużyliśmy się narodowi ceniącemu pamiętki upłynionych wieków, te zwłaszcza, które świeżemi jaśnieją barwami.

W.

DZIEŁA NAKŁADOWE I KOMISOWE
KSIĘGARNI
GUSTAWA GEBETHNERA I SPÓŁKI

W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE NR. 17.

(Ciąg dalszy.)

- KOLBERG OSKAR.** Pieśni ludu polskiego. Warszawa 1857rs. 4.
KOTTA HENRYK. O uprawie lasów, 5te poprawne wydanie z tablicami. Poznań 1838..... rs. 2.
KOZŁOWSKI WIKTOR. Słownik leśny, hartny, bursztyniarski i oryński, 2 tomy. Warszawa 1846 rokurs. 2. kop. 25.
KORZENIOWSKI JÓZEF. Rokiczana, drama liryczne w 3 aktach. Warszawa 1859kop. 60.
— Majątek albo Imię komedya konkursowa w 5 aktach.....
KOŹMIAN KAJETAN. Stefan Czarniecki, poemat w 12 pieśniach. Poznań 1858rs. 5.
KRASIŃSKI hr. KAZIMIERZ. Rachunki gospodarskie podług najprostszycch zasad. Lwów 1851.....kop. 15.
KRASSOWSKI KAJETAN. Sposób stawiania budowli gospodarskich z wrzosu, gliny i pokrycia onych dachem niepalnym. Wilno 1839kop. 30.
KRASZEWSKI J. I. Mogiły i Abracadabra, dwa fragmenta, oraz Dyaryusz podróży z Warszawy do Petersburga hr. Konstantego Kazimierza de Broel Plater, starosty inflantskiego, później podkanclerza. — Warszawa 1859.....rs. 1.

- KREYSSIG W. A. Skazówka do stósownej i korzystnej uprawy rzepaka, rzepniku i lnu. Leszno 1836 rokukop. 37½
- KRYSZKA A. Poszukiwania patologiczne, czyli sposoby uskutecznienia ich przy łóżku chorego. Warszawa 1857.....rs 1.
- Książka Złota Rodzina, czyli: najwyborniejszy skarb domowy, dla wszystkich stanów służący i, zewsząd za skuteczny uznany. Leszno 1852 kp 35.
- Księga Podręczna wiejskiego gospodarstwa, obejmująca szczegółowe zasady różnych autorów niemieckich i przepisy tak co do teoryi i praktyki etc. 3 tomy. Warszawa 1850.....rs. 6. k. 75.
- Kucharka Litewska, zawierająca przepisy grutowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzenia smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw, tak mięsnych jak i postnych; oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i ianych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych apteczkowych zapasów, konserw i rzadszych specyaliów, z przydatkiem na początku dokładnej dyspozycyi stołu. Wilnors. 2. k. 25.
- Kucharka Wydoskonalona, zawierająca w sobie opisanie potraw i różnych napojów, oraz sekreta toaletowe, nowe sposoby prania bielizny i szali. Warszawa 1847.....rs. 2.
- KUCHARSKI ANDRZEJ. Najdawniejsze pomniki prawodawstwa słowiańskiego. Warszawa 1838..rs. 2.
- Kucharz Nowy, wyborny i najtańszy, czyli: sposób sporządzania najsmaczniejszych potraw z kartofli. Lwów 1842..... kop. 50.
- Kucharz Polski, jaki być powinien, książka podręczna dla ekonomiczno-troskliwych gospodyń, p. *Bronisławę L.....skę*.....rs. 1. kop. 80.
- Kuchmistrz nadworny polski, czyli: książka podręczna dla użytku dobrze zagospodarowanego domu i wygody wzorowych gospodyń. Warszawa 1847 roku.....rs. 1.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100

